

PL ISSN 0037-7511

WROCŁAWSKIE TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII
ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO

ŚLĄSKI
KWARTALNIK HISTORYCZNY
SOBÓTKA

ROCZNIK XXXVIII (1985)

NR 2

WROCŁAW · WARSZAWA · KRAKÓW · GDAŃSK · ŁÓDŹ
ZAKŁAD NARODOWY IM. OSSOLIŃSKICH
WYDAWNICTWO POLSKIEJ AKADEMII NAUK

1985

REDAKCJA

Adam Galos (redaktor), Józef Gierowski, Waclaw Korta, Zbigniew Kwaśny (za-
stępca redaktora), Kazimierz Orzechowski, Marian Orzechowski

Sekretarz Redakcji Krystyn Matwijowski
Sekretarz techniczny Romuald Gelles

ADRES REDAKCJI

50-139 Wrocław, Szewska 49, konto PKO II OM Wrocław 93523-12436-132

Wydano z pomocą finansową Polskiej Akademii Nauk

Articles appearing in this journal are abstracted and indexed
in HISTORICAL ABSTRACTS and AMERICA: HISTORY and LIFE

Redaktor

Anna Lergetporer-Jakimow

Redaktor techniczny

Iwona Karwacka

Printed in Poland

Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo. Wrocław 1983.
Nakład: 660 egz. ● Objętość: ark. wyd. 12,50, ark. druk. 9,63, ark.
A₁ — 13. Papier druk. sat. kl. IV, 80 g, 70 × 100. Oddano do skła-
dania 25 III 1983. Podpisano do druku 28 VIII 1983. Druk ukoń-
czono w sierpniu 1983. Wrocławska Drukarnia Naukowa.
Zam. 2134/83-U7 Cena zł 90.--

JERZY MULARCZYK

O URZĘDACH I URZĘDNIKACH ŚLĄSKICH XIII WIEKU

W sprawie polskich urzędów średniowiecznych historycy przy różnych okazjach wypowiedali się już wielokrotnie. Ważniejszym zagadnieniem badawczym okazało się przeistoczenie urzędników z funkcjonariuszy aparatu administracyjnego w reprezentantów lokalnych ugrupowań feudalnych¹. Do bardziej dyskutowanych należy też problematyka urzędniczego uposażenia, mianowicie czy stanowiła je przywiązana do stanowiska ziemia², czy składało się ono z części przynależnych opłat i należności³. Niebagatelne miejsce w rozważaniach zajmuje wreszcie kwestia hierarchii urzędów. Zdaniem wielu historyków starszeństwo tytułów urzędniczych znajdowało odbicie na listach świadków ówczesnych dokumentów w ten sposób, że im wyższa była godność danej osoby, tym wyższa przypadała jej pozycja wśród świadkujących⁴. Nie zawsze jednak powyższe przekonanie harmonizuje z informacjami źródeł⁵. Inną metodą poznania hierarchii jest śledzenie zmian tytułów urzędniczych, rozumianych jako awanse⁶. Mieści się w tym także stwierdzenie hierarchizacji poszczególnych ziem, wyrażającej się w starszeństwie urzędników pełniących te same godności⁷.

Ostatnio za Z. Wojciechowskim, który już przed laty badał awanse śląskich urzędników⁸, M. Cetwiński przyjął metodę obserwacji zmian

¹ S. Kutrzeba, *Historia ustroju Polski, Korona*, Warszawa 1949, s. 98 nn.; J. Baszkiewicz, *Powstanie zjednoczonego państwa polskiego*, Warszawa 1954, s. 75 nn.; J. Bardach, *Historia państwa i prawa Polski*, t. I, do połowy XV wieku, Warszawa 1964, s. 255—256.

² W. Pałucki, *Studia nad uposażeniem urzędników ziemskich w Koronie do schyłku XVI wieku*, Warszawa 1962, s. 20 nn.

³ K. Buczek, *Uposażenie urzędników w Polsce wczesnofeudalnej* (Małopolskie Studia Historyczne, 1964, z. 3/4, s. 57 nn.).

⁴ Zob. J. Mularczyk, *Dobór i rola świadków w dokumentach śląskich do końca XIII wieku*, Wrocław 1977, s. 57—61.

⁵ Tamże.

⁶ Z. Wojciechowski, *Ustrój polityczny Śląska* (Historia Śląska, t. I, Kraków 1933, s. 580 nn.); A. Wolf, *Studia nad urzędnikami mazowieckimi, 1370—1526*, Wrocław 1962, s. 49 nn.

⁷ Wolf, *op. cit.*, s. 58 nn.

⁸ Wojciechowski, *op. cit.*, s. 580 nn.

tytułów jako jedynie właściwą dla określenia hierarchii stanowisk⁹. Według tego ostatniego badacza w XIII w. na Śląsku najwyższym urzędem była kasztelania¹⁰, a tytuły palatyna, komornika oraz marszałka stanowiły tylko trzy nazwy tej samej godności¹¹. Wyższość urzędu kasztelana nad godnościami dworskimi potwierdzić mają właśnie awanse, podobno bowiem niemal wyłącznie spotykamy się z przechodzeniem osób ze stanowisk dworskich na kasztelańskie¹². Przy tym są rzekomo jedynie cztery wypadki odstępstw od tej reguły. Należą tu kariery Stanisława kasztelana Gryfowa Śląskiego w 1242 r., a podkomorzego w 1248 r., Dzierzka kasztelana Siewierza w 1258 r., w latach 1260—1262 zaś również podkomorzego, Henryka Wezenborga kasztelana Gorzowa Śląskiego w 1281 r., później stolnika i sędziego, oraz Zbiluta kasztelana Sądowla, następnie sędziego. Te jakby antykariery wspomniany badacz tłumaczy jednakże bez większego kłopotu. Otóż kasztelanie w Gryfowie i Gorzowie miały być efemerydami, ponieważ nie znamy żadnych innych naczelników obu tych grodów, a ponadto także Stanisław i Henryk Wezenborg więcej już się z tymi tytułami nie pojawili. Dla odmiany kasztelania siewierska miała podobno niską rangę, stąd też Dzierzko postąpił z tego urzędu na podkomorstwo. Z kolei przeniesienie rycerza Zbiluta z kasztelanii na sędziostwo było spowodowane przeprowadzoną przez Henryka III Białego reorganizacją aparatu władzy po podziale Śląska w 1248 r.¹³

Powyższy pogląd co do losów Stanisława, Dzierzka, Henryka Wezenborga i Zbiluta, jak również oceny wymienionych kasztelanii wzbudzają jednakże dość istotne wątpliwości. Przede wszystkim dokument z 1242 r., w którym świadczy Stanisław kasztelan Gryfowa, jest ewidentnym falsyfikatem¹⁴. W XIII w. na Śląsku nie było w ogóle kasztelanii gryfowskiej i z tej racji przykład jest zupełnie chybiony. Znowu kasztelania w Gorzowie wcale nie była efemerydą, gdyż prócz Henryka Wezenborga widzimy również innych naczelników tego grodu, np. w 1274 r. funkcję tę pełnił Mikołaj Rufus¹⁵. Sądu o niskiej randze kasztelanii w Siewierzu M. Cetwiński niczym nie uzasadnił, tymczasem kasztelanów Siewierza w źródłach śląskich mamy możliwość oglądać dość często¹⁶. Jeden z dostojników opolskich, podczaszy Wawrzyniec, z czasem został właśnie

⁹ M. Cetwiński, *Rycerstwo śląskie do końca XIII w.*, Wrocław 1980, s. 169 nn.

¹⁰ Tamże, s. 170—171.

¹¹ Tamże, s. 171 nn.

¹² Tamże, s. 170 nn.

¹³ Tamże, s. 171, przyp. 13.

¹⁴ *Schlesisches Urkundenbuch*, t. II, wyd. W. Irgang, Wien 1978, nr 436 (dalej: SU).

¹⁵ *Regesten zur schlesischen Geschichte*, wyd. C. Grünhagen, Wrocław 1875—1876 (egzemplarz interfoliowany), nr 1454 (dalej: Reg.).

¹⁶ Tamże, nr 395, 429b, 593, 999, 1066, 1627, 2369.

kasztelanem Siewierza¹⁷. Dla ścisłości trzeba dodać, że nie tylko Dzierżko z kasztelanii siewierskiej postąpił na urząd dworski. Podobnie wygląda kariera niejakiego Vloscibora, który w 1260 r. wystąpił w roli kasztelana Siewierza¹⁸, natomiast w 1280 r. jako sędzia¹⁹. Jeżeli chodzi natomiast o argumentację zmiany przez Zbiluta urzędu kasztelańskiego na sędziowski, to jest ona dowolna z tego powodu, że brakuje jakichkolwiek podstaw do twierdzenia, aby Henryk III Biały podjął reorganizację aparatu administracyjnego. Nie od rzeczy będzie też przypomnienie, iż kasztelania sądowska funkcjonowała nadal²⁰.

Nie wydają się zatem wystarczające wyjaśnienia w sprawie przechodzenia z urzędów kasztelańskich na dworskie. Przede wszystkim jednak takich faktów jest znacznie więcej. Oto garść przykładów. 16 X 1243 r. rycerz Bertold tytułował się podstolim Bolesława Rogatki²¹, natomiast 18 X i 28 XII 1247 r. kasztelanem Głogowa²², 8 VII 1248 r. Ryczyny²³, a 4 IX 1248 r. sędzią dworskim tego samego księcia²⁴. Z kolei Zbrosław Wilczyc był 29 III 1287 r. kasztelanem Koźła Kazimierza II bytomskiego²⁵, by 10 I 1289 r. wystąpić z tytułem sędziego krajowego²⁶. Janusz Męchicz dla odmiany w 1280 r. mienił się marszałkiem Henryka IV Prawego²⁷, w 1283 r. kasztelanem Bolesławca²⁸, a w 1285 r. ponownie przyjął godność marszałka²⁹. W otoczeniu Mieszka II opolskiego rycerz Chotko (Hotech, Hotcho, Chotes, Chotcone, Hotec, Kotcho) w 1239 r. był podczaszym i kasztelanem raciborskim³⁰, później (1241 r.) znowu podczaszym³¹, w 1243 r. podkomorzym³², w 1246 r. zaś ponownie wystąpił jako kasztelan Raciborza³³. Analogicznie rzecz się przedstawia z innym rycerzem z dworu Mieszka II, mianowicie Mikołajem, który w 1239 r. i 27 VIII 1240 r. dał się poznać w roli kasztelana Koźła³⁴,

¹⁷ *Koleks dyplomatyczny Śląska*, t. I—III, wyd. K. Małeczyński, Wrocław 1956—1964, nr 313 (dalej: KdS); SU, nr 244.

¹⁸ Reg., nr 1066.

¹⁹ Tamże, nr 1627.

²⁰ Zob. H. Neuling, *D. Schlesischen Kastellaneien vom J. 1251—1280* (Zeitschrift für Geschichte Schlesiens, t. XIV, 1878, s. 212 — dalej: ZfGS).

²¹ Reg., nr 607; SU, nr 252.

²² Reg., nr 662, 667; SU, nr 331, 339.

²³ Reg., nr 677; SU, nr 342.

²⁴ Reg., nr 679; SU, nr 344.

²⁵ Reg., nr 2014.

²⁶ Tamże, nr 2099.

²⁷ Tamże, nr 1639.

²⁸ Tamże, nr 1734.

²⁹ Tamże, nr 1871.

³⁰ Tamże, nr 523, 528, 529; SU, nr 187 (przed 1240, 27 VIII), 165, 310 (1243—1246).

³¹ Reg., nr 577; SU, nr 210.

³² Reg., nr 598; SU, nr 242.

³³ Reg., nr 640; SU, nr 311.

³⁴ Reg., nr 529, 559; SU, nr 310 (1243—1246), 188.

22 XII 1240 r. jako komornik ³⁵, w dwóch dokumentach z 1241 r. (jeden bez daty dziennej, drugi z 8 V) wystąpił z tytułem kasztelana Koźła i palatyna ³⁶, w 1243 r. zaś widzimy go znowu w godności kasztelana kozielskiego ³⁷. Nie sądzę więc, aby przypuszczenie o wyższości hierarchicznej urzędu kasztelańskiego nad dworskimi miało uzasadnienie źródłowe. Poza tym w powyższym wskazaniu ograniczyłem się jedynie do przykładów z okresu panowania danego władcy, pominąłem natomiast wypadki zmian w tytułaturach zbiegające się ze zmianą panującego. Na miejscu będzie też zwrócenie uwagi, iż twierdzenie o istnieniu hierarchii urzędów stoi w wyraźnej sprzeczności z wcześniej wypowiedzianym przez M. Cetwińskiego zdaniem, że to nie urząd osobie, lecz osoba urzędowi przysparzała godności ³⁸. Jednakże na to słuszne stwierdzenie autor ten nie zwrócił uwagi w toku wywodów.

Także niezupełnie przekonujące jest domniemanie, że tytuły palatyna, komornika oraz marszałka stanowią trzy różne określenia jednego urzędu. W 1241 r. w dokumencie Mieszka II opolskiego występują razem Mikołaj palatyn i Bertold komornik ³⁹, w 1273 r. z kolei spotykamy w dokumencie Konrada I głogowskiego palatyna Dytryka tudzież marszałka Mrocza ⁴⁰. W latach 1276 i 1277 w identycznej sytuacji widzimy dostojników Henryka IV Prawego, mianowicie palatyna Szymona Galla i marszałka Pakosława Zdieszycy ⁴¹. Następnie w 1278 r. w dokumencie tego samego księcia dostrzegamy palatyna Nankera wraz z komornikiem Sodlostem ⁴², który to w 1280 r. świadkował wspólnie z marszałkiem Januszem Męchicem ⁴³. W otoczeniu Henryka V Grubego w latach 1286, 1287 i 1288 pojawiali się w tych samych dokumentach palatyn legnicki Mironko i Temo Poserne tamtejszy marszałek ⁴⁴. Poza tym w 1291 r. na dokumencie Henryka V Grubego świadkowali marszałek Konrad Borśnicz oraz komornik Fryderyk ⁴⁵.

Tropienie w śląskich dokumentach zmian w tytułaturach feudałów jest poważnie utrudnione, ponieważ świadkowie występują najczęściej bez godności urzędniczych ⁴⁶. Prawidłowością jest też, że w miarę posuwania się w głąb XIII w. pisarze dokumentów coraz rzadziej podawali tytuły urzędnicze osób występujących na listach świadków. Niemniej

³⁵ Reg., nr 561c; SU, nr 192.

³⁶ Reg., nr 565, 577; SU, nr 226, 210.

³⁷ Reg., nr 593, 598; SU, nr 244, 242.

³⁸ Cetwiński, *Rycerstwo...*, s. 101.

³⁹ Reg., nr 577; SU, nr 210.

⁴⁰ Reg., nr 1420.

⁴¹ Tamże, nr 1501, 1542.

⁴² Tamże, nr 1576.

⁴³ Tamże, nr 1639.

⁴⁴ Tamże, nr 1966, 2052, 2083.

⁴⁵ Tamże, nr 2190.

⁴⁶ Zob. Mularczyk, *op. cit.*, s. 49, przyp. 114.

jednak, pomimo wskazanej trudności, podkreślić wypadnie, iż brakuje dowodów na to, ażeby tytuły palatyna, komornika oraz marszałka można było określić mianem synonimów. Dodać jeszcze trzeba, że żaden rycerz piastujący urzędy palatyna, komornika czy marszałka nigdy nie pojawił się z tymi wszystkimi tytułami. Bogusław Młodszy ze Strzelina, komornik Henryka III Białego, nigdy nie przybrał godności palatyna czy marszałka. Tak samo Mroczo Pogorzela, palatyn opolski, nie tytułował się komornikiem ewentualnie marszałkiem. Podobnie Szymon Gall, który sprawował funkcje palatyna i komornika Henryka IV Prawego, nie występował w dokumentach jako marszałek. Obok podkomorzich, zastępców komornika, podsędków, zastępców sędziego, podstolich i podczaszych, zastępców stolnika i cześnika spotykamy się także z wicemarszałkami, mianowicie Ripertem wicemarszałkiem Bolesława Rogatki⁴⁷, oraz Konradem Borźniczem wicemarszałkiem Henryka IV Prawego⁴⁸; ten ostatni awansował później na stanowisko marszałka⁴⁹. Należałoby więc per analogiam oczekiwać tytułu wicepalatyna, o ile godności palatyna, komornika oraz marszałka miałyby kryć identyczną treść. Tymczasem w śląskich dokumentach nie ma stanowiska zastępcy palatyna.

Już od zarania XIII w. łatwo zauważalne jest funkcjonowanie na śląskich dworach książęcych kilku sędziów, komorników-podkomorzich i stolników-cześników (podstolich-podczaszych)⁵⁰. Natomiast hipoteza, jakoby owych palatyno-komorniko-marszałków, stojących na czele zespołu urzędników skarbowych, wyróżniano określeniami typu *summus camerarius* lub *camerarius magnus*⁵¹, wydaje się słabo umotywowana. Równie ostrożnie ocenić wypadnie pogląd, w myśl którego do grona funkcjonariuszy podległych palatynowi (komornikowi-marszałkowi) należeć mieli także cześnicy i stolnicy, ogólnie tytułowani podkomorzymi⁵². Komes Nanker wprawdzie istotnie najpierw tytułował się podczaszym, później zaś palatynem, to trudno jednak fakt ten traktować zaraz jako awans i na dodatek w tym samym „resorcie”⁵³. Otóż przykładowo inny rycerz, Temo Poserne, przybierał dla odmiany na przemian kolejno godności marszałka, cześnika i stolnika⁵⁴. Henryk Wezenborg zaś, który — jak pisałem — piastował funkcje kasztelana i sędziego, w 1284 r. uchwytny jest w roli stolnika⁵⁵. Stanowczo wykluczyć należy przecież

⁴⁷ Reg., nr 1159.

⁴⁸ Tamże, nr 2082.

⁴⁹ Tamże, nr 2190.

⁵⁰ Wojciechowski, *op. cit.*, s. 582; A. Doroszevska, *Otoczenie Henryka Brodatego i Jadwigi jako środowisko społeczne*, Warszawa 1978, s. 17 nn.

⁵¹ Cetwiński, *Rycerstwo...*, s. 173. Zob. też H. v. Loesch, *Die Verfassung im Mittelalter* (Geschichte Schlesiens, Stuttgart 1961, t. 1, s. 314).

⁵² Cetwiński, *Rycerstwo...*, s. 174 nn.

⁵³ Tamże, s. 174.

⁵⁴ Reg., nr 1483, 1552, 1672, 2180, 2181, 2209, 2234, 2271, 2284, 2309, 2380.

⁵⁵ Tamże, nr 1817.

ewentualność zaliczenia urzędów kasztelana, sędziego dworskiego i stolnika do tej samej grupy. Poza tym w dokumencie Bolesława Rogatki w 1248 r. obok Sulisława komornika mamy okazję spotkać Fryderyka stolnika wielkiego („Fredrico dapifero magno”) ⁵⁶. Następnie w dwóch wcześniejszych dyplomach księcia legnickiego z lat 1244 i 1245 zauważamy łowczego Śląska („comite Albrehto-Alberto venatore Slezie”) ⁵⁷, który to tytuł zdaje się być odpowiednikiem terminów *summus*, *magnus*. Widoczni też są w dokumentach świadkowie z tytułami sędziów generalnych ⁵⁸. 1 VIII 1293 r. poznajemy z kolei Tomasza Ryma, którego Henryk I głogowski utytułował „*summus advocatus terrae nostre*” ⁵⁹.

Zgodzić się oczywiście należy, że przydawki rodzaju *summus* czy *magnus* oznaczały wysokiego dostojnika. Nie wydaje się jednak, aby było to miano szefa komorników, sędziów, ewentualnie wójtów, tym bardziej zwierzchnika jakiejś grupy urzędów. Pewne jest natomiast, że tytuł Fryderyka, *dapifero magno*, był hierarchicznie równorzędny z tytułami *summus camerarius*, *camerarius magnus* i *iudex generalis*. Wobec tego nie może być mowy o podległości urzędów z grupy stolnik-cześnik palatynowi (komornikowi-marszałkowi), a także stanowiska te nie mogą być bliższymi określeniami podkomorzego.

Na skutek nieporozumienia, polegającego na niesłusznym utożsamieniu palatyna z komornikiem i nieprawdziwej informacji J. Długosza o funkcjonowaniu w okresie panowania Henryka II Pobożnego palatyna głogowskiego Klemensa, powstała koncepcja, według której istnienie palatynów (komorników-marszałków) wrocławskiego, głogowskiego i legnickiego świadczy o pewnej autonomii wobec Wrocławia, na długo przed podziałem w 1248 r., ośrodków w Legnicy i Głogowie ⁶⁰. Uświadomić trzeba sobie, że przed 1248 r. nigdzie w trzynastowiecznych źródłach nie spotykamy palatyna legnickiego albo głogowskiego. Do 1248 r. widzimy na Śląsku, jak już wyżej mówiłem, kilku komorników, poza wrocławskim w latach 1244 i 1247 legnickiego ⁶¹, natomiast w 1248 r. głogowskiego ⁶². Jeśli idzie zaś o palatyna, to w tym czasie funkcjonował jedynie urząd palatyna stołecznego grodu, czyli wrocławskiego. Po podziale w 1248 r. i wydzieleniu księstwa głogowskiego sytuacja wyglądała analogicznie; funkcjonowały tylko urzędy palatynów wrocławskiego, legnickiego oraz głogowskiego, komorników zaś było kilku ⁶³.

⁵⁶ SU, nr 353.

⁵⁷ Tamże, nr 273, 297.

⁵⁸ Reg., nr 1572, 1576, 1577, 1608.

⁵⁹ *Urkundensammlung zur Geschichte d. Ursprungs d. Städte u. d. Einführung u. Verbreitung deutscher Kolonisten u. Rechte in Schlesien u. d. Ober-Lausitz*, wyd. G. A. Tzschoppe i G. A. Stenzel, Hamburg 1832, nr 43.

⁶⁰ Cetwiński, *Rycerstwo...*, s. 178—179.

⁶¹ Reg., nr 611, 662; SU, nr 272, 331.

⁶² Reg., nr 668a; SU, nr 353.

⁶³ Reg., nr 780, 793, 802, 856, 892, 992, 1047, 1159, 1220, 1385, 1467, 1515, 1567, 2190.

Sporną kwestię stanowi wspomniany wyżej tytuł Tomasza Ryma — *summus advocatus terrae nostre*. W. Schulte skłonny jest w tym określe- niu widzieć sędziego krajowego⁶⁴. F. Matuszkiewiczowi interpretacja ta wydała się błędna, ponieważ nie został oznaczony dystrykt, lecz całe księstwo głogowskie (*terra nostra*). Stąd też badacz ten odczytał tytuł Tomasza Ryma jako odpowiednik palacji⁶⁵. Do argumentacji F. Ma- tuszkiwicza dodać można jeszcze, że nieco wcześniej spotykamy Wacła- wa wójta dystryktu głogowskiego⁶⁶. Pozostawiając na uboczu, jako czy- sty domysł, identyfikację F. Matuszkiewicza, problemem otwartym pozostaje natomiast, czy nie mamy w tym wypadku do czynienia z ja- kimś landwójtostwem obejmującym całe księstwo. W takim razie land- wójtów w dystryktach winniśmy uznać za hierarchicznie podporządko- wanych landwójtowi naczelnemu. Z drugiej strony, uwzględniając okoliczność, że w śląskich źródłach XIII w. terminem *terra* posługiwano się także dla określenia jednostki podziału administracyjnego⁶⁷, sądzić można, iż tytuł Tomasza Ryma oznaczał po prostu landwójta dystryktu. Trudno jednakże bez zastrzeżeń przyjąć taką ewentualność, gdyż stwier- dzenie dokumentu Henryka I głogowskiego „*terra nostra*” jasno zdaje się wskazywać na całe księstwo. Niemniej dla tej hipotezy brakuje poważniejszych dowodów źródłowych⁶⁸. Nie przesądzając ostatecznie tej kwestii, która wymaga szerszych badań porównawczych, w obecnej chwili skłonny byłbym w Tomaszu Rymie widzieć landwójta dystryktu, a jego tytułaturę za odpowiednik tytułów *venator Slezie, summus, mag- nus camerarius* czy *iudex generalis* i jako taki złożyć na karb osobistego wyróżnienia. Rzadkość występowania w dokumentach nadmienionych tytułów podsuwa przy okazji domysł, iż są one być może dziełem co bardziej wprawionych funkcjonariuszy kancelaryjnych, którzy najmoż- niejszych dostojników honorowali dodatkowo⁶⁹.

Zresztą w ogóle tytuły śląskich możnych są często kłopotliwe do zinterpretowania. Otóż Henryk Wezenborg, znany z dokumentów mię- dzy innymi jako sędzia dworski⁷⁰, świadcował również z tytułem sę- dziego wrocławskiego⁷¹, a 22 XII 1292 r. wprost w roli landwójta⁷².

⁶⁴ W. Schulte, *Zur Geschichte d. Landvogtei u. d. Stadtschultheisentums* (Schlesische Geschichtsblätter, 1909, nr 2, s. 37).

⁶⁵ F. Matuszkiewicz, *D. mittelalterliche Gerichtsverfassung d. Fürstentums Glogau*, Wrocław 1911, s. 34—35.

⁶⁶ Reg., nr 2285 a.

⁶⁷ K. Orzechowski, „*Terra*” w śląskich źródłach narracyjnych do końca XIV wieku (Śląski Kwart. Historyczny Sobótka, 1981, nr 2, s. 221 nn., dalej: So- bótka).

⁶⁸ Zob. też J. Walachowicz, *Geneza i ustrój polityczny Nowej Marchii i do początków XIV wieku*, Warszawa 1980, s. 70.

⁶⁹ Znamienne jest, że dostojnicy utytułowani w ten sposób choćby raz z re- guły często występowali w dokumentach.

⁷⁰ Reg., nr 1965, 2050.

⁷¹ Tamże, nr 2184, 2236.

⁷² Tamże, nr 2258.

Przyjąć więc by należało, iż tytuł sędziego wrocławskiego był odpowiednikiem sędziego krajowego, czyli landwójta. Łączyłby zatem Henryk Wezenborg stanowisko sędziego dworskiego z landwójtostwem. Rycerz Gozko tytułował się w dokumentach na przemian wójtem, wójtem dziedzicznym, sędzią dziedzicznym i kasztelanem ziebickim⁷³. W 1284 r. Lutolf sędzia dziedziczny oraz Jeszko wójt wystawili w Świdnicy dokument⁷⁴. W Polsce, przede wszystkim na Śląsku i Pomorzu Zachodnim, powszechnie używano miana wójta na określenie landwójta⁷⁵. Pojawienie się w dokumencie z 1284 r. Lutolfa, sędziego dziedzicznego Świdnicy, wraz z Jeszkiem, wójtem świdnickim, świadczy, że pierwszy piastował godność naczelnika miasta, a więc wójta, drugi natomiast landwójta, w odróżnieniu bowiem od poprzedniego ten ostatni urząd nie był dziedziczny. W takim razie wzmiankowany Gozko byłby równocześnie wójtem, landwójtem i kasztelanem, łącząc tym samym kompetencje urzędników starego i nowego typu.

Zdaje się, że na Śląsku w XIII w. mamy do czynienia nie tyle z awansami ewentualnie degradacjami dostojników, ile raczej ze zjawiskiem komasacji i podzielności urzędów, przejawiającym się w faktach piastowania równocześnie przez jedną osobę kilku godności, jak również jednej godności przez kilka osób. W literaturze przedmiotu podnoszono już problem dzielenia urzędu wójtowskiego⁷⁶. W śląskich dokumentach ta praktyka jest dobrze widoczna⁷⁷. Podobnie do Henryka Wezenborga i Gozka, pełniących równocześnie urzędy starego i nowego porządku, także rycerz Radwan, stolnik Bolesława Rogatki, otrzymał w 1252 r. godność wójta legnickiego⁷⁸. Ów Radwan w dokumentach książęcych występował aż do 1272 r.⁷⁹ Nigdy jednak nie tytułował się wójtem, ale niezmiennie podstolim. W 1255 r. w roli wójta Legnicy pojawił się niejaki Berwik⁸⁰. Nie sądzę, aby okoliczność ta oznaczała koniecznie, że Radwan przestał pełnić funkcję wójta. Prawdopodobnie — w świetle znanej praktyki piastowania urzędu wójtowskiego przez więcej osób równocześnie — przyjąć można, iż obok godności stolnika-podstolego Radwan zachował stanowisko wójta, dzieląc je najpóźniej od 1255 r. z Berwikiem. Jeszcze bardziej jednoznaczna jest informacja dokumentu Henryka V Grubego z 1292 r., w którym w roli świadków dostrzegamy

⁷³ Tamże, nr 2141, 2196, 2198, 2267, 2296, 2377, 2575, 2598, 2606.

⁷⁴ Tamże, nr 1772.

⁷⁵ J. Wałachowicz, *Landwójtostwo na Pomorzu Zachodnim*, Poznań 1969, s. 6 nn.

⁷⁶ M. Niwiński, *Wójtostwo krakowskie w wiekach średnich*, Kraków 1938, s. 17 nn.

⁷⁷ Reg., nr 1634, 2371, 2377, 2419, 2428, 2435, 2496, 2574.

⁷⁸ Tamże, nr 782.

⁷⁹ Tamże, nr 1215, 1220, 1234, 1249, 1281, 1307, 1390.

⁸⁰ Tamże, nr 892.

Klemensa i Wolbera, kasztelanów Oleśnicy⁸¹. Analogiczny przekaz, tyle że dotyczący Wielkopolski, zawiera dokument Władysława Odonica dla klasztoru w Lubiążu, gdzie świadkują dwaj kasztelanowie Poznania: „Jarostio castellano Poznaniensi, Petro castellano eiusdem castri”⁸².

Tendencja do łączenia i dzielenia urzędów daje się na Śląsku śledzić już od początku XIII w. W dokumentach książęcych Stefan z Wierzbna jako palatyn Wrocławia pojawił się w 1228 r.⁸³ Przedtem, począwszy od 1209 r., rycerz ten świadkował nie utytułowany. Jednak w 1222 r. w dokumencie Konrada I mazowieckiego spotykamy komesa Dzierzka w roli wrocławskiego palatyna⁸⁴. Dzierzka w dokumentach śląskich zastajemy dopiero w 1230 r., kiedy to przybrał tytuł kasztelana Barda⁸⁵. Palatyn Henryka I Brodatego Stefan z Wierzbna w dokumentach Henryka II Pobożnego świadkował wyłącznie jako kasztelan Niemczy⁸⁶, natomiast w czasach Bolesława Rogatki powrócił do tytułu palatyna⁸⁷. Wcześniej od Stefana z Wierzbna kasztelaniami niemczańską zawiadywał Jarosław Pogorzela⁸⁸, który nie występował w znanych nam dokumentach Henryka II Pobożnego. W dokumentach obu Henryków, jak i Bolesława Rogatki, prócz Stefana z Wierzbna nie znajdujemy żadnego innego palatyna. Mimo to skłonny jestem przyjąć, że obok Stefana również Dzierzko pełnił ten urząd.

Po Stefanie z Wierzbna tytuł kasztelana Niemczy przybrał Bogusław ze Strzelina, występując pierwszy raz w tej roli w 1242 r.⁸⁹ W latach panowania Henryka I Brodatego oraz Henryka II Pobożnego Bogusław pojawiał się jako sędzia dworski i kasztelan Ryczyny⁹⁰. Tymczasem 21 XII 1234 r. zastajemy Bogusława w dokumencie Bolesława księcia sandomierskiego z mianem kasztelana Wrocławia⁹¹. Przed 1234 r. jako kasztelan wrocławski występował Sobiesław, który z tym tytułem ostatni raz widoczny jest w 1226 r.⁹² Bogusław ze Strzelina, który w 1234 r. nosił godność kasztelana Wrocławia, w dokumentach śląskich nigdy się tak nie tytułował. Rycerz ów w latach trzydziestych przybierał tytuł kasztelana ryczyńskiego, a to 31 X 1232 r., następnie 28 IX 1239 r.⁹³ W pozostałych dokumentach tego okresu spotykamy go bez tytułu.

⁸¹ Tamże, nr 2224.

⁸² SU, nr 31.

⁸³ Reg., nr 341.

⁸⁴ KdŚ, nr 273.

⁸⁵ Reg., nr 351.

⁸⁶ Tamże, nr 530, 542; SU, nr 172, 167.

⁸⁷ SU, nr 255, 271.

⁸⁸ Reg., nr 351.

⁸⁹ Tamże, nr 585; SU, nr 229.

⁹⁰ KdŚ, nr 284; Reg., nr 396, 542.

⁹¹ SU, nr 79.

⁹² KdŚ, nr 312.

⁹³ Reg., nr 396, 542; SU, nr 24, 167.

Wspomniany dokument z 1234 r. księcia Bolesława, w którym poza Bogusławem ze Strzelina świadkowali także Henryk I Brodaty i Henryk II Pobożny, adresowany był do komesa Klemensa, kasztelana Ryczyny. Znowu żadnego Klemensa jako kasztelana Ryczyny nie spotykamy w śląskich dokumentach książęcych. Klemens kasztelan Ryczyny z 1234 r. był Małopolaninem, od 1230 r. kasztelanem Krakowa⁹⁴. Z pewnością nie odebrał on urzędu Bogusławowi ze Strzelina, ale dzielił z nim tę godność, przede wszystkim płynące stąd dochody. Przypuszczalnie więc Bogusław ze Strzelina piastował równocześnie urzędy kasztelańskie w Ryczynie oraz we Wrocławiu. Wiemy już, że Bogusław z tytułem kasztelana wrocławskiego nie pojawiał się w śląskich dokumentach, w których poprzednim naczelnikiem stołecznego grodu mienił się Sobiesław, widoczny na tym stanowisku, jak wspomniałem, jeszcze w 1226 r. Po tej dacie pierwszym kasztelanem Wrocławia, występującym w tej roli w śląskich dokumentach, był brat Bogusława ze Strzelina, Raclaw. Jako kasztelan wrocławski świadkował on dopiero 28 IX 1239 r.⁹⁵ Znowu trudno przypuścić, aby Raclaw usunął swego brata z urzędu we Wrocławiu na kasztelanię niemczańską, na której Bogusław jest poświadczony, o czym wzmiankowałem, 10 III 1242 r. Analogicznie do poprzedniej sytuacji przyjmuję, że obydwaj bracia wspólnie zawiadywali kasztelanią wrocławską.

Bogusław ze Strzelina wcześniej od Raclawa rozpoczął karierę na dworze książąt wrocławskich. Już 2 VII 1223 r. spotykamy go w roli sędziego dworskiego Henryka I Brodatego⁹⁶, 31 X 1232 r. zaś był kasztelanem Ryczyny⁹⁷. Raclaw ze Strzelina natomiast jako komes pojawił się w dokumencie Henryka I Brodatego 6 VI 1228 r.⁹⁸, a 30 VIII 1228 r. tytułował się sędzią dworskim⁹⁹. F. v. Heydebrand u.d. Lasa uznaje Raclawa ze Strzelina za tożsamego z imiennikiem sędzią opolskim z 1222 r., bratem Zbrosława kasztelana Opola¹⁰⁰. Przeciwno tej identyfikacji opowiedział się M. Cetwiński¹⁰¹; niestety, nie podał żadnych argumentów, które ewentualnie przemawiałyby przeciw możliwości utożsamienia, prócz tego, iż w źródłach znane są jeszcze inne osoby noszące imię Raclaw. M. Cetwiński za ośrodek dóbr Raclawa, brata Zbrosława kasztelana Opola, w zgodzie z przekazami źródłowymi uznaje wieś Raclawiczki w byłym pow. prudnickim¹⁰². Tymczasem na podstawie

⁹⁴ F. v. Heydebrand u.d. Lasa. *D. Herkunft d. Breslauer Bischöfe Thomas I. u. Thomas II.* (ZiGS, t. II, 1917, s. 156—157).

⁹⁵ Reg., nr 542; SU, nr 167.

⁹⁶ KdS, nr 284.

⁹⁷ Reg., nr 396; SU, nr 24.

⁹⁸ Reg., nr 336.

⁹⁹ Tamże, nr 338.

¹⁰⁰ Heydebrand, *op. cit.*, s. 139 nn.

¹⁰¹ Cetwiński, *Rycerstwo...*, s. 41, 207, przyp. 259.

¹⁰² Tamże, s. 110.

informacji dokumentu biskupa Tomasza I z 23 III 1268 r. możemy się przekonać, iż posiadłość ta była dziedzictwem braci Raclawa i Bogusława¹⁰³; tego ostatniego M. Cetwiński nigdzie nie wymienia jako członka rodziny Zbrośława kasztelana Opola¹⁰⁴. Powyższy dokument biskupa wrocławskiego ostatecznie przesądza o tożsamości Raclawa ze Strzelina z bratem Zbrośława kasztelana opolskiego. Tak więc braćmi Zbrośława kasztelana opolskiego byli Raclaw ze Strzelina, sędzia opolski i wrocławski oraz kasztelan Wrocławia, jak również Bogusław ze Strzelina, sędzia wrocławski i kasztelan kilku grodów dolnośląskich¹⁰⁵.

10 III 1242 r. wraz ze świadkującym Bogusławem ze Strzelina kasztelanem Niemczy, uprzednio znanym jako kasztelan ryczyński i wrocławski, pojawił się Teodor kasztelan Ryczyny¹⁰⁶. Ów Teodor w godności tej widoczny jest jeszcze 16 X 1243 r. w dokumencie, w którym występuje też Mroczo Pogorzela kasztelan Krosna¹⁰⁷. W 1244 r. Mroczo Pogorzela przybrał tytuł kasztelana Ryczyny¹⁰⁸. Na liście świadków tego dokumentu figuruje też lekcja „B” kasztelan Krosna, którą należy zapewne odczytać jako inicjał Bogusława ze Strzelina¹⁰⁹. W takim razie rycerz ten do kolekcji kasztelanii ryczyńskiej, wrocławskiej i niemczańskiej dołożyłby w krótkim czasie godność kasztelana Krosna. W innym dokumencie z 1244 r. Bogusław ze Strzelina powrócił do godności kasztelana Niemczy, natomiast występujący razem z nim Mroczo Pogorzela zachował tytuł kasztelana Ryczyny¹¹⁰. 8 VII 1248 r. w roli kolejnego kasztelana ryczyńskiego dał się poznać Bertold¹¹¹, który nieco wcześniej (16 X 1243) mienił się podstolim, 18 X 1247 r. kasztelanem Głogowa, a 4 X 1248 r. sędzią dworskim¹¹². Mroczo Pogorzela z tytułem kasztelana Ryczyny pojawił się znowu w 1250 r.¹¹³ W innym dokumencie z tego roku Mroczo Pogorzela przybrał godność kasztelana Niemczy, natomiast świadkujący obok niego Bogusław ze Strzelina — kasztelana Ryczyny¹¹⁴. 22 II 1250 r. w roli kasztelana niemczańskiego poznajemy Jakę, z którym razem występował Mroczo, kasztelan Ry-

¹⁰³ Reg., nr 1295; W. Korta, *Rozwój wielkiej własności feudalnej na Śląsku do połowy XIII wieku*, Wrocław 1964, s. 36.

¹⁰⁴ M. Cetwiński, *Zywoty świętych jako źródła do genealogii rycerstwa śląskiego XIII w.* (Acta Universitatis Wratislaviensis, nr 499, Historia 36, 1980, s. 59, tabela rodziny Zbrośława kasztelana opolskiego).

¹⁰⁵ Tak też Heydebrand, *op. cit.*, s. 138 nn.

¹⁰⁶ Reg., nr 585; SU, nr 229.

¹⁰⁷ Reg., nr 607; SU, nr 251.

¹⁰⁸ SU, nr 272.

¹⁰⁹ Zob. Mularczyk, *op. cit.*, s. 24, przyp. 125.

¹¹⁰ Reg., nr 610; SU, nr 270.

¹¹¹ Reg., nr 677; SU, nr 342.

¹¹² Reg., nr 607, 662, 679; SU, nr 252, 331, 344.

¹¹³ Reg., nr 712; SU, nr 413.

¹¹⁴ Reg., nr 711; SU, nr 410.

czyny¹¹⁵. W 1254 r. Jan z Wierzba objął kasztelanię ryczyńską¹¹⁶. Rok później feudal ten przybrał już miano kasztelana Niemczy¹¹⁷, a po upływie czterech miesięcy ponownie wystąpił jako kasztelan Ryczyny¹¹⁸. Mroczo Pogorzela w dokumentach Henryka III Białego pojawiał się regularnie do 31 VII 1253 r.¹¹⁹, a 14 IV 1258 r. wystąpił w dokumencie Władysława I opolskiego jako palatyn Opola¹²⁰.

Literatura przedmiotu fakt objęcia przez Mrocza Pogorzelę palacji opolskiej wiąże z jego rzekomym konfliktem z Henrykiem III Białym¹²¹. Stanowisko to nie wydaje się słuszne. Innego przedstawiciela tej rodziny widzimy nadal na dworze wrocławskim, gdzie piastuje wysokie godności¹²². Ponadto już po ujawnieniu się Mrocza na urzędzie palatyna Opola spotykamy go 12 VI 1258 r. w dokumencie Henryka III Białego jako świadka¹²³. Na podstawie niewymienienia w powyższych dokumencie przy imieniu Mrocza urzędu trudno wyciągać jakieś negatywne wnioski, wszyscy inni bowiem świadkowie zostali identycznie potraktowani; pisarz tego dokumentu jakby na tę chwilę zupełnie zapomniał o ich ewentualnych tytułach urzędniczych. Z kolei 12 IV 1262 r. Henryk III Biały zatwierdził korzystną dla Mrocza i jego brata Gerlacha ugodę majątkową z opatem klasztoru w Kamieńcu¹²⁴. Wydaje się też, iż zarząd palacją opolską nie przeszkadzał Mroczkowi w sprawowaniu funkcji kasztelana Ryczyny. Otóż notujący śmierć tego feudała autor *Nekrologu kamienieckiego* utytułował go kasztelanem Ryczyny: „Ob. Comes Mroscio Castellanus de Reszcen”¹²⁵. Pełnienie funkcji urzędniczych jednocześnie w dwóch księstwach nie było wówczas czymś odosobnionym. Wzmiankowany już Raclaw ze Strzelina jako sędzia działał obok swego brata Zbrosława kasztelana Opola na dworze Kazimierza I opolskiego, a następnie od 1228 r. wraz z drugim bratem, Bogusławem, wysokim urzędnikiem, we Wrocławiu też jako sędzia, później zaś jako kasztelan. Podobnie Klemens kasztelan Ryczyny z dokumentu Bolesława księcia sandomierskiego był z kolei Małopolaninem, stronnikiem

¹¹⁵ Reg., nr 718; SU, nr 392.

¹¹⁶ Reg., nr 885.

¹¹⁷ Tamże, nr 892.

¹¹⁸ Tamże, nr 896.

¹¹⁹ Tamże, nr 847.

¹²⁰ Tamże, nr 999.

¹²¹ K. Eistert, *Beiträge zur Genealogie d. Breslauer Bischofs Preczlaus v. Pogarell (1299—1376)* (Archiv für Schlesische Kirchengeschichte, t. XX, 1962, s. 261); W. Dziewulski, *Lokacja Grodkowa na prawie zachodnim* (Kwartalnik Historii Kultury Materialnej, 1969, nr 3, s. 506); Cetwiński, *Rycerstwo...*, s. 209.

¹²² Reg., nr 718—1224, Janusz Pogorzela z Michałowa sędzia dworski i kasztelan Niemczy 1250—1266.

¹²³ Tamże, nr 1002.

¹²⁴ Tamże, nr 1113.

¹²⁵ *Nekrolog kamieniecki*, wyd. W. Wattenbach (ZfGS, t. IV, 1862, s. 325).

najpierw Władysława Laskonogiego, a później Henryka I Brodatego¹²⁶. W Wielkopolsce natomiast urzędnicy Bolesława Pobożnego, wojewoda Dzierżykraj i sędzia Domarad, byli równocześnie sędziami dworskimi Przemysła I¹²⁷.

Pojawienie się Racława ze Strzelina we Wrocławiu, jak również Klemensa na kasztelanii ryczyńskiej zbiega się w czasie z żywym i całym konkretnym zainteresowaniem się Henryka I Brodatego Opolszczyzną i Małopolską. W tym kontekście dolnośląskie awanse możnych wywodzących się z Opola i Krakowa widzieć trzeba jako wyraz poszukiwania i nagradzania przez księcia wrocławskiego i jego najbliższych doradców sojuszników politycznych. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa również uzyskanie przez Mrocza Pogorzela pałacy opolskiej w 1258 r. było wynikiem układu stosunków politycznych. Mianowicie w tym okresie daje się obserwować zbliżenie między Henrykiem III Białym a Władysławem I opolskim; obydwaj władcy należeli wówczas do koalicji Przemysła Ottokara II¹²⁸. Trudno więc przypuszczać, aby rzekomo poróżniony z księciem wrocławskim Mroczo szukał azylu u jego sprzymierzeńca w Opolu i jeszcze w nagrodę otrzymał pałacę.

Dodatkowe wątpliwości nasuwa też fakt, iż Mroczo Pogorzela nie był jedynym rycerzem z otoczenia Henryka III Białego, występującym 14 IV 1258 r. w dokumencie Władysława I opolskiego. Prócz niego widzimy tam także Janusza Męcicza oraz Jana Osinę. Janusza Męcicza w dokumentach Henryka III Białego spotykamy do 31 VII 1253 r.¹²⁹ Po tej dacie znikł on na pewien czas, pojawiając się znowu właśnie w dokumencie opolskim z 14 VIII 1258 r. W okresie wrocławskim Janusz Męcicz świadcował bez tytułu urzędniczego; dopiero Władysław I opolski nadał mu godności podczaszego i kasztelana Bytomia¹³⁰. Janusz Męcicz na Opolszczyźnie przebywał jeszcze w latach siedemdziesiątych¹³¹, po czym powrócił do Wrocławia na dwór Henryka IV Prawego, gdzie od 14 X 1280 r. spotykamy go w roli marszałka oraz kasztelana Bolesławca¹³². Jan Osina natomiast wystąpił tylko raz w dokumencie opolskim, w tym z 14 IV 1258 r. razem z Mrocziem Pogorzela i Januszem Męciczem. W dokumentach Henryka III Białego świadcował regularnie od 1250 do 1266 r.¹³³ Jan Osina nigdy nie piastował żadnych godności urzędniczych, niemniej z całą pewnością zaliczał się do grona

¹²⁶ B. Zientara, *Henryk Brodaty i jego czasy*, Warszawa 1975, s. 260 nn.

¹²⁷ K. Jasiński, *Studia nad wielkopolskim stronnictwem książęcym w połowie XIII w. Współpracownicy Przemysła I do 1253 r.* (Społeczeństwo Polski średniowiecznej, t. I, Warszawa 1981, s. 179, 195).

¹²⁸ B. Włodarski, *Polska i Czechy (1250—1306)*, Lwów 1931, s. 18 nn.

¹²⁹ Reg., nr 845.

¹³⁰ Tamże, nr 1244, 1393.

¹³¹ Tamże, nr 1476 (12 VIII 1274).

¹³² Tamże, nr 1639, 1734.

¹³³ Tamże, nr 709—1235.

najbliższych i wpływowych baronów Henryka III Białego. Zaświadcza o tym nie tylko jego częsta obecność na dworze książęcym, ale również dobrze w tym względzie poinformowane źródło, mianowicie *Księga henrykowska*. Autor drugiej części tego dziełka powiada wręcz, że Jan Osina cieszył się u Henryka III Białego większym poważaniem niż inni rycerze, w nagrodę zaś za wierność otrzymał od władcy Muszkowice¹³⁴.

Spośród trzech rycerzy wrocławskich z dokumentu z 14 IV 1258 r. bynajmniej nie Mroczo Pogorzela, jak należałoby się ewentualnie spodziewać, lecz Janusz Męcnicz przeniósł się na dłużej do Opola. Jan Osina, o czym pisałem, zaraz wrócił na dwór wrocławski, natomiast Mroczo Pogorzela poza dokumentem z 14 IV 1258 r. wystąpił na Opolszczyźnie jeszcze tylko raz 12 VI 1268 r.¹³⁵ Poczynając od daty 14 IV 1258 r. Mroczo Pogorzela, jak wzmiankowałem, również dwukrotnie uchwytmy jest w dokumentach Henryka III Białego, 12 VI 1258 r. w roli świadka oraz 12 IV 1262 r. w roli odbiorcy. Przypuszczalnie więc Mroczo Pogorzela, Janusz Męcnicz oraz Jan Osina 14 IV 1258 r. bawili w Opolu z ramienia Henryka III Białego w związku z jego sojuszem z Władysławem I i planowanym wyjazdem do Czech na rozmowy z Przemysłem Ottokarem II¹³⁶.

Przyjąć zatem można, że Mroczo Pogorzela sprawował urzędy równocześnie w księstwie wrocławskim i opolskim. Wszystkie przytoczone dotąd fakty bardzo częstych zmian tytułów, zwłaszcza zmian powrotnych, każą dopatrywać się funkcjonowania na Śląsku w XIII w. nadmienionej już praktyki komasacji i podzielności urzędów. Jednakże nie tylko te pośrednie dane źródłowe upoważniają do sformułowania takiego poglądu. Wynika on też z wcześniej podanych przeze mnie jednoznacznych wiadomości o łączeniu i dzieleniu urzędów. Już Z. Wojciechowski, badając problem urzędów śląskich, w konkluzji wyraził się, że metodą obserwacji awansów nie sposób ustalić listy starszeństwa tutejszych godności¹³⁷. Teraz, po stwierdzeniu zjawiska komasacji i podzielności stanowisk, w ogóle wypadnie sformułować wniosek, iż na Śląsku w XIII w. nie powstała, czy nie utrzymała się, formalna drabina urzędnicza. Jest to w pełni zrozumiałe, w sytuacji bowiem gdy najmożniejsi feudałowie piastowali po kilka funkcji administracyjnych, wykształcenie się hierarchicznego porządku urzędów, niezależnie od ich nosicieli, było po prostu niemożliwe. Pogląd ten harmonizuje z dostrzeżonym już wcześniej brakiem hierarchizacji świadków w trzynastowiecznych śląskich dokumentach książęcych¹³⁸. Wątpliwe jest natomiast, aby zmiany tytułatur

¹³⁴ *Księga henrykowska*, wyd. R. Grodecki, Poznań 1949, s. 311—312. O majątku Jana Osiny zob. Korta, *op. cit.*, s. 37—38.

¹³⁵ Reg., nr 1309.

¹³⁶ K. Maleczyński, *Śląsk w epoce feudalnej* (Historia Śląska, t. I, cz. 1, Wrocław 1960, s. 498—499).

¹³⁷ Wojciechowski, *op. cit.*, s. 582—584.

¹³⁸ Mularczyk, *op. cit.*, s. 58—61.

urzędników Bolesława Rogatki były wyrazem zaprowadzenia przez tego księcia zasady rotacji¹³⁹, ponieważ zmiany takie dają się obserwować również w trakcie panowania innych władców i — jak przed chwilą pisałem — mają zdaje się całkiem inną wymowę. Już jako postulat badawczy wysunąć można natomiast hipotezę, iż na Śląsku w XIII w. staropolskie godności stawały się dochodowymi dostojenstwami, niejako legitymacją przynależności do grupy rządzącej, gdy funkcje ogniw ściśle administracyjnych przejmowały urzędy nowego typu, np. landwójtostwa.

W kontekście poglądu o komasacji i podzielności dostojenstw śląskich wypadnie pokrótce przyjrzeć się jeszcze sylwetce wspomnianego już Szymona Galla, rycerza wówczas na Śląsku bardzo znacznego¹⁴⁰. Jego kariera jest bowiem wielce charakterystyczna i zdaje się dobrze egzemplifikuje rolę oraz tendencje czołówki ówczesnego możnowładztwa XIII w.

Szymon Gall z tytułem naczelnika grodu pierwszy raz pojawił się 11 VII 1278 r. jako burgraf Ścinawy¹⁴¹, 13 VIII 1279 r. jest poświadczony w roli kasztelana ścinawskiego¹⁴², natomiast 2 X 1281 r. z tytułem kasztelana Wielunia¹⁴³, 12 X 1288 r. Szymon Gall przybrał godność kasztelana Niemczy¹⁴⁴. Później, aż do 1290 r., w dokumentach Henryka IV Prawego występował nie utytułowany¹⁴⁵. Po objęciu władzy we Wrocławiu przez Henryka V Grubego Szymon Gall świadczył z reguły bez tytułu urzędniczego; wyjątkowo jedynie 9 VIII 1290 oraz 26 V i 15 VII 1292 r. widzimy go jako kasztelana Niemczy¹⁴⁶. W 1296 r. w dokumencie Henryka I głogowskiego występuje Szymon, wójt Ścinawy¹⁴⁷. Biorąc pod uwagę stwierdzone ponad wszelką wątpliwość fakty łączenia urzędów wójtowskich z kasztelańskimi, wójt Szymon jest — zdaje się — identyczny z Szymonem Gallem. Poza tym w dokumentach śląskich spotykamy też Szymona ze Ścinawy, pełniącego w latach 1279—

¹³⁹ Tak Cetwiński, *Rycerstwo...*, s. 226. A swoją drogą autor ten, pisząc o zaprowadzeniu przez Bolesława Rogatkę rotacji, popadł w sprzeczność z nieco dalej wypowiedzianym sądem, tamże, s. 229, według którego „księżęta spełniali w zasadzie rolę sztandaru, pod którym skupiali się wielmoże o wspólnych własnych celach”. Brakuje po prostu tutaj jasności, czy księżęta byli figurantami, owymi „sztandarami”, czy też mieli władzę dysponowania urzędami.

¹⁴⁰ Zob. K. Wutke, *Zur Geschichte d. Geschlechts d. Gallici (Walch) u. ihres Grundbesitzes in Schlesien in 13/16 J.* (ZfGS, t. LXI, 1927, s. 281 nn.); Korta, *Rozwój wielkiej własności...*, s. 41—42.

¹⁴¹ Reg., nr 1567.

¹⁴² Tamże, nr 1604.

¹⁴³ Tamże, nr 1680.

¹⁴⁴ Tamże, nr 2089.

¹⁴⁵ Tamże, nr 2141.

¹⁴⁶ Tamże, nr 2152, 2231, 2236.

¹⁴⁷ Tamże, nr 2415.

1297 funkcję kasztelana Opola¹⁴⁸. Identyfikacja owej Ścinawy ze Ścinawą Polską, będącą dziedzictwem Wilczyców, a z tej racji zaliczenie Szymona kasztelana Opola do grona członków tej rodziny¹⁴⁹ może budzić pewne zastrzeżenia.

Szymon ze Ścinawy pojawiał się stosunkowo często w latach osiemdziesiątych w dokumentach wrocławskich. W 1284 r. wraz z innymi wrocławskimi możnowładcami, Janem Żerzuchą, Nankerem, Michałem Mironowiczem, Raławem Drzemlikiem ze Strzelina oraz Mikołajem Grzymisławowiczem wydał wyrok w sporze pomiędzy biskupem Tomaszem II a jego siostrzenicą Elżbietą, żoną Jarosława Pogorzeli z Owiesna¹⁵⁰. Następnie w 1286 r. Szymon ze Ścinawy wspólnie z Cempą ze Strzelina, Janem przeorem dominikanów krakowskich, drem Jakubem Gozwini oraz z opatami klasztorów w Lubiążu, Henrykowie i Kamieńcu posłował w imieniu Henryka IV Prawego do przebywającego w Raciborzu biskupa wrocławskiego Tomasza II¹⁵¹. W myśl propozycji Henryka IV Prawego komesi Cempa i Szymon mieli upoważnienie do objęcia w tymczasowy zarząd okupowanych grodów kościelnych, gdyby Tomasz II pod pewnymi warunkami zgodził się na pokojowe pertraktacje. Biskup odrzucił ten projekt, gdyż — jak powiedział — bał się zawierzyć obcym sobie rycerzom¹⁵². Wynika z tego, że w sporze śląskim końca XIII w. między władzą świecką a kościelną Szymon ze Ścinawy był stronnikiem księcia, Henryka IV Prawego, odwrotnie niż biskup Tomasz II, musiał darzyć zaufaniem Szymona ze Ścinawy, skoro powierzył mu funkcję posła i ewentualnie książęcego zarządcy spornych zamków. Na niezbyt przychylną wobec Tomasza II postawę Szymona kasztelana Opola wskazuje również wzmiankowany wyrok z 1284 r., jako że nie było to dla biskupa wrocławskiego rozstrzygnięcie najfortunniesze. Dowodnych Wilczyców natomiast, wbrew głoszonemu ostatnio pogładowi¹⁵³, trudno wówczas zaliczyć do stronników władcy Wrocławia. W dokumentach Henryka IV Prawego pojawiali się bardzo rzadko i dopiero po zawarciu na początku stycznia 1288 r. ugody pod Raciborzem. Otóż Henryk Wilczyc archidiakon legnicki razem z wieloma innymi duchownymi, w tym arcybiskupem Jakubem Świnką i biskupem Tomaszem II, świadkował 11 I 1288 r. na dokumencie fundacji wrocławskiej kolegiaty Św. Krzyża¹⁵⁴. Ten akt Henryka IV Prawego w rozumieniu historyków stanowi wyraz zjednoczeniowych planów księcia, w które zaangażował się także

¹⁴⁸ Tamże, nr 1588, 2297, 2447.

¹⁴⁹ Cetwiński, *Rycerstwo...*, s. 210.

¹⁵⁰ Reg., nr 1780a.

¹⁵¹ *Urkunden zur Geschichte d. Bisthums Breslau im Mittelalter*, wyd. G. A. Stenzel, Wrocław 1845, nr 192, 196 (dalej: Stenzel).

¹⁵² Tamże, nr 196.

¹⁵³ Cetwiński, *Rycerstwo...*, s. 210.

¹⁵⁴ Reg., nr 2054.

mediator w śląskim konflikcie arcybiskup gnieźnieński Jakub Świnka¹⁵⁵. Inny członek rodziny Wilczyców, Franciszek, widoczny jest w dwóch dokumentach księcia wrocławskiego z 28 I i 18 VII 1288 r.¹⁵⁶, a więc również pochodzących z okresu po wypadkach raciborskich. Częściej ewidentnych Wilczyców spotykamy natomiast w dokumentach opolskich.

Spośród książąt Opolszczyzny do przeciwników Henryka IV Prawego w jego walkach z biskupem Tomaszem II należeli Mieszko raciborski, Kazimierz bytomski oraz Przemko cieszyński¹⁵⁷. Tylko Bolesław opolski opowiadał się po stronie księcia Wrocławia, z którym pozostawał w dobrych stosunkach¹⁵⁸. Wilczyców spotykamy z reguły właśnie w dokumentach przeciwników Henryka IV Prawego, mianowicie Franciszka w latach 1286—1288 jako palatyna Mieszka raciborskiego¹⁵⁹, Zbrośława zaś w latach 1287—1289 jako kasztelana Koźła i landwójta Kazimierza bytomskiego¹⁶⁰. Natomiast u Bolesława opolskiego dostrzegamy Franciszka Wilczyca raz jeden w 1285 r.¹⁶¹, a Michała Wilczyca w roli kasztelana Głogówka dopiero w 1297 r.¹⁶² Jak słusznie zauważył K. Jasiński, stronników książęcych najpewniej poznajemy w momentach przełomowych, kiedy zajmują określone stanowisko czy wykonują także czynności¹⁶³. O ile w 1286 r. Szymon ze Ścinawy był posłem Henryka IV Prawego, to w tym samym roku wysłannikiem biskupa Tomasza II był Henryk Wilczyc, kanonik wrocławski i archidiakon legnicki, który wioził do Wrocławia twarde warunki ugody¹⁶⁴. Wcześniej, 30 VII 1284 r. Henryk ze Ścinawy (niewątpliwie w tym wypadku Polskiej, a więc Wilczyc), kanonik wrocławski, nie pełniący jeszcze wówczas funkcji archidiakona Legnicy, przebywał razem z biskupem Tomaszem II w Otmuchowie i poświadczył tam dokument klątwy kościelnej na Henryka IV Prawego oraz na miasto Wrocław¹⁶⁵. Podniesione okoliczności każą więc widzieć w Wilczycach raczej sprzymierzeńców Tomasza II, a nie Henryka IV Prawego. Również spokrewniona z Wilczyćami rodzina Szwabów (Suevi,

¹⁵⁵ K. Jasiński, *Uwagi genealoga o nagrobkach Piastów śląskich* (Studia Źródłoznawcze, t. XVII, 1972, s. 192); J. Bieniak, *Zjednoczenie państwa polskiego* (Polska dzielnicowa i zjednoczona, Warszawa 1972, s. 223—225).

¹⁵⁶ Reg., nr 2057, 2076.

¹⁵⁷ R. Grodecki, *Dzieje polityczne Śląska do 1290 r.* (Historia Śląska, t. I, Kraków 1933, s. 304 nn.).

¹⁵⁸ Tamże.

¹⁵⁹ Reg., nr 1959, 2056.

¹⁶⁰ Tamże, nr 2014, 2099.

¹⁶¹ Tamże, nr 1893.

¹⁶² Tamże, nr 2447.

¹⁶³ Jasiński, *Studia...*, s. 165.

¹⁶⁴ Stenzel, nr 192.

¹⁶⁵ Reg., nr 1830, 1832.

Schenk) także zaliczała się do grona sojuszników biskupa w walce z księciem wrocławskim¹⁶⁶.

Orientacja polityczna ewidentnych Wilczyców, rzecz oczywista, nie przesądza jeszcze negatywnie przynależności Szymona ze Ścinawy, kasztelana Opolu, do tej rodziny, poszczególni bowiem jej członkowie mogli mieć różne sympatie. Jednakże okoliczność ta stanowi już pewną przesłankę do dalszego wnioskowania. W źródłach zaś znajdujemy podstawy do takiego zabiegu. Zainicjowane przez delegację księcia w 1286 r. rokowania w Raciborzu skończyły się fiaskiem. Negatywną odpowiedź biskup Tomasz II przesłał do Wrocławia za pośrednictwem swoich wysłanników, wspomnianego już archidiakona Legnicy Henryka Wilczyca i Jana Muskatę, jak również przez posłów księcia, mianowicie dra Jakuba Gozwini oraz opata kamienieckiego¹⁶⁷. Opaci klasztorów cysterskich z Lubięża i Henrykowa nie wrócili zaraz do Wrocławia, ponieważ udali się służbowo do Krakowa¹⁶⁸. O komesach Cempie, Szymonie i przeorze Janie (być może i on pojechał do Krakowa) nic nie słyhać w tym czasie. Domyślam się, że Cempa i Szymon pozostali na miejscu w oczekiwaniu na spodziewany przecież dalszy bieg wydarzeń.

1 IV 1287 r. pod auspicjami arcybiskupa gnieźnieńskiego Jakuba Świnki odbyła się w Opolu następna tura rokowań, w której Henryka IV Prawego reprezentowali Szymon Gall, Henryk Wezenborg oraz dr Jakub Gozwini¹⁶⁹. Ten ostatni wchodził już poprzednio w skład książęcego poselstwa. Nową osobistością w tym gronie był na pewno Henryk Wezenborg, jeśli chodzi natomiast o Szymona Galla, to uważam go za tożsamego z członkiem wcześniejszego poselstwa, pozostałym w Raciborzu albo w Opolu Szymonem, kasztelanem opolskim. Wątpliwa jest bowiem taka zbieżność czy przypadek, aby wysłannika Szymona ze Ścinawy z 1286 r. już w 1287 r. zamienił jego imiennik Szymon Gall. Poza tym charakter rokowań wymagał kontynuacji składu dobrze zorientowanych negocjatorów. Dbalność o zachowanie takiej ciągłości widoczna jest na przykładzie obecności dra Jakuba Gozwini, który brał przecież udział w rozmowach zarówno w 1286, jak i w 1287 r. O ile istotnie Szymon Gall vel ze Ścinawy (w takim razie mamy tutaj do czynienia ze Ścinawą dolnośląską, nad Odrą, gdzie Szymon Gall był burgrafem, kasztelanem i zapewne wójtem) pozostał na Opolszczyźnie, to włączenie go w poczet nowej delegacji Henryka IV Prawego było uzasadnione dodatkowo, mianowicie tym, że mógł posiadać jakieś ważne informacje

¹⁶⁶ K. Eistert, *D. Liegnitzer Archidiakon Heinrich v. Steine (†1303). d. Rittergeschlecht d. Suevi u. ihre Familienkirche in Odersteine Kr. Ohlau* (Archiv für Schlesische Kirchengeschichte, t. III, 1938, s. 61 nn.).

¹⁶⁷ Stenzel, nr 192.

¹⁶⁸ Tamże.

¹⁶⁹ Tamże, nr 224, „Symone Gallico, Henrico filio Themonis, Jacobi filio Gozwini militibus et nunciis predicti ducis”.

z kręgu biskupa Tomasza II. W tym samym czasie we Wrocławiu dr Jakub Gozwini zdawał księciu i baronom relację z wyników pierwszej misji¹⁷⁰. Wtedy także Henryk IV Prawy i jego dostojnicy rozważyli zapewne dalsze możliwości rokowań.

Nie miejsce tu na snucie rozważań o przyczynach zbliżenia wrocławsko-opolskiego, niemniej koncepcja, według której w Wilczycach i Szwabach widzieć trzeba twórców tego sojuszu, wydaje się być chybiona¹⁷¹, członkowie bowiem obu tych rodzin należeli akurat do nieprzyjaznego wobec Henryka IV Prawego ugrupowania politycznego.

Szymon Gall w godności kasztelana Opola, o czym pisałem, uchwytny jest pierwszy raz w 1279 r. W latach tych Henryk IV Prawy pozostawał w przyjaznych, nawet rodzinnych kontaktach z Władysławem I opolskim, który najpóźniej z początkiem 1280 r. wydał swą córkę za księcia wrocławskiego i przyrzekł poparcie dla jego starań koronacyjnych¹⁷². Tym związkom politycznym Szymon Gall zawdzięczał prawdopodobnie urząd kasztelana Opola, pełniony obok dostojenstw piastowanych w księstwie wrocławskim. Godność kasztelana opolskiego utrzymał co najmniej do 1297 r.¹⁷³ Jak pisałem, Szymon Gall, poza urzędami w księstwach wrocławskim i opolskim, pełnił też przypuszczalnie w 1296 r. funkcje wójta Ścinawy. Nie wiemy jednakże na pewno, kiedy Ścinawa powróciła w granice księstwa głogowskiego; o ile doszło do tego zaraz po śmierci Henryka IV Prawego lub niedługo potem, to feudał ten równocześnie sprawowałby urzędy w trzech dzielnicach, których władcy po 1290 r. bynajmniej nie pozostawali w dobrych stosunkach. Ważne, mówiące o pozycji i prestiżu wielkich baronów byłoby tutaj spostrzeżenie, że Szymon Gall sprawował urzędy z ramienia zantagonizowanych dynastów, niejako ponad bieżącą sytuacją i danym układem sił politycznych.

Urzędnicza biografia Szymona Galla nie jest, jak zresztą widzieliśmy, czymś odosobnionym. Niemniej jednak w świetle stwierdzenia stosunkowo wąskiego kręgu wielkich feudałów śląskich, zwłaszcza w drugiej połowie XIII w., a jednocześnie dużej, znacznie liczniejszej niż gdzie indziej warstwy niższego rycerstwa¹⁷⁴, nie przeceniałbym zjawisk międzydzielnicowych powiązań możnowładztwa, przede wszystkim odnośnie do roli w przełamywaniu separatyzmów. Potwierdziło się to zresztą w praktyce poprzez postępujące na Śląsku rozdrobnienie polityczne. Natomiast

¹⁷⁰ Tamże, nr 193.

¹⁷¹ Tak Cetwiński, *Rycerstwo...*, s. 210.

¹⁷² Bieniak, *op. cit.*, s. 220; K. Jasiński, *Rodowód Piastów śląskich*, t. I, Wrocław 1973, s. 161.

¹⁷³ Reg., nr 2447.

¹⁷⁴ W. Korta, *Rozwój terytorialny wielkiej świeckiej własności feudalnej w Polsce do połowy XIII wieku* (Sobótka, 1961. nr 4); tenże, *Rozwój średniej i drobnej własności feudalnej na Śląsku do połowy XIII wieku* (tamże, 1964, nr 1—2).

upowszechnienie się praktyki komasacji i podzielności urzędów w ramach poszczególnych księstw miało większe znaczenie i trwalszy charakter. Partycypowanie w dochodach państwa pozwalało grupie rządzącej na zwiększanie zasobów materialnych, jak również stwarzało możliwości poszerzenia społecznej podstawy władzy przez otwarcie dostępu do podzielnych urzędów przedstawicielom niższego rycerstwa, awansującym w ten sposób do roli baronów, tyle że w coraz mniejszych księstwach i na ich miarę.

ÜBER ÄMTER UND BEAMTE IN SCHLESSEN IM 13. JH.

Die Problematik der Hierarchie der mittelalterlichen schlesischen Ämter wird immer wieder diskutiert. Bisher versuchten die Historiker das Problem durch die Erfassung der Amtsbezeichnungsveränderungen zu fassen, wobei diese Veränderungen mit Avancements gleichgesetzt wurden. Hierbei erweist sich jedoch, dass ein solches Vorgehen bei den schlesischen Ämtern als irreführend bezeichnet werden muss. Im Schlessen des 13. Jh. kommt es zur Ämtervereinigung sowie Ämterteilung, d.h., dass eine Person mehrere Ämter gleichzeitig begleiten konnte, aber auch, dass ein Amt gleichzeitig von mehreren Personen ausgeübt werden konnte. Die Ämtervereinigung und -teilung wird in erster Linie innerhalb der Fürstentümer sichtbar, obgleich die einflussreicheren Barone gleichzeitig Amtsfunktionen in verschiedenen Fürstentümern ausübten. In einer solchen Situation fehlten die Grundlagen zur Herausbildung, bzw. Petrifizierung einer von der Person des Amtsträgers unabhängigen Ämterhierarchie.

KAZIMIERZ ORZECZOWSKI

„COMMUNITAS TERRAE” W POLSKICH ŹRÓDŁACH DO KOŃCA XIV WIEKU

Powstawanie ustrojów stanowych, zwłaszcza zaś ich zbiorowych ciał — zgromadzeń stanowych, długo jeszcze będzie przedmiotem zainteresowania badaczy. Niniejsze uwagi mają być drobnym przyczynkiem do tych badań, powstały zaś na marginesie poszukiwań terminologicznych i studiów nad ewolucją znaczenia słowa „terra” w polskich (lub dotyczących Polski) źródłach łacińskich do końca XIV w.

Już dawno zauważono, że łacińskie teksty średniowiecznej Europy niejednokrotnie utożsamiały wyraz „terra” z ludnością mieszkającą na danym obszarze, zwłaszcza zaś z jej „politycznie czynną” częścią. W poniższych rozważaniach idzie więc o to, czy na ziemiach polskich owa politycznie czynna część ludności uzyskała jakąś sobie właściwą nazwę w warunkach kształtujących się stopniowo podziałów stanowych. W tym odniesieniu autorzy wymieniają niejednokrotnie słowo „communitas”¹, nieobce polskim źródłom. Jego też, w postaci „communitas terrae”, dotyczą nasze poszukiwania.

Wykorzystano pod tym kątem widzenia wszystkie polskie źródła drukowane historiograficzne oraz prawne do r. 1400, uzyskując jednakże tylko szczątkowy materiał. Dlatego uwzględniono ów wyraz również w zwrotach nie odwołujących się bezpośrednio do „ziemi”, a także termin „universitas” w analogicznych kontekstach. Nie da się bowiem wykluczyć, że w określonych okolicznościach mógł on stanowić synonim wobec „communitas”, jako pojęciowo silnie doń zbliżony. W sumie zgromadzono w ten sposób 39 wzmianek.

Materiał nasz otwiera dokument rycerza Jaksy z księstwa rugijskiego, wystawiony przezeń wspólnie z żoną i krewnymi w obecności księcia w styczniu 1295 r.² Znajdują się w nim aż dwa interesujące nas sformułowania. Najpierw w promulgacyjnej formule otwierającej narrację

¹ Np. S. Russocki w swej bardzo interesującej pracy: *Protoparlamentaryzm Czech do początku XIV w.*, Warszawa 1973, s. 48, 59 i n. oraz *passim*.

² *Pommersches Urkundenbuch*, t. III, nr 1709, s. 225—227.

czytamy: „universitati vestre notum esse volumus” etc. Słowo „universitas” oznacza tu ogół i odpowiada pospolitemu „omnibus paginam hanc inspecturis” i temu podobnym. Tego, że chodzi tu o ogół, o wszystkich ludzi, dowodzi też poprzednie zdanie, zawierające inskrypcję wraz z formułą salutacyjną, w samej rzeczy niewiele różniącą się od promulgacji, ponieważ brzmi: „universis Christi fidelibus presentem paginam inspecturis”. Druga wzmianka zawarta jest w samej dyspozycji dokumentu przy zrzekaniu się praw rybołówczych przez Jaksę: „nec nos nec nostri homines aliquod ius speciale piscandi vel trahendi recia nostra vel sagenas in litteribus fratrum antedictorum volumus vel cognoscimus nos habere, nisi quod communitas terre secundum consuetudinem eiusdem terre Rugie communiter approbatam dinoscitur obtinere”. Mamy tu dwa wyrazy ostentacyjnie powiązane z „ziemią”, mianowicie interesujące nas „communitas” oraz „consuetudo”³. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że rugijska „communitas” z dokumentu Jaksy to była grupa ludności, której powszechnie uznany zwyczaj zapewniał określone prawa rybołówcze, niezależnie od konkretnego prawa własności wód (ich brzegów). Wyrażenie „nec nos nec nostri homines” dowodzi, że w „communitas” tej nie ma stanowych treści. Nie wiadomo jednak, czy tę „communitas” należy rozumieć jako ogół ludności (podobnie jak poprzednią „universitas”), czy też widzieć w niej tylko pewną tej ludności część, mianowicie dysponującą pewnymi ogólnymi rybołówczymi prawami, zagwarantowanymi przez zwyczajowe prawo rugijskie.

Pokusę, by ową rugijską „communitas” rozumieć jako zbiorowość instytucjonalnie wyodrębnioną⁴ na zasadzie zwyczajowego prawa, rozwiewa dokument zatwierdzający, w tej samej sprawie i w tymże dniu wystawiony przez księcia Wisława II rugijskiego⁵. Mianowicie w jego promulgacji czytamy tylko: „ad noticiam universonum”. Przy określaniu rybołówczych praw odbiorcy nie ma najmniejszej wzmianki o ewentualnych uprawnieniach rugijskiej „communitas”. Tylko na samym końcu dyspozycji, po omówieniu kwestii sądowniczych, znajdujemy: „terre Ruye consuetudine in contrarium non obstante”, co można by pojmować jako pośredni odblask zastrzeżenia z dokumentu Jaksy. Nie wiadomo, jak ocenić odmienność sformułowań książęcego dokumentu, czy jako zwykłą stylistyczną odmiankę, nie kryjącą głębszych ustrojowych i prawnych treści, czy też jak świadome, czynione z mocy przysługującej mu władzy ograniczenie praw rybołówczych owej zagadkowej rugijskiej „communitas”. Prawdopodobniejsze zdaje się to drugie, w wyniku sposobu, w jaki Wisław określił rybołówcze prawa obdarowanego klasz-

³ Nie ma tu miejsca na dokładniejszy komentarz do nader ciekawego zwrotu, iż „consuetudo” ma być „communiter approbata”, występującego, acz z rzadka, również w innych polskich dokumentach.

⁴ Taką ocenę zdaje się sugerować zwrot z dokumentu Jaksy.

⁵ Tamże, nr 1710, s. 227—230.

toru: „Mandamus eciam universis et singulis ... ac districte precipimus sub optentu gracie nostre ... ne quis recia vel sagenas in littoribus dicte terre Redeviz et suorum terminorum mittere vel trahere presumat vel in Radevizewik piscare, nisi de dictorum religiosorum voluntate et licencia speciali”. Wyakcentowany zakaz, a także późniejsze zastrzeżenie, iż przeciwny zwyczaj nie ma być mu przeszkodą, dowodzą, że księciu szło o uchylenie (w stosunku do klasztoru) jednej z ogólniejszych, dotychczas na Rugii obowiązujących zasad. Zapewne chodziło tu o określone prawa tamtejszej „communitas”, o której mówił Jaksza. Wszystko to jednak — naszym zdaniem — nie wystarcza, by ową „communitas” z dokumentu Jaksy można było rozumieć instytucjonalnie.

Następna wzmianka mieści się w dokumencie Kazimierza bytomskiego z lipca 1295 r., dotyczącym sprzedaży wsi. Mianowicie po udzieleniu w nim pełnego ekonomicznego immunitetu, z zastrzeżeniem daniny nadzwyczajnej na wypadek pojmania księcia lub jego rycerzy oraz zawierania małżeństwa przez jego syna lub córkę, książę stwierdził: „extunc predicti villani de Uceskou ad solucionem et exactionem cum communitate terre nostre sint astricti”⁶. „Communitas” obejmuje tutaj ogół ludności zamieszkałej na obszarze określonym jako „terra nostra”, zobowiązanej do uiszczania księciu nadzwyczajnych świadczeń podatkowych. Ponieważ zgodnie z dominującą praktyką XIII w. „terra nostra” oznacza tu „księstwo” lub ściślej terytorium podporządkowane władzy księcia, określenie „communitas terre” odpowiada ogółowi podatników księstwa, nie odzwierciedlając stanowej struktury tamtejszego społeczeństwa.

Zagadkowe i wskutek zniekształcenia tekstu niezrozumiałe jest postanowienie zawarte w akcie donacyjnym Ziemowita dobrzyńskiego z 1304 r.⁷, które zawiera interesujący nas wyraz w nie spotykanym dotychczas zestawieniu. Oto ów tekst: „item sepedictus Andreas et sui posterij unum servicium nobis tenebuntur, secundum eorum facultatem, et hoc communitate terrigenarum Dobrinensium intra granicies seu terminos”. Prawdopodobnie wypuszczono tam przyimek „cum” przed „communitate”. Dla nas jest istotne, iż w dokumencie tym jest mowa o „communitas” ziemian dobrzyńskich, zatem odnosi się ją nie do terytorium, lecz do jego ludności. Jeśliby owi „terrigenae” (ziemianie) oznaczali szlachtę, byłby to pierwszy przykład „communitas” o wyraźnie stanowej treści. Niemniej jednak trzeba pamiętać, że do obrony kraju (intra fines) zobowiązana była nie tylko szlachta. Zresztą także w *Statutach* Kazimierza Wielkiego „terrigenae” oznaczają nie tylko szlachtę (jak później), lecz ogół mieszkańców danej ziemi⁸.

⁶ *Codex diplomaticus Silesiae*, t. II, s. 110. Ten sam zwrot zawiera również zatwierdzenie tego dokumentu z 1339 r., tamże.

⁷ *Codex diplomaticus Poloniae*, t. I, s. 170.

⁸ *Sintagmata*, art. 5.

Pewien materiał znajduje się w aktach procesu polsko-krzyżackiego, wszczętego w 1339 r., gdzie w bulli Benedykta XII z 4 V 1338 r.⁹ czytamy: „sentenciam ... executioni debite demandantes, contradictores quoslibet et rebelles, cuiuscunque status, dignitatis, ordinis vel conditionis extiterint, per excommunicationis et suspensionis in personas, ac interdicti in terras seu ecclesias eorumdem ac universitates seu communitates earumdem terrarum, et alia iuris remedia ... compescendo”. Niemal identyczne sformułowanie zostało zawarte w *Petitio summaria procuratoris regis Poloniae*, złożonej już w trakcie toczącego się procesu¹⁰. Przede wszystkim wynika z tych tekstów synonimiczność słów „communitas” oraz „universitas”. Po drugie, wyraźnie połączono je z „ziemią”, co każe rozumieć je jako ludność, bez stanowych różnicowań. Sformułowanie to ujęto w liczbie mnogiej, co oznacza, że konkretnej „ziemi” przyporządkowana jest określona „communitas” („universitas”). Bulla dotyczy Krzyżaków; użyty pluralis („terre”) jest zgodny z terminologiczną praktyką XIV w., gdy „ziemia” oznaczała już nie całość państwa, lecz jego przestrzenne elementy. Nasuwa się wreszcie pytanie, czy owa „communitas” oznacza całą ludność danej „ziemi”. Ponieważ kontekst mówi o obłożeniu kościelnym interdyktem owych „communitates”, przyjąć trzeba, że teoretycznie w rachubę wchodziła tu tylko ludność chrześcijańska. Inna rzecz, że w praktyce można ją utożsamiać z ogółem mieszkańców.

Omawiane sformułowanie znajduje się w tekście papieskim oraz w *Libellum seu petitio summaria* Kazimierza Wielkiego, przedłożonej przez jego prokuratora. Dosłowność obu zwrotów nasuwa pytanie o ich wzajemną filiację, co tu nie jest bez znaczenia. Innymi słowy idzie o to, która z kancelarii najpierw użyła interesującego nas określenia, skoro znana jest dobrze praktyka włączania w wydawany dokument całych zwrotów lub nawet tekstu pism stanowiących asumpt do jego wystawienia. Wiadomo, że bulla Benedykta została wydana na skutek skargi królewskiej, przedstawionej w Awinionie przez biskupa krakowskiego Jana Grota. Nie jest wykluczone, że petitio przedłożona na procesie przez Kazimierzowego prokuratora była skrótem owej poprzedniej skargi, skoro czytamy o nim w *Lites*: „necnon eciam produxit quemdam papyri rotulum scriptum, libellum suum seu petitionem suam summariam seu domini regis Polonie illustris, cuius est procurator, continentem”¹¹, i że interesujący nas zwrot już w tej skardze był zawarty. Z drugiej strony przewidziana w nim sankcja kościelna wskazywałaby raczej na autorstwo papieskiej kancelarii, choć skądinąd w dokumencie legata Galharda z Chartres, wydanym w tej samej sprawie, w odpo-

⁹ *Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum*, t. I, s. 68; *Codex diplomaticus Maioris Poloniae*, t. II, s. 507.

¹⁰ *Lites*, t. I, s. 82.

¹¹ Tekst zamieszczony w *Lites* nie zawiera daty owego królewskiego libellum.

wiednim ustępie nie ma wzmianki o „communitas”¹². W tym stanie rzeczy trzeba nie rozstrzygniętą pozostawić kwestię ewentualnej filiacji, pamiętając jednakże, że jeszcze w trzech innych tekstach papieskich z drugiej połowy XIV w. znajdują się podobne sformułowania.

Dalsze wiadomości czerpiemy z dokumentów księstwa ziebickiego. Oto bowiem najpierw w akcie lennym Bolka z 1336 r.¹³, we włączonym doń zobowiązaniu tamtejszych stanów czytamy: „Nos vero prefati domini ducis vasalli ... ac civitatum consules ... promittimus et volumus pro nobis et communitatibus nostris ... omnia et singula ... observare”. Tutaj „communitas” oznacza zbiorowości już stanowo wyodrębnione. Jest nią zarówno rycerstwo księstwa ziebickiego¹⁴, jak i z osobna mieszczanie poszczególnych miast. W związku z hołdem ewentualnym składanym w 1343 r. przez ziebickie stany czeskiemu następcy tronu, margrabiemu morawskiemu Karolowi (późniejszy ces. Karol IV), pozostają trzy dokumenty, wszystkie z 14 X 1343 r. Dwa, mianowicie homagia miast i szlachty dystryktów ząbkowickiego¹⁵ i ziebickiego¹⁶, są jedno-brzmiące. W ich intytulacjach czytamy: „advocatus ... necnon ... consules ... totaque universitas civium et incolarum civitatis in Frankinsteyn [wzgl. Munstirberg], nos quoque ... totaque universitas nobilium et vasallorum eiusdem Frankynsteynensis [wzgl. Montsirbergensis] districtus”, następnie zaś w eschatokole: „nostre civitatis sigillum ac predictorum vasallorum nostro et tocius universitatis aliorum vasallorum supradicti districtus nomine, sigilla presentibus sunt appensa”. W tych tekstach „universitas” odpowiada „communitas” z lennego aktu Bolka, ale użyto terminu w nieco odmiennym znaczeniu. Miejska „universitas” jest przeciwstawiona miejskim władzom i obejmuje nie tylko obywateli (*cives*), lecz również pozostałych mieszkańców (*incole*). Rycerska natomiast ma zasięg węższy niż „communitas” w 1336 r., ponieważ obejmuje jedynie szlachtę konkretnego dystryktu, nie całego księstwa. Trzeci z tych dokumentów został wystawiony przez Mikołaja ziebickiego¹⁷ i zawiera zobowiązanie do skłonienia — w razie oporu — stanów do hołdowania margrabiemu. Znajdujemy w nim już nieco odmiennie sformułowanie: „civitates nostre Monstirberg, Frankinsteyn et Strelin et civium universitates necnon universi nobiles districtuum sculteti pheodales et omnes universaliter in nostro dominio residentes”. Jak widać, tutaj „universitates” tworzą tylko miasta, w stosunku do dystryktowej

¹² *Cod. dipl. Mai. Pol.*, t. II, s. 526: „omnes ecclesias, civitates, castra, opida et villas, ac omnem terram dicatorum magistris ... dominio subiectam”.

¹³ *Lehns- und Besitzurkunden Schlesiens und seiner einzelnen Fürstenthümer im Mittelalter* (cyt. GM), t. II, s. 128.

¹⁴ Słowo „vasalli” w tym wypadku jest synonimem rycerstwa.

¹⁵ GM, t. II, s. 136.

¹⁶ Tamże, s. 138.

¹⁷ Tamże, s. 139.

szlachty książę nie użył już tego określenia, zadowolając się słowem „wszyscy”.

Z tego samego czasu pochodzą dwa dokumenty dotyczące księstwa legnickiego, wystawione przez margrabiego morawskiego Karola. Idzie w nich o pewien spór, dla którego rozstrzygnięcia Bolko legnicki polecił powołać w drodze wyboru komisję z pięciu szlachty i pięciu mieszczan. W pierwszym piśmie Karola, skierowanym do kilku książąt śląskich¹⁸, znajdujemy zwrot: „nec terrigenarum Legnicensium communitas taccuisset”. W drugim¹⁹, przesłanym wrocławskiemu staroście oraz radom miejskim Wrocławia i Środy Śląskiej, na uwagę zasługują dwie wzmianki, które brzmią: „ad informacionem rationabilem V feodaliū terre et V consulum Lignicensium, ad hoc per terrigenarum communitatem communiter electorum” oraz nieco dalej: „sed totam communitatem ducatus Lignicensis predicti”. Widzimy, że „communitas” w obu tych tekstach nie została odniesiona do „ziemi”, lecz do „ziemian”, podobnie jak w dokumencie Ziemowita z 1304 r. Nie jest przy tym zupełnie jasne, jak należy rozumieć owych legnickich „terrigenę”, czy tylko jako szlachtę księstwa, na co wskazywałby zwrot „feodaliū terre”, czy też jako razem szlachtę oraz mieszczan. Za tym drugim na pozór przemawiałoby to, że legnicka „communitas” wybierała jakoby nie tylko szlacheckich, lecz też mieszczkańskich arbitrów. Ponieważ jednak ci ostatni byli rajcami, wydaje się prawdopodobne, że elekcja dotyczyła tylko pięciu szlachty. Tak też rozumiemy te zwroty i przez „communitas terrigenarum” rozumiemy ogół szlachty księstwa. Podtrzymuje to dodatkowo zwrot zamieszczony bezpośrednio po ostatnio cytowanym tekście: „in quo [sc. ducatu] idem Thammo [tzn. pozwany w sporze rycerz] amicos habet plurimos”. Jest bowiem zrozumiałe, że legnicki szlachcic przede wszystkim wśród tamtejszej szlachty miał swoich licznych przyjaciół²⁰.

W przywileju Kazimierza Wielkiego z 1349 r. dla Wschowy²¹ znajdujemy terminologię podobną jak w akcie Mikołaja ziebickiego sprzed paru lat: „nostros fideles vasallos, feudales, milites et incolas universos terre Wschowa nec non cives et totam universitatem civitatis Wschowa”. Do rycerstwa bowiem (i ludności wiejskiej, jeśli tak rozumieć „incole”, co jednak nie jest bezsporne) nie odnosi się określenie „universitas”, tylko do ludności miasta wziętej jako całość, tzn. nie tylko do „cives”²².

W dokumencie papieskim z 1358 r. znajduje się dwukrotnie sformułowanie, które bardzo szeroko odnosi interesujący nas wyraz: „commu-

¹⁸ *Urkunden-Buch der Stadt Liegnitz und ihres Weichbildes bis zum Jahre 1455*, s. 97.

¹⁹ Tamże, s. 99.

²⁰ Zresztą w obu dokumentach niejednokrotnie w podobnych kontekstach mowa jest wprost o „terrigenę”.

²¹ *Cod. dipl. Mai. Pol.*, t. II, s. 614.

²² Zatwierdzenie tego dokumentu przez Jagiełłę w 1388 r., tamże, t. III, s. 601.

nitates castrorum, civitatum, terrarum, villarum”²³. Tutaj trudno to słowo rozumieć inaczej jak po prostu „ludność”, „mieszkańcy”. Podobnego rodzaju, lecz jeszcze bardziej niejasny jest zwrot z papieskiego dokumentu z 1380 r., gdzie równie nieprecyzyjnie użyto aż dwóch określeń: „*communia civitatum, universitates opidorum, castrorum, villarum, terrarum et aliorum locorum*”²⁴.

Gdy Ludwik Węgierski w 1372 r. zrzekał się swych roszczeń do Śląska, zobowiązał się odmówić, gdyby śląscy „*principes principatus ducatus duces comites barones nobiles milites et clientes cives civitates opida castra aut universitates terre seu homines ... se voluntarie ... nobis offerrent*”²⁵. Użyty tu łącznik „aut” odnosi się ewidentnie do poprzedniego wyliczenia (oczywiście z wyjątkiem książąt), czyli że przez „*universitates*” należy tu rozumieć poszczególne stany bądź warstwy w ich ramach. Tylko te bowiem mogłyby ewentualnie chcieć politycznie podporządkować się królowi polskiemu. Takie jednak rozumienie maści kolejne „*seu homines*”, co z kolei każe owe „*universitates*” pojmować po prostu jako ludność. Niemniej jednak na uwagę zasługuje wyraźne powiązanie tych „*universitates*” z „ziemią”, tyle że nie wiadomo, co „ziemia” ma oznaczać: Śląsk jako całość, czy też poszczególne księstwa, które zresztą w tym dokumencie dokładnie zostały wyliczone.

Po raz drugi u Ludwika Węgierskiego spotykamy się z interesującymi nas wyrazami w przywileju koszyckim z 1374 r. Najpierw w aren-dze mamy je w zupełnie innym rozumieniu (jako swoisty przywilej), mianowicie: „*Cum gesta principum debeant inviolabiliter futurorum memorie enodari, et confirmaciones, libertates, communitates, privilegia, instrumenta, ratificaciones perpetuis temporibus perhennari*”. Nieco dalej, mówiąc o zgodzie na objęcie polskiego tronu przez jedną z jego córek, powołuje „*voluntates universitatis ipsorum, que nobis nostrisque pueris utriusque sexus ... prestiterunt*”. Zwrot ten poza tym był podawany w rozwinięciu, jako „*baronum, militum, nobilium et aliorum omnium*”, albo też „*per barones, nobiles, proceres, civitatenses et singulos inhabitantes*”. Jak więc widać, mimo iż przywilej został wydany dla szlachty, słowo „*universitas*” (użyte w liczbie pojedynczej) oznacza w nim nie stan szlachecki, ale ogół. Nie ma tu też śladu wiązania tej „*universitas*” z „ziemią” pojmowaną jako część składowa państwa.

W związku z uregulowaniem następstwa tronu po Ludwiku pozostają jeszcze dwie wzmianki, tym razem pochodzące wprost od społeczeństwa. Jest to dokument z 1382 r., w którym wielkopolscy panowie i szlachta zobowiązali się wobec Małopolan do wierności córce Ludwika, wprowadzonej w przyszłości na tron. Jako wystawcy figurują tam najpierw imiennie wymienieni dostojnicy i szlachta wielkopolscy, przy czym ów

²³ Tamże, s. 116, 117.

²⁴ Tamże, s. 489.

²⁵ GM, t. I, s. 18.

wykaz kończy się zwrotem: „ceterique nobiles, milites totaque communitas Maioris Polonie”. Jako adresatów zobowiązania wymieniono następnie krakowskiego biskupa, pięciu małopolskich dostojników oraz: „ceterisque omnibus et singulis strenuis et nobilibus ac toti communitati terre Cracovie, Sandomirie, Syradie, Lencicie”²⁶. Teksty te są cenne dlatego, że konkretnie już odnoszą termin „communitas” z jednej strony do szlachty, z drugiej zaś do „ziemi” jako części składowej państwa, podstawowej jednostki jego przestrzennego podziału. Co ważniejsze, pochodzą one od samej szlachty, czyli że mogłyby odzwierciedlać pojęcia, jakimi posługiwała się ona w stosunku do samej siebie. Wiązanie wyliczeń imiennych z ogólnym „communitas” przez łącznik „que”, wyrażający równorzędność, nie oznacza — naszym zdaniem — jakoby „tota communitas” miała być czymś społecznie innym niż wymienieni poprzednio „ceterique nobiles, milites”. W sumie więc w tym dokumencie „communitas” oznacza zbiorowość szlachecką określonej ziemi, albo też większej jednostki terytorialnej (Wielkopolska).

Przeświadczeniu, że mamy tu już do czynienia z technicznym terminem oznaczającym szlachtę, przeczy jednak dokument tych samych wystawców z następnego roku²⁷. Określając samych siebie użyli tam bowiem tylko opisowego „ceterique terrigene et nobiles Maioris Polonie”, interesujący zaś nas wyraz zastosowali wobec miasta: „consulibus totique communitati civitatis Posnaniensis promittimus”. Jak widać zatem, znaczenie wyrazu „communitas” u tych samych ludzi było jeszcze zupełnie płynne.

Dwie interesujące nas wzmianki znajdują się w dokumentach wydanych przez Jagiełłę w związku z obejmowaniem przezeń tronu krakowskiego. W pierwszym z nich, krakowskim, z lutego 1386 r.²⁸, czytamy, że „nos prelati, barones, totaque communitas procerum et nobilium ... in tutorem et gubernatorem (regni) ... elegerunt”. „Communitas” oznacza tu duchownych i świeckich możnych i szlachtę razem wziętych, lecz w skali całego państwa polskiego, nie jego konkretnych ziem. Drugi wchodzący tu w grę dokument jest potwierdzeniem poprzedniego już po koronacji, dokonanej na zjeździe w Korczynie-Nowym Mieście w tymże 1386 r.²⁹ W narracji poprzedzającej transsumpt Jagiełło stwierdza: „quomodo tota communitas prelatorum, baronum, militum, clientum atque nobilium regni nostri Polonie, dum in Nova Civitate alias Corczin convencionem cum eisdem nostris prelati et baronibus celebravimus”. Znaczenie słowa „communitas” mamy tu takie samo, tyle że bardziej precyzyjne. Jest to bowiem szeroko pojęta szlachta oraz duchowni dostojnicy, tworzący „politycznie czynną” część ówczesnego

²⁶ *Cod. dipl. Mai. Pol.*, t. III, s. 527.

²⁷ Tamże, s. 531.

²⁸ Tamże, s. 573.

²⁹ Tamże, s. 581.

polskiego społeczeństwa, zgromadzoną (reprezentowaną) na zjeździe karczyńskim.

Z ostatnich lat XIV stulecia dysponujemy kilkoma wzmiankami o nie spotykanej dotychczas wymowie. I tak królowa Jadwiga w 1387 r. wystawiła glejt „dilectis terrigenis, consulibus totique communitati civitatis et districtus lemburgensis”³⁰. Także w parę lat później (1391) Jan oświęcimski rozpatrzył prośby, „quibus nobis civitas nostra Libenwerde et tota civium et incolarum ... universitas ... supplicavit”³¹. Jak widać, wszędzie tutaj „communitas” (bądź synonimiczne słowo „universitas”) łączy w sobie ludność miasta oraz dystryktu-powiatu. W dokumencie Jadwigi idzie o mieszczan i szlachtę. Nie jest wykluczone, że również szlachty należy domniemywać się pod „incole” dokumentu księcia oświęcimskiego. Królowa Jadwiga w 1387 r. potwierdziła i rozszerzyła przywileje ziemi przemyskiej i w odnośnym dokumencie trzykrotnie wspominała o „cives totaque communitas districtus nostri Premisliensis”³². Tutaj znaczenie „communitas” jest węższe i obejmuje tylko szlachtę przemyską.

Ostatnia z odszukanych dokumentarnych wzmianek pochodzi z wyroku, wydanego w 1390 r. przez biskupa przemyskiego. Zawarta jest w nader rozwlekłej inskrypcji, gdzie wśród wielu adresatów znajduje się również: „iudicibus eorumque officialibus quibuscunque quarumcumque provinciarum et diocesum terrarum, civitatum, opidorum, castrorum, universitatum, communitatum ac villarum advocatis”³³ itd. Jest ona jednak tak niejasna, iż trudno zdecydować, jaka konkretnie treść została zawarta w obu interesujących nas słowach.

Dotychczas zestawiony został materiał zebrany ze źródeł prawnych, wyłącznie z dokumentów. W tekstach normatywnych tego czasu (synodyki, *Statuty Kazimierza Wielkiego*) żadnej tego rodzaju nie odnaleziono wzmianki. Wśród wcale licznych źródeł historiograficznych (narracyjnych) tylko dwa, mianowicie *Kronika wielkopolska* oraz *Kronika Janka z Czarnkowa*³⁴ przynoszą nieco materiału w tym względzie.

Autor *Kroniki wielkopolskiej* pisząc o objęciu władzy przez bajkowego Lestka II najpierw wspomina o zamieszkach po śmierci poprzednika, „quod videntes tam proceres quam communitas” postanowili dokonać wyboru jego następcy³⁵. „Communitas” oznacza tu zatem politycznie czynną ludność państwa, z wyjątkiem możnych (proceres). Nieco dalej

³⁰ Akta grodzkie i ziemskie (dalej: AGZ), t. III, s. 74.

³¹ Zbiór dokumentów matopolskich, t. I, s. 251.

³² AGZ, t. VII, s. 36.

³³ Tamże, t. III, s. 89.

³⁴ Fakt, że tylko te dwa teksty znają wyrazy wchodzące tu w rachubę, mógłby być pewnym poparciem dla koncepcji J. Dąbrowskiego, *Dawne dziejopisarstwo polskie — do roku 1480*, Wrocław 1964, s. 124 i n., że autorem ich obu mógł być Janko.

³⁵ *Monumenta Poloniae historica* (dalej: MPH), t. II, s. 475.

pisze już o akcie samej elekcji: „per proceres regni et universitatem populi in regem assumitur”³⁶, gdzie używa synonimicznie słowa „universitas populi” w tym samym znaczeniu. Ostatnia wzmianka z tej kroniki dotyczy losów Bolesława Śmiałego po wykonaniu wyroku na św. Stanisławie i nie zawiera interesujących nas wyrazów, posiada jednak analogiczną treść: „videns, quod sui terrigenae, tam proceres quam populares, se sua familiaritate abstrahebant”³⁷. Jak widać, tutaj z kolei słowo „populares” jest synonimem zarówno „communitas”, jak i „universitas”, oznaczając ogół ludności politycznie czynnej, z wyłączeniem możnych.

Kronika Janka z Czarnkowa zawiera trzy teksty, wymieniające „communitas”, co zaś ważniejsze, w bezpośrednim lub pośrednim związku z „ziemią”. Po raz pierwszy Janko wspomina o niej w rozdziale 10, traktującym o koronacji Ludwika Węgierskiego: „dominus Jaroslaus archiepiscopus et quidam nobiles de Polonia, tanquam nūncii communitatis Poloniae Maioris dominum regem... in Gneznensi ecclesia coronandum esse dicebant”³⁸. Nie może ulegać kwestii, że były podkanclerzy potraktował tu arcybiskupa i paru szlachty jako przedstawicieli „politycznie czynnej” części społeczeństwa wielkopolskiego, tzn. możnych i szlachty. Uwagę zwraca potwierdzony przezeń fakt formalnej reprezentacji owej „communitas” przy wpływaniu na akt wagi państwowej. Druga wzmianka mieści się w rozdziale 15, traktującym o powierzeniu wielkopolskiego starostwa Ottonowi z Pilczy. Czytamy bowiem: „nam licet communitas Polonorum [idzie o Wielkopolan] eundem Ottonem in summum capitaneum recipere renuisset tamen ... susciperet”³⁹. I tutaj interesujące nas słowo ma identyczne znaczenie jak poprzednio, choć wyraźnie nie ma wzmianki o reprezentowaniu „communitas” przez przedstawicieli. Po raz trzeci kronikarz mówi o niej w rozdziale 56, poświęconym śmierci krakowskiego biskupa Zawiszy z Kurozwęk. Opisuując „intrygi”⁴⁰ biskupa oraz Mikołaja z Kórnika, dzięki którym został pozbawiony podkanclerstwa, stwierdził: „De quo facto tam nobiles quam civitatenses, praelati ecclesiarum nec non communitates et nonnulli principes terrarum multum dolentes et domino archidiacono [idzie o Janka] ... compatibles”⁴¹. Ten zwrot jest mniej jasny, przede wszystkim przez wymienienie „principes”, ale też wyraźnie wiąże „communitates” z „ziemią”, tyle że nie określonymi konkretnie.

³⁶ Tamże.

³⁷ Tamże, s. 489. Warto tu zwrócić uwagę na szerokie rozumienie wyrazu „terrigenae”, analogiczne do zastosowanego w art. 5 *Statutów Kazimierza Wielkiego*: „super aliquem nostrum terrigenam divitem vel pauperem”.

³⁸ MPH, t. II, s. 644.

³⁹ Tamże, s. 651.

⁴⁰ Wiadomo, że Janko uważał ich obu za swych wrogów.

⁴¹ Tamże, s. 702—703.

Prócz zestawionych tutaj tekstów, w których „communitas” jest łączona z „ziemią” w sposób bezpośredni lub dorozumiany, polskie źródła do końca XIV w. zawierają również dość liczne wzmianki, w których „communitas” bądź „universitas” oznacza ludność miasta, częściej mieszczan, tzn. obywateli miejskich, czasem w przeciwstawieniu władzom miejskim, rzadziej ludność miasta w ogóle („cives et incole”), wyjątkowo społeczność cechową. Nie zestawiamy ich tutaj szczegółowo ani nie omawiamy, ponieważ wykraczają poza wytyczony zasięg obserwacji.

Tak zatem przedstawia się materiał źródłowy, odnoszący się do „communitas terrae” w polskich źródłach do końca XIV w., i teraz już można nań spojrzeć ogólniej. Przede wszystkim trzeba rozważyć rzecz geograficznie, następnie zaś od kogo, jakiego wystawcy lub autora, pochodzą uchwycone sformułowania. Okazuje się, że geograficznie wśród wszystkich naszych wzmianek dominuje Śląsk (11), po którym następuje Wielkopolska w szerokim rozumieniu (8), Ruś (4) oraz Pomorze (2). Pozostałe wzmianki mieszczą się w tekstach o charakterze ogólnym. Uwagę zwraca zupełny ich brak w materiale dotyczącym Małopolski i Mazowsza. Wśród wystawców (autorów) bezwzględnie dominują panujący (książe, król), ponieważ z ich aktów pochodzi aż 20 wzmianek, w tym jednak 3 z kancelarii obcych (morawska). Dalsze 4 zaczerpnięto z tekstów papieskich, jedną z biskupiego, 11 zaś pochodzi wprost od społeczeństwa.

Liczebna przewaga wzmianek pochodzących z kancelarii panującego mogłaby sprawiać wrażenie, iż pojęcia „communitas” („universitas”) przede wszystkim w ich praktyce miały zastosowanie. Trudno jednak z tym się zgodzić, pamiętając, że w naszym dyplomatycznym materiale dokumenty prywatne występują tylko bardzo nielicznie oraz że mimo to jednak legitymują się one pokaźną liczbą interesujących nas wzmianek. Trzeba też pamiętać, że pewna część wzmianek o „communitas” („universitas”) pochodzi z niepolskich kancelarii monarszych oraz że zupełnie milczy o nich szczegółowy materiał dyplomatyczny Małopolski, gdzie przecież znajdowała się stolica państwa. Wszystko to nie pozwala przyjąć, że polityczne pojęcie „communitas” („universitas”) rozpowszechniło się przez praktykę monarszych (książęcych) kancelarii.

Dalszą sprawą jest chronologia. Z zebranych wzmianek 3 pochodzą z ostatnich paru lat XIII w., dalszych 13 z pierwszej połowy XIV w., pozostałych zaś 20 z drugiej. Daje to w sumie obraz wzrostu, co mogłoby oznaczać, iż interesujący nas termin z biegiem czasu był coraz częściej używany. Niemniej jednak o jego upowszechnieniu się — przy tak znikomej liczbie — nie może być mowy.

Połączenie w tabeli ostatnich dwóch grup danych powinno pozwolić na głębszy wgląd w zjawisko (zob. tab. 1).

Już z zestawienia materiału można zauważyć, iż „communitas” („universitas”) nie zawsze była tekstowo lub pojęciowo odnoszona do „ziemi”,

Tab. 1. Pochodzenie dokumentów z użyciem słowa „communitas“

Wystawca (autor)	Koniec XIII w.	1 poł. XIV w.	2 poł. XIV w.	Razem
monarcha polski	1	3	13	17
monarcha obcy		3		3
papież		1	3	4
biskupi			1	1
rycerstwo	2	6	3	11
Razem	3	13	20	36

że „ziemia” w zaistniałych powiązaniach nie zawsze oznaczała to samo, że wreszcie teksty niejednokrotnie odnosiły to słowo do określonych zbiorowości, nie zaś do przestrzeni. Powyższe skłania, by wykazane odmienności zestawić i ująć je zarazem chronologicznie, w poprzednio zastosowanych przedziałach. Czynimy to w tab. 2, w której poszczególne pojęcia w pewnej mierze zostały uogólnione i w której pominięto wszystkie wzmianki uwzględnione w omówieniu, jeżeli odnosiły one „communitas” („universitas”) tylko do ludności miejskiej.

Tab. 2. Interpretacja słowa „communitas” („universitas”)

Słowa „communitas” (universitas”) użyte w znaczeniu	koniec XIII w.	1 poł. XIV w.	2 poł. XIV w.
ogół ludności państwa (księstwa)	1		1
ogół zobowiązanych lub uprawnionych w państwie (księstwie)	2		
ludność „ziemi”		2	1
ogół określonej grupy osadniczej			4
politycznie czynna część ludności państwa lub jej część			2
szlachta państwa		1	
communitas „ziemian” państwa		3	
communitas „księstwa”, państwa		1	
szlachta ziemi			5
szlachta powiatu		6	3
szlachta oraz mieszczanie powiatu			2

Tab. 2 pozwala na kilka istotnych obserwacji. Wynika z niej, że „communitas terre” w polskich źródłach oznaczała początkowo ogół ludności państwa (księstwa), ogół ludności politycznie czynnej w państwie (księstwie), lecz z wyłączeniem możliwych, lub ogół zobowiązanych lub uprawnionych. W pierwszej połowie XIV w. rozumienie to ograniczyło się przestrzennie do „ziemi” jako podstawowej jednostki terytorialnego podziału państwa. Jeszcze później uległo dalszemu zacieśnieniu, odnosząc się tylko do mieszkańców różnych obszarów i różnych form osadniczych, z tym że wystąpiło to tylko w praktyce kancelarii papie-

skiej i biskupich. W sumie „communitas terre” jako „ludność” stanowi tylko ok. 30% zebranego materiału. W pozostałym, ilościowo przeważającym materiale słowo „communitas” („universitas”) posiada już bezspornie znaczenie polityczne oraz stanowe. Koncentruje się ten materiał na XIV w., niemal równomiernie będąc rozłożony między obie jego połowy. Posiada trzy zasadnicze znaczenia. Pierwsze to politycznie aktywna część społeczeństwa lub szlachta wraz z możliwymi w skali całego państwa. Znaczenie to występuje częściej w pierwszej połowie tego stulecia, będąc jednak obecne również w drugiej (w sumie 7 wzmianek). W 2 wzmiankach oznacza politycznie czynną część ludności państwa, w społecznej strukturze niższą niż „proceres” — możni. W 14 wzmiankach „communitas” oznacza tylko szlachtę, w tym w 5 wypadkach szlachtę określonej ziemi, w 9 szlachtę powiatu. Sześć wzmianek o „communitas” szlachty powiatu (dystryktu) pochodzi z 1343 r. z księstwa ziebickiego i odzwierciedla stosunki śląskie. Jeśliby je pozostawić na uboczu, okaże się, iż pojęcie szlacheckiej „communitas” w skali ziemi lub powiatu było ostatnią fazą rozwoju tego pojęcia, przypadającą dokładniej na ostatnią ćwierć XIV w., która ostatecznie przeważała w terminologii. W tym samym czasie towarzyszyło mu wreszcie pojęcie trzecie, poświęcone tylko dwa razy, gdzie „communitas” obejmowała łącznie szlachtę oraz centralne miasto powiatu. Jest przy tym ciekawe, że nie wystąpiło ono na Środkowym i Dolnym Śląsku, gdzie przecież wykształcił się weichbild—dystrykt, obejmujący łącznie miasto i dystryktową szlachtę.

Zamykając nasze wywody można zatem stwierdzić, że nazwa (i pojęcie) „communitatis terre” była tylko przygodnie używana w polskich źródłach, i to przeważnie prawnych, oraz że nie zakorzeniła się w praktyce. Znikoma liczba wzmianek o niej występowała obok gwałtownie nasilającej się nazwy „ziemianie” — „terrigene”, o której wiadomo, że u schyłku XIV w. oznaczała już tylko szlachtę. To była naszym zdaniem przyczyna, dla jakiej „communitas” nie stała się pojęciem powszechnym w polityczno-społecznym i polityczno-prawnym polskim nazewnictwie tego czasu. Wydaje się jednak, że koniec końców była ona przede wszystkim stosowana jako określenie politycznie czynnej części społeczeństwa, zbierającej się lub reprezentowanej w kształtujących się właśnie polskich zgromadzeniach stanowych.

DIE „COMMUNITAS TERRAE” IN DEN POLNISCHEN QUELLEN BIS ZUM ENDE DES 14. JARHUNDERTS

Dieser oder der analogie Begriff „universitas terrae” tritt in den Quellen sehr selten (nur 36 Erwähnungen), und dabei vor allem in Rechtsquellen auf. Er kommt am Ende des 13. Jh. auf, wird im nächsten Jahrhundert häufiger, aber dabei nur zufällig erwähnt. Anfänglich bezeichnete „communitas terrae” die Ge-

samtbevölkerung des entsprechenden Gebiets, in der ersten Hälfte des 14. Jh. den politisch aktiven Teil dieser Bevölkerung, in der zweiten Hälfte schon nur den Adel, anfänglich des Landes, später sogar nur des Kreises. Der Begriff „*communitas terrae*“ wurde in der Terminologie sicherlich aufgrund der schnellen Verbreitung der Bezeichnung *terrigenae* zur Umschreibung des Adels des genannten Landes (2. Hälfte des 14. Jh.) nicht heimisch.

ZUZANNA BORCZ

FUNKCJE POZAROLNICZE WSPÓŁCZESNEJ WSI W PORÓWNANIU ZE STANEM 1840 R. (NA PRZYKŁADZIE OKOLIC OLEŚNICY)

Analiza wsi pod względem zajęć ludności i rodzajów zabudowy świadczy o tym, że równoległe z podstawową funkcją produkcji roślinnej i zwierzęcej rozwijają się na wsi funkcje pozarolnicze. Należą do nich przede wszystkim usługi, pełnione dla ludności wiejskiej tak w zakresie kultury, ochrony zdrowia, łączności, jak i zaopatrzenia we wszelkie artykuły. Równie ważną rolę odgrywa obsługa rolnictwa, tj. dostarczanie odpowiednich narzędzi, maszyn, środków chemicznych, nawozów, wreszcie zapewnienie zbytu produktów rolnych i fachowe doradztwo w zakresie zootechniki, agronomii i weterynarii. Wiele wsi pełni również funkcję mieszkaniową, zwaną niekiedy sypialnianą, dla ludności pobliskiego ośrodka przemysłowego lub większego miasta. Ostatnie dziesięciolecia przyniosły rozwój turystyki i funkcji rekreacyjnej, co znalazło swoje odbicie we wsiach, szczególnie położonych w atrakcyjnym terenie podgórskim lub nadmorskim.

Spośród wymienionych rodzajów funkcji pozarolniczych najściślej wiąże się z każdą wsią, bez względu na jej położenie, obsługa ludności i rolnictwa. W ciągu stuleci elementy tych funkcji rozwijały się na terenach wiejskich dość powoli, a o nasileniu ich można mówić z początkiem XIX w., wraz z rozwojem elementów gospodarki kapitalistycznej. O tym, jak znaczna jest rola funkcji pozarolniczych we współczesnej wsi, świadczy nieduży odsetek ludności wiejskiej utrzymującej się wyłącznie z rolnictwa. Taka sytuacja spowodowana jest przeważnie racjami ekonomicznymi, postępem mechanizacji, opłacalnością większych gospodarstw itp.¹ Wieś jako skupisko siedlisk ludzkich zachowuje jednak swój pierwotny kształt i nadal pełni rolę podstawowego ogniwa sieci osadniczej.

¹ M. Urban w studiach do planowania obszarów wiejskich bada nośność monetarną i technologiczną danych terenów, co pozwala określić przewidywaną liczbę i typ gospodarstw. M. Urban, *Niektóre elementy badań niezbędne w planowaniu przestrzennej organizacji obszarów wiejskich*, (Biuletyn KPZK PAN, 1979, z. 101, s. 39).

W niniejszym artykule omówiono liczbę obiektów i rodzaje funkcji pozarolniczym na wybranym wycinku sieci osadniczej w okresie współczesnym. Równocześnie dokonano analizy obecnego stanu tych funkcji w odniesieniu do lat czterdziestych XIX w.

Problem rozmieszczenia i wielkość obiektów usługowych na terenach wiejskich jest przedmiotem opracowań studialnych szeregu autorów, przeważnie pod kątem określenia założeń programowych do planów zagospodarowania przestrzennego gmin. Wymienić tu należy przede wszystkim prace T. Kachniarza² o modelowaniu ośrodków gminnych, M. Chilczuka³ i A. Stasiaka⁴ na temat osadnictwa wiejskiego w Polsce. Niniejsze badania mają na celu ukazanie zależności zachodzących pomiędzy skupieniem elementów funkcji pozarolniczej w danej wsi a jej miejscem w hierarchii sieci osadniczej. Można wnioskować, że jak w minionych okresach, tak i dzisiaj o randze danej miejscowości świadczy nie jej liczebność i wielkość produkcji rolnej, lecz liczba i zakres funkcji pozarolniczych, w szczególności dotyczących obsługi ludności i rolnictwa. Pozwalają one danej wsi odegrać rolę ośrodka ważniejszego, ponadpodstawowego w stosunku do otaczających ją osiedli.

Do przeprowadzenia zamierzonych badań przyjęto wycinek sieci osadniczej o określonych wymiarach i kształcie, nie związanych z granicami administracyjnymi, jako elementem nietrwałym, narzuconym odgórnie. Ominięcie podziałów na gminy i województwa pozwala rozpatrywać sieć osadniczą pod kątem jej naturalnych powiązań hierarchicznych i rzeczywistych ciężarów ośrodków podstawowych, wyposażonych w elementarne usługi, do ośrodków wyższego stopnia, zawierających większą liczbę obiektów usługowych, często o wyższej randze.

Dane do pracy, szczególnie w zakresie demografii, zaczerpnięto z informacji Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego⁵ oraz z materiałów sprawozdawczych Urzędów Gminnych. Część danych dotycząca liczby i rozmieszczenia niektórych elementów funkcji pozarolniczych otrzymano w ich jednostkach nadrzędnych, np. w Kurii Arcybiskupiej, Dyrekcji Okręgu Poczty i Telekomunikacji, Kuratorium Oświaty i Wychowania itp. Informacje na temat wielkości i stanu technicznego poszczególnych obiektów usługowych oraz ich lokalizacji w zabudowie wiejskiej zebrano drogą bezpośredniej inwentaryzacji prowadzonej na badanym terenie. Porównania stanu obecnego funkcji pozarolniczych ze stopniem

² T. Kachniarz, *Modele i zasady przestrzennego zagospodarowania ośrodków gminnych*, Warszawa 1979.

³ M. Chilczuk, *Osadnictwo wiejskie. Metody obliczania koncentracji zabudowy i kształtów wsi*, Warszawa 1975; tenże, *Ośrodki usługowe na tle typów osadnictwa wiejskiego w Polsce* (Materiały TUP, 1972, z. 40).

⁴ A. Stasiak, *Planowanie przestrzenne obszarów wiejskich w Polsce* (Biuletyn KPZK PAN, 1979, z. 101).

⁵ *Rocznik statystyczny województwa wrocławskiego i miasta Wrocławia*, Wrocław 1979.

jej rozwoju w latach czterdziestych XIX w. dokonano w oparciu o wyniki wcześniejszych badań prowadzonych na tym samym terenie ⁶.

Omawiany wycinek sieci osadniczej obejmuje prostokąt o bokach 20 km i 30 km, rozciągający się wokół Oleśnicy, w przybliżeniu w granicach dawnego powiatu oleśnickiego, w województwie wrocławskim. W skład jego wchodzi obecnie prawie w całości gminy Długoleka i Oleśnica oraz częściowo gminy Bierutów, Dobroszyce i Trzebnica. Na omawianym terenie znajdują się dwa miasta Oleśnica i Bierutów. Trzecie wymieniane w XIX w. miasteczko Dobroszyce utraciło swoje prawa i dzisiaj, łącznie z dawną wsią o tej samej nazwie, tworzy dość dużą wieś z zachowanym układem urbanistycznym rynku i rozchodzących się zeń uliczek. Ośrodkiem centralnym dla badanego terenu jest bezspornie Oleśnica, miasto o ponad 30 tys. mieszkańców, skupiające tradycyjnie szereg instytucji i usług o randze ponadgminnej. Miasto rozwijało się w ostatnim stuleciu bardzo znacznie, włączając w swój obręb sąsiadujące wsie: Rataje, Lucień, Wądoły i część Spalic.

Rozpatrując niektóre dane demograficzne można zauważyć, że liczba ludności mieszkającej na terenach wiejskich prawie nie uległa zmianom w ciągu 140 lat, tj. od 1840 r. do chwili obecnej ⁷. Minimalny wzrost liczby ludności wiejskiej mieści się w granicach 2⁰%. Liczba mieszkańców miast natomiast znacznie wzrosła, Bierutowa o ponad 30⁰%, a Oleśnicy o prawie 400⁰% w stosunku do stanu z 1840 r. Głębsza analiza zmian, jakie zaszły w liczbie ludności wiejskiej, wskazuje na dość znaczny spadek liczebności wsi. Wyjątek stanowią wsie: Mirków, z prawie 500-procentowym wzrostem liczby mieszkańców, oraz Długoleka (160⁰%) i Kielczów (100⁰%). Wymienione miejscowości leżą w bardzo bliskim zasięgu Wrocławia, co przy dogodnej komunikacji stworzyło możliwości osiedlenia się tam ludzi z miasta. Dzisiaj w tych wsiach spotyka się osiedla domków rzemieślników, ogrodników i innych osób związanych z miastem, często zatrudnionych poza wsią. Wskaźnik wzrostu uzyskany w wymienionych wsiach podnosi średnią liczoną dla całego terenu i przy badaniach części położonych dalej od miasta powinien być skorygowany.

W najbliższym otoczeniu badanego obszaru nadrzędną rolę odgrywa Wrocław, następnie miasta mniejsze, Oleśnica równorzędnie z Trzebnicą i Sycowem. Niżej w hierarchii są Bierutów i Twardogóra, które pełnią dość małą rolę w stosunku do otoczenia. W sieci osadniczej poza miastami o różnej wielkości i znaczeniu rolę ośrodków ponadpodstawowych odgrywać również mogą niektóre wsie. Wyróżniają się one spośród innych tym, że pełnią szereg funkcji pozarolniczych, często też zlokalizowane są w nich urzędy gminne, parafialne, szkoły o szerszym profilu, poczty itp.

⁶ Z. Borcz, Cz. Zajac, *Funkcje pozarolnicze na wsi dolnośląskiej w okresie 1740—1840 (na przykładzie byłego powiatu oleśnickiego)* (Sobótka, 1980, nr 3, s. 477).

⁷ Liczbę ludności w 1840 r. przyjęto na podstawie słownika geograficznego J. G. Kniego, wyd. w 1845 r.

Badany wycinek sieci obejmuje ponad 100 wsi, rozmieszczonych dość równomiernie w terenie. W porównaniu do XIX w. część wsi spadła do rangi przysiółków, które z kolei zanikają i są włączane w sensie administracyjnym do większych wsi. Proces ten trwa nadal, zdarza się często, że dawne nazwy są używane przez mieszkańców i figurują jeszcze na mapach, natomiast w urzędach gminnych czy pocztowych zostały już zlikwidowane.

W podsumowaniu rubryki 3 w aneksie dotyczącej zmian demograficznych ujęto tylko ludność wiejską w 1840 r. i obecnie, pomijając mieszkańców miast.

Pod względem liczby mieszkańców przyjęto podział wsi na 5 grup w przedziałach 100, 300, 600 i 1000 mieszkańców. W odniesieniu do 1840 r. różnica zaznacza się we wsiach większych, liczących ponad 600 mieszkańców. W ciągu 140 lat odsetek tych wsi wzrósł z 11% do 15%, a ludność zamieszkująca je stanowiła odpowiednio 32% i 44% ogółu mieszkańców. Spośród badanych wsi Boguszyce, Kiełczów, Długoleka i Dobroszyce osiągnęły wielkość ponad 1000 mieszkańców. W wypadku Dobroszyce była to utrata rangi miasta i przejście do roli osiedla wiejskiego. W 1840 r. wymienione było miasto Dobroszyce o liczbie ludności 977 i wieś Dobroszyce z 699 mieszkańcami. Obecnie całość tworzy jeden organizm wiejski liczący 1880 mieszkańców; na badanym terenie jest to wieś największa pod względem liczby ludności.

Podział wsi pod względem liczby mieszkańców

Grupy wsi wg liczby mieszkańców	Liczba wsi	Odsetek wsi	Liczba mieszkańców	Odsetek ludności
do 100	28	26,0	596*	1,7
od 101 do 300	33	30,5	6151	19,1
od 301 do 600	30	27,8	12333	35,6
od 601 do 1000	13	12,0	9278	26,8
ponad 1000	4	3,7	5808	16,8
Razem	108	100,0	34166	100,0

* W tej liczbie nie ujęto ludności 20 przysiółków, które liczone są łącznie z większymi jednostkami w odpowiednich pozycjach tej kolumny.

Przy badaniu funkcji pozarolniczych dokonano podziału ich na 4 grupy: 1. funkcja kulturalno-społeczna, 2. handlowa, 3. rzemieślnicza, 4. obsługi rolnictwa. Podział ten jest analogiczny do przyjętego dla XIX w.⁸, przy czym ówczesną funkcję przemysłową zastąpiono obsługą rolnictwa, część zaś włączono do rzemiosła.

⁸ Por. przyp. 6.

Zaliczenie poszczególnych elementów funkcji pozarolniczych do przyjętych czterech grup jest często problematyczne. Wynika to z przyjęcia dość dużego przedziału czasowego pomiędzy dwoma badanymi okresami. Szereg funkcji zanikło lub straciło swoje znaczenie, inne zmieniły swój charakter, a jeszcze inne pojawiły się jako zupełnie nowe. Przykładem mogą być pewne rodzaje rzemiosła, jak warsztaty płóciennicze, które w XIX w. były często spotykane na wsi dolnośląskiej, a obecnie zupełnie z niej znikły.

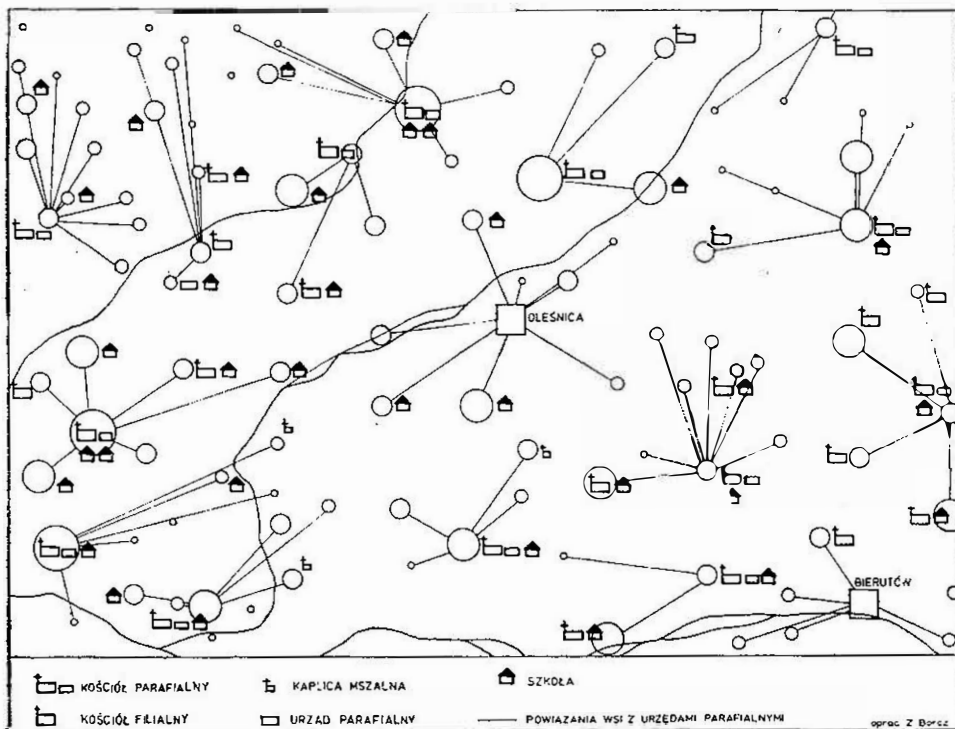
Do całkiem nowych elementów na wsi należą stacje kolejowe i przystanki autobusowe jako wykładnik postępu techniki i rozwoju komunikacji, która z biegiem czasu dotarła do każdej wsi.

Rozmieszczenie elementów poszczególnych rodzajów funkcji przedstawiono na mapach 1—4 i w aneksie. Dla zachowania czytelności map nazwy wsi podano jedynie na 5 mapie zbiorczej, a na mapach analitycznych pominięto je, stosując tylko oznaczenia różnicujące wielkości wsi. Do grupy funkcji kulturalno-społecznych zaliczono przede wszystkim kościoły, szkoły, biblioteki i świetlice, a także instytucje o charakterze administracyjnym, jak urzędy gminne, posterunki MO, banki spółdzielcze oraz obiekty związane z ochroną zdrowia, jak ośrodki zdrowia i apteki. W XIX w. w tej grupie figurowały jedynie kościoły i szkoły.

Rozmieszczenie kościołów we wsiach w ciągu 140 lat prawie nie uległo zmianom (aneks, rubryka 6). W 1840 r. było czynnych 8 kościołów katolickich i 28 ewangelickich, tj. łącznie 31 kościołów, obecnie liczba ich wzrosła do 35. Spośród nich 13 pełni rolę kościołów parafialnych, pozostałe to 19 filialnych i 3 kaplice mszalne. Ponad 100 wsi przebadanego terenu należy do 16 urzędów parafialnych, które z kolei wchodzi w skład dekanatów. Większość parafii podlega Oleśnicy, dwie należą do dekanatu sycowskiego, trzy do trzebnickiego i jedna do Wrocławia-Północ⁹. Podział wsi pod względem przynależności do parafii przedstawiono na mapie 1.

Powiązania hierarchiczne poszczególnych wsi z kościołami parafialnymi przez wiele lat nie ulegały zmianom. Zasadnicze różnice zaznaczyły się w okresie powojennym w latach czterdziestych XX w. Wówczas likwidowano system kościołów ewangelickich jako nie używanych przez ludność i włączano je do parafii katolickich. Na przebadanym terenie w nielicznych wsiach występowały dwa kościoły: ewangelicki i katolicki, w większości rozmieszczone były pojedynczo. Obecnie w Łozinie w miejsce kościołów ewangelickiego i katolickiego są dwa czynne kościoły katolickie, jeden pełni rolę parafialnego, drugi zaś jest pomocniczy. Ogólnie biorąc wszystkie obiekty sakralne we wsiach są obecnie użytkowane zgodnie ze swoim przeznaczeniem i podlegają Kurii Arcybiskupiej we Wrocławiu. Przeciętnie co trzecia wieś na badanym terenie posiada kościół lub kaplicę.

⁹*Schematyzm archidiecezji wrocławskiej*, Wrocław 1979, s. 279, 344, 385, 477.



1. Sieć kościołów i szkół na terenach wiejskich wokół Oleśnicy w 1980 r.

Odległości poszczególnych miejscowości do kościoła parafialnego mieszczą się w zasadzie w przedziale od 2 do 6 km, wyjątkowo przekraczają tę granicę wsie Raków i Mydlice do parafii w Kiełczowie, Borowa do Długoleki, Prawocice do Dobroszyc i Miłonowice do Januszkowic. Odległości do parafii nie są równoznaczne z odległością do kościoła filialnego, dokąd mieszkańcy mogą uczęszczać bez względu na przynależność parafialną. W ostatnich latach, dzięki liczniejszej obsadzie urzędów parafialnych, zaznaczył się podział dużych parafii na mniejsze. Obecnie w okolicach Oleśnicy obejmują one średnio 5 wsi. Najmniej (2) ma parafia Zawidowice, a najwięcej Łozina (10). Liczba wsi nie zawsze odpowiada liczbie mieszkańców, która z kolei nie jest równoznaczna z liczbą wiernych korzystających z usług parafii i kościołów.

Jako drugi element funkcji kulturalno-społecznych przyjęto tak w XIX w., jak i obecnie szkoły (aneks, rubryka 7). System oświaty, podobnie jak i kościelny, podkreśla hierarchię sieci osadniczej. Wsie, w których mieścił się kościół i szkoła, miały zawsze wyższą rangę od tych, które były ich pozbawione. Charakter szkół z lat czterdziestych XIX w. odbiega zasadniczo od szkół z początku XX w. Poziom nauczania, wielkość budynków i ich wyposażenie stworzyły ze szkoły wiejskiej trwały element życia wsi.

Obecnie system szkolnictwa podstawowego przeżywa okres reform i poszukiwań rozwiązań najbardziej dogodnych. Stąd wynika pewna zmienność w rozmieszczeniu szkół. W niektórych wsiach znajdują się tzw. gminne szkoły zbiorcze, w innych szkoły filialne. W aneksie i na mapie 1 oznaczono te wsie, w których znajdują się szkoły bez względu na to, jaką mają one obecnie rangę. Pominęto jedynie te wsie, w których są budynki szkolne nie użytkowane, np. we wsi Gorzesław, w której obok dawnego budynku wzniesiono w ostatnim dziesięcioleciu nową szkołę¹⁰. Na omawianym terenie średnio w co trzeciej wsi znajduje się obiekt szkolny.

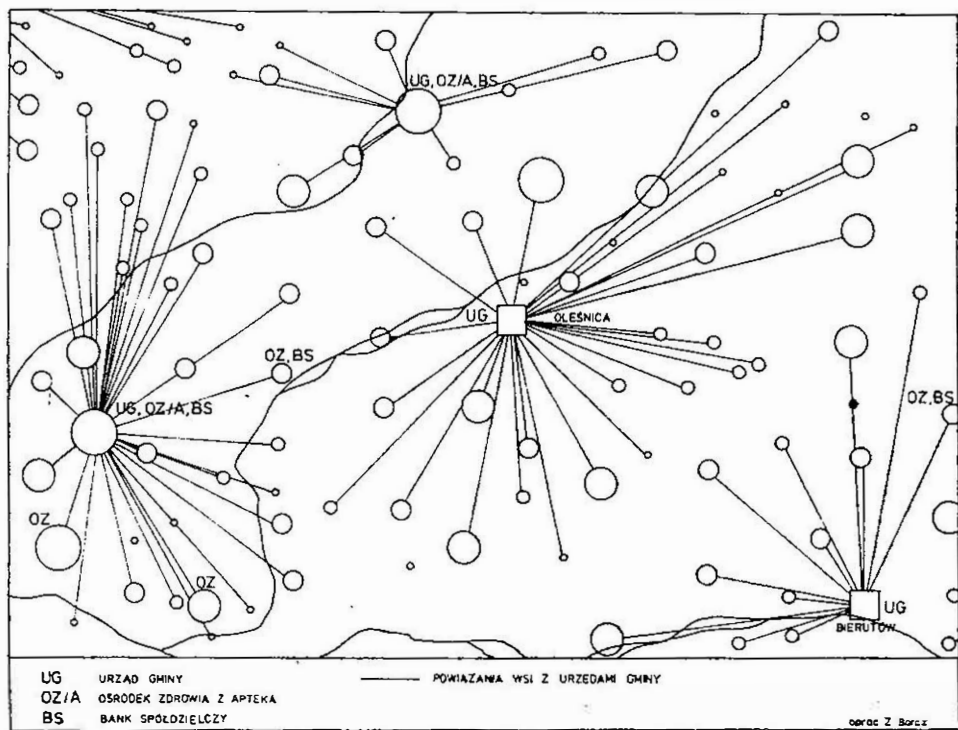
Znaczną rolę w rozpowszechnianiu kultury odgrywają biblioteki publiczne i świetlice (w aneksie ujęte w rubryce 8 i 9). Biblioteki publiczne uzupełniane są także przez wypożyczalnie szkolne, które niekiedy odgrywają bardzo dużą rolę w rozwoju czytelnictwa. Rozmieszczenie bibliotek jest dość równomierne, jednak ich liczba wydaje się zbyt mała. Obecnie jedna biblioteka obsługuje przeciętnie 5 wsi.

W resorcie ochrony zdrowia działają we wsiach ośrodki zdrowia, apteki lub punkty apteczne (aneks, rubryka 10). Na przebadanym terenie znajduje się 7 wiejskich ośrodków zdrowia i dwie apteki. Ośrodki zdrowia i urzędy administracji pojawiają się we wsiach gminnych oraz w kilku innych miejscowościach o randze wyższej niż wieś podstawowa. Tego typu instytucje występują także w miastach i są wykorzystywane również przez ludność wiejską. Doliczając zatem jeden obiekt w mieście obsługujący wieś można przyjąć, że jeden ośrodek zdrowia przypada na ponad 12 wsi, jedna apteka zaś aż na 25 miejscowości. Jeden bank spółdzielczy obsługuje 14 wsi, a urząd gminy i posterunek MO 25 wsi (mapa 2).

W aneksie nie ujęto remiz ochotniczej straży pożarnej, występujących prawie w każdej wsi, jako elementu nie wpływającego na rangę osiedla.

Drugą grupę funkcji pozarolniczych stanowią obiekty związane z handlem i łącznością, ujęte w aneksie w rubryce 12—16. Należą tu sklepy, restauracje, urzędy pocztowe, kioski i kluby Ruchu. Porównując dziewiętnastowieczne usługi handlowe z dzisiejszymi należy zwrócić uwagę, że nie wszystkie elementy są porównywalne, gospoda w XIX w. pełniła często rolę sklepu, świetlicy, miejsca zebrań ludności. Liczba gospód była wówczas bardzo znaczna, natomiast sklepy pojawiały się rzadziej. Dzisiaj sytuacja jest inna. Sklepy spożywcze występują prawie w każdej wsi, przy czym w kilku większych znajdują się po dwa lub po trzy. Sklepy z artykułami gospodarstwa domowego i przemysłowymi, z odzieżą lub obuwiem są zgrupowane jedynie w kilku miejscowościach o wyż-

¹⁰ Niewykorzystanie nowych budynków szkolnych należy uważać za stan nie do przyjęcia, należy spodziewać się, że decyzje w tej sprawie podjęte będą w najbliższym czasie.

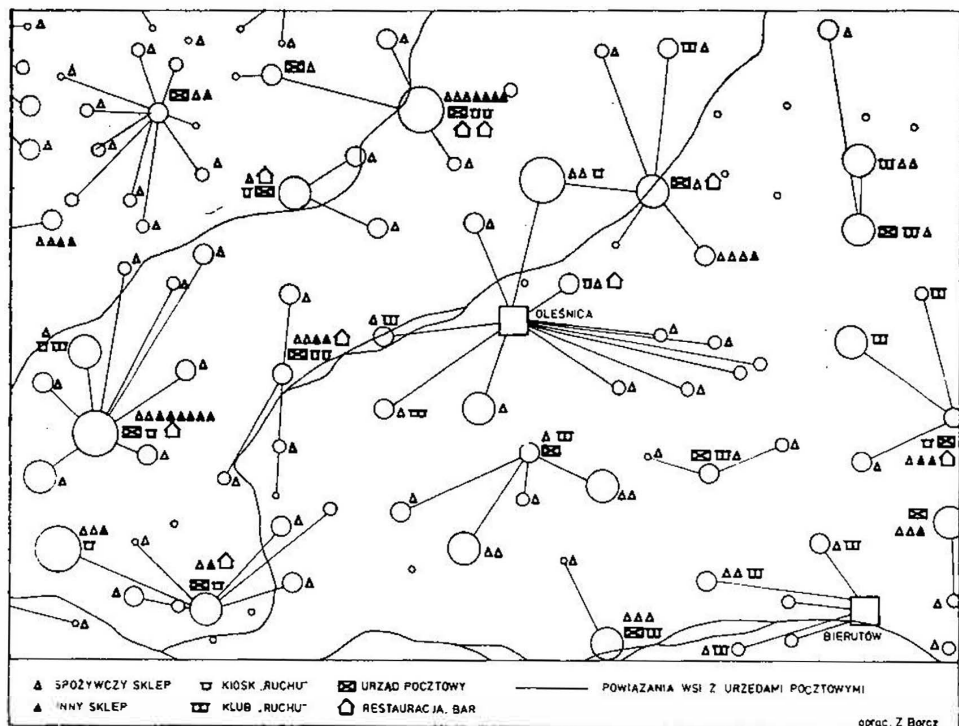


2. Elementy funkcji administracyjnej i ochrony zdrowia na terenach wiejskich wokół Oleśnicy w 1980 r.

szej randze. Spośród badanych wsi tylko w 10 występują sklepy inne od spożywczych o łącznej liczbie 22. Jeszcze rzadziej pojawiają się obecnie we wsi bary lub restauracje. Średnio jedna restauracja przypada na 10 wsi. Pewnym uzupełnieniem sklepów są kioski z prasą i drobnymi artykułami codziennego użytku. O ile taka forma w mieście jest często spotykana, to na wsi stosunkowo rzadziej (mapa 3).

Do elementów zupełnie nowych na wsi należą urzędy pocztowe. Wprawdzie poczta jako instytucja działała już w XVII i XVIII w., jednak nie pełniła usług w stosunku do ludności wiejskiej. Lata czterdzieste XIX w. to okres wprowadzania linii kolejowych, a więc zanikania przewozu pasażerów konnymi dylżansami pocztowymi.

Zmiany zachodzące w łączności w XIX i XX w. sprawiły, że poczta już w nowej formie dotarła do szerokiego ogółu społeczeństwa. Urzędy pocztowe zaczęły pojawiać się we wsiach, a wynalazek telegrafu i telefonu stworzył podstawy nowoczesnej telekomunikacji. W latach dwudziestych XX w. wprowadzono na wsi doręczanie przesyłek do domów przez listonoszy. Problem dotarcia do odległych domostw wiejskich jest wciąż aktualny, pomimo stosowania pewnych udogodnień, jak wspólne skrzynki pocztowe na listy przy drogach, środki komunikacji dla listonoszy itp.



3. Elementy funkcji handlowej i łączności na terenach wiejskich wokół Oleśnicy w 1980 r.

Na omawianym terenie działa 13 urzędów pocztowo-telekomunikacyjnych, średnio jeden obsługuje od 3 do 10 wsi. Najmniejsze obwody mają poczty w Solnikach Wielkich i w Dobrzeniu, które obejmują po dwie wsie. Najwięcej wsi (10) obsługuje urząd w Węgrowie, w Długołęce zaś i Brzeziej Łące po 7 wsi.

Osobną grupę pozarolniczych funkcji na wsi reprezentują rzemieślnicze zakłady usługowe i elementy przemysłu oparte na przetwórstwie produktów rolnych (aneks, rubryki 17 i 18). Do tradycyjnych zakładów rzemieślniczych spotykanych w XIX w., jak kuźnie, stolarnie, zakłady szewskie, krawieckie itp., doszły z biegiem lat nowe, związane z postępem techniki, z nowymi potrzebami ludności. Obecnie często spotyka się usługi mechanizacyjne, radiotechniczne, budowlane, malarskie i szklarskie. Zakłady rzemieślnicze występują przeciętnie w co drugiej wsi przy czym w niektórych są silnie zgrupowane.

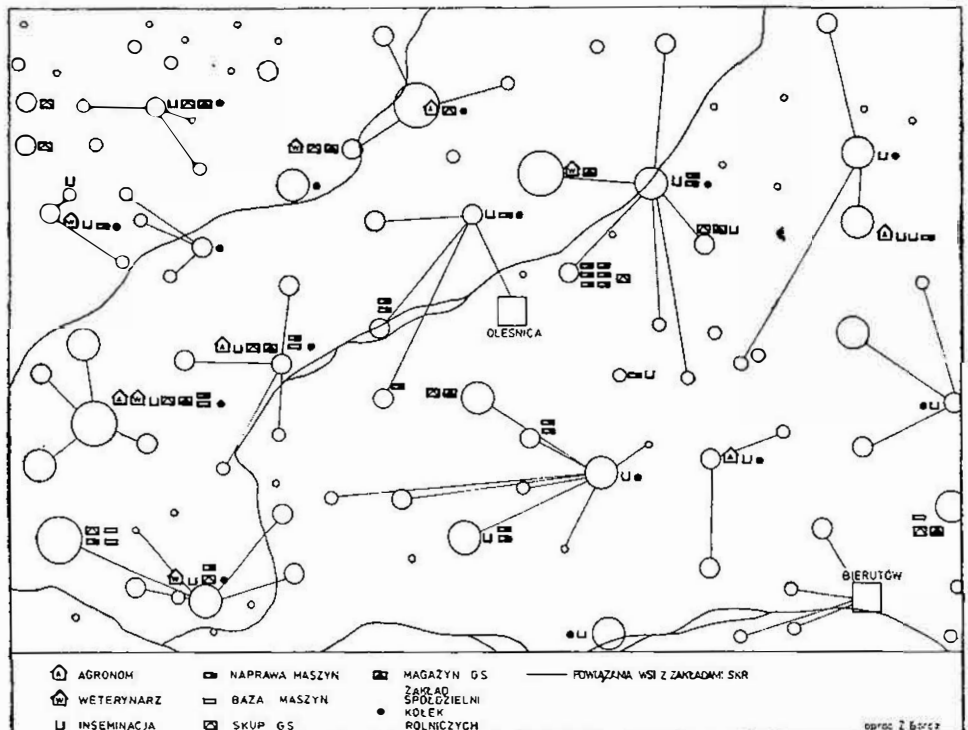
W niektórych wsiach występuje po kilkanaście zakładów rzemieślniczych, np. w Kiełczowie 12, w Długołęce 10, w Mirkowie 21, w Spalicach 15. Wymienione wsie leżą bardzo blisko miast, Kiełczów, Mirków i Długołęka koło Wrocławia, Spalice zaś graniczą z Oleśnicą. Zakłady rzemieślnicze lokowane są tam nie w celu obsługiwanego otaczającego terenu wiejskiego, lecz z takich przyczyn, jak łatwość uzyskania więk-

szej działki budowlanej, mniejsze nakłady finansowe na budowę domu itp. Wiele zakładów usługowych zgrupowanych jest również w Dobroszycach, które mimo utraty statusu miasteczka rzeczywiście odgrywają rolę ośrodka ponadpodstawowego.

Za elementy przemysłu przyjęto na terenach wiejskich młyny, gorzelnie i piekarnie. W porównaniu do pierwszej połowy XIX w. zakładów tego typu jest obecnie na wsi mało. W przebadanym terenie na ponad 100 wsi przypadają zaledwie 4 piekarnie, 4 młyny i jedna gorzelnia. Doliczając nawet te, które działają w Oleśnicy i Bierutowie, otrzymuje się wynik niezadowalający.

Ostatnią grupę funkcji pozarolniczych stanowi obsługa rolnictwa (aneks, rubryki 19—26). Mimo powiązań z poprzednimi rodzajami tworzy ona jednak dział usług odrębny pod względem programu, wielkości zajmowanej przestrzeni. Zaliczono tutaj agronomówki, punkty weterynaryjne, inseminacyjne, bazy i zakłady remontowo-budowlane, punkty skupu i magazyny gminnych spółdzielni oraz spółdzielnie kółek rolniczych (mapa 4).

Służba rolna i weterynaryjna występuje średnio w co 10 wsi. Zdarza się przy tym często, że pracownicy tych służb mieszkają w mieście, jak ma to miejsce w Oleśnicy, i dojeżdżają tylko do swojego rejonu.

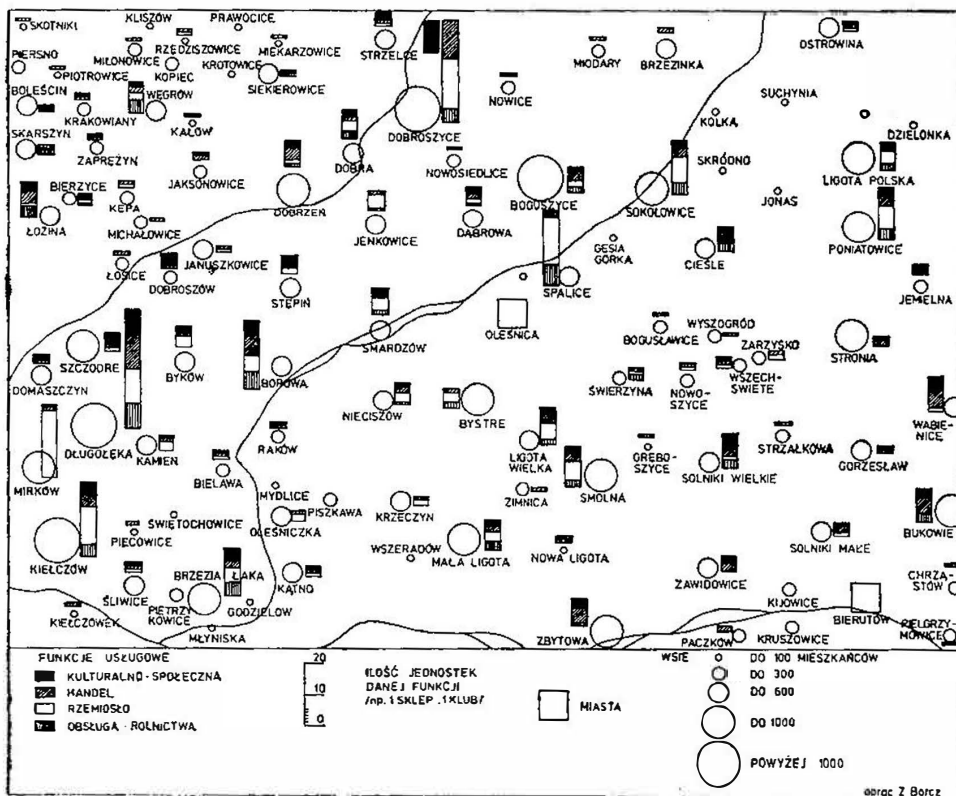


4. Elementy obsługi rolnictwa na terenach wiejskich wokół Oleśnicy w 1980 r.

Punkty inseminacyjne występują we wsiach częściej, na około 100 wsi przypada ich 18. Usługi dotyczące mechanizacji sprawuje Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” poprzez bazy maszyn w zakresie wypożyczania sprzętu oraz przez punkty naprawcze. Podobną rolę odgrywają Spółdzielnie Kółek Rolniczych (SKR), które zajmują się obsługą rolnictwa w zakresie mechanizacji i chemizacji prac polowych.

Omówione formy obsługi rolnictwa dotyczą gospodarstw indywidualnych, które na badanym terenie stanowią ponad połowę ogólnej wartości użytków rolnych. Państwowe gospodarstwa rolne posiadają własne służby zlokalizowane zgodnie z hierarchią swoich przedsiębiorstw.

Wyniki badań funkcji pozarolniczych w poszczególnych wsiach ujęto w sposób graficzny na 5 mapie zbiorczej. Przy każdej wsi oznaczonej zgodnie ze swoją wielkością, podano jej nazwę i wyrysowano słupek oznaczający liczbę elementów funkcji pozarolniczych. Za jednostkę odniesienia przyjęto 1 element, np. 1 sklep, 1 szkołę itp., poszczególne grupy usług zróżnicowano graficznie. Tak przedstawione rozmieszczenie funkcji pozarolniczych pozwala określić, które wsie dominują nad swoim



5. Zbiorcza mapa funkcji pozarolniczych na terenach wiejskich wokół Oleśnicy w 1980 r.

otoczeniem i tworzą ośrodki ponadpodstawowe, tj. II stopnia w hierarchii ¹¹.

Na przebadanym wycinku sieci osadniczej wytypowano jako ponadpodstawowe 10 wsi: Borową, Brzezią Łąkę, Długolekę, Dobroszyce, Łozinę, Sokołowice, Solniki Wielkie, Poniatowice, Wabienice, Zbytową (mapa 6). Są to wsie, które wyróżniają się skupieniem większej liczby usług dla ludności i rolnictwa ¹². Przy typowaniu poszczególnych wsi do wyższej rangi kierowano się nie tylko liczbą występujących usług. Tego rodzaju „mechaniczne” wyliczenie kryje szereg błędów możliwych do wykazania nawet na tak niewielkim obszarze. Jako przykład przytoczyć można wspomniane już wsie Mirków i Kiełczów o dużej liczbie elementów usług, lecz nie mające rangi ponadpodstawowej. W wypadku występowania w sąsiadujących ze sobą wsiach podobnej liczby usług wytypowano jako wieś ponadpodstawową tę, w której dominują usługi kulturalno-społeczne i handlowe, ponieważ w wyższym stopniu oddziaływają one na otaczający teren.

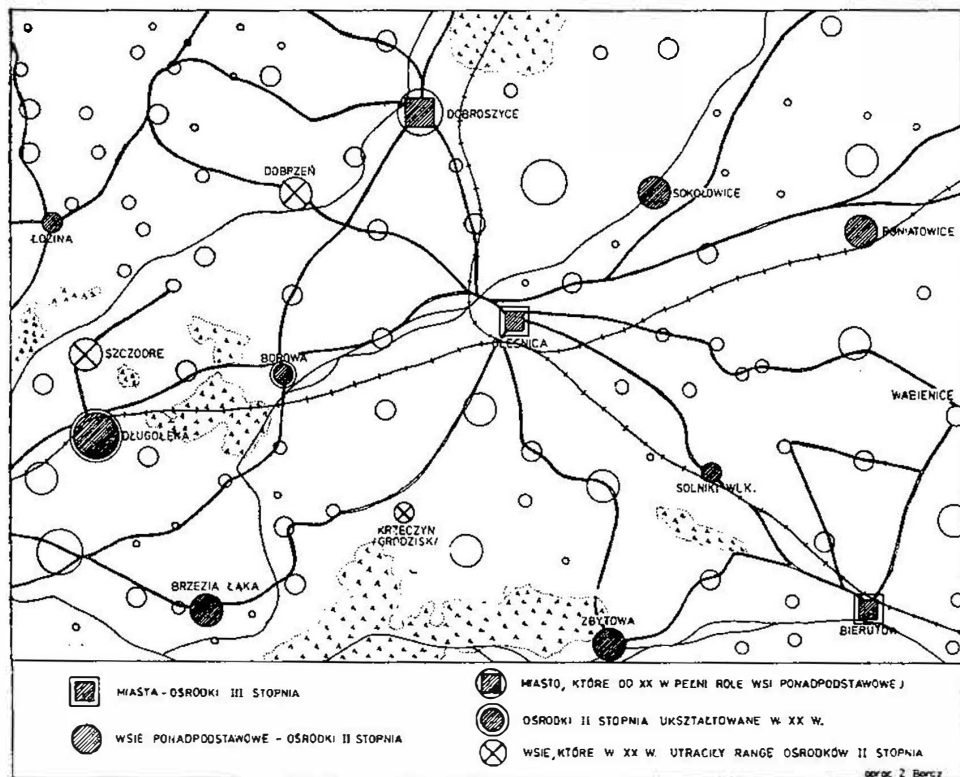
Porównanie wyników badań funkcji pozarolniczych z lat czterdziestych XIX w. z obecnym stanem pozwala stwierdzić, że nastąpiły w tym okresie znaczne zmiany. Ogólnie biorąc liczba funkcji pozarolniczych zmalała ponad dwukrotnie, gdy w 1840 r. wynosiła 1139, to w 1980 r. równała się tylko 533.

Zmiany te nie są jednakowe we wszystkich rodzajach funkcji. W funkcjach kulturalno-społecznych i handlowych, tj. w tych, które mają charakter usługowy w stosunku do ludności, zaznacza się nawet nieznaczny przyrost. Dla funkcji kulturalno-społecznych notuje się przyrost o 18%, tj. z 88 elementów w 1840 r. do 104 obecnie, dla handlu zaś o 16%, odpowiednio ze 143 elementów do 167. Inaczej przedstawia się sprawa z rzemiosłem, przemysłem i obsługą rolnictwa. Ze względu na trudności porównywania poszczególnych rodzajów rozpatrywano je łącznie. Tak więc rzemiosło i przemysł w 1840 r. reprezentowane było przez 908 elementów, w 1980 r. odpowiadające im funkcje rzemieślnicze, przemysłowe i obsługi rolnictwa mają jedynie 262 elementy. Spadek tych rodzajów funkcji pozarolniczych wynosi zatem ponad 70%. Odgrywa tu rolę przede wszystkim upadek rzemiosła wiejskiego, nie zrekomensowany przez wprowadzane obecnie punkty usługowe spółdzielcze lub prywatne.

Omówione badania określonego terenu wokół Oleśnicy pozwalają na wysunięcie wniosków dotyczących zmian demograficznych oraz zmian

¹¹ Por. przyp. 6.

¹² Spośród wytypowanych ośrodków ponadpodstawowych większość pełni swoją funkcję już ponad 100 lat; są to wsie Brzezia Łąka, Łozina, Sokołowice, Solniki Wielkie, Poniatowice, Wabienice. Dobroszyce przeszły do tej roli po utracie rangi miasta. Do nowych ośrodków należą wsie Borowa i Długoleka. Zdecydowanie utraciły znaczenie takie ośrodki, jak Szczodre i Krzeczyn (łącznie z Grodziskiem).



6. Zmiany w hierarchii sieci osadniczej w okolicach Oleśnicy w latach 1840—1980

zachodzących w hierarchii sieci osadniczej. Ogólnie biorąc, można zauważyć proces skupiania się ludności w większych osiedlach. Tak więc wzrastały większe wsie oraz ważniejsze ośrodki miejskie. Rozwinęła się więc znacznie Oleśnica jako ośrodek centralny dla danego terenu. Pozostałe miasta to Bierutów, rozwijający się dość słabo, i Dobroszyce, które przeszły do roli wsi. Funkcja pozarolnicza w zakresie obsługi ludności utrzymała się prawie na jednakowym poziomie w stosunku do ludności i obszaru. Z biegiem lat umacnia się większość wytworzonych z początkiem XIX w. ośrodków wiejskich II stopnia. Niekiedy zdarza się, że powstają nowe, np. Borowa¹³, lub też zanikają istniejące, np. Krzeczyn¹⁴. Wpływ na to mają takie czynniki, jak rozwój komunikacji, decyzje administracyjne, zanik rzemiosła itp. Ośrodki II stopnia charakteryzują się wykształconą funkcją pozarolniczą, a ich przyszłość zależy od prawidłowo prowadzonej polityki przestrzennej i administracyjnej.

¹³ W Borowej w 1840 r. notowano kościół i szkołę ewangelicką oraz młyn, browar i gorzelnię, poza tym trzy osoby trudniące się handlem. Obecnie są 23 obiekty pełniące rolę usługową w stosunku do ludności i rolnictwa.

¹⁴ Wieś Krzeczyn skupiała w 1840 r. aż 35 elementów funkcji pozarolniczych, w tym 15 sklepów i 4 gospody, obecnie we wsi jest jeden sklep i dwa zakłady usługowe.

1	2	3a	3b	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26
91	Stronia	457	610			1						1				1k										
92	Strzałkowa	168	840									1														
93	Strzelce	773	534				1	1				1					1									
94	Suchynia p. (do Wabienic)																									
95	Szczodre	365	668			1	1					1				2k	1									
96	Śliwice	373	387				1					1					1									
97	Świerzyna	125	169									1					1					1	1			
98	Świętochowice (do Piecowic)																									
99	Wabienice	432	550			1p	1			1	1	1	2	1	1	1					1				1	
100	Węgrów	241	334				1	1				1	1				1	1p			1				1	
101	Wszehświęte	281	221			1	1					1					1									
102	Wszeradów p. (do Bystrego)																									
103	Wyszogród	188	166									1														
104	Zaprzężyn	303	195					1				1														
105	Zarzysko	132	159									1						1p, m								
106	Zawidowice	397	380			1p	1					2				2k										
107	Zbytowa	838	630			1	1			1		3		1		1k					1				1	
108	Zimnice	205	160									1														
	Razem	32403	34166	2	2	35	33	21	4	7	5	93	22	12	10	25	163	10	5	5	18	23	4	13	14	10
	po korekcie	33498																								

* Sumę ludności z 1840 r. powiększono o ludność wsi Lucień (204), Rataje (396), Wądoły (107), które weszły w obręb Oleśnicy, oraz wsi Nowa Smolna (388), liczonej obecnie łącznie ze Zbytową

** Jeśli przy wsi brak danych liczbowych, oznacza to, że wliczona ona jest do wpisanej obok wsi.

**DIE AUSSERLANDWIRTSCHAFTLICHEN FUNKTIONEN DES
GEGENWÄRTIGEN DORFS IM VERGLEICH ZUM STAND VON 1840
(AM BEISPIEL DER UMGEBUNG VON OLEŚNICA)**

Die Dorfbevölkerung erfüllt neben der Grundfunktion, der landwirtschaftlichen Produktion, eine ganze Reihe anderer Aufgaben, bei denen die Dienstleistungen eine bedeutende Rolle spielen. Während der Jahrhunderte bildeten sich auf dem Dorf viele Arten außerlandwirtschaftlicher Funktionen auf den Gebieten der Kultur, des Gesundheitsschutzes, des Handels, der Kommunikation und der Dienstleistungen für die Landwirtschaft heraus.

Im Artikel wurde die Anzahl und die Art der Dienstleistungsobjekte für die Landwirtschaft und die Bevölkerung auf dem gewählten Bereich im gegenwärtigen Siedlungsnetz besprochen. Gleichzeitig wurde eine Analyse des gegenwärtigen Zustands dieser Funktionen im Vergleich mit den vierziger Jahren des 19. Jh. durchgeführt (vergl. Z. Borcz, Z. Zajac, *Funkcje pozarolnicze na wsi dolnośląskiej w okresie 1740—1840*, „Sobótka”, 1980 H. 3).

Die Forschungen wurden in der Umgebung von Oleśnica, Wojewodschaft Wrocław durchgeführt. Die Dorfbevölkerung des erforschten Gebiets unterlag hinsichtlich ihrer Anzahl in den letzten 140 Jahren fast keinen Veränderungen, während in den Städten ein bedeutender Anstieg zu verzeichnen ist. Für die nichtlandwirtschaftlichen Funktionen wurde eine Einteilung in 4 Gruppen vorgenommen: kulturell-gesellschaftliche, Handel, Handwerk und Dienstleistung für die Landwirtschaft. Der Vergleich des gegenwärtigen Stands mit dem von ca. 1840 erlaubt festzustellen, dass es zu bedeutenden Veränderungen gekommen ist. Die Anzahl der Elemente der nichtlandwirtschaftlichen Funktionen ging fast um die Hälfte, allerdings nicht gleichmässig in den einzelnen Gruppen, zurück. Ein Anwachsen war bei der gesellschaftlich-kulturellen und der Handelsfunktion zu verzeichnen, ein Rückgang im Handwerk und bei der Industrie. Diese Erscheinung hängt mit der Entwicklung der modernen Industrie in den Städten und dem Verschwinden von Kleinbetrieben zusammen. Auch in der Hierarchie des Besiedlungsnetzes kam es zu gewissen Veränderungen — einige Dörfer, z. B. Krzeczyn, verloren ihre Bedeutung, andere, wie z. B. Długoleka, gewannen an Bedeutung.

JERZY ROMUALD GODLEWSKI

OBSZAR GÓRNEGO ŚLĄSKA W POLSKIM PLANOWANIU WOJENNYM W LATACH 1922 — 1939

Obszar operacyjny Górnego Śląska, tworzący najdalej na południowy zachód wysunięty bastion terytorium Państwa Polskiego, stanowił — jak można wywnioskować choćby z ilości dostępnych materiałów źródłowych — obok Pomorza i Gdańska w przygotowaniach do konfliktu zbrojnego z Niemcami główny przedmiot troski i zainteresowania kierowniczych czynników wojskowych. Dlatego też Śląsk, podobnie jak Gdańsk i tym samym Pomorze, był na mocy decyzji Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych tematem studyjnym obowiązującym wszystkich Inspektorów Armii, niezależnie od przydzielonych im odcinków i rejonów oraz związanych z nimi prac planistycznych¹. Śląską strefę operacyjną rozumiano przy tym jako obszar zawarty między ogólną linią Brzeg (wył.)—Stobrowa (wył.)—Pokój (wył.)—Kluczbork (wył.)—Krzepice (wł.)—rz. Liswarta—Działoszyn (wył.)—Częstochowa (wł.)—linia kolejowa Częstochowa—Zawiercie, Strzemieszyce—Szczakowa—Jaworzno—Oświęcim—rz. Wisła do m. Czarna Woda—rz. Olza do ujścia—rz. Odra do ujścia rz. Stobrowa, a w każdym razie całe Zagłębie Górnos Śląskie oraz Zagłębie Dąbrowskie i Chrzanowskie².

Motywnym przewodnim studiów nad tym obszarem, nawiązującym do podstawowych problemów strategicznych Polski w warunkach wojny z zachodnim sąsiadem i występującym w całym okresie międzywojennym, był problem trwałego utrzymania obszaru Śląska i zapewnienia bezpieczeństwa oraz ciągłości pracy zlokalizowanej tam wytwórczości przemysłowej i górniczej. Kwestia ta stanowiła niewątpliwie centralny punkt wszelkich prac studyjnych, zarówno taktycznych, jak i operacyjnych, nadając im swoisty, dość jednolity charakter i wysuwając na pierwszy plan — ze względu na nietypowy dla polskiego teatru wojny

¹ Odrębna notatka gen. Józefa Rybaka z odprawy z 10.6.1929 r., Centralne Archiwum Wojskowe (dalej: CAW), Zesp. GISZ, sygn. akt 302.4.300.

² Gen. Gustaw Orlicz-Dreszer, elaborat „Podział Górnego Śląska na odcinki”, L. dz. 977 z 5.7.1928 r., CAW, Zesp. GISZ, sygn. akt 302.4.286; gen. Leon Berbecki, „Studium osłonowe Górnego Śląska”, L. dz. 50/28 Tjn. z 10.5.1928 r., tamże.

przemysłowy krajobraz — zagadnienia natury taktycznej. Ten sam wygląd powodował, iż podstawą wyjściową wszelkich rozważań studyjnych stał się, ukierunkowujący je z punktu widzenia operacyjnego i taktycznego, ścisły obszar przemysłowy, ograniczony linią Pyskowice—Gliwice—Bielszowice—Katowice—Mysłowice—Jaworzno—Strzemieszyce — Będzin—Tarnowskie Góry—Pyskowice, z najważniejszymi jego rdzeniami: dla strony polskiej rej. Tarnowskie Góry—Będzin—Katowice—Bielszowice—Królewska Huta—Tarnowskie Góry i dla strony niemieckiej rej. Bytom—Gliwice—Pyskowice—Bytom³.

Obok względów natury ekonomicznej duży wpływ na przebieg prac studyjnych związanych ze śląskim obszarem operacyjnym wywarły charakteryzujące go stosunki narodowościowe i wynikające z nich aspekty społeczne i polityczne. Znalazły one swój wyraz we wszystkich niemal poważniejszych pracach studyjnych, przy czym rozpatrywane były z reguły pod kątem zagrożeń wynikających z obecności na obszarze polskiej części Śląska silnej niemieckiej mniejszości narodowej, jak również z punktu widzenia możliwości wykorzystania do własnych celów ludności polskiej osiadłej po drugiej stronie granicy⁴. Czynnikiem natomiast korygującym wszystkie pozostałe i stanowiącym jednocześnie bezpośrednią podstawę wyjściową do podejmowanych kolejno decyzji operacyjnych i taktycznych była ogólna ocena terenu. Stworzyła ona ponadto oparcie dla podziału śląskiego obszaru operacyjnego na pododcinki, jak również dla stworzenia odpowiedniej doktryny taktycznej, odbiegającej dość znacznie, ze względu na charakter terenu, od ogólnych zasad sformułowanych w obowiązujących regulaminach walki.

Za pierwsze przybliżenie ściślejszych koncepcji wewnętrznej delimitacji obszaru Śląska przyjąć można punkty widzenia gen. Skierskiego i Orlicz-Dreszera z 1928 r.⁵ Analizowali oni właściwości operacyjne

³ Gen. Leonard Skierski, „Studium Górnego Śląska”, L. dz. 233/Tjn. z 20.6.1928 r., CAW, Zesp. GISZ, sygn. akt 302.4.286; gen. Leon Berbecki, zał. I do sprawozdania z gry wojennej z 1932 r., CAW, Zesp. GISZ, sygn. akt 302.4.311; gen. Gustaw Orlicz-Dreszer, elaborat „Podział Górnego Śląska na odcinki”, L. dz. 977 z 5.7.1928 r., CAW, Zesp. GISZ, sygn. akt 302.4.286; tenże elaborat „Kolejna ważność rejonów na granicy niemieckiej w I okresie wojny z punktu widzenia Naczelnego Dowództwa”, L. dz. 2480 z 27.7.1927 r., tamże.

⁴ Motywy te odnaleźć można m. in. w następujących opracowaniach: gen. Leon Berbecki, „Studium osłonowe Śląska”, L. dz. 50/28/Tjn. z 10.5.1928 r., CAW, Zesp. GISZ sygn. akt 302.4.286; gen. Leonard Skierski „Studium Górnego Śląska”, L. dz. 233/Tjn. z 20.6.1928 r., tamże; gen. Leon Berbecki, elaborat dot. północnego styku odcinka śląskiego, L. dz. 2911/Tjn. z 30.11.1930 r., CAW, Zesp. GISZ, sygn. akt 302.4.299; tenże, załączniki do elaboratu L. 364/tjn., CAW, Zesp. GISZ, sygn. akt 302.4.299; pismo 23 DP, L. dz. 950/Tjn. z 11.6.1931 r. dot. nastrojów politycznych i narodowościowych na polskim i niemieckim Górnym Śląsku, CAW, Zesp. GISZ, sygn. akt 302.4.305.

⁵ Gen. Gustaw Orlicz-Dreszer, elaborat „Podział Górnego Śląska na odcinki...”, L. dz. 977 z 5.7.1928 r., CAW, Zesp. GISZ, sygn. akt 302.4.286; gen. Leonard Skierski, „Studium Górnego Śląska”, L. dz. 233/tjn. z 20.6.1928 r., tamże.

i taktyczne tego obszaru w układzie trzech kompleksów przestrzennych, różniących się od siebie pod względem warunków naturalnych oraz infrastruktury ekonomicznej i transportowej:

1. Obszary położone na północ od ogólnej linii Opole—Jemielnica—Tworóg—Miasteczko Śl.—Siewierz—Zawiercie, a więc na północ od centralnego rdzenia przemysłowego, stosunkowo słabo zaludnione, gęsto pokryte utrudniającymi ruch lasami, wznoszące się stopniowo od zachodu ku wschodowi, tzn. od doliny Odry ku pasmu Jury Krakowsko-Częstochowskiej. Pokrywały się one mniej więcej z kompleksem lasów zawartym w wielkim czworoboku Gliwice—Namysłów—Częstochowa—Tarnowskie Góry—Gliwice, o szerokości 60 i głębokości 120 km. W ówczesnych opiniach nie nadawały się one do manewrowania większymi siłami, z wyjątkiem prowadzących przez nie stosunkowo szerokich (5—10 km) korytarzy Dobrodzień—Lubliniec i Dobrodzień—Woźniki. Także z punktu widzenia działań osłonowych obszary te nie przedstawiały sobą problemów o pierwszorzędym znaczeniu. Mogły natomiast stanowić, ze względu na konfigurację granicy, dobrą podstawę wyjściową do zagrożenia niemieckiego systemu transportowego na Górnym Śląsku, jak również, w wypadku obu stron, stwarzały dogodny rejon koncentracji dla działań w obu wyżej wymienionych korytarzach. Ich kluczem na zachodzie było Opole, skąd wachlarzowo, w kierunku granicy z Polską, rozbiegał się system licznych i dobrych szos i skąd wyprowadzała w tym samym kierunku jedyna kolejowa linia dofrontowa Opole—Lubliniec. Klucz wschodni stanowił natomiast węzeł częstochowski z dofrontową magistralą kolejową Częstochowa—Lubliniec. Wzajemny stosunek linii połączeń, korzystny dla strony polskiej w wypadku podjęcia przez nią działań zaczepnych, przedstawiał się znacznie gorzej w razie przyjęcia postawy obronnej. Decydowało o tym zagrożenie biegnącej zbyt blisko granicy rokady kolejowej Herby—Kalety oraz jej niedostateczne nawiązanie do sieci krajowej.

2. Obszary położone na południe od linii Koźle—Kanał Kłodnicki—Ujazd—Sośnicowice—Orzesze—Mikołów o charakterze wyżynnym i pagórkowatym, silnie zalesione, pokrywane się mniej więcej z masywem leśnym czworoboku Koźle—Mysłowice—Pszczyna—Racibórz, którego wschodnia lizjera rozciągała się na przestrzeni ok. 60 km (lasy Pszczyńskie i Kobierskie oraz w rejonie m. Kuźnica Raciborska), dość gęsto zaludnione, o mieszanej gospodarce rolno-przemysłowej. Prowadził przez nie 10-kilometrowy korytarz Bieruń St.—Mikołów, wyprowadzający na Gliwice lub na rej. Katowice—Mysłowice. Gęsta sieć komunikacyjna wykazywała podobne wady jak w wypadku całej b. dzielnicy pruskiej, tzn. słabe powiązanie z resztą kraju. Zamknięcie zachodnie tego obszaru stanowiła Odra, łatwa do obrony, zwłaszcza w wypadku zniszczenia przepraw w rejonie m. Racibórz, i osłonięcia przez kompleksy leśne, natomiast zamknięcie wschodnie — dolny bieg Przemszy i górnej Wisły. Obszar ten uznany został również za nie nadający się do działań wiel-

kich mas, aczkolwiek, podobnie jak na północy, stwarzał on dobre warunki koncentracji sił, które zostały użyte dla wykorzystania korytarza Bieruń St.—Mikołów.

3. Zawarty między nimi, lekko pofałdowany, na ogół płaski obszar centralny, stanowiący swojego rodzaju korytarz o szerokości 20—30 km, biegnący z południowego wschodu ku północnemu zachodowi między ograniczającymi go od północy i południa kompleksami leśnymi, wzdłuż działu wodnego rzek Mała Panew i Kłodnica, a więc wzdłuż osi Będzin—Bytom—Toszek—Strzelce W., wyprowadzającej na rejon Opola lub na Zagłębie Dąbrowskie. Jego wyróżnikiem była duża gęstość zaludnienia i przemysłowy charakter zabudowy, z wąskimi, rolniczymi obszarami obramowującymi określony uprzednio rdzeń śląskiego okręgu przemysłowego. Klucz zachodni tego obszaru stanowiły m. Strzelce Opolskie i masyw Góry Św. Anny, wschodni zaś rejon wielkich, wylotowych węzłów kolejowych Szczakowa, Strzemieszyce i Ząbkowice. Jako ostateczne oparcie dla operujących tu sił można było przyjąć bieg Odry lub Przemszy. Operacje przy użyciu wielkich mas ułatwiała gęsta sieć komunikacyjna, ale same działania osłonowe, gdyby się ograniczyć do utrzymania i zabezpieczenia przed nagłym uderzeniem najważniejszych obiektów przemysłowych, utrudniał fakt, iż granica pomiędzy obu państwami przebiegała w poprzek żywotnych powiązań niepodzielnej infrastruktury przemysłowej, a najlepiej nawet zorganizowana obrona nie mogła zabezpieczyć jej nawet przed ogniem artylerii polowej. Niemniej jednak, z czysto taktycznego punktu widzenia, występowały tu bardzo dobre warunki do organizowania obrony miejscowej.

Gen. Skierski wyodrębnił ponadto, jako osobny obszar, położony na południe od rzek Birawka i Gostynia, 20-kilometrowy korytarz wyprowadzający na Odrę, lub też na głębokie tyły Śląska, tzn. na Kraków.

Utrzymana w bardzo ogólnych jeszcze kategoriach charakterystyka gen. Orlicz-Dreszera oraz gen. Skierskiego i równie ogólna, wynikająca z niej wewnętrzna delimitacja obszaru pozwalały jednak na uchwytnie jego najbardziej istotnych cech operacyjnych oraz taktycznych, jak również na określenie kluczowych rejonów i linii geograficznych zamykających go od zachodu i wschodu. Na zachodzie przyjmowano za nie bieg Odry wraz z przeprawami w rejonie Raciborza, z kompleksem lasów Kuźnica Raciborska, z masywem Góry Św. Anny, z rejonem węzłów kolejowych Strzelce W.—Łabędy—Fosowskie—Pyskowice—Gliwice—Sośnicowice i wreszcie drogowo-kolejowy węzeł opolski. W tym układzie szczególnego znaczenia nabierała linia Odry, określana przez gen. Skierskiego jako tworząca, wraz z 3—5-kilometrową doliną, poważną przeszkodę zamykającą dostęp do leżącej na jej lewym brzegu szerokiej, otwartej przestrzeni manewrowej, zwięzającej się nieco w rejonie rz. Nysa. Gen. Skierski uwypuklał przy tym fakt, iż pewną dogodność dla strony polskiej, w wypadku jej ofensywnego wystąpienia, stanowił wyż-

szy, prawy brzeg Odry w rejonie Raciborza i na odcinku Koźle—Krapkowice. Wrota do tego obszaru stanowił Racibórz ze swoimi trzema mostami (kolejowy, dwa szosowe), nabierający w tym układzie szczególnego znaczenia operacyjnego.

Wschodnie zamknięcie całego obszaru tworzyła linia górnej Warty, wraz ze wzgórzami Jury Krakowsko-Częstochowskiej, oraz linia Przemysły i Wisły, wraz z węzłem częstochowskim, rejonem węzłów kolejowych Szczakowa—Strzemieszyce—Szopienice—Ząbkowice i węzłem Dzieńdzice. Jego północne przykrycie stanowiła rz. Liswarta wraz z kolaniem Warty, południowe zaś — granica państwowa z Czechosłowacją.

Ten ogólny punkt widzenia stworzył podstawy zarówno do bardziej szczegółowych rozwiązań delimitacyjnych, jak i całego szeregu bardziej wnikliwych prac studyjnych, formułujących taktyczną doktrynę odpowiadającą warunkom walk na Śląsku, sposób wykorzystania kolejnych linii oporu oraz możliwości działań własnych i przeciwnika. Szczególną rolę odegrały tutaj, obok prac gen. Orlicza-Dreszera i przede wszystkim gen. Berbeckiego, prace studyjne gen. Skierskiego, gen. Burhardta-Bukackiego i gen. Osińskiego.

Jeżeli chodzi o rozwiązania delimitacyjne, skryształizował się cały szereg punktów widzenia różniących się od siebie, co prawda, przestrzennym ujęciem samego Śląska i poszczególnych pododcinków śląskiego obszaru operacyjnego, niemniej jednak rozbieżności te wynikały bardziej ze stopnia szczegółowości dokonywanych analiz, tzn. z faktu, iż nie wszyscy z wymienionych generałów związani byli w jednakowy sposób z pracami śląskimi i nie prowadzili ich w związku z tym z jednakową intensywnością, aniżeli z dzielących ich różnic doktrynalnych. I tak problem ten został potraktowany w sposób najbardziej ogólny, ale nie wykluczający innych rozwiązań, przez Biuro Inspekcji GISZ, które dzieląc obszar operacyjny Śląska na 6 pododcinków określało ich granice następująco⁶:

— pododcinek Kalisz, od ogólnej linii Sulmierzyce—Pleszewo do linii Gola Wlk.—Sieradz;

— pododcinek Wieluń, od linii Gola Wlk.—Sieradz do linii Oleśno—Krzepice—Pajęczno;

— pododcinek Częstochowa, od linii Oleśno—Krzepice—Pajęczno do linii Brysieki—Żarki;

— pododcinek Tarnowskie Góry, od ogólnej linii m. Brysieki—m. Żarki do linii Bytom—południowe wyloty m. Dąbrowa Górnicza;

— pododcinek środkowy, od linii Bytom—Dąbrowa Górnicza do linii m. Wilcza—płn. Pszczyna;

— pododcinek Rybnik, od linii Wilczek—Pszczyna do granicy państwowej z Czechosłowacją.

⁶ Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, pismo L. 1630/Tjn. z 1.7.1931 r. dot. studiów terenowych na lata 1931—32, CAW, Zesp. GISZ, sygn. akt 302.4.305.

Biorąc pod uwagę strategiczną i operacyjną odrębność kwestii linii operacyjnych wyprowadzających z niemieckiej części Śląska na obszar łuku Wisły oraz kwestii tzw. łuki częstochowskiej, wytyczna Generalnego Inspektora stanowiła ich połączenie z problemem Śląska, widzianym z ogólnego raczej, strategicznego punktu widzenia⁷. Musiała ona zatem wyglądać nieco inaczej w świetle bardziej szczegółowych prac szczebla operacyjnego i taktycznego, co nie musiało oznaczać kontrowersyjnego charakteru zachodzących tu różnic. I tak generałowie Orlicz-Dreszer, Burhardt-Bukacki i Skierski, inspirowani zapewne przez ideę szerszego, wychodzącego poza problematykę Śląska spojrzenia na problem „łuki częstochowskiej”, przesuwali w swoich pracach granicę pokrywającego się z nią przestrzennie pododcinka lublinieckiego (częstochowskiego) bardziej na południe, na ogólną linię Opole—Jemielnica—Tworóg—Miasteczko Śl.—Siewierz—Zawiercie⁸. Natomiast gen. Berbecki upatrywał ją w cofniętej jeszcze dalej na południe linii Połomia—Strzybnica—Tarnowskie Góry—Góry Siewierskie—Ząbkowice⁹. Modyfikacje te sprzyjały niewątpliwie wyodrębnieniu i zaostreniu kwestii „łuki częstochowskiej”, jak i ściślejszemu sprecyzowaniu operacyjnej roli samego górnośląskiego obszaru operacyjnego oraz taktycznej koncepcji jego wykorzystania.

Podobne efekty zapowiadał proces uściślenia południowej rubieży pododcinka środkowego, osłaniającego centralnie położony rdzeń przemysłowy Górnego Śląska. Gen. Orlicz-Dreszer określił ją jako pokrywającą się z linią Koźle—Kanał Kłodnicki do m. Ujazd—Sośnicowice—Orzesze—Mikołów, wychodząc zapewne z założenia, iż w granicach tego odcinka powinna się znaleźć również mikołowsko-gierałtowska aglomeracja przemysłowa¹⁰. Gen. Skierski siedł w tej kwestii jeszcze dalej, upatrując jego granicę w linii rzek Bierawka i Gostynia¹¹. Z kolei gen.

⁷ Gen. Gustaw Orlicz-Dreszer, elaborat „Podział Górnego Śląska na odcinki...”, L. dz. 977 z 5.7.1928 r., CAW, Zesp. GISZ, sygn. akt 302.4.286.

⁸ Gen. Gustaw Orlicz-Dreszer, elaborat „Ważne punkty na pograniczu niemieckim...”, L. dz. 891/Tjn. z 16.6.1928 r.; CAW, Zesp. GISZ, sygn., akt. 302.4.286; gen. Stanisław Burhardt-Bukacki, elaborat „Podział frontu zachodniego na odcinki...”, L. dz. 543/Tjn. z 27.2.1930 r., CAW Zesp. GISZ, sygn. akt 302.4.300; gen. Leonard Skierski „Studium Górnego Śląska”, L. dz. 233/Tjn. z 20.6.1928 r., CAW, Zesp. GISZ, sygn. akt 302.4.286.

⁹ Gen. Leon Berbecki, elaborat „Studium osłonowe Górnego Śląska”, L. dz. 50/28Tjn. z 10.5.1928 r., CAW, Zesp. GISZ, sygn. akt. 302.4.286; tenże, elaborat „Projekt osłony Górnego Śląska”, L. dz. 71/29/Tjn. Bf z 24.1.1929 r., CAW, Zesp. GISZ, sygn. akt 302.4.299; tenże, elaborat „Projekt obrony odcinka Górnośląskiego”, L. dz. 461/Tjn. z 15.2.1930 r., CAW, Zesp. GISZ, sygn. akt 302.4.301.

¹⁰ Gen. Gustaw Orlicz-Dreszer, elaborat „Ważne punkty na pograniczu niemieckim...”, L. dz. 891/Tjn. z 16.6.1928 r., CAW, Zesp. GISZ, sygn. akt 302.4.286.

¹¹ Gen. Leonard Skierski, „Studium Górnego Śląska”, L. dz. 233/Tjn. z 20.6.1928 r. CAW, Zesp. GISZ, sygn. akt 302.4.286.

Berbecki, stojący od początku na gruncie ścisłego dopasowania zasięgu odcinka środkowego do rdzeniowego regionu przemysłowego, delimitował go od południa linią Gliwice—Makoszowy—Kochłowice—Brynów¹². Dalsze uściślenia były już wynikiem prac studyjnych kierowanych bezpośrednio, lub też inspirowanych przez gen. Berbeckiego. Zmierzały one w kierunku maksymalnego skoncentrowania przygotowań obronnych wokół głównej aglomeracji przemysłowej i — jak wiadomo z poprzednich uwag — w kierunku wyodrębnienia problemu linii operacyjnych biegnących ze środkowych partii Śląska, przez „łukę częstochowską”, ku rejonowi Łodzi, Radomska i Piotrkowa Trybunalskiego oraz Gór Świętokrzyskich. W rezultacie powstała koncepcja podziału zbyt rozległego pododcinka środkowego na mniejsze, odpowiadające bardziej zróżnicowanym warunkom taktycznym i przewidywanym zagrożeniom niemieckim. Najpierw powstał projekt wyodrębnienia pododcinka Tarnowskie Góry, rozciągającego się od południowych wylotów lasów chochłowskich (płn. Tarnowskie Góry) do m. Radzionków. W tym układzie odcinek środkowy w swojej nowej, zawężonej postaci sięgałby na południu do dawnej granicy, tj. do linii Gliwice—Makoszowy—Kochłowice—Brynów. Od południa sąsiadował z nim pododcinek Mikołów, sięgający do m. Knurów lub bardziej na południe, do linii Rudy—Rybnik—Żory—Piasek—Brzeszcze¹³. W późniejszej, ostatecznej już chyba koncepcji, pochodzącej z 1931 r., pozostawiając bez zmian pododcinek Tarnowskie Góry, gen. Berbecki podzielił front osłaniający śląski rdzeń przemysłowy na tzw. odcinek łączący, położony między m. Radzionków i m. Szarlej, oraz środkowy, obejmujący rejon Chorzów—Ruda. Ten ostatni sąsiadował od południa z pozostającym w dawnych granicach pododcinkiem Mikołów¹⁴. Jest przy tym rzeczą charakterystyczną, iż w obu wypadkach, w imię idei zdecydowanego wyodrębnienia obrony śląskiego okręgu przemysłowego z pozostałych problemów operacyjnych związanych z południowo-zachodnią strefą pogranicza polsko-niemieckiego zawartą między Pilicą a Olzą, gen. Berbecki wyłączył z odcinka śląskiego rejon położony na południe od linii rzek Bierawka, Gostynia bądź od linii Rudy—Rybnik—Żory—Piasek—Brzeszcze, tzn. odcinek rybnicki. Być może, iż był to wyraz bliżej jeszcze nie sprecyzowanej, bo pozbawionej na razie przesłanek geopolitycznych i strategicznych, konieczności wzięcia pod uwagę zagrożenia terytorium państwa od południa, z obszaru Moraw i czeskiej części Śląska.

¹² Gen. Leon Berbecki, elaborat „Studium osłonowe Górnego Śląska”, L. dz. 30/28 Tjn. z 10.5.1928 r., tamże.

¹³ Gen. Leon Berbecki, elaborat „Projekt osłony Górnego Śląska”, L. 71/29Tjn. z 24.1.1930 r., CAW, Zesp. GISZ, sygn. akt 302.4.299; tenże, „Studium osłonowe Śląska”, L. dz. 50/28 Tjn. z 10.5.1928 r., CAW, Zesp. GISZ, sygn. akt 302.4.286.

¹⁴ Gen. Leon Berbecki, elaborat „Projekt obrony odcinka Górnośląskiego” L. 461/Tjn. z 15.2.1930 r., CAW, Zesp. GISZ, sygn. akt 302.4.301.

Istotnym uzupełnieniem tych rozważań były przewidywania możliwych kierunków ofensywnych działań niemieckich. Za ich główną podstawę wyjściową i bazę operacyjną przyjmowano na ogół rejon Pyskowice—Kozłe—Gliwice—Bytom, z możliwością poszerzenia o lasy rejonu m. Tworóg bądź o lasy rejonu Kozłe—Ruda¹⁵. W wyniku intensywnych i wieloletnich prac do połowy 1938 r. przestudiowano i opracowano pod względem taktycznym i operacyjnym następujące kierunki możliwych działań przeciwnika¹⁶:

1. Na obszarze flankującym od północy Śląski Okręg Przemysłowy, określonym bądź jako pododcinek „Lubliniec”, bądź też jako pododcinek częstochowski, a więc w strefie „luki częstochowskiej”, brane były pod uwagę coraz częściej osie działań przeciwnika wyprowadzające jego siły poza śląską strefę operacyjną, w głąb terytorium państwa. W tej sytuacji mogło dojść nie tylko do jej operacyjnego obejścia, ale i do strategicznego ominięcia. Taki zresztą pogląd zaczął stopniowo dominować w sposobie rozumowania gen. Berbeckiego. Rekapitulując wszystkie przewidywania w tej mierze, upatrywano możliwość wykorzystania przez przeciwnika, na przestrzeni między rz. Liswarta a Tarnowskimi Górami, czterech „wiązek” kierunków operacyjnych:

— Na południe od Częstochowy przez Krzepice i Kłobuck na Wilkowicko, Miedzno, Brzeźnicę, Kamieńsk i Radomsko.

— Wprost na Częstochowę przez Olesno i Krzepice, przez Przystajń—Panki, z Opola lub z m. Strzelce W. przez Fosowskie, Lubliniec i Herby oraz przez Koszęcin, Boronów i Konopiska.

— Z Częstochowy w głąb obszaru łuku Wisły, wzdłuż osi Pławno—Radomsko—Kamieńsk—Piotrków lub Włoszczowa, Św. Anna—Żytna lub Koniecpol—Kielce oraz Janów—Lelów.

— Na południe od Częstochowy, co było szczególnie istotne dla samej obrony Śląska, z rej. Fosowskie na Kalety, Koziegłowy, Żarki, Pradło, Szczekociny, Jędrzejów i Kielce, lub też przez Tworóg na Miasteczko Śl., Kalety, Woźniki, Siewierz i m. Pilica, bądź z Siewierza na Żarki, albo też, co stało się przedmiotem szczególnej uwagi w opracowaniu dowódcy 23 DP z 1938 r., przez Woźniki na Siewierz.

¹⁵ Gen. Leon Berbecki, elaborat „Studium osłonowe Górnego Śląska”, L. dz. 50/28Tjn. z 10.5.1928 r., CAW, Zesp. GISZ, sygn. akt 302.4.286; gen. Gustaw Orlicz-Dreszer, elaborat „Kolejna ważność rejonów na granicy niemieckiej w I okresie wojny z punktu widzenia Naczelnego Dowództwa”, L. dz. 2480 z 27.7.1927 r., tamże; Gra wojenna 1936 r. Wnioski operacyjne, CAW, Zesp. GISZ, sygn. akt 302.4.311.

¹⁶ Gen. Aleksander Osiński, elaborat L. dz. 2406/Tjn. z 4.11.1927 r., p. 4, CAW, Zesp. GISZ, sygn. akt 302.4.289; gen. Leon Berbecki, elaborat „Projekt osłony Górnego Śląska”, L. dz. 71/29Tjn. z 24.1.1930 r., CAW, Zesp. GISZ, sygn. akt 302.4.299; Dowódca 23 DP, elaborat „Ogólna ocena warunków działań opóźniających na odcinkach 23 PAL i 3 P. Ulanów” z 2.7.1932 r., CAW, Zesp. GISZ, sygn. akt 302.4.308; Gra wojenna 1936 r. Wnioski operacyjne, CAW, Zesp. GISZ, sygn. akt 302.4.311; 23 DP, elaborat „Synteza odcinka 23 dp pod względem operacyjnym i opracowania technicznego kierunków”, L. dz. 372 MGB 38 z 23.11.1938 r., CAW, Zesp. GISZ, sygn. akt 302.4.335.

Z punktu widzenia rozwiązań strategicznych, a więc jako „łuka częstochowska”, odcinek częstochowski nabierał zatem z biegiem czasu coraz to większego znaczenia, choć jego istotna rola nie została nigdy do końca sprecyzowana. Natomiast jako jeden z elementów obrony Śląska był on traktowany zawsze jako obszar o znaczeniu drugorzędym, którego rola polegała na osłonie północnego skrzydła śląskiego rdzenia przemysłowego¹⁷. W takim też układzie traktowano przecinające go, możliwe kierunki uderzeń nieprzyjacielskich.

2. W strefie głównej aglomeracji przemysłowej, gdzie przewidywano punkt ciężkości działań niemieckich skierowanych przeciwko Śląskowi, spodziewano się, iż przeciwnik podejmie próbę bądź prześlizgnięcia się wzdłuż jej północnej krawędzi, bądź też uderzy wzdłuż osi przebiegającej przez jej środek. Fakt ten w dużym stopniu uzasadniał wewnętrzny podział pododcinka środkowego postulowany przez gen. Berbeckiego, gdyż warunki uchwycenia niemieckich uderzeń na północ od Chorzowa, jak też czynniki, od których zależało ich prowadzenie, były nieco odmienne od tych, które występowały w rejonie Chorzów—Ruda. I tak zakładano, że w strefie pododcinka Tarnowskie Góry przeciwnik, działając z podstaw wyjściowych Fosowskie—Strzelce W., skieruje się przez Tarnowskie Góry na Mierzęcicę—Siewierz—Zawiercie, z możliwością kontynuowania działań zaczepnych na Szczekociny, Jędrzejów i Kielce, bądź też przez m. Pilica i Wolbrom na Kraków lub na Miechów—Kielce. W świetle problemu obrony Śląska szczególnego znaczenia nabierał oczywiście kierunek Tarnowskie Góry—Wolbrom. Drugi wariant, równie istotny dla organizacji obrony okręgu przemysłowego, przyjmował, iż siły niemieckie będą działały zaczepnie na osi Tarnowskie Góry—Będzin—Olkusz—Kraków. Do kategorii uderzeń mających na celu „prześlizgnięcie się” wzdłuż północnej krawędzi aglomeracji przemysłowej zaliczono również uderzenie na pododcinku łączącym, wzdłuż osi Pyskowice—Radzionków—Bobrowniki—Wojkowice—Grodzic—Sarnów, Ujejskie—Dąbrowa, Ząbkowice i stąd na Łosień lub Ogrodzieniec. Co do uderzeń skierowanych wprost na aglomerację głównych ośrodków przemysłowych Śląska, spodziewano się uderzeń na osiach:

— Bytom—Sosnowiec—Będzin—Dąbrowa—Strzemieszyce—Olkusz—Suleszów—Kraków

— Bytom—Huta Laury—Mysłowice—Chrzanów—Krzeszowice—Kraków; możliwość ta wydawała się przy tym skupiać na sobie największą uwagę zainteresowanych czynników,

— Chorzów—Szopienice.

¹⁷ Gen. Aleksander Osinski, elaborat L. dz. 2486/Tjn. z 4.11.1927 r., p. 4. CAW Zesp. GISZ, sygn. akt 302.4.286; gen. Gustaw Orlicz-Dreszer, elaborat „Kolejna ważność rejonów na granicy niemieckiej w I okresie wojny z punktu widzenia Naczelnego Dowództwa”, L. dz. 2480 z 27.7.1927 r., CAW, Zesp. GISZ, sygn. akt 302.4.286.

Głównym efektem działań ofensywnych na tych trzech kierunkach, jak również na osi Radzionków—Bobrowniki—Wojkowice, mogło stać się nie tylko zagrożenie całego obszaru położonego między Tarnowskimi Górami i Kanałem Kłodnickim, ale również żywotnych dla całego polskiego teatru wojny magistrali kolejowych Katowice—Częstochowa i Będzin—Częstochowa. Dlatego też imputowano przeciwnikowi zamiar oparcia rejonu węzłów Ząbkowice—Strzemieszyce, co w ówczesnym stanie sieci kolejowej w tej części polskiego teatru wojny oznaczałoby przerwanie połączeń między Kielcami i Warszawą oraz między Krakowem i Katowicami. W wypadku tych działań przeciwnik mógł ponadto liczyć na ich oparcie o dogodną oś transportową, tworzoną przez linię kolejową Katowice—Mysłowice—Szczakowa—Trzebinia—Krzeszowice, gdy natomiast uderzenie na kierunku Będzin—Olkusz—Kraków pozbawiało go takich możliwości wskutek braku bezpośrednich połączeń kolejowych między Olkuszem a Krakowem, jak również wskutek słabej wydajności linii kolejowej Szarlej—Ząbkowice, będącej zresztą w okresie formułowania tych przewidywań (1932 r.) dopiero w projekcie¹⁸. Ujemną stroną tych frontalnych działań ofensywnych stanowiła natomiast konieczność ich ubezpieczenia od strony Oświęcimia i rejonu Strzemieszyce—Ząbkowice.

3. Strefa położona na południe od skupiska głównych ośrodków przemysłowych, tzn. pododcinki Mikołów i Rybnik, miała odegrać podobną rolę jak pododcinek Częstochowa, tzn. rolę osłony jednego ze skrzydeł rozstrzygających działań, których widownią miał się stać odcinek centralny. Spodziewano się przy tym, iż przeciwnik mógłby podjąć i tu wysiłek ofensywny na kierunkach:

— Gliwice—Przyszołce—Mikołów—Bieruń—Oświęcim—Zator—Kraków, z wariantem Bieruń—Chełm—Alwernia, opierając się na linii kolejowej Gliwice—Mikołów—Oświęcim—Zator—Skawina—Kraków, co kryło jednak w sobie znaczną niedogodność, wynikającą z braku bezpośrednich połączeń między Mikołowem i Tychami a Bieruniem. Oba te warianty uderzeń niemieckich rozpatrywane były jako najbardziej realne i prawdopodobne, podobnie jak działania na osiach Woźniki—Siewierz, Tarnowskie Góry—Wolbrom, Będzin—Olkusz i Mysłowice—Krzeszowice;

— Rudy—Rybnik—Żory—Pszczyna, z wariantem na Zator lub na Jawiszowice—Osiek—Frydrychowice—Wadowice—Kraków, w oparciu o sieć transportową jak w poprzednim przypadku. Za prawdopodobniejszy przyjmowano przy tym kierunek Rybnik—Żory—Pszczyna—Zator;

¹⁸ Chodzi o przytoczony już elaborat 23 DP z 1932 r. Rozpatrywano w nim możliwości uderzeń niemieckich w dużym stopniu z punktu widzenia warunków transportowych, przy czym jako pierwsze przybliżenie analizy przyjęto transport kolejowy. Jako korektę tego pierwszego przybliżenia uwzględniono zastosowany na masową skalę transport samochodowy.

— Wodzisław—Pszczyna, z dalszą możliwością wyjścia na oś Jawiszowice—Wadowice lub Pszczyna—Zator, co też uważane było za jeden z najbardziej prawdopodobnych wariantów działań przeciwnika. Podstawę komunikacyjną stanowiłaby w tym układzie linia kolejowa Rybnik—Wodzisław—Pawłowice—Oświęcim bądź Pawłowice—Dziedzice—Bielsko—Wadowice—Oświęcim oraz szosy Wodzisław—Rybnik—Żory—Pszczyna—Oświęcim—Skawina, lub też Pszczyna—Wadowice;

— Racibórz—Pszów—Wodzisław—Jastrzębie—Strumień—Komorowice—Bielsko w oparciu o linię kolejową Bogumin—Dziedzice—Kraków. Problem linii połączeń tego kierunku był jednak o tyle skomplikowany, iż ich podstawa, tzn. węzeł kolejowy Bogumin, znajdowała się na terytorium Czechosłowacji, co uznać należy za istotny moment uwypuklający operacyjne znaczenie tego punktu, jednocześnie tłumaczący w jakimś stopniu postawę strony polskiej w okresie wydarzeń czeskich z końca 1938 r. Stąd też przyjęcie przez przeciwnika tego kierunku uznawano do końca 1938 r. za mało prawdopodobne.

Jeżeli chodzi o strategiczną stronę przewidywanych działań nieprzyjaciela na obszarze Górnego Śląska, to generalnie rzecz biorąc, do końca 1938 r. rozpatrywano ją na płaszczyźnie głównego wysiłku niemieckiego na osi Bydgoszcz—Inowrocław—Kutno—Warszawa. Wszystkie inne działania zaczepne strony niemieckiej miałyby w tym układzie charakter pomocniczy bądź uzupełniający. W taki też sposób traktowano ewentualność wykorzystania przez przeciwnika kierunków wyprowadzających z Dolnego Śląska na obszar łuku Wisły i nie inaczej ujmowano kwestię zagrożenia polskiej części Górnego Śląska. Przyjmowano mianowicie, iż ewentualne uderzenie niemieckie ograniczałoby się do opanowania Śląskiego Okręgu Przemysłowego i zabezpieczenia tym samym niemieckiej jego części, bez kontynuowania działań w głąb terytorium Polski. Charakterystyczne w tej mierze są zwłaszcza oceny z 1932 r. możliwości wykonania przez przeciwnika zakrojonego na dużą skalę uderzenia w celu opanowania Krakowa, stanowiącego główną bazę operacyjną południowo-wschodniej części polskiego teatru wojny. W rezultacie uznano działania takie za operację oznaczającą dla strony polskiej niebezpieczną ostateczność, grożącą utratą głównego ośrodka przemysłowego, ale z drugiej strony określono ją jako bardzo mało prawdopodobną, gdyż możliwą do przeprowadzenia jedynie w następujących okolicznościach¹⁹:

— w wypadku zycziwej dla Niemiec neutralności Czechosłowacji, w przeciwnym bowiem razie ubezpieczenie ofensywnych działań od południa musiałyby pochłonąć zbyt wiele sił;

¹⁹ Dowódca 23 DP, elaborat „Ogólna ocena warunków działań opóźniających na odcinku 23 PAL i 3 P. Ułanów” z 2.7.1932 r., CAW, Zesp. GISZ, sygn. akt 302.4.306.

— w początkowym okresie wojny, gdyby stronie niemieckiej udało się zdobyć znaczną przewagę sił, co w świetle ówczesnej sytuacji było jednak mało prawdopodobne;

— w późniejszych fazach działań, gdyby siłom niemieckim udało się osiągnąć korzystne rozstrzygnięcie na północy, uniemożliwiając tym samym stronie polskiej interwencję z obszaru Warszawa—Łódź—Kielce w kierunku południowo-zachodnim.

W tej sytuacji nie pozostawało zatem nic innego, jak przygotowanie własnej koncepcji działań, zakładającej silne trzymanie obszaru Śląska i zabezpieczenie jego funkcjonowania w czasie trwania działań wojennych. Z zasygnalizowanych już jednak uprzednio przyczyn było rzeczą dla wszystkich najzupełniej oczywistą, iż spełnienie tego pierwszego warunku nie oznaczało wykonania drugiego, w którym tkwiła przecież cała istota zagadnienia. Prace studyjne poszły w związku z tym w dwóch kierunkach, a mianowicie:

— przygotowania koncepcji tzw. „czynnej osłony” Śląskiego Okręgu Przemysłowego,

— analiza warunków i taktycznego rozwiązania osłony biernej oraz stałej obrony jego obszaru.

Punktem wyjściowym w pierwszym zakresie było ogólnie podzielane przeświadczenie, iż bierna osłona Śląska nie będzie w stanie zabezpieczyć kluczowych obiektów przemysłowych przed ostrzałem artyleryjskim, a tym samym zapewnić im możliwość bezawaryjnej pracy, utrudniając, a nawet przekreślając pełne wykorzystanie jego zdolności produkcyjnej na cele wojenne; wchodziły tu ponadto w grę zagrożenia tego typu, jak użycie przez przeciwnika lotnictwa i gazów bojowych²⁰. Liczono się również z poważnymi trudnościami, jakie pojawiłyby się w tej sytuacji zarówno w zakresie utrzymania pracy węzłów kolejowych, zwłaszcza w fazie przewozów koncentracyjnych i operacyjnych, jak i jeżeli chodzi o ewakuację taboru kolejowego, niezbędnego na innych obszarach; według obliczeń z przełomu lat dwudziestych i trzydziestych na śląskiej sieci kolejowej zaangażowanych było od 14—25% całości taboru, jakim dysponowały wówczas PKP²¹.

²⁰ Gen. Leon Berbecki, „Studium kolejowe. Teczka „A”. Pogląd ogólny”, L. dz. 202/GISZ, z 26.7.1927 r., CAW, Zesp. GISZ, sygn. akt 302.4.287; gen. Gustaw Orlicz-Dreszer, elaborat „Podział Górnego Śląska na odcinki...”, L. dz. 977 z 5.7.1928 r., CAW, Zesp. GISZ, sygn. akt 302.4.286.

²¹ Gen. Gustaw Orlicz-Dreszer, elaborat „Podział Górnego Śląska na odcinki...” L. dz. 977 z 5.7.1928 r., tamże; gen. Leon Berbecki, „Studium osłonowe Górnego Śląska”, L. dz. 50/28 Tjn. z 10.5.1928 r., tamże; gen. Stanisław Burhardt-Bukacki, elaborat „Podział frontu zachodniego dla działań pierwszych dni”, L. 543/Tjn. z 27.2.1930 r., CAW, Zesp. GISZ, sygn. akt 302.4.300; gen. Aleksander Osiński, elaborat „Podział granicy polsko-niemieckiej na odcinki”, L. 678/Tj. z 11.3.1930 r., CAW, Zesp. GISZ, sygn. akt 302.4.300.

Wszystkie te okoliczności stwarzały dla obu stron zachętę do podjęcia osłony czynnej i w obu wypadkach stawiały pod znakiem zapytania skuteczność obrony biernej. Spodziewano się przy tym natychmiastowego podjęcia przez siły niemieckie, jeszcze w osłonowej fazie wojny, lokalnych działań zaczepnych, mających na celu opanowanie całego obszaru Górnego Śląska. Stąd też należało, wykorzystując własną przewagę liczebną w pierwszej fazie wojny oraz szczególnie duże, właśnie na obszarze Śląska, możliwości szybkiego przeprowadzenia mobilizacji i koncentracji, wyprzedzić zaczepne działania niemieckie i podjąć własne, odpychając przeciwnika na zachód od górnośląskiego rdzenia przemysłowego, by zapewnić temu rejonowi możliwość bezpiecznego kontynuowania realizacji wojennych zadań produkcyjnych²². Wskazywano przy tym na możliwość osiągnięcia zamierzonego celu w układzie wariantowym, to znaczy²³:

— Zakrojonej na dużą skalę akcji, mającej na celu dotarcie do ogólnej linii Namysłów—Opole—Głogówek, a więc również opanowanie Opola i oparcie się o granicę śląsko-czechosłowacką.

— Nieco skromniejszych co do zasięgu działań ofensywnych, nastawionych na zajęcie Opola i oparcia się o linię Odry.

— Uderzenia ograniczającego się do opanowania rejonu Bytom—Gliwice—Pyskowice—Łabędy, stanowiącego główne zagrożenie dla śląskiego okręgu przemysłowego, z ewentualnym poszerzeniem do rejonu m. Tworóg, osłaniającym uderzenie na Pyskowice i Łabędy.

— Działań zmierzających do osiągnięcia najniezbędniejszego minimum, zapewniającego, przynajmniej częściowo, bezpieczeństwo przemysłowego rdzenia polskiej części Górnego Śląska, tzn. do zajęcia rejonu Gliwice—Zabrze.

W pierwszym i częściowo w drugim wypadku chodziło o zakrojoną na dużą skalę operację, połączoną z uderzeniem na Dolny Śląsk z południowej części wielkopolskiego obszaru operacyjnego. Rola sił pol-

²² Obok przytoczonych już wyżej dokumentów uzasadniających działania tego typu należałoby ponadto wymienić: gen. Leon Berbecki, elaborat dot. północnego styku odcinka śląskiego, L. dz. 2911/Tjn. z 30.11.1930 r., CAW, Zesp. GISZ, sygn. akt 302.4.299; tenże, zał. X do sprawozdania z gry wojennej 1932, CAW, Zesp. GISZ, sygn. akt 302.4.311.

²³ Gen. Leon Berbecki, elaborat dot. północnego styku odcinka śląskiego, L. dz. 2911/Tjn. z 30.11.1930 r., CAW, Zesp. GISZ, sygn. akt 302.4.299; tenże, „Studium osłonowe Śląska”, L. dz. 50/28 Tjn. z 10.5.1928 r., CAW, Zesp. GISZ, sygn. akt 302.4.286; gen. Gustaw Orlicz-Dreszer, elaborat „Podział Śląska na odcinki...”, L. dz. 977 z 5.7.1928 r., tamże; gen. Stanisław Burhardt-Bukacki, elaborat „Podział frontu zachodniego na odcinki dla działań pierwszych dni wojny”, L. dz. 543/Tjn. z 27.2.1930 r., CAW, Zesp. GISZ, sygn. akt 302.4.300; gen. Aleksander Osieński, elaborat „Podział granicy polsko-niemieckiej na odcinki...”, L. dz. 670/Tjn. z 11.3.1930 r., tamże; gen. Gustaw Orlicz-Dreszer, elaborat „Kolejna ważność rejonów na granicy niemieckiej w I okresie wojny z punktu widzenia Naczelnego Dowództwa”, L. dz. 2480 z 27.7.1928 r., CAW, Zesp. GISZ, sygn. akt 302.4.286.

skich na Górnym Śląsku miała w tej kombinacji polegać bądź na uderzeniu z rejonu Katowice—Orzesze na Opole, z ominięciem lasów Kuźnica Raciborska, gdyby Czechosłowacja wystąpiła po stronie Polski i rozwinęła działania ofensywne od południa, bądź też, przy braku jej współdziałania, z rej. Rybnik—Wodzisław na Racibórz i dalej wzdłuż korytarza między Odrą a granicą czechosłowacką, aż do linii Głogówek—Opole. Jej przedłużenie północne, tzn. rubież Opole—Namysłów, zostałyby wówczas osiągnięte we współdziałaniu ze zgrupowaniem uderzającym na Opole z rejonu Ostrów—Orzesze—Kępno²⁴. Efektem byłoby osiągnięcie nie tylko określonych celów operacyjnych, ale również poważnego sukcesu politycznego, połączonego z możliwością wykorzystania do działań wojennych miejscowego żywiołu polskiego²⁵. Dla osiągnięcia ogólnej linii Opole—Racibórz brano także pod uwagę wariant zakładający wykonanie uderzenia głównego z rejonu Chorzów—Tarnowskie Góry—Będzin na Pyskowice—Toczek—Opole i uderzeń pomocniczych wzdłuż osi Mikołów—Gliwice oraz wzdłuż Odry na Opole²⁶.

Zakrojone na mniejszą skalę działania według wariantu trzeciego i czwartego pomyślane były natomiast jako operacja lokalna, z podstaw wyjściowych położonych bliżej północnych i południowych wylotów ścisłego rejonu przemysłowego. I tak dla uderzenia na rejon Pyskowice—Łabędy przyjmowano²⁷:

— na północy rejon Rybna—Repty Śl.—Tarnowskie Góry, lub też, w wypadku objęcia uderzeniem również m. Tworóg, rejon lasu m. Koszęcin—Lubliniec;

— na południu rejon Gierałtów—Knurów—Ornatów bądź przy nieco szerzej pomyślanej operacji rejon Orzesze—Rybnik z osią uderzenia Orzesze—Gliwice—Pyskowice, przy pomocniczym uderzeniu na osi Ruda—Pyskowice.

Dla wariantu czwartego przyjęto jako podstawy wyjściowe na północy rejon Repty Śl.—Tarnowskie Góry—Tarnowice Stare okraciem szosy gliwickiej, a na południu rejon Ruda—Hebzie, z osią działania na m. Mikulczyce²⁸. W tym wypadku duże zastrzeżenia budziło jednak

²⁴ Gen. Leon Berbecki, elaborat dot. północnego styku odcinka śląskiego, L. dz. 2911/Tjn. z 30.11.1930 r., CAW, Zesp. GISZ, sygn. akt 302.4.299; gen. Stanisław Burhardt-Bukacki, elaborat „Podział frontu zachodniego na odcinki dla działań pierwszych dni wojny”, L. 543/Tjn. z 27.2.1930 r., CAW, Zesp. GISZ, sygn. akt 302.4.300.

²⁵ Gen. Leon Berbecki, elaborat dot. północnego styku odcinka śląskiego, L. dz. 2911/Tjn. z 30.11.1930 r., CAW, Zesp. GISZ, sygn. akt 302.4.299.

²⁶ Gen. Leon Berbecki, zał. X do sprawozdania z gry wojennej 1932 r., CAW, Zesp. GISZ, sygn. akt 302.4.311.

²⁷ Gen. Gustaw Orlicz-Dreszer, elaborat „Podział Górnego Śląska na odcinki”, L. dz. 977 z 5.7.1928 r., CAW, Zesp. GISZ, sygn. akt 302.4.286; gen. Leon Berbecki, zał. X do sprawozdania z gry wojennej 1932 r., CAW, Zesp. GISZ, sygn. akt 302.4.311.

²⁸ Gen. Gustaw Orlicz-Dreszer, elaborat „Podział Górnego Śląska na odcinki”, L. dz. 977 z 5.7.1928 r., CAW, Zesp. GISZ, sygn. akt 302.4.286.

pozostawienie poza frontem niemieckim Pyskowice, które ze względu na swoje położenie i znaczenie komunikacyjne stanowiły naturalne zamknięcie „worka bytomskiego” od zachodu i mogły służyć w przyszłości jako wygodna podstawa wyjściowa do kontrofensywy przeciw siłom polskim, gdyby tym udało się uprzednio opanować rejon Zabrze—Gliwice²⁹. W kontekście rozważań czynnej osłony Śląska należałoby ponadto podkreślić, iż ogólna myśl przewodnia tej koncepcji została sformułowana, a następnie przekazana — jak to wynika z jednego z elaboratów gen. Berbeckiego — do wykonania inspektorom armii i generałom do prac przez Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych. Nastąpiło to najprawdopodobniej nie później niż w pierwszej połowie 1927 r.³⁰

Poza przedstawionymi wyżej generalnymi zasadami realizacji tej idei opracowano cały szereg szczegółowych elaboratów taktycznych, dotyczących sposobu opanowania poszczególnych punktów na obszarze przeciwnika, jak Bytom, Zabrze, Gliwice, Pyskowice i Racibórz, i zawierających wyliczenie sił oraz środków niezbędnych do wykonania tych zadań³¹.

Do wystąpienia zaczepnego w ramach trzeciego i czwartego wariantu osłony czynnej przewidywano przy tym użycie równowartości piechoty, słabo jednak wyposażonej w broń wspierającą, a zwłaszcza w artylerię, której substytut — ale w pewnym tylko stopniu — stanowiłby przydzielony pociąg pancerny. Na środki te i na ich skuteczność nie należy jednak patrzeć przez pryzmat sytuacji strategicznej Polski w 1938 r., czy też tym bardziej w 1939 r. W warunkach lat 1922—1933 mogły się one okazać wystarczające, zważywszy ówczesną słabość Niemiec, długie cykle ich improwizowanej mobilizacji oraz znany stronie polskiej zamiar skupienia głównego wysiłku strategicznego przeciwnika w północno-zachodniej części polskiego teatru wojny. W sumie można więc stwierdzić, iż strona polska dysponowała szczegółowo sprecyzowaną i odpowiadającą ówczesnej sytuacji koncepcją zaczepnego rozegrania problemu utrzymania i zabezpieczenia swojego głównego okręgu przemysłowego.

Powstaje zatem kolejne pytanie, czy to samo stwierdzenie odnieść można również do rozwiązań obronnych. Sformułowane one zostały w oparciu o dwa elementy wiodące, a mianowicie naturalne linie geograficzne stanowiące podstawę obrony ciągłej i specyficzny charakter pokrycia śląskiego obszaru operacyjnego, który wprowadzał poważne korekty do obowiązujących wówczas regulaminowych form obrony stałej.

²⁹ Gen. Leon Berbecki, elaborat L. 2937/Tjn. prawdopodobnie z 1930 r., CAW, Zesp. GISZ, sygn. akt 302.4.299.

³⁰ Gen. Leon Berbecki, „Studium kolejowe. Teczka „A”. Pogląd ogólny. Zadania i położenie polityczne do studium”, L. dz. 202/GISZ, z 26.7.1927 r., CAW, Zesp. GISZ, sygn. akt 302.4.287.

³¹ Gen. Leon Berbecki, „Teczki z „punktami”, L. 364 z 8.2.1930 r., CAW, Zesp. GISZ, sygn. akt 302.4.299; tenże, elaborat L. 1751/Tjn. z 19.5.1930 r., tamże; tenże, elaborat L. 2937/Tjn., tamże, tenże, elaborat 364 Tjn., CAW, Zesp. GISZ, sygn. akt 302.4.289.

Co do naturalnych zapór, które mogłyby stanowić oparcie dla obrony własnej, brano pod uwagę na północ od osi Katowice—Bytom kompleksy lasów między Tarnowskimi Górami a Częstochową oraz linie rzek Warta, Brynica i Przemsza, z tym wszakże zastrzeżeniem, iż wymagały one, jako przyszłe rubieże obronne, inżynierskich prac przygotowawczych, umożliwiających zastosowanie zalewów. Na południe od strefy przemysłowej myślano o ewentualnym wykorzystaniu dolnego biegu Przemszy i linii górnej Wisły wraz ze stawami w rejonie m. Dziedzice i m. Zator, na przedpolu Wisły — lasów Pszczyńskich, w wypadku zaś głębszego odskoku do tyłu — rzek Soła i Skawa³². Najistotniejszą jednak rolę w procesie kształtowania się zwłaszcza taktycznych koncepcji obronnych odegrała gęsta zabudowa przemysłowa i duży stopień urbanizacji tego obszaru, co stwarzało szczególnie dobre warunki do zorganizowania uporczywej obrony, utrudniając tym samym działania ofensywne przeciwnika³³. Na gruncie obu tych przesłanek wyrosła ogólna koncepcja obrony śląskiego obszaru operacyjnego. Rozpatrywać ją należy w układzie roli operacyjnej poszczególnych pododcinków, kolejnych rubieży obronnych całego obszaru i generalnych rozwiązań taktycznych, na których miałyby zostać oparte działania obronne.

Pierwsze z wymienionych zagadnień sprowadzało się do zasady, iż kluczowe znaczenie mają fronty osłaniające bezpośrednio rdzeń przemysłowy Górnego Śląska przed uderzeniami przeciwnika z trójkąta Bytom—Pyskowice—Łabędy, wyprowadzającymi go najkrótszą drogą nie tylko na tyły śląskiego zagłębia przemysłowego, ale i na magistralę kolejową Kraków—Częstochowa—Warszawa³⁴. Należało zatem przede wszystkim zablokować „klin bytomski” przez uporczywą obronę miejscowości Kalety, Radzionków, Szarlej i Ruda³⁵. Jeżeli chodzi o oba obszary skrzydłowe, flankujące od północy i południa śląską aglomerację przemysłową i zamykające korytarze wyprowadzające na jej tyły, większą wagę przywiązywano do położonego na północ od niej³⁶. Wynikało to

³² Dowódca 23 DP, elaborat „Ogólna ocena warunków działań opóźniających na odcinku 23 PAL i 3 P. Ułanów” z 2.7.1932 r., CAW, Zesp. GISZ, sygn. akt 302.4.308.

³³ Gen. Leon Berbecki, Zał. X do sprawozdania z gry wojennej 1932 r., CAW, Zesp. GISZ, sygn. akt 302.4.311.

³⁴ Gen. Leon Berbecki, „Studium osłonowe Śląska”, L. dz. 50/28 z 10.5.1928 r., CAW, Zesp. GISZ, sygn. akt 302.4.286.

³⁵ Wniosek taki wyciągnąć można z analizy przeprowadzonej przez Biuro Inspekcji GISZ, „Lokata ważności punktów na pograniczu”, L. dz. 200 I/Tjn. 5.12.1928 r., tamże.

³⁶ Gen. Gustaw Orlicz-Dreszer, elaborat „Kolejna ważność rejonów na granicy niemieckiej w I okresie wojny z punktu widzenia Naczelnego Dowództwa”, L. dz. 2480 z 27.7.1927 r., tamże, gen. Juliusz Römmel, „Studium osłony granicy niemiecko-litewskiej. I. Studium operacyjne nr 5”, L. dz. 1846/op. z 1.8.1927 r., CAW, Zesp. GISZ, sygn. akt 302.4.291.

stąd, iż walczącym na nim siłom przypadała nie tylko rola osłony północnego skrzydła śląskiego rdzenia przemysłowego, ale również zadanie utrzymania położonego najbliżej granicy państwa odcinka magistrali kolejowej Warszawa—Częstochowa—Kraków, a ponadto — jak wiadomo z poprzednich rozważań — obszar ten nabierał stopniowo coraz to większego znaczenia w skali wykraczającej daleko poza problemy śląskie ze względu na przebiegające przezeń linie operacyjne, wyprowadzające na Łódź, Warszawę, Radom i Kielce³⁷. W tym układzie najważniejszym zadaniem stawała się obrona węzłów kolejowych Krzepice, Częstochowa, Herby, Kalety i Tarnowskie Góry oraz uchwycenie uderzenia przeciwnika przede wszystkim na kierunkach Lubliniec—Kalety i Lubliniec—Herby³⁸. W kwestii zaś samej obrony Śląska szczególnego znaczenia, zwłaszcza w ocenach pochodzących z późniejszych okresów, nabierało utrzymanie ryglowej pozycji tworzonej przez rejon wzgórz Bąduz—Brudzowice i linię rz. Brynica na odcinku m. Zendek—m. Brudzowice, przygotowanie zniszczeń i zapór w strefie lasów Herby, co miało uniemożliwić przeciwnikowi wprowadzenie tam większych mas wojska (liczono się z 2—3 dp i 1 d.panc.), jak również dostosowanie magistrali kolejowych Kraków—Wolbrom i Kielce—Koniecpol do przewozów koncentracyjnych, operacyjnych, kwatermistrzowskich i ewakuacyjnych na rzecz prawego skrzydła obrony Śląska³⁹.

Mniejszą wagę przywiązywano natomiast do południowego skrzydła strefy operacyjnej Śląska. Zgodnie z ówczesną sytuacją geopolityczną Polski uważano, iż z punktu widzenia obrony Śląska brak tam przedmiotów terenowych o takim znaczeniu operacyjnym, jak na północy, a kierunki wyprowadzające z rejonu Raciborza na rdzeń zagłębia górnośląskiego są zbyt okrzężne⁴⁰. Niemniej jednak w warunkach sformułowanej w ten sposób skali ważności poszczególnych części odcinka śląskiego przyjmowano, iż w jego południowej strefie kluczowe znaczenie uzyskają węzły Orzesze i Mikołów, a przede wszystkim trójkąt węzłów Rybnik—Wodzisław—Żory⁴¹.

Istotnym uzupełnieniem ogólnej, operacyjnej koncepcji obrony Śląska, będącym kontynuacją analizy głównych przebiegających tam linii

³⁷ Gen. Gustaw Orlicz-Dreszer, elaborat „Podział Górnego Śląska na odcinki”, L. dz. 977 z 5.7.1928 r., CAW, Zesp. GISZ, sygn. akt 302.4.286; gen. Aleksander Osiński, studium L. dz. 2486/Tjn. z 4.11.1927 r., p. 4. „Ocena najbardziej zagrożonych punktów”, CAW, Zesp. GISZ, sygn. akt 302.4.289.

³⁸ Tamże oraz gen. Leon Berbecki, „Studium osłonowe Śląska”, L. dz. 50/23 z 10.5.1928 r., CAW, Zesp. GISZ, sygn. akt 302.4.286.

³⁹ Gen. Leon Berbecki, Wnioski do gry wojennej z 1937 r., (p. VIII), CAW, Zesp. GISZ, sygn. akt 302.4.311.

⁴⁰ Gen. Gustaw Orlicz-Dreszer, elaborat „Podział Górnego Śląska na odcinki”, L. dz. 977 z 5.7.1928 r., CAW, Zesp. GISZ, sygn. akt 302.4.286.

⁴¹ Gen. Leon Berbecki, „Studium osłonowe Śląska”, L. dz. 50/28 z 10.5.1928 r., tamże.

geograficznych i charakterystycznych dla tego obszaru kompleksów przedmiotów terenowych, był wyrosły na tym gruncie system kolejnych rubieży obronnych, możliwych do przyjęcia z punktu widzenia generalnych założeń operacyjnych i strategicznych. System ten stanowił ponadto ważne ogniwo przejściowe do rozwiązań o charakterze ściśle taktycznym. Przewidywał on stawianie przeciwnikowi oporu na siedmiu kolejnych pozycjach opóźniania, wykorzystujących wszystkie najważniejsze, uprzednio już wymienione linie geograficzne ⁴²:

- Tarnowskie Góry—Sucha Góra—Radzionków—Chorzów—Hebzie—
- N. Bytom—Ruda—Bielaszowice—N. Wieś—Halemba—Kończyce—Krywałd—Knurów—rz. Birawka;
- rz. Brynica—Chorzów—Śmiłowice;
- Wojkowice—rz. Brynica—płn. Czeladź—Siemianowice—Załęże—
- Mikołów—N. Wieś k. Mikołowa;
- Siewierz—Sarnów bądź Ujeście—Gołonóg—Będzin—Sosnowiec—
- Mysłowice—Tychy;
- linia rzek Czarna Przemsza i Wisła od ujścia Czarnej Przemszy;
- G. Grodziec—Pustynia Będowska—bagna wsch. m. Szczakowa—
- Ciężkowice—Oświęcim;
- m. Pilica lub Ogrodzieniec—Olkusz—Tenczynek—Zator.

Koncepcja kolejnych rubieży oporu zakładała opóźnienie dwu-, trzykrotnie silniejszego przeciwnika przez okres — w zależności od stopnia inżynierskiego przygotowania terenu — trzech do pięciu dni. Przypuszczano, iż w warunkach dobrze zorganizowanej obrony przeciwnik nie będzie w stanie posuwać się szybciej aniżeli w tempie 1—1,2 km na godzinę, jeżeli chodzi o piechotę, i 1,5—2 km na godzinę w wypadku taktycznych związków kawalerii ⁴³. System ten nawiązywał jednak w większym stopniu do uważanej za mniej realną, omówionej uprzednio możliwości wykonania przez przeciwnika zakrojonego na szeroką skalę, głębokiego uderzenia przez obszar Śląska na Kraków aniżeli do przyjmowanego za najprawdopodobniejszy wariantu próby opanowania Śląska w ramach lokalnych działań, już w ostonowej fazie wojny. Temu ostatniemu odpowiadał w stopniu o wiele większym taktyczny system obronny, opracowany również pod kierownictwem gen. Berbeckiego. Opierając się na tych samych przesłankach terenowych, stanowił on, obok koncepcji „osłony czynnej” i stopniowego oddawania terenu w walkach

⁴² Gen. Leon Berbecki, elaborat „Projekt osłony Górnego Śląska”, L. 71/29 Tjn. BI z 24.1.1929 r., CAW, Zesp. GISZ, sygn. akt 302.4.299; tenże, elaborat „Projekt obrony odcinka górnośląskiego”, L. 461 Tjn. z 15.2.1930 r., CAW, Zesp. GISZ, sygn. akt 302.4.301; Dowódca 23 DP, elaborat „Ogólna ocena warunków działań opóźniających na odcinku 23 PAL i 3 P. Ułanów” z 2.7.1932 r., CAW, Zesp. GISZ, sygn. akt 302.4.308.

⁴³ Dowódca 23 DP, elaborat „Ogólna ocena warunków działań opóźniających na odcinku 23 PAL i 3 P. Ułanów” z 2.7.1932 r., CAW, Zesp. GISZ, sygn. akt 302.4.308

opóźniających, jak gdyby trzeci wariant wojskowego wykorzystania operacyjnego obszaru Śląska, w warunkach, jakie stwarzało strategiczne położenie Polski w latach 1922—1938. System gen. Berbeckiego opierał się na następujących założeniach ogólnych⁴⁴:

1. Podstawę do działań obronnych stanowią tzw. rdzenie obronne, utworzone z większych osiedli zlokalizowanych okrakiem na spodziewanych kierunkach uderzeń niemieckich bądź flankujących te kierunki, lub też z miejscowości, na których obszarze znajdowały się obiekty przemysłowe o kluczowym znaczeniu dla wysiłku wojennego państwa. Szczególnie przydatne mogło się tu okazać wykorzystanie wybiegających w teren występów miejskich, zwartych kompleksów fabrycznych i kopalnianych, hałd przemysłowych, cmentarzy itp. Ich uporczywa obrona zmuszałaby przeciwnika do każdorazowego rozwinięcia sił przed kolejnymi, napotykanymi na drodze rdzeniami, powodując jednocześnie znaczne zużycie tych sił. Pierwszą linię oporu „rdzeni” stanowiłaby zewnętrzna, skierowana ku zachodowi linia miast. Obrona ich wewnątrz opierałaby się natomiast na systemie barykad wznoszonych z reguły za zakrętami ulic oraz w ich zwężeniach i zabezpieczonych od frontu zasiekami z drutu kolczastego, na umocnionych narożnikowych budynkach mieszkalnych, lub też na budynkach sąsiadujących z barykadami, stanowiących schrony dla ich załóg, na ogniach prowadzonych z piwnic oraz na systemie komunikacyjnym łączącym poszczególne punkty oporu. W ten sposób powstałyby na obszarze zwartej zabudowy miejskiej kolejne, urzutowane w głąb kompleksy obronne, wyposażone bogato w broń maszynową i powiązane ze sobą ogniowo w jeden, wewnętrznie zwarty system. Istotne znaczenie miało również wzajemne powiązanie urzutowanych w głąb „rdzeni”, co zapewnić miało, zwłaszcza na wypadek konieczności ewakuacji, zabarykadowanie ich wyjść wschodnich i dozоровanie ich ogniami z pozycji pośrednich. System ten ułatwiałby odejście sił własnych, utrudniając jednocześnie przeciwnikowi wyjście ze zdobytego „rdzenia” i kontynuowanie uderzenia na następny.

2. Przed głównym frontem obronnym, opartym na systemie „rdzeni”, znajdowałyby się pierwsza linia obrony, tworzona przez przysposobione jako punkty oporu osiedla, hałdy przemysłowe i kompleksy leśne. Mniejsze miejscowości spełniałyby rolę reduct, stanowiących główne punkty oporu.

⁴⁴ Gen. Leon Berbecki, elaborat „Projekt obrony odcinka górnośląskiego”, L. 461 Tjn. z 15.2.1931 r., CAW, Zesp. GISZ, sygn. akt 302.4.301. Pewne przesłanki tych bardzo już kompletnych rozwiązań znaleźć można ponadto w „Studium osłownym Śląska” gen. Leona Berbeckiego, L. 50/28 z 10.5.1928 r., CAW, Zesp. GISZ, sygn. akt 302.4.286. Natomiast rozwinięcie koncepcji gen. Berbeckiego stanowił elaborat dowódcy 23 DP z 1932 r. („Ogólna ocena warunków działań opóźniających na odcinku 23 PAL i 3 P. Ułanów” z 2.7.1932 r., CAW, Zesp. GISZ, sygn. akt 302.4.308).

3. Pierwszą linię obrony poprzedzałyby z kolei alarmowa linia przesłaniania, tworzona przez łańcuch placówek i czujek. Jej rola polegała na zapobieżeniu ewentualnym próbom zaskoczenia głębiej położonego systemu „reduť” i „rdzeni”.

4. Uporczywa obrona „reduť” i „rdzeni”, stanowiąca istotę całego systemu, wsparta byłaby przeciwuderzeniami wykonywanymi przez rozlokowane w głębiej położonych miejscowościach odwody, stosujące przede wszystkim wypadły nocne.

Ten ostatni element nadawał koncepcji gen. Berbeckiego charakter kombinacji łączącej w sobie działania obronne z zaczepnymi, a więc pozwalającej na oddanie ciosu. Niemniej jednak jej istotę stanowił, podkreślany również przy innych okazjach, zdecydowany opór, wykorzystujący infrastrukturę miejską i przemysłową⁴⁵. Propozycje gen. Berbeckiego, wychodzące dość znacznie poza obowiązujące zasady regulaminowe, dały ponadto asumpt do opracowania odrębnej instrukcji walki na obszarach przemysłowych i silnie zurbanizowanych⁴⁶. Ich uzupełnienie, pochodzące mniej więcej z tego samego okresu, w którym sformułowana została ostatecznie taktyczna koncepcja obrony Śląska gen. Berbeckiego, stanowiły wnioski gen. Burhardta-Bukackiego co do organizacyjnej i techniczno-materialnej strony przygotowań obronnych. Gen. Burhardt-Bukacki postulował mianowicie, biorąc pod uwagę wyjątkową sytuację Śląska na wypadek konfliktu z Niemcami oraz specyficzny z wojskowego punktu widzenia charakter tego obszaru, dokonanie całego szeregu zmian w zakresie faktycznego stanu dyslokacji sił, zasad organizacji osłony i planu mob., jak również wykonanie prac przygotowawczych, mających na celu ogólne podniesienie obronności Śląska, a mianowicie⁴⁷:

— aktualizację obowiązującego planu osłony tego obszaru i opracowanie odpowiadającego jego wymogom planu mob., z uwzględnieniem konieczności zdeponowania na miejscu odpowiednich zapasów broni, amunicji i umundurowania;

— opracowanie, jako elementu planu osłony, planu użycia miejscowej policji i straży granicznej, jak również planu ochrony obiektów kolejowych i przemysłowych oraz planu mobilizacji przemysłu i środków transportowych;

⁴⁵ Gen. Leon Berbecki, Zał. X do sprawozdania z gry wojennej 1932 r., CAW, Zesp. GISZ, sygn. akt 302.4.311.

⁴⁶ Opracowanie takie pt. „Instrukcja walki w rejonach przemysłowych i kopalnianych” zostało przesłane do Biura Inspekcji GISZ przy piśmie gen. Berbeckiego z 24.9.1935 r. (CAW, Zesp. GISZ, sygn. akt 302.4.311). Poza wspomnianym pismem przewodnim nie zachowało się ono jednak w dostępnych zasobach archiwalnych.

⁴⁷ Gen. Stanisław Burhardt-Bukacki, elaborat „Plan dalszych prac nad osłoną odcinka górnośląskiego”, L. 692/Tj. z 13.6.1929 r., CAW, Zesp. GISZ, sygn. akt 302.4.300.

- konieczne zmiany w dyslokacji pokojowych garnizonów na Śląsku;
- skupienie, na wypadek wybuchu wojny, władzy wojskowej i cywilnej w ręku dowódcy stacjonującej tu 23 DP;
- przygotowanie konkretnego planu umocnień połowych i przeszkód terenowych, ustalenie obsady umocnień i przeprowadzenie kalkulacji siły roboczej niezbędnej do wykonania zniszczeń oraz zdeponowanie na miejscu niezbędnych zapasów materiałowych.

Nietrudno stwierdzić, iż postulaty gen. Burhardta-Bukackiego były istotnym uzupełnieniem taktycznej koncepcji gen. Berbeckiego, zabezpieczającym jej wykonalność przede wszystkim od strony technicznej, organizacyjnej i mobilizacyjnej.

Powstała w ten sposób ogólna doktryna taktyczna i techniczno-organizacyjna stała się następnie podstawą do opracowania szczegółowej koncepcji obronnej organizacji Śląska. Stosownie do przyjętej koncepcji taktycznej obrona ścisłego obszaru przemysłowego opierać się miała na całym szeregu urzutowanych w głąb i powiązanych ogniowo „rdzeni obrony”, w które przekształcić miano całe zespoły miejscowości, a mianowicie: Tarnowskie Góry, Piekary—Bobrowniki bądź Huta Laury—Bobrowniki, lub też Huta Laury—Czeladź z oparciem o rz. Brynica, Królewska Huta—Hajduki, Nowy Bytom—Wirek oraz Katowice—Mysłowice, z ubezpieczającymi je bastionami Załęże, Bogucie, Dąb i Zawadzie ⁴⁸.

Na obszarach położonych na północ i na południe od głównej aglomeracji przemysłowej działania obronne miały opierać się również na uporczywej obronie wyznaczonych punktów, z tym jednak, iż odmienny charakter terenu stwarzał konieczność pewnych modyfikacji, uwzględniających przede wszystkim słabszy stopień urbanizacji tych obszarów.

W sumie wykonano ogromną pracę, obejmującą wszystkie szczeble sztuki wojennej, ze specjalnym jednak uwzględnieniem aspektów taktycznych. Jej rezultaty wyprowadzały koncepcję obrony Górnego Śląska daleko poza pochodzące z lat 1925—1926 wytyczne inspektora armii z siedzibą w Krakowie, gen. S. Szeptyckiego, który oparł je na właściwej jego osobowości i znanej skądinąd idei walki linearnej, zarówno w fazie osłony, jak i działań obronnych ⁴⁹. Gen. Berbecki i jego współpracownicy zastąpili ją logicznym, dostosowanym do specyfiki terenu systemem, łączącym w sobie cechy zdecydowanego oporu wykorzystują-

⁴⁸ Gen. Leon Berbecki, „Studium osłonowe Śląska”, L. 50/28 z 10.5.1928 r., CAW, Zesp. GISZ, sygn. akt 302.4.286; tenże, elaborat „Projekt osłony Górnego Śląska”, L. 71/29Tjn. BI z 24.1.1930 r., CAW, Zesp. GISZ, sygn. akt 302.4.299; tenże, elaborat „Projekt obrony odcinka górnośląskiego”, L. 46/Tjn. z 15.2.1930 r., CAW, Zesp. GISZ, sygn. akt 302.4.301; Dowódca 23 DP, elaborat „Ogólna ocena warunków działań opóźniających na odcinku 23 PAL i 3 P. Ułanów” z 2.7.1932 r., CAW, Zesp. GISZ, sygn. akt 302.4.308.

⁴⁹ Gen. Leon Berbecki, elaborat „Projekt osłony Górnego Śląska”, L. 71/29Tjn. BI z 24.1.1930 r., CAW, Zesp. GISZ, sygn. akt 302.4.299.

cego sprzyjające mu przedmioty terenowe, z zasadą oddawania ciosu wyprowadzonego z głębi własnego ugrupowania.

Biorąc pod uwagę cały okres lat 1922—1938, należałoby stwierdzić, iż trwałym motywem inspirującym prace planistyczne tego okresu były rozwiązania zmierzające w kierunku połączenia zasady bezwzględного utrzymania Górnego Śląska, niezależnie od wydarzeń na pozostałych odcinkach frontu polsko-niemieckiego, z koncepcją jego „czynnej osłony”, czyli przesunięcia frontu obronnego w kierunku Odry na odcinku między Raciborzem a Opolem. Motyw ten, w sytuacji dużej zmienności warunków planowania i czynników określających strategiczne położenie Państwa Polskiego, okazał wyjątkową trwałość, którą można by porównać jedynie z żywotnością przewidywań co do wyboru przez stronę niemiecką kierunku bydgosko-warszawskiego jako osi głównego wysiłku strategicznego. Przejściowe zachwianie tej koncepcji, najprawdopodobniej w sensie stworzenia alternatywy czysto obronnej, biorącej pod uwagę również możliwość opuszczenia Śląska i podjęcia próby powstrzymania ofensywy sił niemieckich poza jego obszarem, gdzieś w rejonie górnego biegu Pilicy i Krakowa, nastąpiło na przełomie lat 1932/33 bądź 1933/34. Być może, iż wzięła ona w ciągu lat następnych górę nad poprzednim, obronno-zaczeplnym wariantem, stając się w ramach nadal aktualnej, dotychczasowej formuły strategicznej wojny z Niemcami wiążącą podstawą prac planistycznych.

Śladem świadczącym o powstaniu takiej koncepcji może być pochodzący z lipca 1932 r. elaborat ówczesnego dowódcy 23 DP, gen. J. Zająca, który rozpatrywał możliwość zastosowania przez Niemców zakrojonego na dużą skalę manewru, skierowanego poprzez obszar Śląska na Kraków. Nie można przy tym wykluczyć prawdopodobieństwa, iż na przełomie lat 1933/34, pod wpływem wydarzeń politycznych w Niemczech i łatwiej w ich kontekście do przewidzenia zmiany dotychczasowego stosunku sił na korzyść zachodniego sąsiada Polski, ten poddawany dotąd różnym wątpliwościom wariant działania przeciwnika stał się obowiązującą wytyczną planistyczną. O słuszności tej tezy świadczy fakt, iż w 1936 r. nowy Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, marsz. Śmigły-Rydz, stwierdził niedwuznacznie w swoich wytycznych do prac planistycznych na odcinku Śląska, iż podjął decyzję zastąpienia koncepcji opartej na zasadzie manewru odwrotowego — ergo koncepcja ta musiała dotąd obowiązywać i chyba nie wybiegała zbyt daleko od tej, która była przedmiotem analiz zawartych we wspomnianym elaboracie gen. Zająca — przez trwałą obronę Śląska, opartą na stałych umocnieniach i wzmocnioną przez przydział dodatkowych sił⁵⁰. Marsz. Śmigły-Rydz wychodził przy

⁵⁰ Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, brulion pisma skierowanego do gen. Berbeckiego, L. dz.../oper. t.jn. z listopada 1936 r., „Wytyczne do prac na odcinku”, CAW, Zesp. GISZ, sygn. akt 302.4.311. Pismo powoływało się na naradę w GISZ z 3.11. tegoż roku.

tym z założenia, że „Niemcy będą się starali uchwycić najpierw nasz rejon przemysłowy. Z chwilą, gdy im się to nie uda dzięki naszym fortyfikacjom, pójdą prawdopodobnie na skrzydła, ale na to posiada Pan Generał odwody, którymi może się Pan Generał przeciwstawić tym działaniom”. Dla wykonania wynikających stąd zadań Generalny Inspektor przydzielił „odcinkowi śląskiemu” następujące siły: 6 DP, 7 DP, 23 DP, 6 baonów marszowych 23 DP, 2 baony marszowe 21 DP, 5 BK, 4 kompanie ckm i warunkowo, gdyby przeciwnik użył większych sił, aniżeli przewidywano, w południowej części Śląska, pułk piechoty z 21 DP wraz z dyonem artylerii. Każdej dp przydzielono ponadto 2 kompanie saperów, a dowódcy odcinka 1 baon saperów. Stanowiło to łącznie równowartość czterech dp i jednej bk, co nie odbiegało już zbyt daleko od faktycznego składu Armii „Kraków” z 1939 r. (pięć dp, jedna bryg. p., 1 bryg. panc.-mot., 1 bk, 7 baonów ON, trzy baony km). Decyzje te podjęto już w ramach prac nad prowizorycznym planem Generalnego Inspektora z 1936 r., przy czym jest rzeczą charakterystyczną, iż właśnie wówczas najwyższe czynniki wojskowe, w ślad za inspektorami armii i generałami do prac, zaczęły na tle problemu śląskiego zauważać również dylemat „luki częstochowskiej”, skoro marsz. Śmigły-Rydz, przydzielając gen. Berbeckiemu 5 BK, obwarowywał tę decyzję zastrzeżeniami i wahaniem, zakładając m. in., iż „5 BK, gdyby nie była potrzebna na odcinku Pana Generała, przewiduję na styku z odcinkiem generała Rómmla, gdzie może okazać się bardzo potrzebną ze względu na ważność odcinka wieluńskiego”. W każdym razie nie może ulegać żadnym wątpliwościom, iż zawiązki ogólnej koncepcji i zadań przyszłej Armii „Kraków”, tak jak ukształtowały się one w planie „Zachód”, zarysowały się dość wyraźnie już pod koniec 1936 r. W tym też samym czasie powstała ogólna koncepcja ufortyfikowania Śląska w takiej samej mniej więcej postaci, w jakiej została ona ostatecznie sfinalizowana. Wynika to nie tylko z przytoczonego pisma Generalnego Inspektora, ale również z informacji, iż Urząd Wojewódzki przystąpił w 1935 r. do budowy zbiornika wodnego na rz. Brynica w rejonie m. Kozłowa Góra oraz do przygotowywania zalewów w rejonie m. Niezdara-Brzozowice⁵¹.

Podsumowanie prac planistycznych związanych z odcinkiem górnośląskim w okresie do 1938 r. ułatwione jest faktem, iż moment ten zbiegł się ze zmianą personalną na stanowisku inspektora armii odpowiedzialnego za odcinek i z przekazaniem tych obowiązków gen. Szyllingowi⁵².

⁵¹ Sztab Gł. Oddz. III, załącznik do pisma szefa Oddziału III płk. Jaklicza do gen. Berbeckiego, L. 2590/III zach. tjn. z 27.11.1935 r., w sprawie prac nad przygotowaniem terenu Górnego Śląska do działań wojennych, CAW, Zesp. GISZ, sygn. akt 302.4.311.

⁵² Gen. Leon Berbecki, „Meldunek o zdaniu odcinka gen. A. Szyllingowi”, L. dz. 3668/Tjn. z 18.7.1938 r., tenże, „Meldunek o zakończeniu zadania”, L. dz. 4144/Tjn. z 13.8.1938 r., CAW, Zesp. GISZ, sygn. akt 302.4.335.

Wśród dokumentów przekazanych gen. Szyllingowi znalazł się cały szereg prac i elaboratów potwierdzających sformułowane dotąd wnioski, a przede wszystkim liczne oceny terenu, kompletne Ordre de Bataille osłony wraz ze studyjnymi elaboratami osłony z podziałem na poszczególne dni mob., elaboraty mobilizacyjne, studyjne prace fortyfikacyjne z konkretnymi projektami fortyfikacji, zwłaszcza jeżeli chodzi o umocnienia linii rz. Brynica, opracowania dotyczące północnego styku odcinka i wreszcie studia nad dyslokacją sił przeciwnika i możliwymi kierunkami jego działania⁵³. W sumie dawało to pełną syntezę operacyjną i taktyczną obszaru Śląska i pełną koncepcję jego przygotowania do wojny, oczywiście w takich warunkach ogólnych, jakie charakteryzowały sytuację strategiczną Polski w latach 1933—1938.

Przechodząc do ostatecznych decyzji operacyjnych, jakie w odniesieniu do śląskiego obszaru operacyjnego podjęte zostały w związku z planem „Zachód”, należy stwierdzić, iż musiały być one formułowane w zupełnie odmiennych warunkach, podyktowanych przesunięciem punktu ciężkości niemieckiego wysiłku strategicznego na oś Częstochowa—Piotrków—Warszawa oraz powstaniem nowego, nie znanego dotąd zagrożenia obszaru Śląska i całego polskiego teatru wojny od południa, z terytorium zlikwidowanego państwa czechosłowackiego. W tym układzie siłom polskim walczącym na obszarze Śląska musiała przypaść zupełnie nowa rola, uwzględniająca zaszłe zmiany oraz ogólną konieczność strategiczną zupełnego przewrócenia obowiązującej dotąd formuły obrony państwa na

⁵³ 23 DP, pismo L. dz. 372/mob. 38 z 23.11.1938 r., z załączoną syntezą odcinka 23 DP; 7 DP, notatka z 14.12.1938 r., „Sprawy do załatwienia bezpośrednio z Panem Inspektorem Armii”, pokwitowanie odbioru karnetów zniszczeń i kierunków działania z 13.7.1938 r.; „Projekt taktyczno-fortyfikacyjny umocnień na rz. Brynicy, opracowany przez dowódcę 23 DP”, L. dz. 39/mob.; „Plan rozbudowy połączeń na pozycji umocnionej »Śląsk«”, L. dz. 583/mob. 37; Pokwitowanie z 16.1.1938 r. planu zniszczeń w rej. IV (Miedzno) i III (Panki); Teki I wraz z „Projektem przygotowań do wojny” i „Syntezą odcinka”; Teki II wraz z „Pracą o Śląsku” gen. Berbeckiego L. 3911/Tjn. 50 i opracowaniem „Odcinek Częstochowa — przygotowanie do wojny”, L. dz. 81/spec. Tjn. 35; Teki III B „Sytuacja polityczna i wojskowa Niemiec w dn. 1.10.1934”, L. 8069/II Niem. 4.0.35 L. ew. 4; Teki V „Analiza możliwości mob. Niemiec w 1927 r.”; Teki XVI z opracowaniami pomocniczymi 7 DP, m. in. „Wstępne studium osłony odcinka Częstochowa”, L. 3657/mob. 33; „Ogólny projekt planu osłony odcinka częstochowskiego d-cy 7 dp”, L. 1/op/34; „Projekt umocnień rej. Częstochowa d-cy 7 dp”, L. 38/mob. 35 oraz gra operacyjna „Śląsk” gen. Romera, prawdopodobnie z początku lat trzydziestych, CAW, Zesp. GISZ, sygn. akt 302.4.335. Niestety, większość tych dokumentów, w tym wymienione wyżej teki wraz z ich zawartością, zaginęła i znane są one jedynie pośrednio, poprzez inne materiały, uprzednio powołane i omówione. Wiadomo jedynie, iż zostały przekazane gen. Szyllingowi. W każdym razie są one i w tej pośredniej formie świadectwem rozmia-
rów i kierunków prac, jakie wykonano w związku ze śląskim obszarem operacyjnym.

wypadek wojny z Niemcami. Biorąc pod uwagę wynikające stąd implikacje, a zwłaszcza groźbę obejścia i ominięcia obrony Śląska od południowego zachodu i od południa, wszystkie stojące u jej podstaw zasady powinny być ulec gruntownej rewizji. Tymczasem jedna z nich, a mianowicie koncepcja „czynnej osłony”, wygasła wprawdzie w 1936 r. — choć pokutowała jeszcze w grach wojennych Wyższej Szkoły Wojennej — ale druga, zasada bezwzględnej obrony na miejscu, zachwiana w latach 1932—1935 wskutek niekorzystnego dla Polski kształtowania się wzajemnego stosunku sił wobec Niemiec, powróciła jako wiedząca wytyczna w 1936 r. i przyjęta została następnie przez autorów planu „Zachód”. Stało się tak wbrew nowemu położeniu strategicznemu Polski, które wskazywało wyraźnie na to, iż najwłaściwszy byłby powrót do wariantu operacyjnego 23 DP z 1932 r., tym bardziej iż obwarowujące go wówczas zastrzeżenia na przestrzeni lat 1934—1938 stopniowo znikały, a przełom lat 1938/39 stworzył szczególnie korzystne warunki do przewidzianych w nim działań niemieckich. Sprawy przybrały jednak inny obórt i Armia „Kraków” otrzymała wyraźne zadania obrony rejonu przemysłowego Górnego Śląska oraz utrzymania się na ostatecznej pozycji obrony, obejmującej obszar umocniony Górnego Śląska, a następnie linię Mikołów—Pszczyna—Biała—Żywiec⁵⁴.

Z drugiej strony Armia „Kraków”, pomyślana jako „pivot” całego polskiego rozwinięcia strategicznego, miała odegrać określoną rolę w mechanizmie bitwy w łuku Wisły bądź umożliwić armiom polskim walczącym między Częstochową a Bydgoszczą spokojne odejście za Wisłę. Dlatego również z tego powodu „miała trzymać się na swych pozycjach, na Śląsku i w Karpatach, tak długo, jak byłoby to potrzebne, by ruch ten ułatwić i osłonić od kierunku południowego i południowo-zachodniego, po czym dopiero mogłaby zejść na Dunajec i Wisłę (w dół Dunajca), dołączając do armii, które zeszyłyby z przedpoła Wisły”⁵⁵. Obok wymienionych wyżej przyczyn takiej decyzji, jak również obok uzasadniających ją przesłanek politycznych i prestiżowych, istniały jeszcze inne, dla których Generalny Inspektor neglizował możliwość wyważenia obrony Śląską przez uderzenie niemieckie ze strony Słowacji i Moraw. Wśród nich wymienić należy niewątpliwie fakt ukończenia tuż przed rozpoczęciem działań wojennych prac nad główną pozycją śląskiego systemu fortyfikacyjnego. Złożony z dwóch linii obiektów, ciągnął się od m. Niezdara, gdzie ubezpieczony był przez zagiętą ku m. Siewierz pozycję ryglową, wzdłuż rz. Brynica, wzmocnionej systemem zalewów, do m. Bobrowniki i stąd przez północną rubież m. Chorzów, zachodnią ru-

⁵⁴ W. Iwanowski, *Kampania wrześniowa 1939 r.*, Warszawa 1961, s. 114.

⁵⁵ W. Stachewicz, *Pisma*, t. I, *Przygotowanie wojenne w Polsce 1935—1939*, Paryż 1977, s. 195.

bież m. Świętochłowice do m. Mikołów, gdzie kończył się zagiętą ku wschodowi, południową pozycją ryglową, opartą o wzgórza mikołowskie⁵⁶. System ten był jak gdyby techniczno-inżynieryjnym uwieńczeniem idei stałej obrony rdzenia śląskiej aglomeracji przemysłowej, stanowiącej jeden z dwóch głównych elementów ukierunkowujących dotychczasowe prace nad problemem obronności Śląska. Natomiast fakt nieobjęcia nim rejonu Tarnowskie Góry—Repty St.—Rybna oraz Knurów—Makoszowy—Ruda, obramowujących z obu stron „występ bytomski”, był jeszcze jednym elementem rezygnacji z innej wiodącej idei, a mianowicie z koncepcji „czynnej osłony” tego obszaru. Najistotniejsze jest jednak to, iż posiadanie takiego systemu stanowiło silny bodziec dla idących w określonym kierunku decyzji, z których następnie trudno było się wycofać. Na tej też podstawie „Generalny Inspektor początkowo nie liczył, żeby Armia »Kraków« była w tym okresie [tzn. w pierwszej fazie działań — uz. wł.] zmuszona do zejścia z pozycji śląskiej z powodu sytuacji na własnym froncie. Uważał, że zarówno jej siły, jak i fortyfikacje oraz warunki terenowe pozwolą jej utrzymać się tam dłużej niż siłom na północy”⁵⁷. Jeszcze większą rolę odegrała jednak niewiara w możliwość wysunięcia koncentracji niemieckiej zbyt daleko na wschód, w głąb Słowacji, gdyż zdaniem polskich czynników wojskowych nie pozwoliłaby na to słabo rozwinięta sieć transportowa i zablokowanie węzła bogumińskiego. Tę samą rolę przypisać należy — podobnie, jak w wypadku niskiej oceny zagrożenia linii Narwi ze strony Prus Wschodnich — przekonaniu o skuteczności mechanizmu operacyjnego na obszarze łuku Wisły, opartego na manewrowym współdziałaniu Armii „Prusy”, „Łódź” i „Kraków”. Miał on przeszkodzić przeciwnikowi w pełnym wykorzystaniu jego skrzydłowego położenia wobec Polski przez zmuszenie go do skupienia wysiłku w centrum rozwinięcia strategicznego. W konsekwencji marsz. Śmigły-Rydz „Nie przewidywał ... wówczas poważniejszego zagrożenia Armii »Kraków« od strony południowej (na południe od Krakowa, ze strony Słowacji)”⁵⁸. Uwierzono więc w teoretycznie uzasadnioną konstrukcję, iż własne powodzenie w łuku Wisły powstrzyma stronę niemiecką od zakrojonych na większą skalę uderzeń skrzydłowych. W warunkach aktualnego stosunku sił konstrukcja ta nie mogła się jednak sprawdzić.

Ten sam взгляд zdecydował również w wypadku ustaleń dotyczących obrony linii Karpat, a więc skrajnego, lewego skrzydła polskiego rozwinięcia strategicznego, co wymagałoby jednak odrębnego potraktowania i wychodzi poza podjętą w tym artykule tematykę.

⁵⁶ Tamże, s. 157.

⁵⁷ Tamże, s. 195.

⁵⁸ Tamże, s. 195.

**DAS GEBIET OBERSCHLESIENS IN DER POLNISCHEN KRIEGSPLANUNG
IN DEN JAHREN 1922—1939**

Das Hauptziel des Artikels ist dem Leser zu zeigen, welche tatsächliche Rolle das schlesische Operationsgebiet im Sinne des polnischen und deutschen Teils Oberschlesiens in den Ansichten der polnischen Militärkreise in den Zwischenkriegsjahren spielte und welche planistischen Arbeiten polnischerseits deshalb vorgenommen wurden. Auf dieser Grundlage stellte der Autor das Problem im folgenden Fragensystem dar — so wie sie auch von den leitenden Faktoren des Staats im gegebenen Zeitraum gesehen wurden:

1. Die allgemeine Einschätzung des Gebiets und die daraus folgenden taktischen und operativen Determinationsschlüsse.

2. Die in den verschiedenen Zeitabschnitten der Zwischenkriegszeit erwarteten deutschen Angriffsrichtungen mit der Berücksichtigung des in diesem Zusammenhang sich langsam herauschälenden Problems der sog. „Częstochauer Lücke“ (die strategische Richtung Opole—Częstochowa—Piotrków—Warszawa, oder Częstochowa—Kielce) sowie die Einschätzung der Bedrohung Schlesiens aus dem Süden, d. h. vom Gebiet der Tschechoslowakei, aus.

3. Der allgemeine strategische Hintergrund, den die Rolle des schlesischen Operationsgebiets in der Skala der Verteidigung des Gesamtstaats einnahm.

4. Die operativen und taktischen Konzeptionen der Verteidigung Schlesiens im Falle eines bewaffneten Konflikts mit Deutschland, so wie sie sich in den verschiedenen Abschnitten der Zwischenkriegsjahre in Abhängigkeit von der allgemeinen strategischen Lage Polens unter Berücksichtigung der Schicksale der Konzeptionen der sog. „aktiven“ und „passiven“ Sicherung dieses Gebiets, sowie in der allgemeinen Genese der dort vor Kriegsausbruch realisierten Befestigungskonzeptionen abzeichnen.

Den Abschluss des Artikels bilden Überlegungen über die Stelle des polnischen Teil Oberschlesiens im endgültigen Verteidigungsplan des Staats, dem Plan „West“, besonders jedoch über die Doppelrolle der Armee „Kraków“ hinsichtlich ihrer Aufgaben, sowohl hinsichtlich der im Plan vorgesehenen Schlacht im Weichselbogen, wie auch der angenommenen Ausmasse der deutschen Bedrohung von Mähren und der Slowakei aus.

KAZIMIERZ CIECHANOWSKI

**W SPRAWIE DATOWANIA TRZECH TYMPANONÓW POLSKICH
Z XIII W. NA PODSTAWIE INSKRYPCJI WOTYWNYCH
(ARTYKUŁ POLEMICZNY)**

Tematem artykułu jest dyskusja nad chronologią trzech tympanonów romańskich w Polsce na podstawie liczby stosowanych w ich inskrypcjach skrótów, zmieniających datowanie tympanonu Włostowiców z kościoła NMP na Piasku we Wrocławiu.

Trzy tympanony: z kościoła klasztorne w Strzelnie Wielkopolskim (1145 r.), Włostowiców z kościoła poaugustiańskiego NPMarii we Wrocławiu (1150 r.) i opistografu z b. klasztoru Premonstratensów na Ołbinie wrocławskim (1163 r.), zasługują na to, by opracować porównawczo również ich inskrypcje. Dokładniejsza analiza epigrafii zabytków może być przyczynkiem do wykazania cech specyficznych i zaklasyfikowania do odpowiedniego rodzaju, istnienia lub braku wzajemnych relacji, wreszcie ewentualnych konkluzji syntetyzujących. Każdy z tympanonów jest rozwiązaniem oryginalnym i mimo pozornego izochronizmu (połowa XII w.) różnica czasu powstania (o rozpiętości 18 lat — 1145—1163) jest znaczna. Powstaje problem, czy postęp liczbowy dat (1145—1150—1163) ma związku z przypadkowym brakiem analogii epigrafii, czy też wynika z innej niż ustalona chronologia tych zabytków o wspólnym motywie wotywno-fundacyjnym.

Teza brzmi następująco: tympanon strzelneński jest anataktyczny w odniesieniu do mezotaktycznego tympanonu Jaksy i epitaktycznego Włostowiców.

Tympanon strzelneński odznacza się największą liczbą skrótów rzeczywistych i nierzeczywistych, tj. nie eliminujących żadnych znaków¹. Jeden z trzech skrótów rzeczywistych wyrazu PETR9 jest monogramowy, o charakterystycznej ligaturze, w której operacji łączenia (contiguitatis) poddano litery PE. Pozostałe skróty nierzeczywiste² (zachowujące wszy-

¹ J. Szymański, *Nauki pomocnicze historii*, Lublin 1968.

² A. Gieysztor, *Zarys dziejów pisma łacińskiego*, Warszawa 1973, s. 63.

stkie znaki wyrazów), są typu lettera inserta, zwane też enclava³. Znamienna jest jednakże odrębność 5 enklaw tego napisu, czyli zawierania litery zredukowanej wielkością przez poprzedzającą, jakimi są DO/no/ i vir/GI/nis. Pozostałe zaś znalazły się w obrębie liter wewnątrz dzielonych, czyli wymagały wzajemnego przecinania i przenikania się elementów (por. napis 1).

+ EVELVT OPTARAT MICD~~NO~~ PTR⁹ IMIRAT
VIRGNS·ANNA·PIE·MATER·VENERANDA MARIE

A U S

AD HANC NOVELA DVX FERT·SISA DONACAPE·LAIOR
QVE FERT IACXO⁹OS SVSCIBE TEMPLA PIUS³
IAHVA^c SVM^c UITE^c PER·ORE^c
QVICVM^c VENITE^c
LESTEE BOLEZLA⁹
EGOSVM QVI SVM
·AGATHA·

HAS MATRIVENIÆ TIBI DO MARIA MARIÆ
HAS OFFERT ÆDES SWENTOSLAVS MEA PROLES.:

Równoległe mianowicie stosowanie wzajemnego łączenia liter wspólnymi elementami, częściowe pochłanianie lub nakładanie jednych na drugie, można interpretować jako kształtowanie wykraczające poza powszechnie znane ligatury; już bowiem w prowincjach rzymskich cesarstwa zarysowała się tendencja takiego traktowania liter, szczególnie w Galii, Brytanii, Afryce⁴. Tradycję tę przejmują kaligraficzne tytuły

³ J. Bauermann, *Salische Inschriften aus der Überwasserkirche in Münster* (Westfalen), t. 53, Münster 1975, z. 1—4, s. 18).

⁴ E. Hübner, *Exempla scripturae epigraphicae latinae*, Berlin 1885, s. LXVIII, Nexus litterarum: E. H. Zimmermann, *Vorkarolingische Miniaturen*, Berlin 1916; L. A. Chassant, *Dictionnaire des abréviations latines et françaises*, Paris 1970.

ksiąg i rozdziałów kodeksów przedkarolińskich, pisanych dekoracyjną kaligrafią.

Reforma karolińska ograniczyła ich stosowanie⁵, wznowione w drugiej połowie IX w. i w inskrypcjach narastające w X w. aż po XIII w. Czasem nawet wszystkie słowa całego wiersza skracano tym sposobem.

Rozróżnia się 4 sposoby łączenia liter:

1. Wspólna kreska dla 2 lub więcej liter.
2. Jedna z liter położona na jednej z kresek drugiej.
3. Dwie litery jedna w drugiej.
4. Jedna lub kilka liter w wolnym polu obok liter lub między dwoma znakami.

Tego rodzaju abrewiacje nierzeczywiste podaje przede wszystkim literatura francuska⁶. Brak też jeszcze jednolitej terminologii. Po francusku zwą się one: a) lettres conjointes lub liés, b) enclavées, c) entre-lacées. Niemiecka terminologia brzmi z łacińska: litterae conniunctae, contiguae lub insertae. Włoska: lettere congiunte, intrecciate i incorporate.

Dwa znane tympanony wrocławskie Włostowiców i Jaksy z XII w. dzięki wielostronnym wpływom odznaczają się charakterystyczną, kosmopolityczną formą, lecz prezentują treść miejscową w utrwalonych w kamieniu postaciach historycznych⁷. Nade wszystko jednak są zabytkami inskrypcyjnymi, zawierającymi wotywnę treść, w zgodzie z duchem czasu ukształtowanych wersetach leoninów, łączących antyczny rytm heksametru z rymowaniem środkowej i końcowej części wiersza.

Omawianie epigrafiki obu zabytków należy zacząć od uważanego za starszy napisu wotywnego (rodziny Piotra Włostowica), widocznego na łąku zewnętrznym tympanonu (por. napis 3). Bliższa analiza epigraficzna znaków wydobywa nade wszystko zwracające uwagę zwiększone litery inicjalne niektórych znaków wersetu w porównaniu z mniejszą wysokością kapitalików całej pozostałej części tekstu. Stanowią one analogię ogólnej hierarchizacji życia średniowiecznego owych czasów. Zaznaczenie bowiem imion i początku inskrypcji wersalikami, jako zwiększonych perspektywą intencjonalną liter, jakby wodzów pozostałych szeregów kapitalików — w analogii do hierarchii osób przedstawianych — było, jak widać, ideą naczelną, ikonograficzną twórcy napisów. Perspektywa intencjonalna podkreślająca wyraźnie charakter przedstawianej sceny

⁵ Bauermann, *op. cit.*, s. 19.

⁶ E. Reusens, *Elements de la paléographie*, Louvain 1963; M. Prou, *Manuel de la paléographie*, Paris 1924.

⁷ J. Pilch-Mączewska, *Tympanon Jaksy z Ołbina wrocławskiego na tle przedstawień donacyjnych*, Wrocław 1973; S. B. Klose, *Architectura Wratislaviensis* (Quellen zur schlesischen Geschichte der Kunst, t. I), Wrocław 1936; J. Matysik, E. Sikora, *Tympanon Jaksy*, Muzeum Architektury i Odbudowy, Wrocław b.d.; J. Bieniek, *Piotr Włostowic*, Wrocław 1956.

wyrażona została w szczególnej formie litery kapitalnej „M”, z podniesionym wyżej punktem przecięcia środkowych kresek tego znaku inskrypcyjnego, stosowanego często np. w inskrypcjach mozaikowych bizantyzmu italskiego lub w ikonach ruskich, jako greckiego kształtu litery łacińskiej. Innym przykładem stosowania w epigrafice takiejże greckiej formy litery łacińskiej (owej romanki w nomenklaturze typografii drukarskiej) jest litera „N”, odmiany do dziś stosowanej we współczesnym druku rosyjskim; polega ona na szerokich kreskach pionowych, a znacznie węższej, ukośnej kresce wewnętrznej, odwrotnie więc niż w łacińskiej odmianie znaku „N” (taką grecką formę tej literze nadał też Erazm z Rotterdamu w swym traktacie na temat renesansowego pisma cyrylicznego).

Dalszą cechą jest powtarzająca się w omawianej inskrypcji grecka forma litery „E”, we wszystkich przypadkach kapitalnej odmiany, z krótszą od zewnętrznych kreską wewnętrzną. Interesujące jest jednak to, że cecha ta występuje raz w inskrypcji z Czerwińska tego czasu, stanowiąc wyróżnik występujący częściej tylko na tympanonie Włostowiców. Znamienne jest dodatkowo brak tej cechy nawet na noszącym więcej znamion greckich drugim zabytku wrocławskim, tympanonie Jaksy.

Ostatnią literą wartą omówienia jest właśnie grecka forma litery „A” w postaci alfa, z załamaną w dół poprzeczką w wyrazie MEA inskrypcji.

Cechą ściśle specjalistycznej natury, poświęconą ogólnemu wyrazowi, nadanemu świadomie przez artystę rzeźbiącego litery napisu, jest przy uważnej analizie szczegółów znamienne uformowanie szeryfów liter, tj. zakończeń kresek epigraficznych. Są one dobitnie podkreślone wykućciem owych wyraźnie trójkątnych, nawet przesadnie powiększonych stoppek, główek i ostróg. Co więcej, niektóre z tych tak ukształtowanych szeryfów, szczególnie przy literach „L” i „E”, zostały odizolowane od pionowych kresek liter. Nawiązuje to wyraźnie do orientalnego zdobnictwa pisma kodeksowego, które prowadzi aż do antycznych precedensów tego fenomenu, mianowicie do zdobnictwa typu oksyrynchos, wywodzącego się od miasta Oxyrynchos hellenistycznego Wschodu, gdzie taki pierwszy pergamin znaleziono.

Widać zarazem abstrakcyjny charakter litery, nawiązujący do znanych matematycznych podstaw niektórych kierunków filozofii wschodniej części basenu śródziemnomorskiego i świata bizantyjskiego. Niezależnie od tego widać też tendencje symboliczne, teologiczno-dogmatyczne lub kultowe, w konsekwentnym przeprowadzeniu opisanej idei triangulacji, mającej swą kulminację w trójkącie, złożonym z 3 kropek tej formy w zakończeniu inskrypcji Włostowiców.

Po wyjęciu kartusza z rozbieranego w 1961 r. muru ruin wschodniego skrzydła Arsenалу we Wrocławiu ukazał się kamienny, klasyczną techniką wykonany napis z XII w. tampanonu Jaksy z Ołbina wrocławskiego (por. napis 2).

Skomplikowana epigrafika tympanonu Jaksy wykazuje wpływy zachodnie i greckie. Z powodu braku początku i końca inskrypcji rozpatrzono łącznie oryginał i zachowany miedzioryt. Właśnie bowiem pierwsze 2 uncjalne odmiany litery „A” znalazły się w straconym wersecie AD HANC NOVELLAM DU. Prócz nich są też litery pseudouncjalne. Jeżeli wierzyć przekazowi graficznemu, jedna z nich była literą lustrzaną, co często zdarzało się w tym czasie. Litera „B” jest rzadko stosowanym wariantem uncjalnym.

Kątowe litery „C” mogą mieć swój rodowód w runach lub w ikonach ruskich i są często stosowaną prerogatywą, jak formy uncjalne. Szczegółowe omówienie genezy, rozwoju i zaniku kątowej formy litery „C” w inskrypcjach i kodeksach podaje J. Bauermann⁸.

Obie centralne litery alfabetu „M” i „N” są znamienne. „M” ma wewnętrzne kreski tworzące znak V, zawieszony między kreskami pionowymi. Podobnie jak „N” zbliżone w kilku wersjach do litery „H” dzięki temu, że ukośna kreska wewnętrzna nie łączy końców kresek pionowych. Są to greckie formy liter łacińskich.

Wobec spornego datowania tympanonu ze Strzelna, którego ekstrema, tj. rok 1145 (Gumowski)⁹ lub 1250 (Walicki)¹⁰, są dość odległe, próbę rozstrzygnięcia może stanowić porównanie cech typologicznych epigrafii

Skróty występujące na trzech tympanonach

Tympanon	Skróty rzeczywiste				Skróty nierzeczywiste			
	ilość	contra- ctio	sign. abbr.	sygły	liga- tura	encla- va	super positio	nonogr.
Strzelneński	11	—	9	—	TE NE	DO GI	HO(2x) NI NO(2x)	PE
Włostowiców	3	—	—	—	AE(3x)	—	—	—
Jaksy	5	XOS	q 9.	A O	AP	—	—	—

tej inskrypcji z pozostałymi. Strzelneńska wyraźnie wyróżnia się najczęściej stosowaną brachyografią nierzeczywistą i rzeczywistą, jako cechą znamiennej wcześniejszych zabytków XII w. W porównaniu z późniejszymi tympanonami Włostowiców i Jaksy, również pod tym względem różniącymi się, ta prerogatywa epigraficzna w Strzelnie ustala datę wcześniejszą od nich, gdyż skróty w ciągu XII stulecia stopniowo zanikają. Ten rys morfologiczny inskrypcji potwierdza lepiej tabela.

Pierwszym wnioskiem wypływającym z zestawień w tabeli jest

⁸ Bauermann, *op. cit.*, s. 24.

⁹ M. Gumowski.

¹⁰ M. Walicki, *Budowle Strzelna na tle sztuki romańskiej w Polsce* (Biul. Nauk, ZAP i KUS, 1932, nr 1, s. 22).

wzmocnienie tezy o dacie tympanonu ze Strzelna i ustalenie jej wcześniejszej chronologii, co jednocześnie eliminuje tezę o jego XIII-wiecznej ontogenezie.

Drugim wnioskiem wynikającym z tabeli jest rozstrzygnięcie kolejności powstania obu pozostałych tympanonów, inne niż autor w swych poprzednich pracach wypowiedział, zgodnie zresztą z dotychczasowymi badaniami na ten temat prowadzonymi przez historyków i historyków sztuki. Tympanon Jaksy na podstawie analizy epigrafiki jest wcześniejszy zapewne od tympanonu Włostowiców, gdyż zawiera większą liczbę skrótów konwencjonalnych tego okresu.

Jest bowiem rzeczą ustaloną przez historyków, że koniec życia Piotra Włostowica przebiegał w niekorzystnych okolicznościach. Oślepionego starca zastępują w realizacji fundacji jego żona i syn Świętosław. Potem następuje śmierć, przerywająca możliwą do przyjęcia działalność przy budowie klasztoru na Piasku we Wrocławiu. Działalność tę kontynuują członkowie rodziny. Tympanon więc Włostowiców pokazuje następców fundatora, pomija jego samego, czyli zapewne powstał w czasie odległym od r. 1150 — jego śmierci, choć pominięcie nie tylko jego postaci, ale nawet imienia, mogło mieć i inne powody mimo przywrócenia zasłużonego starca do dawnej godności w ostatnich latach przed zgonem. Była to np. osobista inicjatywa wdowy po palatynie, związanej z fundowaniem samej tylko świątyni, niezależnie od wspólnej fundacji samego budynku klasztornego, co nie musiało mieć związku ze śmiercią Włostowica.

W konkluzji więc proponowane datowanie przedstawia się następująco: Strzelno — drugi kwartał XII w., Ołbin — trzecia ćwierć XII w., Piasek — czwarta ćwierć XII w. Do celów epigraficznych to rozróżnienie jest wystarczające; dokładniejsze precyzowanie chronologii mogłoby mieć miejsce na podstawie źródeł nieepigraficznych.

ZBIGNIEW DOMASŁAWSKI, CZESŁAW MARGAS

ZAINTERESOWANIA NAUKOWE JELENIOGÓRSKICH LEKARZY W XVIII W.

W Jeleniej Górze w XVIII w. na stosunkowo wysokim poziomie stała medycyna. Świadczy o tym zachowany w Archiwum Państwowym w Jeleniej Górze katalog fizyków miejskich, prowadzony przez Dawida Zellerera. Otwiera go życiorys i opis działalności medycznej Kacpra Schwenckfelda, fizyka miejskiego w latach 1591—1605, znakomitości w ówczesnej kulturze śląskiej, postaci jeszcze dotąd niedostatecznie opracowanej, autora *Thesaurus pharmaceuticus* (Bazylea 1587), *Stirpium et fossilium, Silesia catalogus* (Lipsk 1608), opisu dwóch uzdrowisk — Cieplic i Szczawna Zdroju i wielu innych dzieł.

Na początku XVIII w. żyją dwaj ludzie należący jeszcze do ubiegłego stulecia. Pierwszy z nich, Melchior Süssebach, urodzony w Lesznie, po studiach we Wrocławiu, Jenie i Bazylei, gdzie uzyskał stopień naukowy doktora (1674), po dłuższej pracy pod kierunkiem znakomitego anatoma prof. Bachina osiedlił się początkowo w Kowarach koło Jeleniej Góry, a w latach 1684—1693 był fizykiem miejskim w Jeleniej Górze. Ówczesne zapiski kronikarskie wysoko oceniają reprezentowany przez niego poziom opieki lekarskiej, zaznaczając, że miał do pomocy 4 chirurgów. Po rezygnacji ze stanowiska fizyka miejskiego pracował nadal jako lekarz aż do śmierci w 1721 r. Drugim fizykiem był August Joseph Victor Wendlerus, urodzony w 1663 r. w Jeleniej Górze. Naukę rozpoczął w rodzinnym mieście pod kierunkiem jezuitów, a studia medyczne odbył w Pradze. Po ich ukończeniu udał się do Rzymu, gdzie został ordynatorem słynnego wówczas szpitala Świętego Ducha. W ciągu 3 lat pracy miał udzielić 20 tys. porad lekarskich chorym. Tam też uzyskał stopień doktora. W 1693 r. powrócił do Jeleniej Góry i objął stanowisko fizyka miejskiego, które sprawował do 1712 r. Jednocześnie był lekarzem konsultantem w klasztorach w Cieplicach i Krzeszowie. W 1712 r. wyjechał do Halle, gdzie objął także stanowisko fizyka miejskiego, które pełnił do śmierci w 1723 r.

Klasycznym przedstawicielem lekarza praktyka i naukowca był Adam Christian Thebejusz, urodzony 12 I 1686 r. we wsi Sądowej koło Jeleniej

Góry. Był on synem pastora. Naukę pisania i czytania posiadał w Legnicy, dokąd przenieśli się jego rodzice. Gdy miał 14 lat, ojciec wysłał go do Wrocławia na dalszą naukę w Gimnazjum Św. Elżbiety. Stąd udał się na studia lekarskie do Lipska. Miał wówczas 18 lat. Po 2 latach, przypuszczalnie z powodu najazdu wojsk szwedzkich pod wodzą Karola XII, przeniósł się na dalsze studia do Halle. Był to okres rozkwitu hallskiej uczelni. Na jego umysłowość wywarli wpływ uczeni tej miary, co Jerzy Ernest Stahl i Fryderyk Hoffman. Pierwszy z nich był twórcą nowego kierunku w biologii i medycynie i twórcą teorii flogistonu który miał być składnikiem wszystkich ciał palnych, a drugi był wybitnym klinicystą. Studia medyczne zakończył Thebejusz w Leydzie i tam obronił rozprawę doktorską o krążeniu krwi w sercu. Pracę swoją zadedykował hr. Schaffgotschowi. Bibliografie medyczne, a w tym przede wszystkim Garrisona i Mortona, podkreślają, że jest to pierwszy opis *Valvula sinus coronarii Thebessi* i *Foramina venarum Thebessi*. Praca była wydana drukiem w Leydzie w 1708 r., wznowiono ją tamże w 1716 i 1740 r. oraz w Lipsku w 1739 r. Świadczy ona o zdolnościach młodego badacza i o jego wielkich na owe czasy umiejętnościach mechanicznych w preparowaniu narządów, jak i o świetnym zmyśle spostrzegawczym. Zanościło się na wielką karierę naukową, gdyż młody Thebejusz miał już zlecone w Leydzie zastępstwo wykładów z anatomii. Niestety, tę drogę uniemożliwiła śmierć ojca, co zmusiło go do powrotu na Śląsk i zajęcia się praktyką lekarską. Na miejsce swego pobytu wybrał Jelenią Górę. W 3 lata po osiedleniu się (r. 1711) ożenił się. Był ojcem pięciorga dzieci. Syn jego Jan poszedł śladami ojca, ukończył medycynę i także został fizykiem miejskim w Jeleniej Górze.

A. Chr. Thebejusz okazał się człowiekiem skromnym, pracowitym i wytrwałym. Jednakowe traktowanie pacjentów, zarówno bogatych, jak i biednych, zdobyło mu uznanie wśród mieszkańców miasta, a w ślad za tym i władz miejskich, które w 1714 r. obdarzyły go godnością fizyka miejskiego. Miał wówczas 28 lat. Była to raczej rzecz bez precedensu. Zwykle było to ukoronowanie długiej kariery zawodowej. Nie można się temu jednak dziwić, skoro współczesny biograf Thebejusza w jego życiorycie podnosi, że w porównaniu z poprzednimi siedmioma fizykami był on obdarzony najwyższymi walorami umysłu, cnotami moralnymi i posiadał najwyższy poziom wiedzy fachowej. Nawet biorąc pod uwagę fakt, że na tej opinii mógł zaciążyć pewien subiektywizm piszącego.

Thebejusz nie poprzestał na pracy zawodowej, o czym świadczą jego dalsze publikacje: *Ophthalmografia* i *De successionem morborum*. Niestety, egzemplarzy tych prac nie udało się dotąd odszukać. W 1713 r. został członkiem Leopoldyńsko-Karolińskiej Akademii badaczy przyrody we Wrocławiu i w wydawanym czasopiśmie pod pseudonimem Euryphom publikował liczne doniesienia z zakresu anatomii. Interesował się też zagadnieniem dziedziczenia chorób. Podkreślić w tym miejscu należy,

że zainteresowania jego nie ograniczały się do medycyny. Nieobca mu była astronomia i poezja. Pisał np. okolicznościowe wiersze, które jednak przypuszczalnie do naszych czasów nie zachowały się. Interesował się też problemem odpływu i przyływu morza (w pracy *Nowa teoria aestis moris*). Po długiej chorobie (zapalenie płuc) zmarł w wieku 47 lat 11 II 1732 r.

Cały zapis w kronice świadczy, jakim szacunkiem cieszył się Thebejusz. Na nim w zasadzie kończy się ten przekaz źródłowy. Figuruje w nim jeszcze nazwisko Johanna Ernesta Kriuschiusa, ale bez bliższych danych o jego działalności. Z innych źródeł wiemy, że w drugiej połowie XVIII w. działał w Jeleniej Górze syn Thebejusza Johann Ehrenfried, doktor medycyny, autor dzieła *Hebammekunst*. W tym czasie nastąpił pewien spadek zainteresowań działalnością naukową wśród jeleniogórskich lekarzy, pod panowaniem pruskim stali się oni właściwie urzędnikami państwowymi¹.

¹ Materiał opracowany został na podstawie Katalogu fizyków miejskich w Jeleniej Górze (AP Jelenia Góra, nr 2390). Niektóre informacje na ten temat można też zaczerpnąć z K. Herbst, *Chronik der Hirschberg in Schlesien bis zum Jahre 1847*, Jelenia Góra 1849. O A. Chr. Thebejuszu pisali też: Z. Domasławski, *Adam Chrystian Thebejusz, sławny anatom fizykiem miejskim w Jeleniej Górze* (Rocznik Jeleniogórski, 1967, t. V s. 71—76), oraz E. Stock, *Adam Chrystian Thebejusz był Ślązakiem* (Wiadomości Lekarskie, 1963, t. XVI, s. 141—144).

LUDMIŁA ŁAPTIEWA

M. LUBAWSKIJ JAKO WYKŁADOWCA HISTORII POLSKI NA UNIwersYTECIE MOSKIEWSKIM W POCZĄTKACH XX W. *

Badania nad historią Polski mają w Rosji dawne tradycje, lecz dopiero w latach sześćdziesiątych XIX w. zostały one włączone do programu uniwersyteckiego. Początkowo poszczególne fragmenty tej historii omawiane były na wykładach łącznie z historią Rosji, lecz w siódmym dziesięcioleciu w słowianoznawstwie rosyjskim nastąpiła dyferencjacja poszczególnych jego gałęzi. Historia Słowian stała się osobnym przedmiotem, a w jego zakresie poczesne miejsce zajęła historia Polski. Zgodnie z ustawą uniwersytecką z 1884 r. historia Słowian stała się dyscypliną obowiązkową na historycznych kierunkach wydziałów historyczno-filologicznych. Nie utworzono natomiast osobnego zakładu historii Słowian na Uniwersytecie Moskiewskim¹. Z reguły historię Słowian wykładali profesorowie zajmujący się historią Rosji, których zainteresowania naukowe obejmowały stosunki rosyjsko-słowiańskie. Należeli do nich m. in. znany badacz przeszłości Serbii N. Popow (1833—1892), a następnie jego uczeń, znawca dziejów Polski, M. Lubawskij.

Urodził się on w 1860 r. w guberni riazańskiej, w rodzinie wiejskiego diaka. W 1878 r. ukończył seminarium duchowne w Riazaniu, skąd wyniósł dobre przygotowanie z greki i łaciny. Następnie wstąpił na wydział historyczno-filologiczny Uniwersytetu Moskiewskiego². W 1882 r. po ukończeniu Uniwersytetu Lubawskij z rekomendacji swych nauczycieli, prof. N. Popowa i szeroko znanego później historyka W. Kluczewskiego (1841—1911), przygotowywał się do dalszej pracy naukowej³.

* Artykuł przeznaczony był do zeszytu poświęconego pamięci prof. dra Romana Hecka.

¹ L. Łaptiewa, *Izuczenie istorii sławian w Moskowskom Uniwersitietie wk konce XIX naczale XX w. (do 1917 g.)* (Sławianie w epokę feudalizmu, Moskwa 1979, s. 286—293).

² Oddział Rękopisów Państwowej Biblioteki im. Lenina w Moskwie (dalej skrót: OR PBL), t. 364 (M. Lubawskij), t. 11, spr. 15 — Curriculum vitae M. K. Lubawskiego.

³ Centralne Archiwum Państwowe m. Moskwy (dalej skrót: CAPM, t. 418, op. 51, spr. 388 — podanie Wydziału Historyczno-Filologicznego z 31 V 1882 r. do Senatu Uniwersytetu o pozostawienie Lubawskiego w celu przygotowania się do tytułu profesorskiego.

Jako temat swej pracy magisterskiej wybrał on wydarzenia z historii Księstwa Litewskiego, wówczas mało opracowane w historiografii rosyjskiej. Przez 7 lat młody uczoney badał akta słynnej Metryki Litewskiej, przechowywane w Archiwum Ministerstwa Sprawiedliwości w Moskwie. Wynikiem tych badań była praca tp. *Podział regionalny oraz miejscowe organy zarządzania państwa litewsko-ruskiego przed wydaniem pierwszego statutu litewskiego (1892)*. Obrona pracy magisterskiej odbyła się w 1894 r.⁴ Ówczesna krytyka wysoko oceniła jego pracę⁵, a autor został przyjęty na stanowisko docenta do Zakładu Historii Rosji na Uniwersytecie Moskiewskim⁶. Kontynuując badania nad historią Wielkiego Księstwa, w 1900 r. wydaje następną pracę *O podziale majątku oraz stosunkach między wielkimi a udziałowymi książętami z rodu Giedymina w XIV wieku*, a w 1901 r. ukazuje się jego druga fundamentalna praca pt. *Sejm litewsko-ruski*. Lubawskij otrzymał stopień naukowy doktora habilitowanego w zakresie historii Rosji⁷ i został profesorem Uniwersytetu Moskiewskiego⁸. Od tej chwili cała jego działalność związana jest z tym Uniwersytetem. Był dziekanem wydziału historyczno-filologicznego⁹, dwa razy był wybierany na stanowisko rektora (ostatni raz na 3-letnią kadencję w 1914 r.)¹⁰ Po Rewolucji Październikowej Lubawskij pracował w zarządzie archiwów, następnie w Historycznym Instytucie Naukowo-Badawczym¹¹. Zmarł w 1936 r.

Lubawskij należał do grona najwybitniejszych przedstawicieli rosyjskiej nauki historycznej początku XX w. Oprócz wymienionych prac ma on w swym dorobku szereg wybitnych dzieł z historii Wielkiego Księstwa Litewskiego, wśród których znajdujemy syntetyczny *Zarys historii państwa litewsko-ruskiego do unii lubelskiej*¹².

⁴ CAPM, t. 418, op. 51, spr. 145, 1.24—28 — dokumenty odnoszące się do pracy magisterskiej przygotowywanej przez Lubawskiego.

⁵ M. in. na jej temat wydrukowano recenzje w „Kwartalniku Historycznym” (1895).

⁶ CAPM, t. 418, op. 51, spr. 145, 1.35 — zgoda kuratora moskiewskiego wydziału oświaty na przyjęcie Lubawskiego w charakterze docenta w Uniwersytecie Moskiewskim.

⁷ CAMP, t. 418, op. 51, spr. 145, 1.58.

⁸ Tamże, spr. 145, 1.65 — o powołaniu Lubawskiego na profesora nadzwyczajnego Uniwersytetu Moskiewskiego 22 XII 1901 r. Na profesora zwyczajnego powołano go 10 XII 1902 r. — Centralne Archiwum Historyczne w Leningradzie (dalej skrót: CHAPL, t. 733, op. 151, spr. 372, 1.55.6).

⁹ CAPM, t. 418, op. 51, spr. 145, 1.125, 131a, 134 — dokumenty dot. wyboru Lubawskiego na dziekana.

¹⁰ CHAPL, t. 740, op. 7, spr. 500 — o wyborze Lubawskiego na rektora Uniwersytetu Moskiewskiego w 1911 r., t. 744, op. 1, spr. 269, ref. 128 — o wyborze w 1914 r.

¹¹ OR PBL, t. 364, t. 11, spr. 15, 1.10 — Curriculum vitae.

¹² 1 wyd. Moskwa 1910, 2 wyd. Moskwa 1915.

Zajmując się historią W. Ks. Litewskiego Lubawskij badał naturalnie również historię Polski średniowiecznej. Wynikiem tego był szereg wartościowych obszernych artykułów, które wykorzystywał przez wiele lat jako pomoce naukowe do cyklu wykładów z historii Polski. Wśród tych artykułów należy wyróżnić: *Król Polski Kazimierz Wielki*, *Nieszawskie statuty Kazimierza Jagiellończyka oraz ich znaczenie w historii rozwoju państwowości Polski*, *Kolonizacja niemiecka a nowe miejskie i wiejskie struktury w Polsce*¹³. Lubawskij zajmował się również nowożytną historią Polski w takich pracach, jak *Aleksander I a Polska*¹⁴, *Królestwo Polskie i jego konstytucja*¹⁵. O historii Polski pisał także w pracy *Historyczne losy Słowiańszczyzny*¹⁶. Na temat historii Rosji uczoney napisał szereg rozpraw, zwłaszcza z zakresu geografii historycznej, rosyjskiej kolonizacji oraz wielu innych zagadnień. Za ukoronowanie tych prac można uznać jego *Wykłady ze starożytnej historii Rosji do końca XVI w.*, które doczekały się 3 wydań¹⁷.

Liczne i różnorodne prace M. Lubawskiego dotyczyły ekonomicznych, socjalnych, prawniczych i politycznych zagadnień z historii. Były one zawsze oparte na bogatym materiale archiwalnym i do chwili obecnej nie utraciły swojego znaczenia.

Należy podkreślić, że w badaniach nad wieloma zagadnieniami z historii W. Ks. Litewskiego uczoney nie miał poprzedników, jako pierwszy zebrał i opracował liczne fakty, wysunął oryginalne koncepcje. Swą erudycją obdarzał rzesze studentów.

W 1899 r. po raz pierwszy (a od 1906 do 1917 r. regularnie) wykladał historię Słowian zachodnich na Uniwersytecie Moskiewskim¹⁸, prowadził również wykłady z historii W. Ks. Litewskiego i kierował zajęciami praktycznymi studentów z historycznych form ustawodawstwa litewskiego. Historia Polski szczegółowo przedstawiona została w cyklu wykładów wydanych pod tytułem *Historia zachodnich Słowian*¹⁹. W swoim czasie praca ta była jedynym w literaturze rosyjskiej pełnym zarysem historii Słowian zachodnich, wyłożonym obszernie i dostępnie. Współcześni podkreślali bogatą zawartość merytoryczną i dokładność tej pracy²⁰. Autor kreślił historyczne losy Słowian zachodnich od starożytności

¹³ Artykuły są opublikowane w *Knigie dla cztienija po istorii sriednich wiekow*, pod red. Winogradowa, Moskwa 1899.

¹⁴ W zbiorze *Otieczestwiennaja wojna i russkoje obszczestwo*, t. VII.

¹⁵ *Kniga dla cztienija po istorii nowogo wriemieni*, t. III, Moskwa 1912.

¹⁶ „Ekskursionnyj wiestnik”, 1914, k. 3.

¹⁷ 1 wyd. Moskwa 1915, 2 wyd. Moskwa 1916, 3 wyd. Moskwa 1918.

¹⁸ CAPM, t. 418, op. 68, spr. 547, 1.1—5; op. 51, spr. 145, 1.161.

¹⁹ M. K. Lubawskij, *Istorija zapadnych slawian (pribaltijskich, czechow i polakow) (Lekciji, czitannije w Moskowskom uniwersitietie i na wysszych ženskich kursach w Moskwie)*, wyd. 2, Moskwa 1918 (1 wyd. 1917).

²⁰ Centralne Państwowe Archiwum Literatury i Sztuki w Moskwie, t. 445, op. 1, spr. 34, 1.34 — dokumenty dotyczące rekomendacji dla Lubawskiego na wybór na członka rzeczywistego Akademii Nauk (1929).

do czasów jemu współczesnych. Najwięcej miejsca (połowę objętości) poświęcił Lubawskij historii narodu polskiego, kończąc ją na początku XX w. Tę szczególną uwagę, poświęconą dziejom Polski, tłumaczy autor faktem, że polski naród jest szczególnie bliski narodowi rosyjskiemu ze względu na ich powiązania historyczne²¹.

Oczywiście, nie bez znaczenia był tu fakt, że właśnie historia Polski była przedmiotem naukowych poszukiwań profesora, natomiast historia Słowian nadbałtyckich i Czechów nigdy go specjalnie nie interesowała. Cele, jakie stawiał przed salą wykładową zapoznając studentów z historią Polski, polegały nie tylko na zaznajomieniu ich z głównymi wydarzeniami historycznymi, lecz głównie na tym, aby wyjaśnić, jak to się stało, że „państwo polskie, które rozszerzyło swe granice w XV—XVI w. kosztem Niemców, Litwinów i Rosjan” w takim stopniu, że „na początku XVII w. omal nie wchłonęło całej Rusi”, z czasem osłabło i straciło swą niepodległość²². Wskazując na fakt, że również Czechy, niegdyś państwo silne, przekształciły się w prowincję Habsburgów, autor w następujący sposób rozwija swą myśl: „Takie bankructwo polityczne, które stało się udziałem Słowian zachodnich mimo wszystkich ich wysiłków do zjednoczenia się, do podtrzymania i rozwoju swej politycznej niezawisłości, mimo odniesionych przez nich sukcesów w tym kierunku, nasuwa się naturalnie jako problem wyjątkowo ciekawy z naukowego punktu widzenia. Rozwiązania tego problemu nie powinno się, rzecz oczywista, szukać w samym jedynie niesprzyjającym zbiegu okoliczności zewnętrznych, które doprowadziły wymienione państwa do klęski. Rozstrzygnięć należy szukać w wewnętrznej historii tych krajów, w ich rozwoju gospodarczym, społeczno-politycznym oraz duchowym”²³. Podkreślając następnie osobliwości rozwoju historycznego Słowian zachodnich, Lubawskij zwraca uwagę na znaczenie badań nad przeszłością narodu polskiego dla odnalezienia prawidłowości w zjawiskach społecznych. „Polacy — mówi on — utworzyli tak oryginalne państwo, do którego podobne nie istniało w historii. Osobliwości jego ustroju jeszcze w XVIII w. przyciągały polityków, teoretyków oraz filozofów ... niektórzy, na przykład Mably i Rousseau, poświęcili całe traktaty na omówienie jego zalet i wad”²⁴. Dlatego uczony uważa za nadzwyczaj istotne wyjaśnienie, „w jaki sposób mogło ukształtować się tak oryginalne państwo, w którym jedna część ludności posiadała wyłącznie obszerne prawa, nie mając prawie żadnych obowiązków wobec państwa, które nazywało się monarchią, będąc w rzeczywistości Rzeczpospolitą szlachecką, według konstytucji demokratyczną, w praktyce — ochłokratyczną; państwo, które z panującego w nim

²¹ M. K. Lubawskij, *Istorija zapadnych stawian*, wyd. 2, Moskwa 1918, Przedmowa, s. 3.

²² Tamże, s. 2.

²³ Tamże, s. 3.

²⁴ Tamże, s. 4.

ludowładztwa uczyniło zasadę, było swego rodzaju urzeczywistnieniem ideału anarchii, negacją państwa". Według Lubawskiego ustalenie gerocy takiego państwa może nasunąć wiele pouczających spostrzeżeń i wniosków o charakterze socjologicznym, cennych dla przyszłej nauki o społeczeństwie²⁵. Utrzymując, że Rosjanie powinni posiadać dokładną znajomość historii Polski ze względu na bezpośrednie związki z nią ich historii, autor stwierdza, że wynik walki między Rosją a Polską należy tłumaczyć nie tylko historią Rosji, lecz także wewnętrznym rozwojem Polski oraz stosunkami międzynarodowymi. W takiej charakterystyce zwraca uwagę wysoki poziom metodologicznego podejścia Lubawskiego do najistotniejszych zagadnień polskiej państwowości. Szczególnie interesujący jest fakt, że moskiewski profesor uznaje konieczność badań prawidłowości procesu historycznego, a wśród czynników określających historyczny rozwój Polski wysuwa na pierwszy plan czynnik ekonomiczny. Takie podejście świadczy o dążeniu uczonego do obiektywnej analizy poszczególnych etapów historii Polski.

Pierwszą dokonaną przez Lubawskiego periodyzację historii Polski można, ogólnie rzecz biorąc, uważać za charakterystyczną dla historiografii burżuazyjnej. Według autora utworzenie państwa staropolskiego uwarunkowane było zewnętrznym niebezpieczeństwem. Charakteryzuje on poziom rozwoju sił wytwórczych (według jego terminologii „bytu ekonomicznego”) plemion polskich oraz ich strukturę społeczną w przededniu ukształtowania państwa wczesnofeudalnego, nie określa jednak miejsca tych czynników w genezie feudalizmu.

Proces rozkładu ustroju rodowego oraz powstawania klas wśród Słowian zachodnich w VII—IX w. autor uważa za zjawisko prawidłowe; i to jest duże osiągnięcie Lubawskiego. Trafnie ocenia on również znaczenie umocnienia się chrześcijaństwa w Polsce w XII w. „W życiu politycznym wprowadzenie chrześcijaństwa — mówi on — spowodowało znaczne umocnienie się władzy księcia, która otrzymała sankcję religijną ... Z punktu widzenia społecznego ugruntowanie się chrześcijaństwa doprowadziło do wyłonienia się nowej uprzywilejowanej klasy — duchowieństwa, na której korzyść inne klasy zaczęły płacić dziesięcinę”. Duchowieństwo otrzymywało ziemię wraz z ludnością tam zamieszkującą. „Powiększając wszelkimi sposobami ten majątek oraz swe prawa do niego, duchowieństwo zaczęło przeobrażać się w poważną siłę społeczną i polityczną”²⁶. W cyklu wykładów Lubawskiego gruntownie omówione są zagadnienia związane z feudalnym rozbiciem Polski w XII—XIII w., ze wzrostem wielkiego władania ziemią, z rozwojem immunitetu feudałów świeckich i duchownych. Wyciągając wnioski, autor stwierdza, że w rozwoju państwowości Polska kroczyła w tym wypadku rów-

²⁵ Tamże, s. 5.

²⁶ Tamże, s. 67.

noległe z krajami zachodnioeuropejskimi. Tej oceny nie można nie uważać za obiektywną. Interesująco naświetlone są kwestie dotyczące niemieckiej kolonizacji w Polsce w XII—XIII w. W tym procesie autor dostrzega cechy tak pozytywne, jak i negatywne dla kraju. Podstawowe charakterystyki w tej kwestii są aktualne do dziś.

Następnie Lubawskij zajmuje się głównie polityczną historią Polski. Osobny rozdział poświęca na opis społecznego i państwowego ustroju kraju od końca XVI do połowy XVIII w. Uczony daje szczegółową charakterystykę „federacyjnej Rzeczypospolitej szlacheckiej” — w ten sposób określa on istotę ustroju państwowego — oraz uważa, że w takim właśnie ustroju politycznym należy szukać wewnętrznych przyczyn, które doprowadziły Rzeczpospolitą do „śmierci politycznej” w drugiej połowie XVIII w. Uważa on, że właśnie „złota wolność” szlachty w ścisłym powiązaniu z ujarzmieniem ludu była główną przyczyną osłabienia, a następnie upadku Rzeczypospolitej. Ona bowiem była pierwszym i najważniejszym źródłem wewnętrznego zamieszania i konfliktu, upadku duchowego i moralnego, co w sumie obezwładniło państwo i uczyniło je niezdolnym do przeciwstawienia się zamachom i interwencji z zewnątrz²⁷. W tej opinii charakterystyczne jest zwrócenie uwagi na zgubne znaczenie uprzywilejowania jednej grupy społecznej. Na ten temat wypowiada się też w cyklu wykładów o wewnętrznym życiu Rzeczypospolitej w przededniu i w okresie rozbiorów. Przyczyny rozbiorów, upadku państwa i zagarnięcia jego ziem przez sąsiadów widzi Lubawskij w osobliwościach organizacji państwa polskiego oraz w historycznym wychowaniu społeczeństwa polskiego. „Państwo — mówi on — nie zjednoczyło się, lecz było właściwie ... federacją ... Rzeczypospolitych szlacheckich ... W państwie nie utworzono mocnej i autorytatywnej władzy centralnej, nie zgromadzono wystarczających środków finansowych oraz wojska. W swej egzystencji miało to państwo całkowicie polegać na cnotach obywatelskich społeczeństwa. Lecz nie miały tych cnót ani wyższa klasa społeczna — szlachta, ani niższe — mieszczaństwo i chłopstwo; pierwsza — ponieważ ujarzmiwszy masy ludowe, utworzyła wokół siebie atmosferę próżności i pańskości, w której roztrwonila swe siły fizyczne, intelektualne i moralne. Niższe nie posiadały tych cnót, ponieważ były sponiewierane, zgnębione i nie miały okazji wypróbować na sobie dobrodziejstwa ustroju narodowościowego”²⁸.

Nie można odmówić słuszności takiej charakterystyce przyczyn rozpadu Polski. W każdym bądź razie wiele jej momentów jest uznawanych przez współczesną historiografię marksistowską. Nie sposób jednak nie zauważyć, że mówiąc o polityce Polski w XVIII w. autor woli ograniczyć się do konstatacji faktów, nie oceniając i nie analizując przyczyn tych lub innych posunięć rządu Rosji. W związku z tym całe przedstawienie tych faktów wydaje się nieco jednostronne.

²⁷ Tamże, s. 310.

²⁸ Tamże, s. 354.

Naświetlając historię Polski po rozbiorach autor wychodzi z założenia, iż istnienie państwa polskiego, mimo wszystkich wad i niedomogów ustroju wewnętrznego, gwarantowało swobodę rozwoju narodowego Polaków. Natomiast po upadku państwa powstało zagrożenie dla egzystencji narodowości polskiej, szczególnie w rdzennej Polsce, która trafiła pod panowanie Austrii i Prus. W związku z tym następne posunięcia Polaków autor kwalifikuje jako walkę o niepodległość. Dość dokładnie charakteryzuje Lubawskij konstytucję Królestwa Polskiego z 1815 r., nazywając ją „omal nie najbardziej liberalną w Europie”²⁹. Autor nie pozwala sobie jednak, jak to robili inni historycy rosyjscy, zarzucać polskim powstańcom w 1830 r. „niewdzięczności”. Uczony jednoznacznie stwierdza, że chociaż konstytucja odpowiadała swoim czasom, nie dawała jednak żadnych gwarancji. Przecież konstytucję darował absolutny monarcha potężnego mocarstwa, Aleksander I, który „będąc w słowach liberalny i konstytucyjny, w rzeczywistości zawsze pozostawał autokratą”³⁰. I z tego wyciąga Lubawskij logiczny wniosek: „powstanie 1830 r. było wynikiem łamania konstytucji przez cara rosyjskiego”. Szczegółowo przedstawia Lubawskij przebieg powstań 1830—1831 oraz 1863 r. Lecz także i w tym rozdziale ogranicza się on do pokazywania faktów, powstrzymując się od ocen. To samo można powiedzieć o rozdziale pracy, w którym analizuje Lubawskij narodowościową działalność Polaków po likwidacji Królestwa Polskiego. Ostatnie rozdziały cyklu opowiadają o losach Polaków pod panowaniem Austrii i Prus.

Siłą rzeczy artykuł daje możliwość tylko bardzo skrótowego pokazania najważniejszych problemów historii Polski w przedstawieniu Lubawskiego. Ogólnie rzecz biorąc, należy stwierdzić, iż moskiewski profesor w ciągu prawie dwu dziesięcioleci dokładnie naświetlał studentom podstawowe zagadnienia historii Polski od starożytności do czasów współczesnych. Sposób podawania materiału wyróżniała duża obiektywność. Wykładowca, będąc znawcą historii Polski, brał pod uwagę stan współczesnej mu nauki historycznej. Złożone problemy stosunków polsko-rosyjskich rozpatrywał on z liberalnych pozycji politycznych. Dążył do argumentowania swych poglądów bez narzucania ich, o czym świadczy między innymi wykaz lektur dotyczących historii Polski zalecanych studentom. Lista ta (spis dołączony jest do każdego z rozdziałów) wskazuje na wiele prac polskich, jak również na te rosyjskie prace, w których oceny wydarzeń różnią się od autorskich.

Historia Polski, wykładana przez Lubawskiego w ramach historii Słowian zachodnich, kształtowała się na poziomie współczesnej burżuazyjnej nauki historycznej i była osiągnięciem rosyjskiej historiografii, a sama praca nawet w czasach radzieckich długo jeszcze stanowiła podstawowy podręcznik dla tych wszystkich, którzy interesowali się historią Polski.

²⁹ Tamże, s. 382.

³⁰ Tamże, s. 382.

Z. Boras, ZWIĄZKI ŚLĄSKA I POMORZA ZACHODNIEGO Z POLSKĄ W XVI WIEKU. Poznań 1981, ss. 407.

Związki Śląska czy Pomorza Zachodniego z Polską w późnym średniowieczu czy w czasach nowożytnych to zagadnienie, które do dziś nie doczekało się wszechstronnego i pełnego opracowania. Wynika to nie tyle z braku materiału źródłowego, ile ze złożoności problematyki i konieczności sięgania do wyników badań wielu dyscyplin nauki. Niewątpliwą przeto zasługą poznańskiego badacza jest zajęcie się tym właśnie problemem.

Wydaje się jednakże co najmniej dyskusyjne łączne traktowanie związków Polski ze Śląskiem i Pomorzem Zachodnim. Śląsk przez kilka stuleci stanowił integralną część Polski i ten właśnie fakt w znacznej mierze determinował kształt i charakter późniejszych jego związków z resztą ziem polskich. Nie bez znaczenia dla owych związków był również rodowód książąt śląskich wywodzących się z dynastii Piastów i istnienie do początków XIX stulecia zależności organizacyjnej Kościoła na Śląsku od Gniezna. Pomorze Zachodnie należało do Polski tylko przejściowo, w tym przez kilkadziesiąt lat w XII w. jako lenno. Od XIII w. było zaś jednym z księstw Rzeszy Niemieckiej, a biskupstwo kamińskie w tymże czasie podporządkowane zostało bezpośrednio papieżowi. Germanizacja tej ziemi, jak i miejscowych dynastów, rozpoczęła się znacznie wcześniej niż na Śląsku. Dążenia książąt pomorskich do zachowania możliwie dużej niezależności od cesarzy i Brandenburgii wytyczały kierunek ich polityki wobec Polski. Związki Pomorza Zachodniego z Polską warunkowane powyższymi zjawiskami musiały mieć przeto inną genezę i oblicze.

Praca Z. Borasa, jak pisze sam Autor we wstępie, dotyczyć ma naświetlenia niektórych tylko, i to politycznych, zdarzeń, „słabo dotąd znanych bądź też nieadekwatnie interpretowanych, oświetlających związki polityczne Pomorza Zachodniego i Śląska z państwem polskim” (s. 5), i stanowi zbiór studiów częściowo już publikowanych. Szkoda jednak, że nie zaznaczył Autor, jak to powinno być w zwyczajnie, tych faktów, naraża się bowiem od razu na zarzut nieadekwatności tytułu książki do jej treści. Nie zaznaczył także Autor, który ze szkiców i w jakiej części wcześniej już opublikował.

Całość pracy podzielił Autor na trzy części. Pierwsza, zatytułowana „Wprowadzenie”, zawiera omówienie literatury i źródeł tematu, a także rozdział „Procesy integracji oraz dezintegrująca rola Kościoła i uniwersytetów”. Rozdział ten ma charakter podsumowania i stanowi uzupełnienie zamieszczonego na końcu osobnego zakończenia.

Część druga „Związki Śląska z Polską” składa się z sześciu rozdziałów. Rozważania Autora wbrew zapowiedziom zawartym we wstępie skoncentrowały się głównie wokół dziejów wewnętrznych przede wszystkim Śląska Opolskiego (rozdział I, II, IV i częściowo V), a także na stosunkach gospodarczych i społecznych na Górnym Śląsku, zwłaszcza w pierwszej połowie XVI w. (rozdział II). Ostatni zaś rozdział (VI) poświęcił Autor opisowi życia i działalności księcia legnickiego Henryka XI.

W części trzeciej „Związki Pomorza Zachodniego z Polską” Z. Boras przedstawił politykę Polski wobec Pomorza Zachodniego w dobie pierwszej wojny północnej (rozdział I). Dalej omówił okoliczności udzielenia Zygmunutowi Augustowi w 1569 r. przez książąt pomorskich znacznej pożyczki (rozdział II) oraz stanowisko książąt pomorskich wobec konfliktu Stefana Batorego z Gdańskiem (rozdział III). Ostatni rozdział (IV) poświęcił analizie życia i twórczości pomorskiego historyografa Cosmusa von Simmer. Trzy pierwsze rozdziały tej części to właściwie dzieje dyplomacji polskiej i pomorskiej na przestrzeni zaledwie kilkunastu lat. Włączenie szkicu o Cosmusie do tej części wydaje się niezbyt fortunne. Dojrzałe życie i twórczość tego historyka przypadają już na wiek XVII, a dzieła historyczne Simmera nie były przez Z. Borasa w recenzowanej pracy wykorzystywane.

Całość zamyka osobne „Zakończenie” łączące się z treścią rozdziału III „Wprowadzenia” oraz streszczenie w języku niemieckim.

Szczegółowiej nieco chciałabym ustosunkować się do tej części pracy Z. Borasa, która dotyczy związków Śląska z Polską.

Głównym celem Autora było pokazanie, „jakie były jeszcze w XVI wieku związki Śląska z Polską” (s. 402). Zastanowić się więc trzeba, czy ów cel udało się Z. Borasowi zrealizować. W rozdziale I (s. 59—74) wspomnianej już części drugiej zajmuje się najpierw Autor problemem rozbitcia dzielnicowego na Śląsku Opolskim, następnie omawia proces jednoczenia tych ziem, wskazując na szczególną rolę dwóch ostatnich książąt piastowskich, Mikołaja II i Jana Dobrego. Zakończenie rozdziału stanowią wnioski Autora. Stwierdzić trzeba, że nie wypływają one jednak z wcześniejszych rozważań Autora i są niekiedy gołosłowne. Dla przykładu podać można, że na s. 74 pisze Autor: „Panowanie pod koniec XV i w początkach XVI wieku polskich królewiczów na terenie księstwa głogowskiego i ich rola jako namiestników Śląska wpływały także polonizująco na obszar całego Śląska”. Na jakiej podstawie Autor wysnuł taki wniosek, nie da się jednoznacznie powiedzieć. W całym rozdziale trudno doszukać się choćby jednej wzmianki o Jagiellończykach, którzy przed objęciem tronu polskiego byli namiestnikami Śląska, nie mówiąc już o przykładach i ocenie ich działalności wynikającej z tytułu sprawowanej funkcji. Nieco dalej stwierdza Z. Boras: „szerzyły się [na Śląsku] polskie wpływy ustrojowe i sądownicze” (s. 74). Takie sformułowanie wymaga uzasadnienia, tym bardziej że w rozdziale zagadnieniem ustroju i sądownictwa śląskiego Autor w ogóle się nie zajmuje.

Kolejny II rozdział (s. 75—121) poświęcił Z. Boras omówieniu stosunków społeczno-gospodarczych na Górnym Śląsku w pierwszej połowie XVI w. Rozważania Autora skoncentrowały się wokół szeregu zagadnień, m. in. tworzenia się folwarków, rozwoju rolnictwa i hodowli, a także konfliktów narodowościowych. Wywody Autora, zwłaszcza dotyczące problemów narodowościowych, bardziej potwierdzają nie kwestionowany w literaturze rodzimej pogląd o polskości Śląska, niż ilustrują związki tej ziemi z państwem polskim.

Rozdział III (s. 122—144) to szczegółowa analiza treści dwóch najważniejszych dokumentów Jana opolskiego — *Ordunku górnego* i tzw. *Wielkiego przywileju*. Omówienie niewątpliwie ciekawe, nie wnosi jednak nic do problemu polsko-śląskich związków, potwierdza natomiast znaczny wzrost wpływów czeskich na terenie Opolszczyzny. Na s. 130—131 mamy bowiem następujący *passus*: „na wzór czeski stworzono jeden najwyższy sąd apelacyjny dla obu księstw (opolskiego i raciborskiego) w Opolu... rozprawa może toczyć się w języku czeskim, także wyrok ma być ogłoszony po czesku”.

W rozdziale IV (s. 145—177) przedstawił Z. Boras zabiegi Jerzego Hohenzollerna o uzyskanie sukcesji opolskiej. W zakończeniu bez związku z wcześniejszymi wywodami stwierdza Autor, iż „Zygmunt Stary miał formalne prawo do spadku [po Janie opolskim] ... ale nie przejawiał żadnych starań, aby ... przejąć księstwo

zamieszkałe prawie wyłącznie przez ludność polską" (s. 177). Należałoby chyba wyjaśnić, na czym polegało owo „formalne prawo do spadku” i z jakich układów ono wynikało. Wyjaśnienia wymaga także fakt, dlaczego Jan opolski, w którego księstwie „zamieszkiwała prawie wyłącznie ludność polska”, wydał *Wielki przywilej* w języku czeskim i uczynił ten język językiem urzędowym.

Dalszy ciąg zabiegów Hohenzollernów o opanowanie Śląska zaprezentował Z. Boras w kolejnym V rozdziale (s. 178—190). Nie zajmuje się Autor również w tym rozdziale problemem związków Śląska z Polską, poprzestając na przedstawieniu znanych z literatury faktów dotyczących umów o przeżycie zawartych między książętami legnickimi a Hohenzollernami. Na s. 182 mamy wprawdzie jedyną wzmiankę o Polsce, ale podaną w kontekście wydarzeń z 1525 r.

Ostatni rozdział (VI, s. 191—216) poświęcił Autor opisowi burzliwego i pełnego przygód życia księcia legnickiego Henryka XI. Z. Boras podał szereg wiadomości świadczących o związkach Henryka z polskim dworem królewskim i panami polskimi. Przytoczone fakty i ich interpretacja są powszechnie znane choćby z wcześniejszych niż praca Autora opracowań J. Leszczyńskiego (*Renesansowi Piastowie śląscy*, [w:] *Kultura artystyczna Renesansu na Śląsku w dobie Piastów*, Opole 1975, s. 9—24; *Nowożytni Piastowie śląscy*, [w:] *Piastowie w dziejach Polski, Zbiór artykułów*, pod red. R. Hecka, Wrocław 1975, s. 96—114).

Stwierdzić więc można, iż cel, jaki postawił sobie Autor w drugiej części, nie został zrealizowany. Nie podał Autor nowych faktów, które by pogłębiały naszą wiedzę o związkach Polski ze Śląskiem w XVI w. Konstrukcja książki jest nieco sztuczna. Poszczególne rozdziały nie łączy, jak zakłada Autor, „klamra wspólnej problematyki” (s. 5).

Żałować należy, że nie ustrzegł się Autor szeregu pomyłek, które mniej obytego z historią czytelnika wprowadzić mogą w błąd. Zasygnalizować trzeba choćby kilka tylko ewidentnych błędów. Na s. 8 pisze Z. Boras, iż jednym z autorów opisu Śląska był „Bartłomiej Stein czy Stenus, wywodzący się z polskiej szlacheckiej rodziny Kamińskich”. Nie mamy dostatecznych dowodów potwierdzających polskie pochodzenie Steina, nie wolno więc Autorowi pisać tak, jak by to był fakt sprawdzony i oczywisty. Znacznie poważniejsze zastrzeżenia musi budzić dokonana przez Z. Borasa zmiana nazwiska Steina. Na s. 115 czytamy: „Bartłomiej Kamiński, czyli Stein”. Zapis taki wymaga udokumentowania źródłami, w przeciwnym wypadku jest niedopuszczalny.

Autor pisze również, iż dzieło Steina *Descriptio totius Silesiae* wydane zostało we Wrocławiu w 1512 r. (s. 8). Jeśli Z. Boras rzeczywiście dotarł do takiego wydania, powinien podać, gdzie się ono znajduje. W literaturze bowiem przyjęte jest, iż pierwsze wydanie tej pracy pochodzi z XVIII w. (zob. J. Janczak, *Zarys dziejów kartografii śląskiej do końca XVIII wieku*, Opole 1976, s. 28). Podobną pomyłkę spotykamy przy informacji o wydaniu dzieła J. Schickfusa. Z. Boras stwierdza, iż po raz pierwszy wydane zostało w Ołomuńcu w 1563 r. (s. 126). Daty życia J. Schickfusa (1574—1631) przeczą wszelkie takiej możliwości.

Cenną rzeczą w pracy Z. Borasa jest omówienie przez Niego we wstępie najważniejszych źródeł do dziejów XVI-wiecznego Śląska i Pomorza, a także stanu badań w tym zakresie. Umknęła wszakże uwagi Autora istotna praca O. Karzela, *Die Reformation in Oberschlesien Ausbreitung und Verlauf*, Würzburg 1979.

Na zakończenie stwierdzić trzeba, że problem związków Śląska z Polską nadal nie został opracowany, a wydanie w jednym tomie różnych prac tego samego autora wymaga staranniejszego doboru tytułu całości i przeprowadzenia bolesnej dla Autora, ale koniecznej selekcji jego prac.

K. Maleczyńska, *ZAINTERESOWANIA CZYTELNICZE MIESZCZAN DOLNOŚLĄSKICH OKRESU RENESANSU*, Wrocław 1982, Acta Universitatis Wratislaviensis No 564, Bibliotekoznawstwo X, ss. 103.

Ukazanie się powyższej pracy na rynku księgarskim przyjęte zostało z dużym zainteresowaniem, zwłaszcza że omawiana przez Autorkę problematyka, niezmiernie istotna dla zrozumienia i odtworzenia obrazu kultury renesansowej na Śląsku, nie doczekała się w miarę docelnego opracowania.

Licząca niewiele ponad sto stron praca składa się ze wstępu, sześciu rozdziałów, zakończenia, aneksu, bibliografii, streszczenia w języku niemieckim oraz indeksu nazwisk. W tekście znajduje się 12 fotogramów listów, kart tytułowych ksiąg i ekslibrisów.

Celem pracy, jak pisze Autorka we wstępie (s. 3), „jest próba przedstawienia zainteresowań czytelniczych mieszczaństwa dolnośląskiego” okresu Odrodzenia. Dlaczego „próba”, wyjaśnia K. Maleczyńska dalej, stwierdzając, iż znaczna część księgozbiorów uległa, niestety, zniszczeniu czy zagubieniu; występujące na drukach dane proveniencyjne nie zawsze wskazują na biblioteki mieszczańskie (s. 8), istniejący zaś materiał źródłowy utrudnia całościowe i wszechstronne omówienie problemu.

We wstępie, obok omówienia literatury i bazy źródłowej, uzasadnia Autorka w sposób przekonujący zakres chronologiczny, geograficzny i rzeczowy swoich rozważań. Jeśli chodzi natomiast o konstrukcję pracy, zaznacza, iż została ona w znacznym stopniu zdeterminowana dostępnym materiałem (s. 10).

W pierwszym więc rozdziale „Książka w okresie Renesansu” (s. 12—19) przedstawiła K. Maleczyńska przyczyny wzrostu produkcji książki w Europie, treść, język i krąg odbiorców drukowanych dzieł. Autorka zwraca również uwagę, iż występujący w literaturze poglądy, według którego czytelnicy renesansowi pochodzili głównie z warstw uprzywilejowanych pod względem ekonomicznym, w świetle najnowszych badań nie da się utrzymać. Czytelnikami i właścicielami księgozbiorów oprócz patrycjatu i elity intelektualnej byli także drobni kupcy i rzemieślnicy (s. 19).

W kolejnym rozdziale „Ogólna charakterystyka mieszczaństwa dolnośląskiego i jego stosunku do książki” (s. 20—35) wykazała Autorka między innymi, iż szczególnym uznaniem społecznym cieszyli się ludzie, nie tylko wykształceni w nowym, renesansowym duchu, ale także właściciele większych lub mniejszych księgozbiorów. W elegiach np. poświęconych wybitniejszym postaciom chwali się oprócz ich rozlicznych zalet również fakt posiadania wartościowych bibliotek (s. 23—24). Książka w owych czasach stawała się nieodzownym atrybutem człowieka Renesansu (s. 24). Gromadzenie księgozbiorów możliwe było dzięki licznym i dobrze prosperującym drukarniom na Śląsku, które dostarczały na rynek lokalny wielu druków, a także dzięki kolportażowi książek z Zachodu. Szczegółowe badania przeprowadzone przez Autorkę wykazują, iż cenne i liczne księgozbiory posiadali patrycjusze, miejska inteligencja zawodowa i rzemieślnicy przede wszystkim z dużych ośrodków kultury — Wrocławia, Świdnicy, Jeleniej Góry, Legnicy i Brzegu.

Analiza treści i języka zachowanych księgozbiorów patrycjuszowskich (Ridigerów, J. Cratona, W. Scholza, J. Monaviusa, A. Dudycza, Reichlów, M. Schillinga, H. Rybischa i innych), dokonana w rozdziale „Zainteresowania czytelnicze patrycjatu śląskiego oraz ludzi z nim związanych” (s. 36—60), pozwoliła Autorce na wyciągnięcie szeregu wniosków. Zbiory patrycjuszy śląskich i elity intelektualnej były dość zróżnicowane pod względem treści, przeważały w nich jednak księgi o tematyce teologicznej oraz dzieła pisarzy i poetów renesansowych. Językiem dominującym w księgozbiorach była łacina, greka, hebrajski, języki narodo-

we (polski i niemiecki) natomiast były stosunkowo słabo reprezentowane. Oceniając zainteresowania mieszczan poprzez pryzmat treści i charakteru gromadzonych przez nich bibliotek, stwierdza K. Maleczyńska, iż „elita miast śląskich interesowała się przede wszystkim współczesnym dorobkiem myślowym, rzadko tylko sięgając ku oryginalnej spuściźnie po starożytności. Królowały nauki humanistyczne, a nauki ścisłe znalazły swój odzwierciedlenie w księgozbiorach tylko okazjonalnie” (s. 38).

Osobny rozdział poświęcony jest „Księgozbiорom prawników, lekarzy i uczonych” (s. 61—70). Analiza „szczątków zbiorów” tej grupy mieszczan pozwala Autorce stwierdzić, iż obok książek specjalistycznych, gromadzonych zwłaszcza przez prawników, kupowano znaczne ilości pozycji z dziedziny teologii i literatury współczesnej. Jest to niewątpliwie argument potwierdzający wielopłaszczyznowe zainteresowania tej grupy ludzi.

Najkrótszy, bo czterostronicowy, rozdział dotyczy „Księgozbiорów rzemieślników, kupców i kramarzy” (s. 71—74). Mimo iż nie zachował się ani jeden spis ruchomości rzemieślników czy drobnych kupców (s. 71), znaki własnościowe na wielu egzemplarzach znajdujących się jeszcze dziś w bibliotekach śląskich wskazują na zjawisko celowego i świadomego gromadzenia ksiąg w tym środowisku. W księgozbiорach dominowały wszakże księgi o tematyce religijnej (około połowy całości zbiorów), pozycje z dziedziny medycyny, historii i prawa. Zbiory te były dość skromne, a mała ich liczebność była „najprawdopodobniej wynagradzana intensywnością lektury w sensie wielokrotnego odczytywania tych samych tekstów, zwłaszcza w odniesieniu do ksiąg religijnych” (s. 74).

W „Zakończeniu” (s. 75—82) zebrała Autorka wnioski z poprzednich rozdziałów, wykazała także, iż w świetle analizy księgozbiорów pod względem występowania w nich poloników oraz produkcji wydawniczej na Śląsku można mówić o dość dużym zapotrzebowaniu mieszczaństwa śląskiego na książkę polską i o sporym zainteresowaniu przede wszystkim historią i aktualną sytuacją polityczną Polski (s. 78).

W „Aneksie” (s. 83—78) umieściła K. Maleczyńska wykaz ksiąg będących własnością rajcy świdnickiego P. Fibinga. Jest to bodaj pierwszy tak pełny zestaw zawartości biblioteki tego mieszczanina świdnickiego, stąd w pełni uzasadnione dołączenie go do całości pracy.

Ciekawa praca K. Maleczyńskiej dostarcza wiele cennych informacji o kulturze umysłowej mieszczaństwa śląskiego. W pracy Autorka wykorzystala wiele pozycji naukowych z różnych dziedzin wiedzy, a badania źródłowe objęły 10 tys. druków (s. 8). Drobne, raczej „korektorskie” błędy pojawiające się przy pisowni nazwisk (Fusillus zamiast Fusilius, Grossinger miast Gessinger (s. 32)) nie pomniejszają wartości publikacji. Polemizować natomiast można ze stwierdzeniem, że „Franciszek Faber z Otmuchowa był zaciętym wrogiem polskości” (s. 59). W świetle analizy prac Fabera (*Sabothus, Bohemia, Idyllion de fluminibus Silesiae*) ten występujący nader często w literaturze pogląd nie da się utrzymać. Podobnie jak B. Stein nie darzył Faber Polaków sympatią, natomiast nieprzychylnie, a nawet wrogo wyrażał się o Słowianach w ogóle, a o Czechach w szczególności (zob. *Bohemia*, Lipsk 1520, knlb 5 i 6).

Westyna Gładkiewicz

E. Opaliński. ELITA WŁADZY W WOJEWÓDZTWACH POZNAŃSKIM I KALISKIM ZA ZYGMUNTA III, Poznań 1981, ss. 176 + ilustr. i aneks.

Autor pojmuje skład elity władzy bardzo szeroko, zaliczając do niej nie tylko senatorów duchownych i świeckich, starostów grodzkich, urzędników sądowych

ziemskich i grodzkich, lecz także przywódców szlacheckich. W tym ujęciu elita stanowi kategorię społeczną składającą się z szeregu zbiorowości dość znacznie różniących się od siebie. Autor postawił sobie za cel znalezienie elementów wspólnych wśród tych zbiorowości. Postanowił analizować zakres władzy i prestiż społeczny członków poszczególnych zbiorowości zaliczonych do elitarnych, dociec, jakie czynniki integrowały elitę oraz zbadać jej otwartość i stabilność, jej pozycję polityczną oraz formy działalności, w tym szczególnie zmierzające do umocnienia zajmowanej pozycji.

Pracę otwiera warsztatowy wstęp, w którym uzasadniono wybór tematu, wskazano pytania, na które ma ona dać odpowiedź, oraz omówiono wykorzystane źródła i literaturę przedmiotu. Podstawa źródłowa pracy jest bardzo obszerna. Żałować jednak należy, że Autor, informując o zakresie przeprowadzonej kwerendy, nie czyni tego jednorazowo, ale w sposób wyczerpujący we wstępie, lecz wraca do tych kwestii kilkakrotnie (m. in. s. 26 i 32). Zresztą informacje zamieszczone we wstępie są dość mylące. Np. Autor zapewnia, że wykorzystał księgi grodzkie i akta prawno-majątkowe Wielkopolan (s. 16), a nieco dalej (s. 32) stwierdza, że wykorzystał spośród nich jedynie księgi serii Resignationes, pomijając pozostałe. Jest rzeczą zrozumiałą, że trud badań pominiętych ksiąg byłby ogromny, ale chyba nie bezowocny. Nie może być dostatecznym powodem nieobjęcia kwerendą tych ksiąg założenie, że prawdopodobieństwo natrafienia wśród nich na interesujące informacje jest niewielkie. Tak zaś niestety uczynił Autor (s. 26). Podobnie, wbrew zapewnieniom Autora, także akta prawno-majątkowe Wielkopolan zostały wykorzystane jedynie częściowo, pominięto przy tym chociażby zachowane w WAP w Poznaniu akta majątków ziemskich. Niepokój budzi też niewykorzystanie ksiąg ziemskich, podkomorskich, a także akt miast prywatnych, które mogłyby rzucić ciekawe światło nie tylko na sytuacje majątkowe badanej kategorii społecznej, ale i na wzajemne stosunki i powiązania (szczególnie gospodarcze) występujące w jej ramach.

Liczne zastrzeżenia budzi literatura wykorzystana przez Opalińskiego, w szczególności to, że nie sięgnął on do ostatnich prac Jana Seredyki¹ i Anny Filipczak-Kocur², które ukazały się wiele miesięcy przed oddaniem recenzowanej książki do druku. Obie one mogły rzucić nowe światło na podjęty przez Autora temat. Pominięto również znacznie wcześniejsze prace: S. Grodzkiego³, S. K. Kosakowskiego⁴, J. Seredyki⁵, F. Siarczyńskiego⁶, H. Wisnera⁷. Wiele też mogłyby wnieść prace W. Śladkowskiego⁸ i K. Arłamowskiego⁹, chociażby jako materiał

¹ *Rzeczpospolita w ostatnich latach panowania Zygmunta III (1629—1632). Zarys wewnętrznych dziejów politycznych*, Opole 1978.

² *Sejm zwyczajny z roku 1629*, Warszawa 1979. Prace Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Wydział I Nauk Historyczno-Społecznych.

³ *Obywatelstwo w szlacheckiej Rzeczypospolitej*, Kraków 1963.

⁴ *Monografie historyczno-genealogiczne niektórych rodzin polskich*, t. I—III, Warszawa 1857—1872.

⁵ *Spór o wakanse na sejmie warszawskim 1627* (Sprawozdania Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Wydział I, seria A, nr 3 za rok 1965, Wrocław 1967, s. 54—69); *Szlachecka opinia publiczna wobec sukcesów szwedzkich w Prusach w 1626 roku* (tamże, nr 2 za rok 1964, Wrocław 1966).

⁶ *Obraz wieku panowania Zygmunta III, króla polskiego i szwedzkiego*, t. I—II, Lwów 1828.

⁷ *Opinia szlachecka Rzeczypospolitej wobec polityki szwedzkiej Zygmunta III w latach 1587—1632* (Zapiski Historyczne, t. XXXVIII, 1979, z. 2).

⁸ *Skłania społeczny, wycnaniowy i ideologia sejmiku lubelskiego w latach 1572—1648* (Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska, t. XII, Lublin 1960, 1957. sectio F).

⁹ *Zapłatywania i dążenia gospodarcze szlachty czerwonoruskiej w XVII wieku*, Lwów 1927.

porównawczy. Sięgnięcie do nich było tym więcej wskazane, że wykorzystano analogiczną pracę J. Włodarczyka¹⁰.

Zebrany materiał zgrupował Autor w 4 rozdziałach: I. — „Wielkopolska elita władzy i czynniki ją integrujące”, II. — „Czynniki warunkujące skład elity władzy”, III. — „Pozycja polityczna elity władzy w Wielkopolsce”, IV. — „Pozycja polityczna wielkopolskiej elity władzy w Rzeczypospolitej”. Dopelniają pracę aneksy, w których wymieniono Wielkopolan sprawujących funkcje publiczne poza Poznańskiem i Kaliskiem oraz posiadających poza tymi województwami królewszczyzny. Zamyka książkę spis wykorzystanych opracowań i źródeł.

Konstrukcja pracy rodzi musi zastrzeżenia, jako że ciekawy i dość różnorodny materiał włożono do dość obszernych rozdziałów, których tytuły ogólnikowo tylko oddają zawartą w nich treść. Ta komasacja w znaczny sposób utrudnia percepcję i tak już dość skondensowanego wykładu, czyniąc miejscami wywody Autora mało przejrzyste. Wydaje się, że z korzyścią dla pracy można by podzielić jej rozdziały na mniejsze podrozdziały.

Ukazując w rozdziale I wielkopolską elitę władzy Opaliński przedstawia wysokość uposażeń pobieranych w związku z pełnionymi funkcjami przez członków tej zbiorowości, następnie analizuje, jakie posiadali oni stanowiska w formalnej hierarchii urzędów i jakie pełnili funkcje publiczne, podkreślając, że sprawowanie ich było w zasadzie nieodzownym warunkiem kariery politycznej. Z kolei przedstawia sytuację majątkową osób zaliczonych przez siebie do elity i sposoby powiększania przez nie majątku. Wskazuje na jednoczący elitę charakter więzów rodzinnych istniejących mimo podziałów na stare i nowe rody. Zwraca uwagę na dość wysoki poziom wykształcenia członków wielkopolskiej elity władzy, podkreślając, że wyznawanie religii protestanckiej nie uniemożliwiało wejścia w skład elity. W końcu wskazuje, że u podstaw fundacyjnej działalności elity władzy leżały względy prestiżowe.

Przedstawiając czynniki warunkujące skład elity Autor wskazuje, że należała do nich przede wszystkim polityka personalna króla, który dążył do pozyskania ludzi energicznych i popularnych wśród szlachty. Podkreśla, że na tę politykę miały wpływ osoby z otoczenia Zygmunta III i system protekcji, przy czym zaznacza, że droga do objęcia wielu stanowisk wiodła też przez służbę na dworze i w kancelarii. W końcu zwraca uwagę, że na tworzenie elity miała także wpływ szlachta, obsadzając szereg urzędów ziemskich i desygnując swoich nieformalnych przywódców.

Ukazując w dalszej części wywodów pozycję polityczną elity władzy w Wielkopolsce Opaliński analizuje skład ugrupowań politycznych elity na tym terenie i przedstawia, jakimi argumentami politycznymi one się posługiwały (s. 103—113). W końcu analizuje pozycję członków elity na sejmikach średzkich.

Podejmując w ostatnim rozdziale próbę scharakteryzowania pozycji politycznej elity wielkopolskiej w Rzeczypospolitej Autor zwraca uwagę na wyraźne dążenia jej członków do wejścia poprzez małżeństwa w koligacje z możnymi rodami z innych stron kraju. Wykazuje przy tym, że u podstaw tych dążeń leżały zarówno względy prestiżowe, jak i chęć uzyskania politycznego poparcia oraz możliwości utrzymywania królewszczyzn i sprawowania urzędów poza Wielkopolską. Podnosi przy tym Opaliński, że wielkopolska elita władzy cechowała się ekspansywnością i aktywnością polityczną, dążąc stale do umocnienia swojej pozycji.

Nie ze wszystkimi stwierdzeniami Autora można się zgodzić. Przede wszystkim wydaje się, że zbyt szeroko pojmuje on krąg osób zaliczonych do elity. Gdyby bowiem dosłownie traktować zaproponowane przez niego kryteria (s. 15), do elity

¹⁰ *Sejmiki łęczyckie*, Łódź 1973.

tej należałoby zaliczyć nie tylko pisarzy, regentów czy susceptantów, ale może nawet woźnych. Wydaje się, że do elity należałoby zaliczyć jedynie grupę wyższych urzędników sądowych ziemskich i grodzkich, np. od podśędka wzwyż. Nieśluszenie też chyba pomija Autor przy omawianiu czynników warunkujących skład elity wpływ tego, co zwykliśmy określać jako „siłę przebicia” poszczególnych jednostek. Wydaje się też, że przecenia on znacznie pozycję polityczną wielkopolskiej elity. Wypadki polityczne przeczą jego wywodom o ekspansji i aktywności politycznej tej elity. Wręcz przeciwnie, zdziwienie musi budzić fakt, że Wielkopolanie zajmując tak wysoką pozycję w formalnej hierarchii władzy odgrywali tak niewielką rolę. Myli tu chyba Autor ekspansję polityczną z ekspansywnością rodu, której tłem była jednak gospodarka, a nie polityka. Żałować też należy, że nie zaakcentował Autor w sposób należyty podziałów i walk w ramach elity, podkreślając, że miała ona świadomość swej odrębności. Świadomość taka niewątpliwie istniała i była manifestowana na zewnątrz. Nie przeczyły jej jednak wewnętrzne podziały. Szkoda też, że nie spróbował Autor porównać elity wielkopolskiej z elitami pozostałych części kraju. Byłoby to niewątpliwie trudne wobec braku prac podobnych do recenzowanej w tym miejscu, a odnoszących się do innych regionów. Mimo to próba taka była możliwa do przeprowadzenia.

Przecho-~~dz~~ając do uwag natury drobniejszej wypada zaznaczyć, że trudno zgodzić się z definicją Autora traktującą wyderkaf jako kupno na raty (s. 46). Jak wynika z pracy, Opaliński nie rozumie, czym był w dawnym prawie polskim wyderkaf. Szkoda, że nie zapoznał się w tej kwestii z pracą B. Lesińskiego¹¹. Dyskusyjne jest określenie ustroju Rzeczypospolitej w badanym okresie jako „monarchii mieszanej” (s. 6). Nie można też stawiać znaku równości między sejmem konnym a rokosem (s. 7)¹².

Żałować należy, że zestawiając zawarte w aneksie spisy Autor nie podał źródeł, z których zaczerpnął wiadomości o nominacjach na funkcję publiczną czy o nadaniu królewskiej, oraz dat nadania królewskiej czy pełnienia urzędów. Dotyczy to również licznych skądinąd ciekawych tabel; poza tab. 2 ani z nich, ani też z tekstu pracy nie wynika, co było podstawą zawartych w nich zestawień. Niezrozumiałe są też zupełnie oznaczenia gwiazdkami niektórych pozycji w tab. 1 (s. 37).

Uwaga natury wydawniczej: w pracy usiłowano zastosować skrócony system przypisów, lansowany od jakiegoś czasu szczególnie przez środowisko historyków opolskich. Polega on, jak wiadomo, na odwoływaniu się w tekście do wykazów źródeł i literatury oznaczonych numerami rzymskimi i wskazaniu pozycji określonej liczbami arabskimi, z dodaniem ewentualnego tomu i oczywiście strony. Zastosowanie tego nie najszcześniejszego zresztą i utrudniającego korzystanie z pracy systemu nakłada na Autora i wydawnictwo obowiązek zaopatrzenia kolejnych pozycji spisu stosownymi numerami. W recenzowanej pracy zaniedbano tego, stosując jednak w tekście skrócony system przypisów.

Szkoda, że zauważone wyżej usterki pomniejszają walor tej tak przecież potrzebnej pracy i utrudniają korzystanie z niej.

Jacek Sobczak

¹¹ Wyderek, czyli sprzedaż nieruchomości z prawem odkupu w prawie polskim od XV do XVII wieku (Czasopismo Prawno-Historyczne, t. XXVIII, 1976, z. 1).

¹² Z. Kaczmarsczyk, B. Leśnodorski, *Historia państwa i prawa Polski*, t. II, Warszawa 1966, s. 245.

M. i L. Trzeciakowscy, *W DZIEWIĘTNASTOWIECZNYM POZNANIU. ŻYCIE CODZIENNE MIASTA 1815—1914*, Poznań 1982, ss. 530.

Książki poświęcone życiu codziennemu mają od dość dawna ustaloną renomę, czytowane są chętnie, a dowodzą tego losy serii PIW-u, obejmującej długą listę pozycji tłumaczonych na język polski, a dotyczących życia codziennego w rozmaitych czasach i krajach. Barwniejsze są te, które dotyczą czasów dawniejszych i krajów odległych, bo niespecjalistom dostarczają informacji przeważnie mało znanych. Także w literaturze polskiej zajmowano się podobną problematyką. O Poznaniu w XIX w. niejedno napisał S. Wasylewski¹, natomiast cytowana w omawianej książce praca J. Fedorowicz i J. Konopińskiej, mimo podobnego tytułu², różni się formą i dotyczy bardziej prowincji. Tak więc potrzeba opracowania jest niewątpliwa.

Współautor książki zajmował się już nieraz historią Poznania w XIX w.³, a bez takiego przygotowania trudno było przystępować do złożonego zadania, gdyż zajmowanie się różnymi stronami życia w mieście wymaga doskonałej znajomości źródeł. Wśród tych ostatnich szczególnie ważne są pamiętniki, a wiadomo, że „kopiec wspomnień” poznańskich jest, mimo poważnego dorobku, mniejszy niż liczba pamiętników ludzi z Warszawy czy Krakowa. Nic zresztą dziwnego, gdyż w zaborze pruskim, w tym także w Wielkopolsce, mniej było polityków i intelektualistów. Nie bez powodu Autorzy często powołują się na Mottego, ale sięgnęli także do bardzo wielu innych przekazów o różnym charakterze. Zebrali też materiał niezwykle obfity, zadziwiające jest bogactwo szczegółów, nie brak przy tym fragmentów anegdotycznych, całość zaś podana jest czytelnie, co w podobnym opracowaniu stanowi walor niepośledni.

Tekst podzielony jest na 10 rozdziałów, w których kolejno omówiono: rozwój terytorialny i demograficzny miasta, pracę, mieszkania, stroje, jedzenie, zdrowie, życie rodzinne, szkołę, rozrywki i typy mieszkańców (tytuły podają w dużym uproszczeniu, Autorzy sformułowali je atrakcyjnie). W każdym rozdziale uwzględniona jest ewolucja, wyraźna w ciągu XIX w. Zalety więc książki są niewątpliwe, znajdzie ona na pewno wielu czytelników, którzy nie zawiodą się biorąc ją do ręki.

Przedstawiony wykaz zagadnień jest szeroki, niewiele można by do niego dodać. Niemniej wydaje się, że pewne uzupełnienia wzbogaciłyby obraz życia mieszkańców Poznania⁴. A więc stosunkowo mało jest o udziale w życiu politycznym: mam tu na myśli zwłaszcza tak masowe zjawisko, jak udział w wyborach; szczególnie prasa zawiera wiele ciekawego materiału (z zastrzeżeniem, że nie może

¹ *Życie polskie w XIX wieku*, Kraków 1962; wśród najczęściej wzmiankowanych miast Poznań ustępuje Warszawie, Paryżowi, Krakowowi i Lwowowi.

² *Marianna i róże. Życie codzienne w Wielkopolsce w latach 1890—1914*, Poznań 1977.

³ Por. np. L. Trzeciakowski, *Walka o polskość miasta w Poznańskim na przełomie XIX i XX w.*, Poznań 1964; wspólnie z Z. Borasem, *W dawnym Poznaniu*, Poznań 1974.

⁴ Ubocznie tylko wspominam o drobniejszych uzupełnieniach, np. na s. 195 brakuje wzmianki o „panamach”, które dostrzega każdy na fotografiach sprzed 1914 r.; na s. 371 o „Przeglądzie Wielkopolskim” rzadziej próbie stworzenia pisma kulturalnego; można by też wspomnieć o tak typowych dla zaboru pruskiego restauracjach z obszernymi salami, wynajmowanymi na zebrania; brak też o fotografiach. W poszczególnych fragmentach informacje można by uzupełnić dodatkowymi źródłami (np. o salonach poznańskich sprzed 1830 r. inaczej, krytyczniej pisali St. E. Koźmian i K. Morawska (*I z bliska, i z daleka*, Poznań 1881)). Wśród najgłośniejszych pogrzebów wymieniłbym pochówek abpa Teofila Wolickiego w dniu 21 XII 1829 r.

się to zmienić w zarys historii politycznej). Znacznie ostrożniej sformułowałbym postulat napisania czegoś o stosunkach z urzędami, to było, niestety, „życie codzienne”, albo wzmiankowania o służbie wojskowej, przez którą przechodziła znaczna część młodych mężczyzn (przyznam się, że nie wiem, w jakim odsetku poznaniacy służyli w V korpusie armii). Można by też więcej napisać o tym, jak poznaniak podróżował, czy to na letnie wywczasy, np. nad morze czy w Karkonosze (jest nieco opisów w pamiętnikach), co łączyło się ze wzrostem zainteresowania takimi terenami, jak Kaszuby (reportaże B. Chrzanowskiego), czy w interesach (czy i kiedy typowe były wyjazdy do Wrocławia i Berlina? mowa jest o wędrownkach czeladników, s. 84—85), niektórzy wędrowali w dalekie kraje (ale obieżyświatem mieszkaniac grodu Przemysława bywał chyba rzadko), czy z pobudek narodowych (jak wyjazdy do Galicji w r. 1869 i wielokrotnie później). W ogóle Poznań został nieco wyizolowany od świata zewnętrznego, w każdym razie nie wszystkie kontakty zostały ukazane. I tak np. prasa i niektóre pamiętniki pozwalają na przedstawienie poglądów poznaniaków na mieszkańców innych miast polskich⁵.

Praca jest obszerna i żadną miarą nie powinna być rozszerzana, już choćby z tego powodu, że znaczny odsetek jej czytelników stanowić będą „niefachowi” miłośnicy przeszłości miasta. Skoro więc, słusznie lub nie, proponuję pewne uzupełnienia, trzeba zastanowić się, czy nie można by czegoś skrócić. Niemal 2/3 książki tworzą 4 rozdziały o rozwoju terytorialnym i demograficznym, o pracy, szkole i rozrywkach. W pierwszym z nich, a jeszcze bardziej w drugim, sporo jest tego, co można by określić jako popularnie napisana historia społeczno-gospodarcza miasta, trzeci w zbyt znacznym stopniu jest historią szkolnictwa, w czwartym mieści się np. historia teatru — w nich więc widziałbym możliwość poczynienia skrótów, gdyż przekroczone zostały granice „życia codziennego”.

Czwarty z wymienionych rozdziałów nasuwa pewne uwagi dotyczące konstrukcji całej książki. Niektóre rozdziały podzielone zostały na podrozdziały (rozdział o rozwoju terytorialnym i demograficznym na 2, o pracy na 11, o szkolnictwie na 7), niekiedy niezwykle drobne (np. s. 131 1/3 część strony), gdy najdłuższy rozdział o rozrywkach pozostał nie podzielony. Jest to wyraźna niekonsekwencja i warto by ją w następnym wydaniu usunąć.

Wspomniany rozdział o rozrywkach pokazuje także życie kulturalne miasta: zgromadzony bogaty materiał jest jakby pośrednią polemiką z dawnymi, pochodzącymi jeszcze sprzed 1914 r., pejoratywnymi ocenami Wielkopolski, jakie wyszły spod pióra A. Świętochowskiego czy W. Feldmana; pisali oni wówczas o „polskiej Beocji” i o „gasnącej kulturze”. Tu i ówdzie Autorzy przyznają, że np. w drugiej połowie XIX w. „nie było sprzyjającej aury dla bardziej ambitnych periodyków”

⁵ Odrębnym zagadnieniem jest obraz poznaniaka w oczach warszawiaków czy Galicjan; o tym Autorzy ani mogli, ani powinni pisać. Toteż nie w formie pretensji, lecz tylko ciekawostki dodaję opis karnawału poznańskiego, zaczerpnięty z „Przeгляdu Polskiego” w 1873 r. „Zwykle zaczyna się dopiero na dwa lub trzy tygodnie przed fatalnym Popielcem, ale gdy raz przełamie lody, wre i gotuje się jak lawa Wezuwiusza, dopóki z wycieńczenia i rozkoszy nie skona. Więc dzień po dniu bal do samego rana, potem zalewają parę godzin wypoczynku, następnie śniadanie przeciągające się aż do obiadu, morderczy bakarat na resursie i znów każdy się rzuca w wir tańca. Po ulicach, zwykle u nas tak pustych, rozbijają się karety z liberiami, jakich by się najpierwsze stolice europejskie nie powstydzily, u Kurnatowskich i sp. strzelają szampan, sypie się złoto na cele dobroczynne, a pod Kurnatowskimi nie tylko setki, ale nawet tysiące przelewają się z jednej kieszeni w drugą. «Górk Wielkopolanie!» grzmia przy wiwatach okrzyki i mógłbyś sądzić, że żyjemy wśród najszczęśliwszych czasów, że nam żadna troska nie ciąży na głowie” (Przeгляд Polski, R. VII, z. IX, Kraków 1873, s. 453). A było to w rok po smutnej rocznicy pierwszego rozbioru, w ogniu rozpoczynającego się kulturkampfu, choć, co prawda, w okresie ciągle jeszcze mocnego okresu prosperity grynderskiej.

(s. 371, dodajmy, że także dla pism satyrycznych i humorystycznych, ale jakiegos „Bociana” można było wspomnieć), dominuje jednak obraz bogatej działalności kulturalnej.

Na pewno trudnym zadaniem było uwzględnienie ludności niemieckiej, stanowiącej w różnych okresach około połowy ludności tego miasta. Uważam, że Autorzy, którzy zapowiedzieli „życie codzienne” całego miasta, wyszli obronną ręką z tej sprawy; znaczna część informacji odnosi się także do Niemców, walka narodowa podkreślona została w stopniu odpowiadającym rzeczywistości.

Na zakończenie parę uwag drobnych. W pracy Autorzy zamieścili kilka planów miasta (nawiasowo trzeba podkreślić, że oprawa ikonograficzna jest bardzo dobra), ale brak na nich części ulic wzmiankowanych w tekście; pod tym względem tekst jak by był przeznaczony dla mieszkańców dzisiejszego Poznania (może nie bez podstaw, bo stanowić oni będą na pewno większość czytelników), ktoś nie znający miasta może mieć kłopoty z umiejscowieniem ulic. Za to dawne nazwy uzupełnione są dzisiejszymi zarówno w tekście (choć nie zawsze), jak i w wykazie na końcu książki (wykaz ten jest podwójny, wyjaśnia dawne nazwy dzisiejszymi i vice versa). Trafiają się w książce drobne powtórzenia (s. 307 i 322 o dostępie do gimnazjów, s. 452 i 453 o Rygierze). Nie wiadomo, skąd pochodzą niektóre cytaty (np. s. 316). Skoro mowa o rzadkich imionach (s. 269), sygnalizuję, że nigdy nie zapomnę imienia Ojcumiła (Kusztelanówna). Pamiątka Sedanu ściśle biorąc nie była obchodem oficjalnym (s. 299), tym do 1918 r. były urodziny króla pruskiego, nie Tritschler (s. 300), lecz Trützscher, nie Czczewo (s. 479), lecz Czeszewo.

Zebrało się więc nieco uwag, ale część z nich to najwyżej propozycje, inne są drobne. W sumie zaś książka jest bogata w treść, ciekawie napisana, a zarazem rzetelnie ukazuje codzienne życie mieszkańców Poznania. Dotyczy okresu, gdy zaawansowany był proces unifikacji życia w miastach europejskich, obok więc odrębności wiele z tego, co tu znajdziemy, przypominało życie w innych miastach polskich.

Adam Galos

J. Janczak. Z KUFERKIEM I CHLEBAKIEM. KARTKI Z PRZESZŁOŚCI UZDROWISK I TURYSTYKI ŚLĄSKIEJ, Wałbrzych 1982, ss. 118.

J. Janczak już niejedyn raz sygnalizował swoje zainteresowanie dziejami turystyki, zwłaszcza śląskiej¹. Może przed laty rozbudzili je Jego nauczyciele akademicy, gdy na wykładach i seminariach wraz z miłością do swojego przedmiotu potrafili wszczepić chęć poznania zabytków przeszłości i piękna ojczyznanego kraju, nie ograniczając się przy tym do czystej zachęty, lecz razem ze studentami wyruszając na bliższe i dalsze szlaki (m. in. prof. prof. W. Czapliński, J. Gierowski, K. Maleczyński)².

Recenzowana małego formatu książeczka może być wzorem wymienitej popularyzacji wybranych fragmentów z przeszłości ziemi śląskiej, a równocześnie jej uroków krajoznawczych. Wynika to nie tylko z biegłej znajomości problematyki

¹ Dał temu wyraz w licznie drukowanych recenzjach, np. Z. Kluczyckiego. Zarys historii turystyki w Polsce „Sobótka”, 1978.

² Pisze na ten temat m.in. F. Mincer w przygotowywanym tomie „Acta Univ. Wratislaviensis” w artykule „Władysław Czapliński jako uczonego i wychowawca.”

dziejów uzdrowisk i śląskiej turystyki, rzuconych zresztą na szersze tło, ale i z umiejętności selekcji przebogatego, choć nie zawsze jeszcze dobrze znanego materiału, a przede wszystkim zastosowanej formy przekazu. Autor osiągnął ten ostatni efekt, operując językiem pięknym, prostym, miejscami na poły gawędziarskim, a także poprzez umiejętne wplatanie do własnego tekstu ciekawych źródeł, ciekawostek, czy też faktów mało znanych i wreszcie wierszy. Do tego doszły jeszcze dobrze dobrane ilustracje z dawnych rycin i miedziorytów, a także ładna obwoluta, która przyciągnie niejednego czytelnika.

Recenzując inne prace popularne zwracałem uwagę na niedobory, moim zdaniem, zwyczaj unikania przypisów i ograniczania bibliografii. Pracy tej zarzutu takiego postawić nie można. Nie tylko dyskretnie zastosowano przypisy w tekście, które wcale nie utrudniają korzystania z książki, nie przesadził przy tym Autor z ich ilością, ale jeszcze zaopatrzył swoją pracę w bogaty, choć drobniejszym drukiem podany zestaw literatury (w tym obcojęzycznej) i spis ilustracji wraz z podaniem, skąd zostały one zaczerpnięte.

We wstępie Autor podkreślił bardzo mocno walory krajoznawcze i uzdrowiskowe ziemi śląskiej, a że uczynił to nie tylko na podstawie literatury, ale i z autopsji, przemawiają one mocno do czytelnika. Następnie dosyć szczegółowo omówił dotychczasowe prace poświęcone dziejom śląskiej turystyki i uzdrowisk. Wysoko przy tym ocenił prace wychodzące spod pióra miłośników poszczególnych regionów Śląska: geografów, historyków zatrudnionych w odległych muzeach i szkołach czy historyków sztuki, wyróżniając szczególnie R. Kincla oraz R. K. i T. Mazurskich. Nie zawsze prace te są doceniane przez zawodowych historyków. Często słusznie historycy ci wytykają popełnione w nich błędy czy uproszczenia, lub też skupianie uwagi tylko na polskich tradycjach ziemi śląskiej, co wytwarza wrażenie, że na tych ziemiach nigdy nie było Niemców. Nie zwracają oni przy tym uwagi na wielką rolę integracyjną tych prac, na wytwarzanie poczucia więzi regionalnej i budzenia po prostu miłości do miejsca zamieszkania. Zresztą prace takie zapełniają w ten sposób lukę, za którą winę ponoszą właśnie zawodowi historycy. Wstęp zamyka podrozdziałik, w którym Autor zaatakował pojawiające się tendencje do zmiany obowiązujących nazw geograficznych pod pretekstem przywracania ich historycznego, pierwotnego brzmienia. Wyjaśnił przy tym zasady, którymi kierował się w swoim opracowaniu.

W następnej części „Nieśmiałe początki” J. Janczak przypomniał najstarsze dzieje śląskich uzdrowisk i pierwsze budzące się zainteresowania turystyczne, nie tylko wśród rodzimych mieszkańców ziemi śląskiej, ale także wśród sąsiadów, a zwłaszcza Polaków z innych stron, którzy chętnie ją zwiedzali. W tym miejscu wydaje się, że można z Autorem podjąć polemikę. W czasach średniowiecza znaczenie źródeł leczniczych i walorów krajobrazowych było na pewno nie doceniane; ówczesny człowiek nie dysponował przecież dostatecznie dużą ilością czasu wolnego, a gdy nawet go posiadał, to miał ściśle narzucony przez różne instytucje sposób jego spędzania (kościół, państwo, czy też miasto). Natomiast u progu czasów nowożytnych nastąpiła zasadnicza zmiana. Prąd towarzyszący humanizmowi i zmierzający do poznania piękna otaczającego świata miał znacznie szerszy zasięg oddziaływania na ówczesne społeczeństwo niż powszechnie się to dostrzega. Wskazę w tym miejscu na zwyczaj organizowania przez mieszkańców Wrocławia wycieczek podmiejskich. Powstają wtedy pierwsze przewodniki po podwrocławskich gospodach (Bressleuische Schlenderian). Zatrzymują się w nich wrocławianie nie tylko wówczas, gdy po długim okresie reformacji udają się z pierwszymi pielgrzymkami, choćby do sąsiedniej Trzebnicy, ale przede wszystkim gdy wybierają się na niedzielny odpoczynek do sąsiednich lasów. To byli pierwsi wrocławscy turyści. M. Wolański, który dokładnie poznał dzieje XVI i XVII-wiecznego Wrocławia, przy okazji swoich odczytów i zajęć wskazywał, iż już wówczas w nie-

kórych zawodach rzemieślnicy mieli zagwarantowane prawo do leczenia w powstających śląskich uzdrowiskach. Wreszcie wzrost zainteresowania literaturą, sztuką i zabytkami, powstawanie u progu XVIII w. gabinetów osobliwości, swego rodzaju pierwszych prywatnych muzeów, które tworzone były nie tylko drogą zakupów czy darów, ale w trakcie zwiedzania różnych miejscowości, czy nawet wypraw w odludne okolice, pośrednio świadczą o wzroście turystyki. Naturalnie zgodzić się trzeba w całej rozciągłości z Autorem, że nie był to ruch masowy, taki z jakim mamy do czynienia w XIX w.

Temu okresowi poświęcił J. Janczak kolejną część swojej pracy, wskazując w niej na te wszystkie czynniki, od przemian społecznych po zmiany w sieci dróg, które przyczyniły się do rozwoju nie tylko uzdrowisk, ale i turystyki. Podkreślił w tym miejscu, że nie uległ on tym naciskom, które do niedawna bardzo silnie dawały o sobie znać, tak iż ukazany obraz był na skutek akcentowania np. bytności na Śląsku polskich turystów lub kuracjuszy wyraźnie wykrzywiony. Jest to po prostu rzetelne przedstawienie całości zagadnienia: warunków rozwoju turystyki i uzdrowisk, rozmiarów tego ruchu i liczby leczonych kuracjuszy, tworzenia się organizacji turystycznych i ich form działania itp.

Pracę zamyka szczegółowe omówienie interesującej Autora problematyki w XX w., w tym także działalności turystycznej organizacji polonijnych.

Cała książeczka (używam tego terminu ze względu na jej format, choć liczy ona kilka arkuszy wydawniczych) jest wprawdzie adresowana przede wszystkim do miłośników turystyki, ale na pewno wzbudzi też zainteresowanie wśród działaczy stowarzyszeń regionalnych, gdyż znajdą w niej wiele interesujących informacji o swoich miejscowościach, a przede wszystkim godna jest zalecenia młodzieży i na pewno winna znaleźć się we wszystkich bibliotekach szkolnych.

Krystyn Matwijowski

J. Oleksiński, I NIE USTALI W WALCE... Warszawa 1980, ss. 420.

Omawiana książka jest poświęcona ludziom, którzy zasłużyli się w walce o polskość ziem zachodnich i północnych. Kompozycję książki oparto na zasadzie chronologicznej, dzięki czemu czytelnik ma możliwość śledzenia przebiegu najważniejszych procesów historycznych i społecznych na tych ziemiach od schyłku XIV w. aż do 1945 r. Zarówno wydarzenia historyczne, jak i związane z tym dzieje kilkudziesięciu bohaterów tej książki ukazują pewną ciągłość tradycji walk Polaków o ziemie zachodnie i północne. Na ten aspekt zwraca Autor uwagę w obszernym wstępie, który stanowi swego rodzaju wykład na temat polskości ziem nad Odrą i Bałtykiem.

Na tle ekspansjonistycznej polityki niemieckiej wobec ludności słowiańskiej, a w szczególności polskiej, co wyrażało się w hasle „Drang nach Osten”, rysuje Autor obraz walki ludu polskiego z germanizacją. Nasilenie tej germanizacji w drugiej połowie XIX w. wywoływało coraz częściej zorganizowany opór. W powstaniach wielkopolskich 1848 i 1918/19 r. walczyli chłopci z ziemi międzyrzeckiej i babimojskiej, a wyrazem głębokiego patriotyzmu i bohaterstwa ludności polskiej były powstania śląskie: 1919, 1920, 1921 r. Mimo niepomyślnych wyników plebiscytu (1920 r.) na Powiślu, Warmii i Mazurach, wszędzie tam, gdzie Polacy żyli w zwarłych skupiskach, ujmowano życie społeczne w formy organizacyjne. Powstawały więc szkoły, towarzystwa, czasopisma w języku polskim itp.

Istotnym momentem w dziejach ruchu polskiego w Niemczech było powstanie Związku Polaków w Niemczech w 1922 r., organizacji kierującej tym ruchem

w państwie niemieckim. Najcięższy do przeżycia i zarazem najtragiczniejszy był okres hitlerowski i cały okres II wojny światowej.

Dając przegląd działalności i walki Polaków Autor pisze: „Polskości ziem zachodnich i północnych bronili przez całe stulecia ludzie wywodzący się z różnych stanów o różnych przekonaniach światopoglądowych i społeczno-politycznych. Ale mimo tych różnic łączyła wszystkich miłość do ziemi rodzimej i języka ojczystego oraz gorące przywiązanie do tradycji narodowych” (s. 40). I jakby na poparcie powyższych słów Autor prezentuje sylwetki 61 postaci, których biografie zawarł na kilkuset stronach książki.

Galerię postaci zaczyna Jan Bażyński (ok. 1390—9 XI 1459), szlachcic, właściciel dóbr ziemskich w okolicach Ostródy i Braniewa, który był czołowym przywódcą opozycji antykrzyżackiej w Prusach. Wśród następnych znajdują się między innymi: Wawrzyniec Korwin, Krzysztof Niemirycz, Józef Szafranek, Juliusz Ligoń, Karol Miarka, Norbert Bończyk, Konstanty Damrot, Józef Wajda, Michał Kajka, Kazimierz Lisowski, Michał Lengowski, Jan Styp-Rekowski, Kazimierz Jaroszyk, Franciszek Juszcak, Jan Baczewski, Arkadiusz Bożek, Franciszek Jujka i inni. Jako ostatni został przedstawiony Aleksander Omieczynski (12 XII 1909—10 IX 1941), działacz Polonii szczecińskiej, nazywany przez Niemców „wodzem Polaków szczecińskich”, którego imię nosi Szkoła Podstawowa nr 62 w Szczecinie.

Książka zawiera wyjątknie sylwetki osób nie żyjących narodowości polskiej, co sprawia, iż Autor w sposób świadomy i zamierzony zawęża poruszaną tematykę tylko do wybranych zagadnień. Ponieważ książka ma charakter popularnonaukowy i jest pisana głównie z myślą o młodym pokoleniu Polaków, Autor stosuje różne formy wypowiedzi, wzbogacając je cytatami z różnych dokumentów i utworów literackich. Ponadto książka zawiera 92 ilustracje. Wszystko to sprawia, że czyta się ją z zainteresowaniem. Dla interesujących się powyższą tematyką Autor zamieścił na końcu książki wybór literatury przedmiotu z uwzględnieniem najnowszych i najważniejszych publikacji.

Janusz M. Kupczak

DZIEJE GÓRNEGO ŚLĄSKA W LATACH 1816—1947, pod red. F. Hawranka, Opole 1981, ss. 595*.

Kilka cech tej książki zasługuje na wspomnienie. Pierwszą jest jej zakres chronologiczny. Data początkowa to utworzenie rejencji opolskiej, końcową tłumaczy się integracją „w sposób globalny z całym krajem” i zatarciem „dawnych regionalnych właściwości” (s. 7). Pierwsza data wydaje się w poważnej mierze umowna; w praktyce ze względu na zamieszczenie we wprowadzeniu szkicu historii Górnego Śląska w poprzednim okresie, a także wzmiankowanie w rozdz. I faktów sprzed 1816 r., uległa ona w części zatarciu. Jeszcze bardziej umowna jest data końcowa, narracja kończy się w praktyce na wyborach z 1947 r.

Teoretycznie niemal wszystkie historie Śląska, obejmujące dłuższe odcinki czasu, nie ograniczały się tylko do jego części; w rzeczywistości wiele opracowań

* Redakcja przewidywała omówienie książki *Dzieje Górnego Śląska w latach 1816—1947* w postaci dwóch wypowiedzi. Wobec niedostarczenia zasadniczej recenzji zamieszczamy (jako pierwszy) głos uzupełniający, który nie zawiera pełnego omówienia pracy. Ponieważ do Redakcji napłynęła także druga recenzja omawianej książki, częściowo zbieżna z poprzednią, znaczenie pracy powoduje, że uznano za stosowne zamieszczenie obu omówień.

polskich mało wykraczało poza Śląsk Górny. Choć więc Koneczny, Piwarski czy Popiołek zamieścili w tytule określenie „Śląsk”, pod tym względem nie tak znowu wiele różnili się od nowego opracowania.

Wiadomo, że termin Górny Śląsk nie jest jednoznaczny; czasem rozumie się pod nim nawet tylko rejon przemysłowy (choć na pewno nieściśle), kiedy indziej rejencję opolską, jeszcze w innych wypadkach dołącza się do Górnego Śląska także Śląsk Cieszyński lub jego część, która po I wojnie światowej weszła w skład państwa polskiego, wreszcie w skrajnych wypadkach dodaje się Zagłębie Dąbrowskie (najczęściej gdy za punkt wyjścia bierze się granice województwa śląsko-dąbrowskiego). Oczywiście, cały czas mówię o okresie, którego dotyczy omawiana praca, bo inaczej jest np. z czasami do 1740 r. Warto by te sprawy uporządkować, co, rzecz prosta, nie jest możliwe w ramach krótkiego omówienia. Mniej mi przy tym chodzi o definicję określenia, a bardziej o to, jakie tereny bierze się pod uwagę w pracach naukowych. W *Dziejach* zastosowano pojęcie Górnego Śląska w szerokim znaczeniu, z tym że od początku mowa jest o Śląsku Cieszyńskim (ale w latach międzywojennych znika ta jego część, która znalazła się w granicach Czechosłowacji), znacznie później (chyba dopiero na s. 262, w rozdz. poświęconym okresowi lat 1914—1921) pojawia się Zagłębie.

Zagadnienie nie jest nowe i Autorzy tej książki nie pierwsi się z nim zetknęli (dla przykładu podobne kłopoty z Kaliskiem mieli autorzy *Dziejów Wielkopolski*). Idealnego wyjścia z sytuacji nie ma, a więc i do zastosowanego można mieć pretensje. I tak np. fragmenty o Śląsku Cieszyńskim są jakby doczepione, w nieco inny sposób w różnych rozdziałach. Opowiadałbym się w podobnych pracach za wyjściem odmiennym. W historii poszczególnych krajów bierze się pod uwagę każdorazowe terytorium (są, co prawda, od tego wyjątki, ale z nie najlepszymi skutkami), a w wypadku Śląska granic z XIX w. nie stosuje się przecieź do okresu sprzed 1740 r. Przed 1914 r. pod określeniem Śląsk Górny nie rozumiano Śląska Cieszyńskiego. Także względy praktyczne (np. źródła, a w nich dane statystyczne) przemawiają w moim przekonaniu za tym, aby pojęcie Górnego Śląska dostosowywać do poszczególnych okresów.

Sprawą na pewno niełatwą i rzadko kiedy rozwiązywaną w sposób nie budzący zastrzeżeń jest kwestia ujednoczenia tekstu pracy zbiorowej. Wydaje się przy tym, że praca popularnonaukowa wymaga większego ujednoczenia, bo wówczas tekst staje się „strawniejszy” także dla mniej wprawnego czytelnika. W *Dziejach Górnego Śląska* dostrzec można sporo odchyień od tej zasady. W różny sposób dobrane są proporcje dla poszczególnych zagadnień (np. w pierwszej połowie XIX w. całe fragmenty to dzieje administracji pruskiej — drobnym przykładem może być zdanie: „Za rządów Hippla wybuchło w Królestwie Kongresowym powstanie listopadowe”, s. 53; różne jest nasycenie tekstu szczegółami, trafiają się nawet różnice w terminach, np. raz siedlacy, raz siedlocy; ze względu na zainteresowania Autora rozdziału o latach 1850—1890 szczególny nacisk położył on na migracje).

Skoro wspominałem o popularnym charakterze książki, to w wielu fragmentach liczba szczegółów jest stanowczo za wielka, nieraz także i język nie sprzyja komunikatywności.

W swoim założeniu praca poświęcona jest głównie dziejom politycznym. Jeżeli miało to służyć do wytłumaczenia pominięć z zakresu dziejów gospodarczych, zgoda. Gorzej natomiast, że założenie takie spowodowało pominięcie dziejów kultury materialnej i duchowej, że zabrakło tego, co można określić życiem codziennym, i innych podobnych kwestii.

Do najważniejszych spraw zaliczyć należy próbę określenia ogólnego charakteru pracy, elementów kompendialnych i syntetycznych. Pierwsze ułatwiają znalezienie danych faktycznych, drugie — trudniejsze do realizacji, szczególnie w pracy zbio-

rowej — czynią ją ciekawszą. Omawiana praca nie jest konsekwentnie rozbudowana ani w jednym, ani w drugim kierunku. Tabelami operuje tylko jeden Autor (to zresztą także przykład niejednorodności tekstu); tymczasem odpowiednio dobrane i skonstruowane z dopuszczalnymi w takich wydawnictwach uproszczeniami pozwoliłyby na uwolnienie tekstu od wielu zbyt szczegółowych rozważań. Mapy dotyczą tylko niektórych fragmentów dziejów Górnego Śląska (okres po I wojnie światowej, porównywany z latami tuż przed nim, oraz czasy II wojny światowej), nie ma też korelacji między nazwami geograficznymi występującymi w tekście i oprawą kartograficzną. Podobnych usterek jest więcej. Dla uzasadnienia zaś, że nie jest to synteza, wystarczy przypomnieć różnice w sposobie ujmowania problematyki przez różnych Autorów.

Skomplikowaną i dyskusyjną sprawą jest sposób i zakres pisania o Niemczech, Niemcach i sprawach niemieckich. Autorzy byli o tyle w lepszym położeniu, że zajmowali się tylko Śląskiem Górnym, na którym ludność polska przeważała liczebnie, a wśród Niemców poważną rolę odgrywali przedstawiciele aparatu państwowego i tzw. klas wyższych. Przy wszystkich zastrzeżeniach należy stwierdzić, że w tym zakresie jest w pracy więcej pominięć niż w innych dziedzinach (jedynie dla przykładu — o niemieckiej wielkiej własności ziemskiej i o arystokracji wraz z wymianieniem głównych rodzin mowa jest dopiero w rozdziale o województwie śląskim w Polsce w okresie międzywojennym, s. 381; chyba nie ma wzmianki o Górnośląskim Związku Przemysłowców Górniczo-Hutniczych czy o Hüttenpartei). Jeżeli nie opracuje się także dziejów Niemców na Górnym Śląsku, gdzie stanowili oni bądź co bądź około 40% ludności, zostawi się to zagadnienie całkowicie do dyspozycji historiografii niepolskiej.

Jeszcze bardziej złożony jest problem umieszczenia Górnego Śląska na tle sytuacji państw, w których się znajdował. Pod tym względem Autorzy poszli w różnych kierunkach. Np. w rozdziale o Śląsku Opolskim w latach międzywojennych znacznie więcej jest o sytuacji, stosunkach i wypadkach w całych Niemczech niż w rozdziałach pozostałych (rzecz inna, że w tym fragmencie niekiedy zaciera się granica tego, co dotyczy tylko Górnego Śląska, a co całych Niemiec, np. gdy mowa jest o trzech kampaniach wyborczych w 1924 r., s. 339, brak stwierdzenia, że dwie kampanie miały miejsce w całym państwie, a wybory z 21 września tylko na Górnym Śląsku). Często dzieje Górnego Śląska oderwane są od sytuacji na innych terenach Niemiec, a także Polski.

Gdy mowa o ruchu polskim na Górnym Śląsku w XIX w., w sposób zdecydowany przeciwstawiono się wpływom „wielkopolskich agitatorów”; zagadnienie jest dość dawne i poruszane wielokrotnie. Swój początek wzięło ze zwalczania argumentacji władz i nacjonalistycznych ugrupowań niemieckich, przypisujących cały ruch polski wpływom zewnętrznym. Po tak długim czasie warto by spokojnie zanalizować całe zagadnienie, gdyż oddziaływanie płynące z innych dzielnic polskich, szczególnie z Poznańskiego, było zupełnie naturalne, jak równie oczywiste jest, że nie wystarczałoby do wywołania ruchu o takiej sile, jak polski ruch narodowy. W tym celu należałoby zestawić wszystkie formy wzajemnych stosunków, nie ograniczając się tylko do roli „pionierów odrodzenia narodowego”. W grę wchodzi takie zagadnienia, jak np. struktura życia organizacyjnego, w której widać i naśladowanie wzorów z Wielkopolski, i czerpanie z innych źródeł, nie łączyjąc organizacji niemieckich, i tworzenie form własnych. To samo dotyczy rozwoju prasy, działalności politycznej i innych jeszcze kwestii. Bez podobnego bilansu, byle sporządzonego w miarę możliwości sine ira et studio, wypowiedane sądy będą nadal niepełne i dyskusyjne.

Chwalebny skądinąd patriotyzm górnośląski spowodował tendencję do podkreślania odrębności i niezależności od Śląska Dolnego. Gdy mowa o ruchu polskim, nie ma to, oczywiście, żadnego znaczenia, ale w innych wypadkach prowadzi

do takich pominięć, jak brak wzmianki o ponownym podporządkowaniu Opola Wrocławowi w 1938 r. (mowa jest natomiast o utworzeniu prowincji górnośląskiej, s. 320).

Do słabiej opracowanych zagadnień należą dzieje Kościoła; odbija się to także na podawanych faktach. Dla przykładu nie znalazłem wzmianki o utworzeniu biskupstwa katowickiego, a o biskupie Adamskim mowa jest dopiero w latach 1940—1941 (s. 458—459). Jak na pracę, w której spory urywek (s. 69—72) poświęcono Rongemu, pominięcia takie są paradoksalne.

W uwagach swoich zatrzymałem się tylko na niektórych sprawach, z tego też powodu pomijam sprawy szczegółowe, choć w tym zakresie trafiają się ewidentne pomyłki (np. gdy mowa jest o wyborach do sejmu pruskiego w 1908 r., s. 239 — Polacy górnośląscy nie mieli uprzednio tam swoich przedstawicieli i ze względu na ordynację wyborczą nie mogli nigdy zdobyć mandatów bez poparcia Centrum; państwa trójprzymierza to co innego niż państwa centralne, s. 259).

Adam Galos

* * *

Przy szeroko rozbudowanych, prowadzonych w kilku ośrodkach naukowych badaniach nad dziejami Śląska, licznych wydawnictwach, zastanawiająco nikły jest dorobek polskiej historiografii w zakresie sporządzania syntez odnoszących się do całości procesu dziejowego tego obszaru lub wybranych okresów, czy też dziedzin. Nie wydaje się, aby to było tylko konsekwencją organizacji badań dziejów Śląska, braku dostatecznej koordynacji i współdziałania między trzema ośrodkami badawczymi w Katowicach, Opolu i Wrocławiu, gdzie studia prowadzą liczne zespoły, które mają w swym gronie wielu doświadczonych badaczy, znanych z własnych wyników badań i posiadających duże doświadczenie organizacyjne. Dzieje Śląska w nielicznych opracowaniach syntetycznych są zazwyczaj rekonstruowane w sposób dość tradycyjny, tworząc obraz regionu zamkniętego, bez dostatecznej troski o pokazanie jego powiązań z dziejami Polski, Niemiec i Czechosłowacji, w kręgu oddziaływania których pozostawał. Opracowywanie syntezy Śląska, czy też jego części, napotyka liczne trudności natury metodologicznej; są one o wiele mniejsze przy rekonstrukcji wybranej dziedziny. Trudności owe są skutkiem oddziaływania na dzieje regionu trzech różnych, wzajemnie się zwalczających i konkurencyjnych organizmów państwowych, społeczności narodowych i wzorców cywilizacyjnych. Być może, że w tym kryje się przyczyna niedostatków prac syntetycznych.

Znane z dużej dynamiki opolskie środowisko historyczne, świadome niedostatków w zakresie syntetycznego przedstawiania dziejów Śląska, przed kilku laty podjęło się próby opracowania dziejów tylko Śląska Górnego w XIX i XX w. z przeznaczeniem dla popularnego czytelnika, ograniczając to cezurami: 1816—1947. Wybór takich cezur zespół autorski uzasadniał twierdzeniem, iż wówczas „wystąpiły tutaj zjawiska ekonomiczne, społeczne, polityczne i narodowe, które wyróżniły ten okręg od reszty Śląska w okresie przejścia od feudalizmu do ustroju kapitalistycznego”. Cezurę początkową wyznaczyło utworzenie rejencji opolskiej, co określa wyraźnie główny obszar terytorialnych zainteresowań książki, chociaż nie ograniczając ściśle do jej granic.

Próba opracowania dziejów Górnego Śląska była zadaniem trudnym, już chociażby z uwagi na niezbyt wyraźnie określone granice regionu. Autorzy jako punkt wyjścia przyjęli granice administracyjne z okresu po II wojnie światowej, co oznaczało konieczność uwzględniania obszarów, które w różnych okresach należały do

kilku organizmów państwowych. Główną uwagę koncentrowali jednak na wykładzie dotyczącym dziejów Górnego Śląska w ramach państwowości niemieckiej, a w latach międzywojennych też obszarom, które znalazły się w granicach i Rzeczypospolitej, i Niemiec. Znacznie mniej miejsca poświęcono Śląskowi Cieszyńskiemu, i to właśnie nie całemu. Informacje dotyczące spraw Śląska Cieszyńskiego prawie we wszystkich rozdziałach (z wyjątkiem rozdziału przygotowanego przez Andrzeja Brożka) mają charakter dodatku, niespójnego z zasadniczym tokiem wykładu, noszą charakter szcątkowy. Całkowicie pominięto losy tej części Śląska Cieszyńskiego, która pozostała pod rządami czeskimi. Do dwóch wzmianek zdawkowych, i to przy innych okazjach, ograniczono sprawy zmian terytorialnych w 1938 r. Formalnie wykład dziejów miał dotyczyć również i Zagłębia Dąbrowskiego, chociaż uzasadnienia dla tego pod względem merytorycznym trudno znaleźć. W praktyce problemy tego obszaru zostały potraktowane w sposób jeszcze bardziej zdawkowy, niż miało to miejsce w odniesieniu do Śląska Cieszyńskiego. Szkoda, że problemy te zostały w ogóle dotknięte, bo nie zawierając nawet rudymenarnych informacji, wprowadziły nieporozumienia przy określaniu granic Górnego Śląska. Z korzyścią dla całego wykładu dziejów Górnego Śląska byłoby pominięcie tych informacji.

Zasadniczy wykład został oparty na ogólnie przyjętej periodyzacji. O wyodrębnianiu poszczególnych rozdziałów decydowały wydarzenia uznawane powszechnie za przełomowe, nie tylko dla dziejów tego obszaru. Więcej uwagi w relacjonowaniu wydarzeń poświęcano okresom obfitującym w szczególnie ważne wydarzenia polityczne, jak okres Wiosny Ludów, powstań, czy też lata II wojny światowej. Zasadniczy wykład został poprzedzony zwięzłą informacją bibliograficzną o syntetycznych ujęciach dziejów Śląska, która nie podjęła się rzeczywistej oceny wartościującej dotychczasowe badania i dającej odpowiedź na pytanie czym jest omawiana książka według zamierzeń zespołu autorskiego. Właściwy wykład dziejów Górnego Śląska w XIX i XX w. poprzedza „Wprowadzenie”, stanowiące próbę zaznajomienia czytelnika z głównymi problemami historii Śląska począwszy od prahistorii po XIX w. Celowość tego rodzaju wprowadzenia wydaje się wątpliwa. Jest to mieszanina informacji o rudymenach historii Śląska z dość swoistą i bardzo dyskusyjną syntezą dziejów tego obszaru. Śląsk w tym wprowadzeniu jawi się czytelnikowi jako obszar położony na uboczu, zamknięty, przy niedostrzeganiu konsekwencji pozostawania w orbicie oddziaływania różnych państw, nacji, kultur, cywilizacji i wyznań. Takie spojrzenie na dzieje Górnego Śląska pozostało charakterystyczne dla późniejszych rozważań. Wydaje się, że w tym właśnie tkwi zasadnicza różnica w sposobie przedstawiania dziejów Pomorza i Śląska. Takie założenie, przy słabości całego wątku komparatystycznego, przy niedostatkach w charakteryzowaniu funkcji tych ziem w ramach organizmu państwowego, najpierw niemieckiego, a później również i polskiego, decydowało o trudnościach przy wyjaśnieniu specyfiki śląskiej, czy też ściślej górnośląskiej, nie ograniczającej się przecież do spraw narodowościowych. Brak takich charakterystyk występuje tym ostrzej, że przecież wydawcy sygnalizowali ów problem w uzasadnieniu ograniczeń chronologicznych książki.

Zespół autorski omawianej książki został dobrany spośród pracowników i współpracowników Instytutu Śląskiego w Opolu. Informację bibliograficzną opracowała Ewa Wyglenda. Zmarły przed kilku laty Władysław Dziewulski jest autorem wprowadzenia oraz rozdziałów odnoszących się do lat 1816—1859. Andrzej Brożek przedstawił wydarzenia w okresie 1850—1890. Franciszek Hawranek, główny inicjator i redaktor tomu, który także nie doczekał się jego opublikowania, przygotował dwa rozdziały: o przełomie XIX i XX w. oraz o ważnym okresie 1914—1921. Wiesław Lesiuk przedstawił dzieje Śląska Opolskiego w okresie 1921—1939, a Janusz Meisner w tym samym okresie problemy województwa śląskiego. Wydarzenia okresu II wojny światowej omówili Michał Lis i Stanisław Senft, wyzwolenie Górnego

Śląska w 1945 r. Damian Tomczyk, a lata 1945—1947 Zbigniew Kowalski. Tom kończą trzy pożyteczne dla czytelnika indeksy: rzeczowy, nazwisk, miejscowości. Całość tekstu jest uzupełniona 112 starannie dobranymi zdjęciami oraz zaledwie 4 mapami, które nie obejmują wszystkich okresów i zagadnień. Czytelnik odczuwa brak wielu map, a przede wszystkim jednej, przeglądowej, syntetycznej, która by ukazywała wszystkie przemiany administracyjne i polityczne regionu w całym omawianym okresie. Brak map niesłychanie utrudnia zrozumienie poszczególnych wykładów. Szczególnie wyraźnie odczuwa się to przy lekturze rozdziału dotyczącego walk o Górny Śląsk w 1945 r., gdzie brak ilustracji kartograficznych uniemożliwia śledzenie rozwoju działań militarnych i zrozumienie zamysłów dowódców wojskowych opisywanych w tekście. Dyskusyjna jest cezura końcowa: 1947 r. Wybory do Sejmu Ustawodawczego nie były przełomową datą dla rozwoju Górnego Śląska, stanowiła ona jedynie określony etap w rozwoju wydarzeń politycznych. Być może wybór tej cezurę zdecydował, że rozdział ten ze stratą dla rysowania całości przemian, jakie się wówczas dokonywały na Górnym Śląsku, został ograniczony prawie całkowicie do relacji o działających wówczas partiach politycznych. Znacznie korzystniejsze dla całości wykładu byłoby doprowadzenie książki do r. 1949 przy równoczesnym wzbogaceniu problematyki przedstawionej w ostatnim rozdziale.

Poszczególne rozdziały nie przynoszą odpowiedzi na te same pytania. Zakres informacji w nich zawartych jest bardzo zróżnicowany. Jednorodnych założeń, określających sposób interpretowania omawianych wydarzeń, nie jest wiele. Niejednokrotnie sprawy poruszane przez jednego z Autorów nie są kontynuowane i omawiane w kolejnych rozdziałach. Ingerencja redaktora tomu w ujednoczenie jego charakteru jest niewielka. Cechą charakterystyczną dla wszystkich szkiców jest przewaga elementów wyjaśniających nad informacyjnymi. Nasączenie wykładu informacjami jest bardzo nierównomierne. Nie mamy do czynienia z historią całości wydarzeń na obszarze Górnego Śląska, lecz tylko z pewnymi jej elementami. Stosunkowo najpełniejszy obraz dziejów tych ziem został przedstawiony w rozdziałach Dziewulskiego i przede wszystkim Brożka. W rozdziałach pozostałych, z wyjątkiem rozdziału o walkach w 1945 r., który ma zupełnie odmienny charakter, występuje dominacja wykładu przez sprawy, które dotyczą konfliktów: społecznych i narodowych. Uznając rzeczywiste znaczenie tych problemów dla wydarzeń rozgrywających się na Górnym Śląsku od końca XIX w., trudno jednak nie stwierdzić, że doprowadziło to do daleko idącego zubożenia całego obrazu. Ten selektywny obraz historii Górnego Śląska występuje tym jaskrawiej, gdy zważy się, że charakterystyka konfliktów narodowych jest prowadzona też w sposób nierównomierny. Zamieszczając bowiem wiele interesujących ustaleń odnoszących się do skupisk ludności polskiej, przytaczając informacje mówiące o jej aktywności, uświadomieniu narodowym, formach organizacji, nie poświęca się dostatecznie dużo miejsca scharakteryzowaniu społeczności niemieckiej. Konflikt narodowościowy jest w efekcie przedstawiony w sposób uproszczony, bez ukazania rzeczywistego zaangażowania ludności niemieckiej i bez wyjaśnienia przyczyn jej postawy. Przy omawianiu przyczyn i źródeł konfliktów społecznych odczuwa się niedostatek analiz stosunków ekonomicznych, układu stosunków własnościowych, struktury gospodarczej, co przecież dla omawianego obszaru jest niesłychanie ważne. W sposób niesystematyczny została podana podstawowa informacja o rozmiarach i strukturze zatrudnienia, wynikach produkcji i zmianach w tym zakresie, następujących na przestrzeni omawianych okresów. Zabrakło analizy wyników produkcyjnych gospodarki górnośląskiej i chociażby szkicowego przedstawienia bilansu towarowego, co uniemożliwiało dokonanie właściwej oceny funkcji owych ziem w ramach poszczególnych państwowości, z którymi Górny Śląsk był powiązany. Stąd oceny polityczne pozbawione są oparcia w rzeczowej analizie faktograficznej. Brak usystematyzowanych informacji nie zastępuje wielka liczba ważnych, interesują-

cych, lecz pojedynczych wiadomości. Jest to przede wszystkim historia polityczna, przy bardzo ograniczonym zainteresowaniu dla wydarzeń z zakresu innych dziedzin procesu dziejowego.

Koncentrując uwagę przy omawianiu spraw narodowościowych na problemach ludności polskiej książka odnotowuje zewnętrzne fakty mówiące o przejawach zmagających narodowych, nie mogąc wyjaśnić w sposób pełny rozległości i charakteru konfliktów. Konflikt jest przedstawiany w kategoriach politycznych, bez ukazywania jego uwarunkowania postawami ludności po obu stronach. Poza przedmiotem zainteresowania książki znalazły się te grupy ludności obu narodowości, które zachowywały postawy indyferentne i nie brały udziału w zmaganiach narodowych. W świetle lektury książki nie mamy możliwości uzyskania odpowiedzi na pytania dotyczące rozległości konfliktu. Informacja o stronie ilościowej konfliktów narodowościowych jest bardzo ograniczona. Zdając sobie sprawę z trudności w tym zakresie, nie sposób jednak nie wskazać na bardzo dowolne interpretowanie niemieckich informacji statystycznych, prowadzące aż do różnorakiej oceny wyników tego samego spisu ludności (por. np. s. 240 i s. 279). Zabrakło w ogóle analizy innych danych pozwalających określać strukturę narodowościową omawianych obszarów na podstawie szacunków, których było przecież wiele, i to tak po stronie polskiej, jak i niemieckiej. Przy analizie spraw narodowościowych w prowadzonym wykładzie najczęściej zatrzymywano się na podstawowym podziale: Niemcy i Polacy. Nie zawsze uwzględniane były konsekwencje istnienia całej gamy postaw pośrednich, bez próby ukazywania znaczenia takiego rozwarstwienia narodowego dla procesów narodowościowych i polityki prowadzonej przez władze państwowe. Przy charakterystyce polityki narodowościowej niemieckich władz państwowych odczuwa się niedostatek starań o ukazanie jej przemian, chociaż cel ostateczny pozostawał bez zmian. Szczególnie wyraźnie odczuwa się brak charakterystyki polityki narodowościowej władz hitlerowskich, i to tak w okresie przedwojennym, jak i w czasie wojny na terenie dawnego województwa śląskiego. Wyjaśnianie niektórych meandrow owej polityki potrzebami wojennymi Trzeciej Rzeszy nie jest pełne.

Charakteryzując ludność polską tylko w niektórych okresach, podjęto próby wyjaśnienia różnicy ilościowej między skupiskiem etnicznym a wpływami zorganizowanymi polskiego ruchu narodowego (w okresie dwudziestolecia międzywojennego). Rozważania te nie zostały przeprowadzone przez cały wykład, co utrudnia formułowanie właściwych wniosków. Przedstawiając politykę władz niemieckich na kartach książki można dostrzegać czasem nadmierną podejrzliwość wobec władz, doszukiwanie się w ich działaniach, wcale nie wynikających z polityki antypolskiej, decyzji podporządkowanych germanizacyjnym założeniom (np. s. 48). Tak samo można mówić o wyolbrzymianiu niechęci Polaków na Górnym Śląsku wobec władz niemieckich (s. 48), gdy tymczasem było to charakterystyczne dla całej ludności, bez względu na jej przynależność narodową. Nie zostały w sposób dostateczny wykazane konsekwencje długotrwałego bytowania Polaków na Górnym Śląsku w ramach państwowości niemieckiej, przejawiające się w codziennych postawach, nawet przy rozbudzonym patriotyzmie. Przy charakterystyce Polaków i Niemców w pierwszej połowie XIX w. Autor zwrócił uwagę na większą chęć do pracy i pojętność tych pierwszych (s. 62). Sprawa to bardzo ciekawa, a ocena odbiega od stereotypowych wyobrażeń, szkoda, że tak mało uwagi jej poświęcono. Przy charakterystyce procesów narodowościowych zabrakło wszelkich elementów porównawczych, odnoszących się przede wszystkim do innych ziem polskich znajdujących się pod panowaniem niemieckim. W tym miejscu trzeba zwrócić uwagę na jeden termin, który jest stosowany w książce: zabór pruski, również i w odniesieniu do Śląska. Posługiwanie się terminem jest nie tylko niecisłe, ale uniemożliwia pokazanie, czym był Śląsk dla polskiej opinii publicznej i jakie znaczenie miało poja-

wienie się na arenie problemów narodowościowych dla przezwycięzania stereotypu walki o odbudowę Polski w granicach historycznych.

Studiując książkę wielokrotnie czytelnik odczuwa to zamykanie narracji do spraw wewnętrznych. Niewiele uwagi poświęcono na kartach książki przedstawieniu powiązań polskich skupisk górnośląskich z innymi środowiskami polskimi, nie ukazano znaczenia tych kontaktów dla przemian narodowych. Jednakże znalazło się stwierdzenie, że dla Śląska „korzystna była okoliczność spotkania się Wielkopolski ze Śląskiem w wyniku drugiego rozbioru Polski (1793) we wspólnym organizmie państwa pruskiego, którego zaborczość w stosunku do ziem polskich nie wychodziła mu na dobre, gdyż zmniejszała szanse denacjonalizacji i sprusaczenia polskich mas ludowych, których duża liczebność i zwarte osadnictwo z góry wykluczały możliwość ich wynarodowienia” (s. 201). Teza interesująca, ale bardzo dyskusyjna. Przecież to właśnie zabory ukazały władzom pruskim konieczność prowadzenia germanizacji, a osamotnienie Śląska trwało długo mimo wspólnoty państwowej. Teza ta nie została dostatecznie udokumentowana informacjami szczegółowymi i — jak się wydaje — zasługuje na szerszą dyskusję.

Obszar Górnego Śląska to region, gdzie konflikty narodowościowe i klasowe tak często się stapiały, wzajemnie przenikały, raz ułatwiając szerzenie solidaryzmu narodowego, innym razem służąc pogłębianiu wspólnoty klasowej. Sprawy wzajemnych stosunków polskich i niemieckich partii klasowych na kartach książki zajmują wiele miejsca, jednakże nie wszystkie oceny wydają się słuszne. I tak np. trudno jest przyjąć twierdzenie, iż „SPD i PPS zajmowały się w znacznym stopniu problematyką narodowościową, a nie stymulowaniem walki klasowej, wskutek czego polski proletariats raczej zasilal szeregi endecji, szermującej radykalną frazeologią narodową i kierowanej przez zdolnego przywódcę, który nie wahał się używać demagogicznych obietnic i argumentów” (s. 236). Wydaje się odwrotnie, że gdyby obie partie nie interesowały się kwestiami narodowymi, wpływ narodowej demokracji w śląskim proletariacie byłyby jeszcze większe. Dla takiej oceny trudno znaleźć dowody w analizie wydarzeń na terenie Górnego Śląska. Wydaje się, że jest to jakiś odgłos starych sporów toczonych w kręgach socjaldemokratycznych, wywoływanych przede wszystkim ocenami Róży Luksemburg. W innym miejscu zdziwienie wywołuje określenie wpływów SPD w szeregach górnośląskiego proletariatu w okresie dwudziestolecia międzywojennego mianem infiltracji (s. 333). Termin ten został też zastosowany w odniesieniu do wpływów Związku Polaków w Niemczech w organizacjach młodzieżowych (s. 361). Jest to określenie zdecydowanie wartościujące, wskazujące na sztuczny charakter wpływów. Stosowanie jego akurat w tych dwu wypadkach trudno uznać za trafne. Podobne zastrzeżenia trzeba uczynić przy ocenie stanowisk polskich stronnictw politycznych oprócz PPS i KPP i powiązanych z nimi związków zawodowych na terenie województwa wobec spraw robotniczych. Autor pisał: „Również głośno mówiły o potrzebie przyjscia z pomocą masom pracującym, to jednakże zdecydowana większość tych wystąpień miała charakter propagandowy, obliczony na zademonstrowanie rzekomej troski i zainteresowania warunkami życia śląskiego proletariatu” (s. 420). Takie nadmierne uogólnienie, wrzucenie do jednego kotła różnych ugrupowań, musiało doprowadzić do uproszczenia i zafalszowania. Przecież czym innym były ograniczenia, również i klasowe, w rozwiązywaniu problemów społecznych, warunkujące programy w tym zakresie poszczególnych ugrupowań, a zupełnie czym innym rzeczywiste starania o poprawę położenia górnośląskich robotników, na miarę tych programów, nad którymi nie można przejść do porządku dziennego.

Dyskusyjnie jest zarysowany obraz dziejów polskiego ruchu narodowego na Śląsku Opolskim w okresie międzywojennym. W sposób uproszczony została dokonana charakterystyka podstawy ideowej Związku Polaków, wpływów w nim

kościół, klerykalizacja, czy też określanie go jako organizacji mieszczącej się w obozie mieszczańskim. Trudno mi znaleźć uzasadnienie dla takiej kwalifikacji. Błędnie został przedstawiony stosunek rządu polskiego i niemieckiego do problemu konwencji mniejszościowej po konwencji genewskiej. Ze sformułowań W. Lesiuka wynika, jakoby to rząd Rzeszy był przeciwny zawarciu nowej konwencji, gdy akurat było odwrotnie: zgłaszał on taką propozycję, odrzuconą przez rząd polski. W sposób nieprecyzyjny określono przy tym, że ogłoszone wówczas deklaracje mniejszościowe w sensie prawnym były dokumentami samodzielnymi obu rządów, a nie nosiły charakteru dwustronnych zobowiązań (s. 369 i inne). Niewłaściwie jest często stosowany termin „narodowopolski”, który przecież niczego nie wyjaśnia, a wobec tego, że występuje w okresie, kiedy pisze się o ruchu narodowosocjalistycznym, może wywoływać różnorakie wątpliwości.

Pisząc recenzję koncentruje się zazwyczaj na sprawach, które wywołują dyskusję, budzą zastrzeżenia, oraz na partiach pominiętych. Tak jest i w tej recenzji. Wydaje się jednak, że uwag powyższych nie można było pominąć, chociaż nie są one wyczerpujące. Książka omawiana przypomina wiele faktów, postaci, wydarzeń z dziejów Górnego Śląska. Będzie czytana w różnych środowiskach. Nie stanowi jednak syntezy dziejów Górnego Śląska w XIX i XX w., której potrzeba jest duża.

Stan badań nad historią Śląska jest tak dalece zaawansowany, że przygotowanie jej jest możliwe. Jest to poważne zobowiązanie, przed którym stoją historycy prowadzący badania historii tego regionu.

Wojciech Wrzesiński

W. Czapliński, SZKOŁA W MŁODYCH OCZACH, Kraków 1982, ss. 317.

W rok po śmierci wielce zasłużonego dla wrocławskiego środowiska historycznego śp. Prof. dra Władysława Czaplińskiego ukazał się tom Jego wspomnień z lat młodości. Profesor należał do tych nielicznych ludzi, którzy od wczesnego dzieciństwa systematycznie przez całe niemal życie prowadzą dziennik. Wszyscy przyjaciele, uczniowie i znajomi oczekiwali z dużym zainteresowaniem na to wydawnictwo. Profesor już wcześniej dał próbki swoich wspomnień na łamach czasopism, czy też wydawnictw okolicznościowych¹. W zamierzeniach autorskich miał to być pierwszy tom wspomnień. Nieubłagana śmierć sprawiła jednak, że dalsze partie dziennika nie zostały w pełni przygotowane do druku. W tej sytuacji Wydawnictwo wzbogaciło oddany manuskrypt o te fragmenty, „o których można sądzić, że przybrały już pod piórem Autora kształt ostateczny” (s. 216). W ten sposób otrzymaliśmy tom obejmujący okres nauki w szkole w Tarnowie, studia w Jagiellońskiej Wszechnicy i wspomnienia z pracy w krakowskich szkołach średnich i w pedagogium — studium 2-letnim, które przygotowywało absolwentów gimnazjów do pracy w szkołach podstawowych. Pierwotny tytuł nie został jednak zmieniony, gdyż oddaje on treść wspomnień. Tylko jeden rozdział wykracza poza zakreślony temat — studia uniwersyteckie. Obecnie, przy włączeniu studiów w jednolity system kształcenia i przy próbach zamiany uniwersytetów w szkołkę, nie mielibyśmy takich wątpliwości.

Wyrzucić w tym miejscu można tylko żal, że wśród nie przygotowanych fragmentów dziennika znalazły się partie mówiące o pierwszej po ukończeniu uniwer-

¹ *Koniec światowej wojny — zapisałem przed 60 laty w uczniowskim dzienniku (Wspomnienia z Tarnowa)* (Odra, R. 18 (1978), nr 9, s. 72—76); *W kraju lat młodocianych* (Tygodnik Powszechny, R. 23 (1979), nr 11, s. 6); *Boczna droga (Wspomnienia z okresu okupacji)* (tamże, R. 23 (1979), nr 49, s. 6); *Zamość widziany w 1939 r. (Fragment pamiętnika)* (Kamena, 1981, nr 20, s. 5).

sytetu pracy w Gimnazjum im. Jana Tarnowskiego w Tarnowie, którego absolwentem był Profesor. Jakże ciekawe musiało być to spotkanie ze swoimi nauczycielami i wspólne podjęcie pracy dydaktycznej i wychowawczej. Interesujące też mogło być to przełamywanie barier między dawnym uczniem i nauczycielami, którzy teraz razem znajdowali się po tej samej stronie katedry. Może Profesorowi ta aklimatyzacja przychodziła łatwiej, był bowiem bardzo dobrym uczniem i sądząc po latach późniejszych miał dużą łatwość w nawiązywaniu kontaktu z ludźmi, ale zawsze przecież pozostawał pewien dystans. Wówczas też mogły się zmienić opinie ucznia o nauczycielach, gdyż inna była optyka nauczycieli o byłym uczniu, choć tej ostatniej Profesor mógł nie znać.

W trakcie wieczoru zorganizowanego przez Polski PEN-Club dla uczczenia pamięci Profesora mogłem wysłuchać fragmentów wspomnień, które nie weszły do omawianego tomu. Obejmowały one m. in. okres pobytu na studiach archiwalnych w Berlinie. Wywarły one niezwykle silne wrażenie na słuchaczach. Wszyscy byliśmy pod ich urokiem. Jakże ciekawie Profesor potrafił opowiedzieć o swoim zetknięciu z interesującymi ludźmi, m. in. z A. Einsteinem. Wiele ciepłych słów poświęcił też O. Romano Guardiniemu, jezuitcie, wybitnemu filozofowi katolickiemu, na którego wykłady uczęszczał pilnie. Nie tań, że Guardini wywarł wielki wpływ na Jego dalsze życie i poglądy. To on sprawił, że nie lubiane dotąd dzieła wybitnego pisarza rosyjskiego Dostojewskiego stały się od pobytu w Berlinie najczęściej czytana lekturą młodego historyka i pozostały nią po ostatnie dni Jego życia. Wzbudził też zainteresowanie nie tylko młodych słuchaczy barwny obraz życia studenckiego w Berlinie, opis sposobu spędzania wolnego czasu, wspólnych wycieczek, zabaw, a także długich wieczornych dyskusji. A dyskutować było o czym. Był to bowiem okres tuż przed przejściem władzy przez Hitlera i u wielu młodych ludzi nazizm budził począł zaniepokojenie. Można wyrazić w tym miejscu zdziwienie, że ta część wspomnień Profesora nie znalazła uznania w oczach wydawcy. Był to w życiu ich Autora okres stanowiący swego rodzaju przedłużenie studiów uniwersyteckich i dlatego śmiało mógł się w tym tomie znaleźć. Należy w tym miejscu zaapelować do syna Profesora, aby te nie opublikowane wspomnienia, może po pewnym przygotowaniu, zostały jednak udostępnione czytelnikowi.

Zainteresowanie pamiętnikami jest w naszych czasach szczególnie duże. Nie zawsze dowierzając historykowi — co tu ukrywać, na ten brak zaufania bardzo często niejedyn z nich w pełni zasłużył — współczesny czytelnik szuka prawdy o tej bliższej i dalszej przeszłości w dokumentach, a za takie uważa m. in. pamiętniki i dzienniki. Chce też w nich znaleźć jakieś wskazówki dla siebie, a może czasami ma tylko zamiar oderwać się od szarej codzienności.

Omawiane wspomnienia Profesora Czaplińskiego ukazują nam nie tylko samą sylwetkę Autora, ale może przede wszystkim poprzez Jego spojrzenie, na pewno subiektywne, jak w każdym tego typu dziele, zbliżają nas do czasów, w których dane Mu było żyć.

Może napiszmy naprzód parę słów o Profesorze jako o człowieku, którego obraz rysuje się z kart dziennika. Zwróćmy uwagę na tę cechę, która i we wrocławskim okresie życia budziła wielki szacunek w środowisku uniwersyteckim, choć czasami przysparzała mu też wrogów, a mianowicie wielką szczerłość w formułowaniu swoich sądów. Dostrzegam ją nie tylko w owym ostrym spojrzeniu na szkołę, w której pobierał pierwsze nauki, na grono profesorskie i swych najbliższych kolegów i przyjaciół, ale niemal przy opisywaniu każdej sytuacji. Może to budzić oburzenie tych osób, które obraz dawnej szkoły chciałyby zobaczyć bardziej wygładzony, mogący służyć za przykład, że dawniej bywało lepiej. A tymczasem jest to szkic bardzo ostry, ukazujący także przywary stanu nauczycielskiego.

Już pierwsze wiersze wstępu pokazują nam jedną z jakże charakterystycznych cech tej nieprzeciętnej osobowości, a mianowicie wielką wrażliwość, która przeja-

wiała się w tym nie dzisiejszym umiłowaniu poezji. Sięgnął tym razem Profesor do fragmentów *Fausta* Goethego i wierszy H. Heinego, i to tak dobranych, by oddać pewien nastrój, który towarzyszył Mu przy pisaniu, a który także oddziałuje na czytelnika, gdy przerzuca, a raczej chłonie kolejne strony tomu.

Niewielu ze współczesnych historyków tak świetnie znało literaturę powszechną, a zwłaszcza dzieła, które wyszły spod piór naszych sąsiadów. Dał zresztą tego próbkę Profesor w wydanej ostatnio *Historii Niemiec* czasów nowożytnych².

Kolejną cechą, na którą pragnąłbym zwrócić uwagę, to głęboka religijność Profesora. Daleka była ona jednak od dewocji. Towarzyszyło jej krytyczne spojrzenie na sprawy i ludzi związanych z kościołem. Nie pomijał przy tym nawet przedstawicieli wyższej hierarchii kościelnej. Zacytujmy w tym miejscu fragment poświęcony biskupowi tarnowskiemu Leonowi Wałędze: „Po drugiej wojnie światowej ... wychowankowie biskupa postawili mu w katedrze wielki, szpecący wnętrze świątyni pomnik. Czy słusznie? ... słyszałem, że dbał o poziom moralny kleru, że opiekował się zarówno małym, jak i wielkim seminarium. Aczkolwiek wśród kleru tarnowskiego znałem jednostki hołdujące Mamoni, Bachusowi, a nawet i Wenerze. Znałem też wielu prawnych, którzy nie znaleźli uznania w oczach ekscelencji i zostali zepchnięci na boczny tor. Równocześnie jednak obserwowałem, jak pod wpływem biskupa wielu księży izolowało się od społeczeństwa świeckiego, unikało z nim kontaktów, żywiąc przesadne pojęcie o swej godności księżowskiej, odnosząc się z lekceważeniem do tych, których dziś nazywa się ludem bożym ... wśród świeckich ta postać budziła raczej lęk niż zaufanie, tym bardziej że w kościele słyszało się go zazwyczaj gromiącego zepsuty wiek, albo też wiernych, gdy przyjmując komunię św. z jego rąk zapomnieli ucałować pierścień biskupi” (s. 17).

Miłość do bliskich, do rodziców została zaznaczona w sposób bardzo dyskretny. Przepojona jest ona równocześnie wielkim szacunkiem, dziś już rzadko spotykanym. Wszystkie te uczucia można jednak tylko odczytać z kontekstów.

A jak odmalowane zostały czasy, ludzie i zdarzenia? We wstępie Profesor zaznaczył, że przy ich odtwarzaniu oparł się przede wszystkim na wspomnianym dzienniku, ale sięgnął również, do opracowań, zwłaszcza poświęconych dziejom Tarnowa, a także do archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, którego materiały wykorzystał do części przedstawiającej studia uniwersyteckie. Miał też do dyspozycji wspomnienia swoich przyjaciół.

Pierwsze partie pamiętnika pokazują nam bliżej dom rodzinny Profesora, i to w okresie toczącej się I wojny światowej, gdy na skutek działań wojennych zaczęła się wędrówka całych mas ludzkich. Towarzyszył jej niedostatek, może także pewien nastrój paniki, ale jakże to wszystko inne było od tych scen, które rozgrywały się na drogach polskich w czasie II wojny światowej, a znanych nam z licznych opowiadań i wspomnień. Później państwo Czaplĩńscy przeniesieni zostali do Tarnowa. Przypomniał tu Autor nie tylko najważniejsze fakty z przeszłości miasta, ale przede wszystkim ukazał strukturę społeczną mieszkańców u progu naszego stulecia. Tu spotkać można prawdziwe perełki, jak choćby tę przedstawiającą społeczność żydowską. Wśród opisu licznych typów kupców i handlarzy szczególnie jednak zapada w pamięć ta przeurocza scena ze świetnym lekarzem żydowskim i zarazem wielkim społecznikiem, który udzielając porady ubogiej nauczycielce nie chce przyjąć od niej honorarium, a gdy ta nalega, prowadzi ją do poczekalni i pokazując oczekującego tam na wizytę bogatego Żyda mówi, iż ten właśnie pan za nią zapłaci.

Kolejne strony wspomnień przynoszą obraz szkoły widziany „oczyma dziecka, starszego chłopca i dorastającego młodzieńca” (są to tytuły kolejnych rozdziałów).

² W. Czaplĩński, A. Galos, W. Korta, *Historia Niemiec*, Wrocław 1981, s. 863.

Opisuje na nich Autor grono profesorskie, szarą codzienność szkolną, system nauczania, a obok tego rozrywki uczącej się młodzieży, od tych oficjalnych do indywidualnych sposobów spędzania czasu wolnego.

Wreszcie dochodzimy do lat studiów. Są one interesujące nie tylko ze względu na ich opis, możliwość przyjrzenia się tej trudnej drodze, którą przeszedł Władysław Czaplński od nauczyciela gimnazjalnego do profesora uniwersytetu, ale także poznania Jego mistrzów, profesorów UJ, takich jak W. Konopczyński, W. Sobieski, L. Piotrowicz, S. Kot i wielu, wielu innych, a także kolegów, którzy po latach zajęli ich miejsce, np. K. Lepszego czy H. Barycza. Wreszcie uwagę czytelnika przyciąga zarys życia politycznego, toczone wśród studentów spory i dyskusje, które czasami do dnia dzisiejszego są aktualne, a ostro sformułowane opinie mogą poruszyć i niejednego współczesnego człowieka.

Pod koniec tomu zamieszczone zostały liczne pamiątkowe fotografie, szkoda, iż nie umieszczone w tekście. Stwierdźmy więc na zakończenie, że otrzymaliśmy niezwykle interesujące wydawnictwo, świetnie napisane, w którym każdy może znaleźć coś interesującego dla siebie.

Krystyn Matwijowski

METODOLOGICKÉ A METODICKÉ OTAZKY VYZKUMU PRŮMYSLOVÝCH OBLASTÍ ZA KAPITALISMU, pod vedením PhDr Dana Gawreckého, Csc, Opava 1981. ss. 247.

Institut Śląski w Opawie prowadzi już od kilkunastu lat badania nad rozwojem okręgów przemysłowych w okresie kapitalizmu. Prace te, podejmowane przy udziale historyków z innych czeskosłowackich placówek naukowych, a także z Polski i z NRD, obejmowały początkowo okręg ostrawsko-karwiński i Górny Śląsk, a później także i inne okręgi, głównie na terenie Czechosłowacji. Objęły one: 1. badania regionalne ze szczególnym uwzględnieniem dziejów ruchu robotniczego, 2. historię gospodarczą i demograficzną tych okręgów, 3. studia nad problematyką regionalną w pracach geograficznych i ekonomicznych, 4. studia porównawcze nad rozwojem okręgów przemysłowych za granicą. Ich rezultatem było kilka tomów materiałów z konferencji zorganizowanych w Opawie, Ostrawie i Trzyńcu oraz studiów wydawanych pod wspólnym tytułem *Okręgi przemysłowe (Průmyslove oblasti)*, liczne monografie zakładów przemysłowych i miejscowości na tych terenach, artykuły w „Ślezkym zborniku”, a także w innych czasopismach naukowych (m. in. w „Sobótce” i w „Zaraniu Śląskim”); w 1981 r. ukazała się ponadto praca zbiorowa będąca podsumowaniem doświadczeń metodologicznych zebranych w toku dotychczasowych badań, a zarazem próbą uchwycenia cech wspólnych występujących w rozwoju różnych okręgów.

Zbiór składa się z 11 artykułów napisanych przez Jaroslava Bakalę, Dana Gawreckiego, Jiří Matějčka, Jana Steinera, Blankę Pitronová, Janę Machačová, Tomasza Staněka, Andělina Grobelnego i Oldřšku Nejedlę. Omówiono w nich wiele interesujących problemów poczynając od definicji okręgu przemysłowego poprzez zagadnienia rozwoju demograficznego i ekonomicznego, stosunki polityczne aż po sprawę badań interdyscyplinarnych oraz wykorzystywanie specyficznych rodzajów źródeł, jak źródła masowe (statystyka administracyjna, spisy ludności, opisy topograficzne, książki adresowe itp.) oraz beletrystyka.

Zastanawiając się nad definicją regionu przemysłowego Autorzy wykorzystali badania M. Myški, A. Grobelnego, O. Kani, a także M. Grabani, który upatrywał charakterystyczne cechy regionu gospodarczego w tym, że jest to wyodrębniony

terytorialnie kompleks współdziałających ze sobą zakładów pracy, zwykle skupionych wokół większego miasta. Okręg przemysłowy według A. Grobelnego charakteryzuje się przede wszystkim zdecydowaną przewagą przemysłu na danym obszarze i jego wpływem na życie ludności (s. 11). W związku z tym A. Černakova wyróżnia 5 typów regionów ekonomicznych: 1. przemysłowe, 2. rolniczo-przemysłowe lub przemysłowo-rolnicze, 3. rolnicze i rolniczo-leśne, 4. miejskie, 5. turystyczno-rekreacyjne i uzdrowiskowe (s. 12—13). J. Vytiska na konferencji w Trzycznie w 1976 r. zdefiniował okręg przemysłowy jako historycznie powstałą całość z niezwykłą koncentracją przemysłu i zatrudnionych w nim pracowników, który nie tylko oddziałuje w decydujący sposób na ekonomikę, ale wpływa na całe życie mieszkańców i określa metody zarządzania i planowania (s. 13).

J. Matějček i J. Steiner dali analizę porównawczą rozwoju czeskich okręgów przemysłowych, przede wszystkim ostrawsko-karwińskiego, sokołowskiego i kładneńskiego. W modelu okręgu wyróżnili: 1. silnie uprzemysłowione centrum, 2. rejon bliższy, który zamieszkują pracownicy zatrudnieni w przemyśle, 3. rejon dalszy, z którego rekrutuje się pracowników, 4. zaplecze otrzymujące z centrum wyroby przemysłowe i zaopatrujące je w artykuły rolnicze. Analizując powstawanie okręgów zwrócili uwagę na okresy ich tworzenia (przypadające niekiedy jeszcze na epokę feudalizmu) oraz rozwoju, przy czym najszybszy rozwój wykazywały okręgi górniczo-hutnicze. Elementami wpływającymi na powstawanie okręgów przemysłowych były: 1. miasta jako skupiska rzemieślników, 2. manufaktury miejskie, 3. manufaktury powstające poza miastami, 4. eksploatacja kopalni, 5. rzemiosło wiejskie. W toku rozwoju następowało niejednokrotnie łączenie się ośrodków przemysłowych w większe całości (np. okręg ostrawsko-karwiński). Cykl rozwojowy okręgu przemysłowego można podzielić — zdaniem Autorów — na 6 etapów: 1. początki produkcji, 2. ustabilizowany rozwój i produkcja na miejscowy rynek, 3. okres szybkiego rozwoju, połączonego z postępow technicznym, przejście do produkcji masowej, 4. stabilizacja wzrostu produkcji i zbytu, 5. trudności w zakresie zbytu, spadek tempa produkcji, 6. okres stagnacji i upadku.

B. Pítranová omawiając problemy demograficzne zwróciła uwagę na szybki wzrost liczby ludności w okręgach przemysłowych przy jednoczesnym upadku małych miast położonych poza tymi okręgami, a także na zmiany w strukturze zatrudnienia, wzrost poziomu wykształcenia oraz na rozwój sieci komunikacyjnej, przystosowywanej do przewozu pracowników. W zakresie zagadnień socjalnych Autorzy (J. Machačova i J. Steiner) zajęli się m. in. analizowaniem też o absolutnym lub względnym zubożeniu klasy robotniczej w epoce kapitalizmu, zwracając uwagę, że nawet przy nie zmieniających się płacach realnych może nastąpić poprawa położenia robotników, np. przez skrócenie dnia pracy, poprawę wyżywienia i warunków mieszkaniowych oraz zwiększenie dochodu rodzin wskutek zatrudnienia kobiet.

W zakresie podziału klasowego ludności okręgów przemysłowych J. Bakala i D. Gawrecki wyróżniają: burżuazję przemysłową, drobną i średnią burżuazję, grupę pracowników umysłowych i proletariąt (s. 148). Do zbadania pozostają sprawy kształtowania się poczucia narodowego ludności w okręgach przemysłowych, konfliktów na tle narodowym oraz kształtowania się burżuazyjnego nacjonalizmu i jego oddziaływania na ruch robotniczy (s. 162). Specyficzne problemy hitlerowskiej okupacji omawia A. Grobelny (s. 208—227), który w artykule przytacza przykłady również z innych okupowanych krajów, m. in. z Polski, i rozpatruje okupację jako jedną z form imperialistycznej ekspansji.

Autorzy zbioru zwracają uwagę również na braki w dotychczasowych badaniach, m. in. na to, że zajmowano się głównie górnictwem i hutnictwem, w niedostatecznym stopniu uwzględniając rozwój przemysłu przetwórczego. Wysuwają postulat nawiązania współpracy z prawnikami, etnografami, socjologami, ekonomi-

slami i geografami (s. 201), w zakresie zaś beletrystyki wykorzystania w badaniach również utworów autorów polskich, m. in. Gustawa Morcinka. Opracowanie syntezy dziejów przemysłu czechosłowackiego w okresie kapitalizmu planuje się na lata 1981—1985.

Doświadczenia historyków z Instytutu Śląskiego w Opawie mogą stanowić cenną pomoc również dla polskich historyków gospodarczych, zwłaszcza dla tych, którzy zajmują się dziejami okręgów przemysłowych na naszych ziemiach.

Jerzy Jaros

CATALOGUS MANU SCRIPTORUM CODICUM MEDII AEVI LATINORUM [BIBLIOTHECAE UNIVERSITATIS WRATISLAVIENSIS] SIGNA 180—260 COMPREHENDENS, oprac. K. K. Jażdżewski, Wrocław 1982, ss. 545.

Zbiór średniowiecznych rękopisów Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu, obecnie liczący ponad 2,5 tys. kodeksów, należy do największych w Polsce. Jest mocno zróżnicowany pod względem treści. Obok tekstów teologicznych i liturgicznych zawiera cenne dzieła filozoficzne i historyczne. Nierzadko trafiają się polonica. Większość kodeksów pochodzi ze zbioru dawnej Biblioteki Uniwersyteckiej, która w okresie swego powstawania (1811 r.) przejęła je głównie z sekularyzowanych wówczas przez rząd pruski klasztorów i kolegiat śląskich oraz z Biblioteki Uniwersytetu we Frankfurcie nad Odrą, tzw. Viadriny. Zebrane we wrocławskiej Bibliotece Uniwersyteckiej rękopisy są wprost bezcennym, bezpośrednim źródłem do badań nad rozwojem i poziomem średniowiecznej kultury umysłowej, specjalnie zaś nad dziejami i rolą kulturalną średniowiecznych księgozbiorów śląskich. Niestety, jak dotąd, wrocławskie kodeksy wykorzystywano w zbyt małym stopniu do prowadzonych na większą skalę badań naukowych. Zasadniczą przyczyną tego stanu rzeczy był i zresztą jest nadal dotkliwy brak drukowanych i przy tym odpowiednio opracowanych, szczegółowych katalogów rękopisów średniowiecznych wrocławskiej Biblioteki Uniwersyteckiej. Co prawda, już w okresie międzywojennym przystąpiono tam pod kierunkiem dra W. Göbera do intensywnych prac nad nowoczesnym katalogiem rękopisów, jednakże do wybuchu II wojny światowej zdołano wydać drukiem zaledwie dwa początkowe fascykuly pierwszego tomu katalogu z opisami ponad 150 rękopisów (sygn. I F 1—I F 155)¹.

Po zorganizowaniu we Wrocławiu polskiej Biblioteki Uniwersyteckiej pilnie wyłoniła się kwestia jej katalogu rękopisów. Stał się on wówczas, gdy zajmowanie się przeszłością Śląska nabrało nowego wymiaru, szczególnie potrzebny. Nowy katalog nie mógł z wielu powodów być zwykłą kontynuacją katalogu niemieckiego. Przede wszystkim zmienił się sam zasób rękopisów. Sporo dawnych kodeksów uniwersyteckich bezpowrotnie zaginęło podczas działań wojennych. W to miejsce weszły nowe kodeksy, m. in. z byłej wrocławskiej Biblioteki Miejskiej, z legnickiej biblioteki kościoła Św. Piotra i Pawła oraz ze zgorzeleckiej Biblioteki Milicha. Myślano więc o opracowaniu nowego, polskiego katalogu rękopisów. Tymczasem musiano zajmować się sprawami bieżącymi — zabezpieczaniem, akcesjonowaniem i udostępnianiem zbiorów. W 1958 r. przywieziono zabezpieczone w ZSRR materiały z opisami katalogowymi rękopisów, przygotowywane niegdyś do kolejnych tomów katalogu niemieckiego. Choć mocno zdekompletowane w czasie wojny i ze zrozumiałych względów dostępne jedynie w Dziale Rękopisów (tzw. Katalog W. Gö-

¹ *Die Handschriften der Staats- und Universitätsbibliothek Breslau*, t. I, Leipzig 1938—1939.

bera), z konieczności stały się na długie lata pomocą i kluczem dla wszystkich korzystających z kodeksów dawnej Biblioteki Uniwersyteckiej. W porównaniu z tym zbiorem w znacznie gorszej sytuacji jest stan opracowania katalogowego tych kodeksów, które do księgozbioru uniwersyteckiego weszły po 1945 r. W istocie rzeczy brak tu jakichkolwiek szczegółowych katalogów. Trudno bowiem za takie uznać pobieżne opisy rękopisów byłej biblioteki kościoła Św. Piotra i Pawła w Legnicy² czy zestawione w porządku alfabetycznym, nierzadko błędnie i nie dość dokładnie ustalone wykazy głównych treści rękopisów Biblioteki Milicha ze Zgorzelca³.

W tej sytuacji już w połowie lat sześćdziesiątych, w miarę wykańczania wielkich prac akcesyjnych, przystąpiono w Bibliotece Uniwersyteckiej do sporządzania nowoczesnego katalogu rękopisów, w pierwszej kolejności tych, które nie miały opisów katalogowych w tzw. Katalogu W. Göbera. Od bardzo dawna oczekiwanym rezultatem tych prac jest właśnie prezentowany tu *Katalog*. Jego autor jest byłym długoletnim kierownikiem Działu Rękopisów wrocławskiej Biblioteki Uniwersyteckiej, prawdziwym znawcą szeroko pojmowanych zagadnień rękopisoznawstwa. Z ukazania się *Katalogu* ucieszą się zwłaszcza historycy mediewiści, rękopisoznawcy, bibliotekoznawcy i filologowie, ucieszą się tym bardziej, że opracowany został w sposób bardzo nowatorski, a przy tym zgodny z najlepszymi zasadami i doświadczeniami edytorstwa specjalistycznych wydawnictw katalogowo-źródłowych. *Katalog* zawiera bardzo szczegółowe opisy 81 kodeksów (sygn. I F 155—I F 233), których w większości brakuje w tzw. Katalogu W. Göbera. Jest swego rodzaju kontynuacją, choć w zupełnie odmiennej formie, przedwojennego niemieckiego katalogu drukowanego.

Każdy z opisów katalogowych składa się z trzech zasadniczych części, podzielonych jeszcze na części drobniejsze. W części pierwszej wymienione zostały dokładne dane bibliograficzne opisywanych kodeksów, ich wymiary, liczba kart, język tekstów, czas przepisania oraz materiał pisarski. Część druga, najistotniejsza, zawiera bardzo dokładne opisy tekstów występujących w danym kodeksie. Dla lepszej przejrzystości swego dzieła, a jeszcze bardziej dla wygody przyszłego czytelnika, Autor wprowadził tu podział tekstów na podstawowe, czyli przede wszystkim główne dzieła kodeksu, oraz dodatkowe, to jest rozmaite noty marginalne i interlinearne (glosy), spisy zawartości kodeksu, różne zapiski spoza właściwego bloku, wreszcie różnorakie, przeważnie przypadkowe fragmenty tekstów z kart ochronnych, okładek, wyklejek i sklejek. Wyjątkowo dokładnie, często analitycznie, rozpracowane zostały teksty główne, na ogół z podaniem incipitów i explicitów. Po poszczególnych pozycjach tekstowych Autor zestawiał inne kodeksy wrocławskiej Biblioteki Uniwersyteckiej, w których występuje ten sam tekst. Jest to cenna nowość, nie spotykana w dotychczasowych opisach katalogowych. Autor odnotował także — o ile było to możliwe — drukowaną edycję danego tekstu. Niekiedy zamieścił również literaturę naukową o danym dziele i jego autorze. Wreszcie w końcowej części każdego opisu znajduje się opis bibliologiczny. Tu Autor również wprowadził rzecz nie spotykaną w tradycyjnych edycjach katalogowych, mianowicie bardzo dokładne, choć podane w zwięzłej formie, informacje o dziejach kodeksu, a zatem gdzie i kiedy został napisany, ozdobiony i oprawiony, kto był jego fundatorem bądź inicjatorem, wreszcie z jakich odrębnych kiedyś części się składa. Podanie historii każdego kodeksu wymagało dodatkowych żmudnych badań specjalistycznych i dociekań, w tym zwłaszcza bardzo dokładnego odczytania (imiona, nazwiska) i uważnego przesłедzenia zapisków własnościowych. Owe dodatkowe

² W. Gemoll, *Die Handschriften der Petro-Paulinischen Kirchenbibliothek zu Liegnitz*, Liegnitz 1900.

³ E. E. Struve, *Verzeichnis der Handschriften und geschichtlichen Urkunden der Milich'schen (Stadt- oder Gymnasial-) Bibliothek in Görlitz*, Görlitz 1868.

informacje o losach kodeksu, jego pochodzeniu, właścicielach i użytkownikach będą szczególnie cenne dla historyków kultury. Autor bowiem przy każdym opisie niejako ukazuje, że oprócz tekstów zawartych w kodeksie także sam kodeks jako dzieło głów i rąk ludzkich, jego materia i forma są nader interesującym, bezpośrednim dokumentem czasów średniowiecza, godnym częstszego wykorzystywania przez badaczy. Kolejną pożyteczną nowością *Katalogu*, wzorowaną być może na katalogu rękopisów średniowiecznych Biblioteki Uniwersyteckiej w Bazylei⁴, są odpowiednio oznaczenia literowe (sygły) poszczególnych części opisu, pozwalające w sposób szybki i łatwy orientować się w całości opisu. Ogromnie przydatną i wartościową częścią *Katalogu* są różnego rodzaju indeksy i zestawienia, a to: indeks inicjów, skorowidz osób, miejscowości i rzeczy, zestawienie znaków wodnych w układzie systematycznym, konkordancja sygnatur, wykaz rękopisów według okresów pięćdziesięcioletnich, wreszcie konkordancja nazw miejscowych łacińsko-polsko (lub czesko-)niemieckich. Dodatkową korzystną stroną *Katalogu* jest wydanie go w języku łacińskim. Dzięki temu wrocławskie kodeksy i ich zawartość treściowa szybko staną się znane także przez czytelników zagranicznych.

Po ukazaniu istniejącej od dawna pilnej potrzeby wydania prezentowanego tu *Katalogu* oraz po przedstawieniu jego licznych zalet i korzystnych nowości nie sposób nie wspomnieć także o jego pewnych mankamentach. I tak mało przekonujące są argumenty Autora uzasadniające objęcie w *Katalogu* kodeksów o sygn. I F 155—I F 233. Nowo wydawany katalog winien objąć cały zbiór rękopisów średniowiecznych wrocławskiej Biblioteki Uniwersyteckiej, w związku z tym powinien rozpoczynać się od najwcześniejszej sygnatury, to jest od I F 1. Nawet jeśli w pierwszym tomie nowego katalogu uwzględniono by rękopisy objęte już w katalogu niemieckim, to przecież nie byłoby to proste powtórzenie, gdyż — jak już wyżej zaznaczono — nowy katalog opracowany został zgoła odmiennie, a przy tym w sposób bardziej nowoczesny. Nikt zatem nie mógłby Autora posądzić o plagiat, a — jak się zdaje — chyba obawa przed takim zarzutem skłoniła Autora do zajęcia się dopiero dalszymi kodeksami. Jeśli już jednak omawiany tu *Katalog* jest specjalnego rodzaju kontynuacją katalogu niemieckiego (chyba jego drugim tomem, choć nigdzie tego nie zaznaczono), czy uzasadnione było wprowadzenie w nim zupełnie nowych sygnatur rękopisów? Wątpliwości w tej sprawie są tym bardziej uzasadnione, że nie wiadomo, kiedy ukaże się kolejny tom tego wydawnictwa. Zapewne nieprędko, skoro na tom obecny czekaliśmy kilkanaście lat, tyle bowiem czasu zajęło jego opracowanie i wydrukowanie. Warto się zatem zastanowić, co uczynić dla przyspieszenia tempa przygotowywania kolejnych tomów *Katalogu*. Wydaje się, że w tym celu można byłoby zrezygnować ze sporządzania zbyt dokładnych, niekiedy wprost drobiazgowych, opisów treści poszczególnych kodeksów. Zapewne szybciej postępowałyby wówczas prace nad katalogiem. W każdym razie przyspieszenie takie jest nieodzowne, w przeciwnym bowiem razie zakończenie prac nad katalogowaniem wrocławskich rękopisów uniwersyteckich nastąpiłoby za... kilka wieków.

Obecny *Katalog* został bardzo starannie wydany przez Ossolineum. Zadbano o dobry papier i piękną szatę graficzną. Mimo bardzo trudnego, wybitnie specjalistycznego tekstu łacińskiego, kłopotliwego dla wydawców i zwłaszcza dla drukarzy, *Katalog* ma stosunkowo niedużo błędów drukarskich. Zasługa to przede wszystkim Autora, który dzięki częstym korektom zdołał w porę usunąć wiele błędów, w tym część jeszcze w erracie. Mimo to w kilku miejscach pozostały drobne literówki, niekiedy dość kłopotliwie odbiegające od właściwego tekstu (np. s. 13: „viris dictissimis” zamiast „viris doctissimis”). Trafiają się w *Katalogu* także drob-

⁴ Por.: *Die mittelalterliche Handschriften der Universitätsbibliothek Basel*, t. I—III, Basel 1960—1975.

ne potknięcia rzeczowe. Np. w indeksie osób, miejscowości i rzeczy Autor pisze: „Pozonia (i.e. Bratislava in Boh.)”, rozumiejąc niesłusznie przez „Bohemia” utworzoną po I wojnie światowej Czechosłowację, gdy tymczasem Pożoń, czyli Bratysława, historycznie zawsze należała do Węgier. Zastrzeżenie budzi także sam tytuł *Katalogu*, ponieważ brak tam jasnego, bezpośredniego określenia, iż jest to katalog rękopisów Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu.

Wszystkie te uchybienia są w istocie rzeczy drobne i zgola sporadyczne, niczego nie ujmujące rzeczywistej wartości *Katalogu*. Może on być doskonałym wzorem dla kolejnych tomów katalogu rękopisów wrocławskiej Biblioteki Uniwersyteckiej, jak również dla innych podobnego rodzaju specjalistycznych wydawnictw katalogowych.

Stanisław Solicki

„SZKICE BRZESKIE”, [t.] I, 1981, pod red. D. Tomczyka, Opole 1981, ss. 252.

Brzeg należy od lat do grona tych miast średniej wielkości, w których brak uczelni wyższej nie jest równoznaczny z brakiem środowiska zainteresowanego w rozwoju życia kulturalnego i naukowego. W zakresie historii środowisko to legitymuje się już znacznym dorobkiem w postaci sesji naukowych i popularnonaukowych, których pokłosem były zazwyczaj interesujące i wartościowe naukowo wydawnictwa¹, a także w postaci udziału w przygotowaniu kilku opracowań do dziejów Brzegu i Ziemi Brzeskiej². Nawiązano przy tym współpracę z placówkami naukowymi nie tylko stolicy województwa, lecz również Wrocławia, Poznania, Warszawy i Torunia.

Na początku 1982 r. otrzymaliśmy kolejny dowód aktywności Brzeskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego — spory wolumin „Szkiców Brzeskich”, wydany w oficynie Instytutu Śląskiego w Opolu. Dołącza on do szeregu seryjnych publikacji regionalnych na Śląsku³. Wyraźnie sygnalizuje to jednak tylko oznaczenie tomu numerem I, w krótkiej bowiem „Przedmowie” Przewodniczącego Rady Narodowej Miasta i Gminy, Jana Olejnika, nie znalazła się jasna deklaracja kontynuacji przedsięwzięcia. Nie sprecyzowano też formuły treściowej ani zasad wydawniczych, brak nawet informacji, czy poza redaktorem tomu Damianem Tomczykiem, pracownikiem Instytutu Śląskiego, istnieje jakiś zespół redakcyjny z ramienia Towarzystwa, dźwigający odpowiedzialność za losy inicjatywy. Część tych niedopowiedzeń można odczytywać jako wyraz ostrożności, nastawienia na ela-

¹ *Piastowie brzescy i ich epoka. Materiały sesji naukowej (Brzeg, 13—14 października 1972 r.)*, Opole 1973; *Kultura artystyczna Renesansu na Śląsku w dobie Piastów*, Instytut Śląski w Opolu, Opole 1975; *Średniowieczna kultura na Śląsku*, pod red. R. Hecka (Zbiór materiałów sesji naukowej Towarzystwa Miłośników Ziemi Brzeskiej i Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego, Brzeg 18—19 X 1974), Wrocław 1977; *Dawna historiografia śląska. Materiały sesji naukowej odbytej w Brzegu w dniach 26—27 listopada 1977 r.*, Opole 1980.

² *Ziemia Brzeska. Szkice monograficzne*, oprac. J. Przała, Opole 1963; *25 lat Ziemi Brzeskiej w Polsce Ludowej*, Brzeg 1970; *Brzeg. Dzieje—gospodarka—kultura*, pod red. W. Dziewulskiego, Instytut Śląski w Opolu, Opole 1975; *Wypisy do dziejów Brzeskiego*, oprac. F. Hawranek, Cz. Nowiński, L. Izbiński, L. Toporowski, Opole 1976.

³ Por. podobne inicjatywy z terenu Opolszczyzny: „Głos Olesna”, R. 1—10, Olesno 1966—1978 (Olesno od 1975 r. należy do woj. częstochowskiego); *Ziemia Koziełska. Studia i materiały*, t. I—III, Opole 1971—1973; *Szkice nyskie. Studia i materiały*, t. I—II, Opole 1974—1979; *Szkice kluczborskie*, t. I, Opole 1976; „Zeszyty Raciborskie »Strzecha«”. t. I—II. Katowice 1969—1970.

styczność oraz realizmu wydawców — znamy przecież regionalne „Roczniki”, które są dziś periodykami tylko w nazwie...

Na treść tomu składa się poza „Przedmową” 14 pozycji trzynastu autorów. W dwóch wypadkach (Józef Srebro i Leszek Izbiński) są to publikacje pośmiertne i dobrze się stało, że zostały poprzedzone omówieniami życia i dorobku Autorów, napisanymi przez S. Gawlika (s. 157—158) i S. Popiołka (s. 190—191, bibliografia prac L. Izbińskiego s. 210—211). Takie notki nekrologiczne mają dużą wartość dokumentacyjną i powinny być kontynuowane, należałoby jednak odnotowywać je w spisie treści i w miarę możliwości zaopatrywać w fotografie.

W artykule J. Majewskiego (s. 7—26) syntetycznie przedstawiono różnorodne uwarunkowania rozwoju przestrzennego miasta Brzegu od okresu przedlokacyjnego do lat siedemdziesiątych XX w. oraz naszkicowano najbliższe perspektywy w myśl programów budownictwa na lata 1981—1985 i 1986—1990. Nie jest winą Autora, że czytelnik nie uzyskuje odpowiedzi na nurtujące go dziś pytania: jak realizowany jest program pierwszy i o ile aktualny jest drugi?

P. Kubów w jednej z najobszerniejszych i najwartościowszych pozycji *Brzeg doby feudalnej w świetle badań archeologicznych przeprowadzonych w latach 1966—1976* (s. 27—57) koryguje występującą w literaturze lokalizację brzeskiej osady przedlokacyjnej (Wysoki Brzeg — Alta Ripa), rozważa problem wielkości i zagospodarowania parceli budowlanej, przede wszystkim jednak dostarcza wielu bardzo ciekawych informacji o zabytkach materialnych z XII—XVI w. (ceramika, inne różnorodne zabytki ruchome, np. unikalny łuk myśliwski z XIV w., resztki zabudowy, m. in. młyna rzecznego, urządzenia komunalne — studnie, szamba, wodociąg, rynsztoki).

Przyczynek W. Gładkiewiczowej (s. 58—63) poświęcony jest związkom kulturalnym i naukowym Brzegu z Krakowem do XVII w. W. Skibiński podejmuje próbę rekonstrukcji topografii i wyglądu domów brzeskich ze szczytami renesansowymi z XVI—XVII w. (s. 64—73). Ten sam Autor w artykule *Ikonografia Brzegu w zbiorach Muzeum Piastów Śląskich* (s. 119—133) sygnalizuje potrzebę głębszych badań nad nowożytną śląską grafiką ilustracyjną. Przyczynkiem do realizacji tego postulatu jest omówienie zespołu 32 rycin i akwarel z widokami Brzegu, powstałych między połową XVIII w. a drugą połową XIX w. (dlaczego zamieszczony na końcu, bogaty w informacje katalog zawiera tylko 31 pozycji?). Uwzględniono też materiały do ikonografii Brzegu przechowywane w innych zbiorach (nawet w Szwecji). W. Skibiński ocenia zbiór muzeum brzeskiego jako pozbawiony większych wartości artystycznych, ale posiadający duże znaczenie źródłowo-dokumentacyjne, zwłaszcza dla studiów nad topografią i rozwojem systemu fortyfikacyjnego miasta.

L. Toporowski, zajmując się dziejami słynnego brzeskiego gimnazjum od jego otwarcia w 1569 r. do początków XVII w. (s. 74—82), wydobyl ze źródeł i starszej literatury łacińskiej i niemieckiej wiele interesujących szczegółów na temat organizacji życia i nauki w szkole, obowiązujących tam programów nauczania oraz ludzi kształtujących jej poziom i atmosferę.

Cenne dla poznania gospodarki miejskiej nie tylko Brzegu jest opracowanie W. Florkowskiego *Cegielnia miejska w Brzegu w pierwszej połowie XVIII w.* (s. 83—104), oparte głównie na archiwaliach miejskich. Autor szczegółowo analizuje organizację, ekonomikę i technologię produkcji w przedsiębiorstwie, podkreślając sięgające średniowiecza tradycje wyrobu cegieł w mieście również na użytek odbiorców pozamiejskich. Rezultaty finansowe cegielni były z reguły ujemne, dla rady miejskiej bowiem jako zarządcy decydujące były inne motywy uruchomienia i utrzymywania przedsiębiorstwa, np. chęć zapewnienia własnego budulca do inwestycji komunalnych i prywatnych mieszczanstwa.

Artykuł S. Gawlika na temat kształcenia nauczycieli w Brzegu pod koniec

XIX w. i na początku XX w. (s. 105—118) jest uzupełnieniem niedawno wydanej książki⁴, traktującej o Opolszczyźnie w granicach byłej rejencji opolskiej, a więc bez Brzegu. W artykule omówiono działalność zakładów przygotowujących do nauki w seminariach nauczycielskich (tzw. preparandy) oraz seminarium katolickiego (istniało w l. 1888—1891) i ewangelickiego (1891—1926). Praca jest pożyteczna także dlatego, że syntetyczny zarys F. Szafrąńskiego⁵ nie wychodzi w odniesieniu do Śląska poza bardzo ogólne sformułowania, seminariów brzeskich zaś nawet nie wymienia.

P. Kozerski w artykule *Odbudowa zamku piastowskiego w Brzegu i jego funkcje użytkowe* (s. 134—156) przejrzyście naszkicował rozwój zespołu zamkowego w XIII—XVII w. i jego losy do 1945 r., akcentując zwłaszcza zniszczenia lat 1741 i 1945, a następnie zreferował powojenne prace nad zabezpieczeniem i rekonstrukcją „śląskiego Wawelu” oraz program adaptacji tego zabytku po przewidzianym na 1983 r. zakończeniu odbudowy do funkcji ośrodka kulturalno-naukowego i turystycznego. Czytelnik nie tylko brzeski, śledzący od lat perypetie związane z odbudową i zagospodarowaniem zamku m. in. na siedzibę Muzeum Piastów Śląskich, dostrzeże w artykule tendencję do pomijania cieni i trudności. Być może wpłynęła na to skromność Autora, który jako wieloletni dyrektor Muzeum niezmordowanie uczestniczył w pokonywaniu tych trudności.

Dwie następne pozycje dotyczą zbliżonej chronologicznie i merytorycznie problematyki. J. Srebro obszernie i systematycznie omówił bardzo zróżnicowany zestaw form i metod działalności oświatowej i wychowawczej Muzeum Piastów Śląskich (s. 159—176), A. Moszowska zaś przedstawiła działalność kulturalno-oświatową bibliotek brzeskich w tym samym przedziale czasowym 1945—1975 r. (s. 177—189).

Opracowanie L. Izbińskiego *Akta administracji państwowej i instytucji gospodarczych do dziejów Brzeskiego w Polsce Ludowej* (s. 191—210) jest w istocie bardzo sumiennie przygotowanym przewodnikiem po odnośnej części zasobu Oddziału brzeskiego WAP w Opolu według stanu z 31 XII 1979 r. Na wstępie niezwykle szczegółowo przedstawiono ewolucję ustroju organów władzy i administracji w byłym powiecie brzeskim w okresie 1945—1975 (z odnośnikami do odpowiednich aktów prawnych), a następnie ogólnie poinformowano o zasobach archiwum brzeskiego. Właściwy przewodnik obejmuje 49 zespołów akt administracji ogólnej i samorządowej i 11 zespołów akt instytucji gospodarczych, działających na ziemi brzeskiej.

Tom zamyka informacja K. Kordek o składającej się z ok. 600 zdjęć dokumentacji fotograficznej zabytków Brzegu i okolic w Archiwum Instytutu Sztuki PAN (s. 212—214) oraz *Wspomnienia osadnika i działacza* S. Błażejewskiego (s. 215—252), urodzonego w 1906 r. na wsi wołyńskiej, który poprzez służbę oficcerską w LWP trafił w 1945 r. do podbrzeskiego Łosiowa, by objąć tu gospodarstwo osadnicze i stać się znanym działaczem społecznym. Trochę szkoda, że doprowadzone do końca lat siedemdziesiątych wspomnienia tracą mniej więcej od lat sześćdziesiątych barwny ton osobistej relacji o ludziach i sprawach, a zaczynają przypominać urzędowe sprawozdanie z działalności spółdzielni i innych organizacji Łosiowa. W każdym bądź razie warto w następnych tomach publikować tego rodzaju teksty, korzystając choćby z plonów konkursu na wspomnienia, zorganizowanego w 1975 r. przez Towarzystwo Miłośników Ziemi Brzeskiej i Muzeum (por. s. 172—173) czy inspirowane nowe.

⁴ S. Gawlik, *Dzieje kształcenia nauczycieli na Śląsku Opolskim (1765—1975)*, Instytut Śląski w Opolu, Opole 1979.

⁵ F. Szafrąński, *Kształcenie nauczycieli w Polsce. Rys historyczny*, Wrocław 1978.

Przegląd treści wskazuje na zdecydowaną przewagę opracowań szeroko pojętej problematyki historycznej. Drugą zarysowującą się grupę tekstów określilibyśmy jako źródłowo-dokumentacyjne (W. Skibińskiego, L. Izbińskiego, K. Kordek, S. Błażejewskiego i częściowo P. Kozerskiego). Zwraca uwagę, że wśród opracowań tylko dwie pozycje w całości (J. Srebro i A. Moszowski) i jedna częściowo (J. Majewskiego) dotyczą dziejów po 1945 r. W przekroju terytorialnym widać koncentrację na sprawach Brzegu; tylko trzy pozycje wykraczają poza nie (w tym dwie dotyczą Brzegu i okolic, jedna zaś Łosiowa). Rola zamku jako zabytku i Muzeum Piastów jako instytucji animującej życie kulturalno-naukowe odbija się w poświęceniu im aż trzech pozycji, artykuł zaś P. Kubowa referuje wyniki badań prowadzonych również przez Muzeum.

Strona warsztatowa poszczególnych pozycji jest dość wyrównana i nie wywołuje większych zastrzeżeń. Stwierdzenie to jest o tyle istotne, że w zespole autorskim udało się zapewnić przewagę sił miejscowych. Niemal wszystkie artykuły opatrzone przypisami, wielu autorów operuje wprawnie materiałem źródłowym, regułą jest wykorzystanie nowszej literatury polskiej i niemieckiej. Często pojawia się materiał ilustracyjny w postaci planów, rysunków i fotografii.

Strona zewnętrzna wydawnictwa wywołuje już bardziej mieszane wrażenia. Obok bardzo przyjemnej, choć może trochę przeładowanej tekstem okładki, obok dobrego papieru i czytelnej czcionki odnotujemy fatalne nieraz technicznie reprodukcje i nagminne — niestety, nie pierwszy już raz to stwierdzamy w publikacjach opolskiego Instytutu Śląskiego — błędy korekty⁶. Dobrze byłoby też zdecydować się na jedno brzmienie nazwy brzeskiego towarzystwa regionalnego — na okładce mamy Brzeskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe, na stronie zaś tytułowej Brzeskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne. Przy okazji wyrażmy nadzieję, że dzieje tego zasłużonego towarzystwa znajdą w jednym z kolejnych tomów „Szkiców” swego dziejopisa.

Stosunkowo obszerna prezentacja inauguracyjnego zeszytu „Szkiców brzeskich” niech służy wprowadzeniu ich do szerszego obiegu czytelniczego. Inicjatorom zaś i wydawcom należy życzyć utrzymania wysokiego poziomu startowego i zapewnienia „Szkicom” trwałego miejsca wśród śląskich wydawnictw regionalnych.

Ryszard Gładkiewicz

OLEŚNICA. MONOGRAFIA MIASTA I OKOLIC, pod red. S. Michalkiewicza, Wrocław 1981, ss. 287.

W ramach serii monografii regionalnych Dolnego Śląska ukazała się kolejna pozycja poświęcona tym razem Oleśnicy. Przedstawiono w niej dzieje miasta oraz jego okolic. Współautorami jej są pracownicy naukowcy, a także różne osoby nie zajmujące się zawodowo historią, głównie nauczyciele.

Monografia prezentuje się bardzo estetycznie. Ciekawie zaprojektowana obwoluta przedstawia herb i nazwę miasta. Umieszczone na marginesie podtytuły ułatwiają czytelnikowi orientację w zagadnieniach przedstawionych w pracy.

Przeszłość regionu wyeksponowano niejednakowo. Skromnie przedstawiono ją w pradziejach i średniowieczu, obszerniej od końca XV do XVIII w., bardzo

⁶ Przykładowo bardziej rażące: układ regionalny zamiast: regularny (s. 16), później 80% zamiast: poniżej 80% (s. 98), 1901 r. zamiast: 1891 r. (s. 112), powiat opolski zamiast: brzeski (s. 121 przypis 12), Sekcja Muzeologów zamiast: Muzykologów (s. 171).

ogólnie natomiast w XIX w. i początkach XX w. oraz w okresie międzywojennym. Najwięcej miejsca poświęcono Polsce Ludowej — około 60% tekstu. Na 13 rozdziałów jedynie 4 traktują o okresie od pradziejów do 1939 r. W średniowieczu dominują sprawy społeczno-polityczne, od XVI do XVIII w. kultura, a po 1945 r. społeczno-gospodarcze.

Autorzy rozdziałów poruszających dzieje Oleśnicy i okolic do wybuchu II wojny światowej przeważnie nie sięgali do źródeł archiwalnych. Wykorzystali niektóre niemieckie i polskie źródła drukowane, głównie jednak opracowania. W przyszłych monografiach warto coraz częściej sięgać po źródła archiwalne, wychodzić poza ustalenia dotychczasowej literatury, głównie niemieckiej.

Opis wydarzeń po 1945 r. oparto m. in. na rocznikach statystycznych, księgach pamiątkowych szkół, monografiach zakładów pracy oraz na powojennych opracowaniach z zakresu historii Śląska.

Do przedstawionej problematyki XIX w. warto dodać, iż opis miasta wydany w 1845 r. mówi o 529 domach mieszkalnych, 29 budynkach publicznych, 520 stajniach. W 1807 r. wybudowano synagogę. Wśród 5978 mieszkańców było 5208 ewangelików, 649 katolików, 121 żydów¹. W mieście były dwa szpitale (Św. Mikołaja i Św. Wawrzyńca), wieża więzienna, dwa browary, dwie gorzelnie, jeden folusz i dwa ogrody publiczne². Oleśnica była głównym miastem parafii oraz siedzibą archidiecezji. W 1871 r. parafia liczyła 20 tys. protestantów, 2194 katolików i 250 żydów. W archidiecezji znajdowało się 62 721 protestantów, 16 227 katolików, 553 żydów i 20 innych³.

Omawiana monografia ma charakter popularnonaukowy, nie posiada więc pełnego aparatu naukowego. Niemniej Autorzy poszczególnych rozdziałów informują niekiedy o pochodzeniu przytaczanych danych (np. rozdz. VIII dotyczący osadnictwa i rozwoju ludności w latach 1945—1975).

W monografii nie ustrzeżono się drobnych usterek. W tekście odczuwa się brak map przedstawiających region w różnych okresach historycznych, a szczególnie dziś według nowego podziału administracyjnego. Pracę magisterską w rękopisie trudno uznać za źródło (s. 279). Zbędny jest znak zapytania przy nazwisku jednego z autorów rozdz. IV (s. 286).

Monografia Oleśnicy ma wiele cech syntezy. Rozległe ramy chronologiczne sprawiają, że wiele problemów można było jedynie zasygnalizować. Przynosi ona sporo informacji o przeszłości miasta oraz okolic i odgrywa niewątpliwie dużą rolę w propagowaniu historii regionalnej. Autorzy starali się odpowiedzieć na zapotrzebowanie społeczne i dydaktyczne.

Jerzy Spychała

S. Solicki, WOŁÓW, ZARYS DZIEJÓW MIASTA I REGIONU, Wrocław 1981, ss. 127, 55 il., 1 mapka.

Ostatnie lata przyniosły w wydawanej przez Ossolineum serii „Śląsk w Zabytkach Sztuki” kilka monografii o zabytkowych miastach Dolnego Śląska. Gorzej natomiast przedstawia się opis osiedli, które nie posiadają obiektów nęcących

¹ J. Knie, *Alphabetisch-statistisch-topographische Übersicht der Dörfer, Flecken, Städte und andern Orte der Königl. Preuss. Provinz Schlesien*, Wrocław 1945, s. 888.

² J. Knie, *Kurze geographische Beschreibung von Preussisch-Schlesien, der Grafschaft Glatz und der Preussischen Markgrafschaft Ober Lausitz*, Wrocław 1832, s. 100 i 101.

³ *Schematismus oder Statistik des Bisthums Breslau Königlich Preussischen Antheils*, Wrocław 1871, s. 104.

historyków sztuki. Muszą wówczas same zabiegać o opracowanie ich dziejów, o ukazanie ich przeszłości. Poczynaniom tym — należy to z uznaniem podkreślić — patronuje często Dolnośląskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne we Wrocławiu. Również książka S. Solickiego o Wołowie ukazała się pod auspicjami tej instytucji przy czynnym poparciu Wołowskiego Ośrodka Kultury.

O monografii Wołowa zamyślano już od dłuższego czasu. Przymierzali się do niej różni działacze tego miasta, powołano niegdyś nawet specjalny zespół, który miał ją opracować. Jednakże ludziom w nim skupionym zabrakło do zrealizowania tego zamiaru odpowiedniej wiedzy i wytrwałości. Tym większa zatem jest zasługa Autora, że nie oglądając się na czynniki i komisje dokonał dzieła, które przekraczało możliwości „powiatu mądrych ludzi”.

Jeżeli chodzi o poprzednie publikacje (w języku niemieckim) odnoszące się do Wołowa i jego okolic, to ich poczet jest pokaźny. Zaczynając od J. C. Köllnera i jego z 1726 r. *Wolaviographii*, poprzez rozprawy K. Bimlera, G. Granicky'ego, J. Heynego, F. Schreibera, D. von Velsena, aż po R. Juhnkego *Wohlau. Geschichte des Fürstenthums und des Kreises* z 1965 r., widoczne jest, że niemiecka historiografia posiada w tym zakresie niemały dorobek. Natomiast z polskich tytułów można odnotować tylko jeden: J. Bakesa *Wołów i ziemia wołowska* (Wrocław 1972), i to o charakterze folderu. Oczywiście okazjonalnie w różnych publikacjach napomykano o Wołowie, ale nigdy nie był on celem specjalistycznych badań. Autor w bibliograficznej nocie przytoczył pozycje z tego zakresu. Wydaje się, iż można do nich dodać również książkę K. Piwarskiego *Historia Śląska w zarysie* (Katowice 1947). Przewijają się bowiem na jej kartach dość często motywy z dziejów księstwa wołowskiego, ze szczególnym uwzględnieniem postaci ks. Chryściana.

Przystępując do opracowania dziejów Wołowa S. Solicki nie tylko nie dysponował szczegółowymi, polskimi opracowaniami, ale także nie mógł korzystać z materiałów źródłowych, jako że wszelkie dokumenty związane z przeszłością miasta zaginęły. Mimo to piszący te słowa odnalazł w 1951 r. na strychu tamtejszego zamku pergaminowy dokument opatrzony książeczą pieczęcią i przekazał go do gabinetu historycznego Liceum Ogólnokształcącego. Dlaczego Autor monografii do niego nie dotarł? Wobec totalnego wyniszczenia archiwaliów byłaby to sprawa być może nawet sensacyjna.

Książka S. Solickiego dzieli się na dwie zasadnicze części: typowo historyczną do 1945 r. oraz na okres powojenny, który odbiegając od warsztatu profesjonalisty zmierza czasami w kierunku publicystyki. Przy tym część pierwsza, najbardziej interesująca, obejmuje 57 stron druku, gdy następna 63 strony.

Autor rozpoczyna swe rozważania od prehistorii regionu, przyjmując, że bagnista równina wokół miejsca lokalizacji późniejszego Wołowa była pierwotnie porośnięta trudnymi do przebycia borami. Oczywiście tak było, ale czy wcześniej od Trzebnickich Wzgórz aż po nieckę Odry nie rozciągały się pastwiska mamutów? Świadczą o tym często znajduwane w tym rejonie szczątki tych zwierząt¹. Było ich sporo w dawnym „Muzeum Ojczystym” w Wołowie. Skoro mowa o tej instytucji, to odnotujmy, że pochodzące z niego resztki, obejmujące archeologiczne eksponaty, broń, meble i książki (same silesiaca), od 1951 r. znajdowały się w Liceum wołowskim. Z czasem jednak znikły. Solicki nic o tych zbiorach nie wspomina.

Trudno orzec, czy Autor monografii zgadza się z tezą Ch. F. Paritiusa, że założone w 966 r. przez Mieszka I biskupstwo śląskie mieściło się początkowo

¹ Autor recenzji sam był świadkiem wydobycia przez robotników pracujących przy regulacji Odry w Ścinawie trzonowego zęba mamuta.

nieopodal Wołowa w Smogorzowie². Nie czyni bowiem na ten temat żadnej wzmianki. Stanowisko Paritiusa nie jest pozbawione archiwalnych i społeczno-rzeczowych przesłanek. Smogorzów leżał w okolicy gęsto osiedlonej, „uprzemysłowionej”, w sąsiedztwie Lubiąza, jednego z głównych ośrodków pogańskiego kultu. Starano się go zatem zneutralizować umieszczając mu pod bokiem biskupstwo, unikając jednak prowokacyjnego usadowienia przedstawiciela kościoła w samym centrum starych wierzeń.

Jeżeli chodzi o czasy późniejsze, to czy nie wymagały pewnej dozy krytycyzmu dobrodziejstwa Konrada VII Białego? Za udzielane przywileje, za prawo wznoszenia obronnych murów musiały miasta składać wysokie opłaty. Wątpliwe, aby książę znany ze stosowania ucisku fiskalnego, nadał jakikolwiek przywilej dla Wołowa za darmo. Natomiast Jan II Szalony wart był może przychylniejszej oceny. Jego szaleństwo polegało na tym, że zajmował się alchemią. Rujnował się, jakbyśmy dziś powiedzieli, na naukowe eksperymenty. Czy zatem nie należał do kategorii „mądrych głupców”? Trudno na to dać jednoznaczny odpowiedź bez specjalistycznych studiów, jeżeli w ogóle są one możliwe wobec archiwalnych spustoszeń. Zastanawia również nieoczekiwane kupno w 1517 r. Wołowa, a następnie jego równie nagła sprzedaż wraz ze Scinawą i Rudną przez Jana Turzona von Bethlemsdorfa. Czy fakt ten nie łączy się z wydobywaniem w tych okolicach miedzi? Turzonowie to przedstawiciele węgierskiego rodu kupczącego właśnie tym metalem. Skoro jednak Węgrzy zorientowali się, że płytkie pokłady są wyeksploatowane, a niższych nie byli w stanie wydobywać, pozbyli się nabytku na rzecz legnicko-brzeskiego księcia Fryderyka II. Jedną z ciekawszych postaci był ostatni władający Wołowem Piast — Chrystian. Wychowany na dworze Radziwiłłów w Birzach, zaprzyjaźniony z Korybutem Wiśniowieckim, nosił się z zamiarem ubiegania o polski tron po abdykacji Jana Kazimierza. I tylko kalwińskie wyznanie, z którym nie chciał się rozstać, przesądziło o rezygnacji z tego zamiaru.

Wołów często zmieniał władców i państwową zależność. Najpierw podlegał wpływom wielkomorawskim, następnie wszedł w obręb państwa polskiego, z czasem Królestwa Czeskiego, wreszcie znalazł się w granicach austriackiej monarchii Habsburgów, aby ostatecznie w 1742 r. stać się wraz z całym Dolnym Śląskiem zdobyczą Prus. Odtąd losy miasta były związane z Rzeszą aż do 1945 r. Ta historyczna część książki jest poprawna i mimo lakoniczności zawiera wszystkie istotne dla dziejów Wołowa fakty. Jeżeli można wnosić tu jakieś postulaty, to odnoszą się one do Lubiąza, który uszedł z pola widzenia Autora. A wart był szerszej wzmianki ze względu na sławny klasztor i działalność przy nim malarza tej miary co M. Willmann. Pominięty też został sędzia z Wińska F. C. van der Velde, popularny w całej Europie romansopisarz z początku XIX w. Jego utwory docierały także do Warszawy, Krakowa, Wilna i Lwowa. Również córka pisarza, Berta, związała się z polską literaturą poprzez tematykę swych utworów³. Warto było zapewne wspomnieć o astronomicznym obserwatorium w Białkowie. Początkowo stanowiło ono ośrodek astronomicznej zabawy tamtejszego ziemianina, po czym przeszło na własność Uniwersytetu Wrocławskiego. Zabrakło też odnotowań o zamkach, pałacach i dworach, o otaczających je parkach. Obiekty takie — nieraz bardzo ciekawe pod względem architektonicznym — znajdują się w Brzegu Dolnym, Urazie, Chobieni, Dziesławiu, Głębowicach, Starym Wołowie, Dłużycach, Mojęcicach, Moczydlnicy ... często zdewastowane, sypiące się już w gruzy. Do bardzo starych pomników należą pokutne krzyże: w Tymowej i Jodłowicach, o których także nic nie wspomniano.

² Ch. F. Paritius, *Notata quaedam de episcopatu Vratislaviensi*, Kraków 1820.

³ R. Ergetowski, *Romanse C. F. van der Veldego i ich recepcja w Polsce* (Acta Universitatis Vratislaviensis, Germanica Vratislaviensia 1978, t. XXXIV, s. 247—260).

Natomiast druga część książki, zawierająca opis historii Wołowa od 1945 r., jest nazbyt deklaratywna, określana wskaźnikami od sukcesu do sukcesu. Potwierdza się tu owa konieczność czujności wobec oficjalnych dokumentów, konieczność ich weryfikacji. Przyjmowanie z dobrą wiarą urzędowej wersji doprowadza aż nadto często do deformacji rzeczywistości. Szczególnie niebezpieczna wydaje się aprobata wielkich współczesnych, nawet na skalę powiatu. Z wszystkich wyliczonych w publikacji pionierów-działaczy naprawdę na wyróżnienie zasługuje chyba jedynie T. Korzeczek i nie wymieniony w tekście K. J. Posobiec. Tylko oni okazali się wierni miastu, przetrwali „fale” i „odchylenia”, związani z nim na stałe, nie traktując go jako terenu doraźnej eksploatacji. Inni — po głośnym, choć wątpliwym w intencjach działaniu — odchodzili, aby po cichu spożywać „chleb dobrze zasłużonych”. Szkoda, że Autor przed przystąpieniem do swej pracy nie przeprowadził wywiadu z żyjącym jeszcze wówczas nauczycielem wołowskiego liceum E. Żebrowskim. Należał on do pierwszej, przybyłej do Wołowa ekipy i stanowił niewyczerpane źródło wiadomości i anegdot z pionierskich lat spędzonych w Wołowie.

Poprawnie przedstawił S. Solicki proces zasiedlania wołowskiej ziemi przez Polaków, kształtowanie się administracji, partii i politycznych stronnictw (choć zapomniał o istnieniu PSL oraz ostrej walce klasowej w przeddzień referendum), organizowanie aparatu bezpieczeństwa, kwestię wyżywienia, odbudowę komunikacji, rolnictwa, przemysłu, rzemiosła, handlu, oświaty i służby zdrowia. Niemniej jednak niektóre kwestie wydają się kontrowersyjne. Dotyczy to np. ciągłych zmian struktury administracyjnej. Jeżeli wprowadzona począła już normalnie funkcjonować, zaraz ją zmieniano, zastępując lepszą, oczywiście w mniemaniu inicjatorów. Pomijając permanentny bałagan, sytuacja taka wytwarza w społecznej świadomości przeświadczenie o tymczasowości, o relatywizmie wszelkich poczynań, w które wobec tego nie warto się angażować. Podobnie sprawa miała się z rolnictwem. Ledwo produkcja rolna ruszyła, przystąpiono do kolektywizacji, kiedy począła się stabilizować gospodarka uspołeczniona, spółdzielnie produkcyjne rozwiązano. Identycznie przedstawia się problem rzemiosła. W momencie pełnej intensyfikacji prywatnych warsztatów zniszczono je domiarami, aby następnie je przy pomocy państwowych pożyczek odbudowywać. Autor nie wiąże tych kwestii z wydarzeniami ogólnokrajowymi, jakby stanowiły one jedynie wołowską specyfikę. Wyłącznie natomiast miejscową imprezą była antyalkoholowa uchwała Prezydium PRN. Ze wskaźników wynika, że dzięki niej spożycie alkoholu w powiecie spadło. Warto by się zatem przyjrzeć, o ile wzrosło w sąsiednich. Z braku alkoholu na własnym terenie wykupywano go w Górze Śląskiej, Lubinie, Trzebnicy. Po pewnym czasie zrezygnowano z tej fikcji, uchylając prohibicję, ponieważ pijaństwo w powiecie wygasło. Równie zwodnicze jest ocenianie, wzorem władz oświatowych, pracy szkół na podstawie tzw. sprawności nauczania, czyli promocji. W takim systemie wystarczy, aby nauczyciel wystawił wszystkim uczniom pozytywne oceny, a uzyska uznanie pedagogicznego nadzoru. Solicki zdaje się przy tym solidaryzować z reformą, która dotknęła nasze szkolnictwo w 1966 r. Doprowadziła ona do likwidacji szkół niżej zorganizowanych i utworzenia zbiorczych, mających zapewnić wyższy poziom nauczania. Nie pomyślano jednak przedtem o odpowiednim zabezpieczeniu bazy materialnej, doprowadzając do niebywałego zagęszczenia w szkołach. Typowym przykładem może być choćby sytuacja w Wińsku, gdzie warunki nauki zamiast ulec poprawie faktycznie znacznie się pogorszyły.

Przytoczone uwagi są nie tyle natury krytycznej wobec Autora, co polemicznej, i to w szerszym aspekcie, wykraczającym poza sferę spraw wołowskich. A jeżeli nawet niektóre z nich są adresowane bezpośrednio do Niego, nie umniejsza to w niczym Jego zasługi; jest pierwszym polskim historykiem, który podjął się opracowania dziejów jednego z leżących na uboczu regionów Dolnego Śląska.

Wobec zbliżającego się 700-lecia założenia Wołowa, książka S. Solickiego jest dla tego miasta pięknym darem, za który winno ono być Mu wdzięczne.

Jeszcze kilka słów, tym razem bezapelacyjnie krytycznych, skierowanych do projektanta okładki K. Jasińskiego-Szeli. Eksponując na niej herb Wołowa i tytuł książki zapomniał o jej Autorze. Jego nazwisko umieścił od niechcenia, z boku, na obrzeżu okładki, czcionką tak małą, iż prawie nie zauważalną. A przecież właśnie Autorowi zawdzięczamy i książkę, i okładkę.

Ryszard Ergetowski

30 JAHRE INSTITUT FÜR SORBISCHE VOLKSFORSCHUNG 1951—1981, [Aut.] M. Kasper [i in.], Budyšin—Bautzen 1981, ss. 87.

Od czasu przyjęcia przez sejm saski *Ustawy o ochronie ludności serbołużyckiej* (25 III 1948 r.), która następnie włączona została do konstytucji NRD, minęło już 35 lat. Jest to wystarczająco długi okres, aby pokusić się o próby podsumowań i ocen osiągnięć narodu serbołużyckiego w różnych dziedzinach życia. W latach tych dokonały się istotne przeobrażenia społeczno-gospodarcze na terenie Łużyc, które stały się centralnym zagłębem węglowym i energetycznym NRD. Skutki tych przemian postawiły przed stutysięczną serbołużyczą mniejszością narodową nowe, skomplikowane zadania, szczególnie w zakresie zachowania swojej tożsamości. Przede wszystkim dotyczy to młodego pokolenia. Co prawda, na terenie dwunastu powiatów okręgów drezdeńskiego i chociebuskiego istnieje nadal dziesięć szkół serbołużyczych, w tym dwa gimnazja, a w pięćdziesięciu szkołach niemieckich prowadzi się naukę języka serbołużyczego, ale z chwilą wejścia młodych ludzi w dorosłe życie zawodowe ich kontakt z językiem, kulturą narodową ulega bardzo poważnemu osłabieniu. Związek ze społecznością serbołużyczą, jej obyczajami, tradycjami, zachowują tylko ci, którzy pozostają na miejscu, poświęcając się pracy w rolnictwie. Szansę dla nielicznych, nie tylko na zachowanie, ale i pogłębienie narodowych związków, stwarza jeszcze możliwość podjęcia studiów w Instytucie Sorabistyki przy Uniwersytecie im. K. Marksa w Lipsku.

Obok szkolnictwa ważną rolę w życiu narodowym Serbołużyczan spełnia zaśluzona oficyna wydawnicza Domowina, której głównym zadaniem jest krzewienie piękna, odrębności i wartości narodowego języka i narodowej kultury. Charakterystyczny znak firmowy Domowiny, trójlistek lipy, zdobi wszystkie publikacje w języku serbołużyczym (prace naukowe, literatura piękna, w tym i dla młodzieży, podręczniki szkolne, słowniki, encyklopedie itp.).

Na równie wysoką ocenę, na polu badań naukowych, zasługuje założony w 1951 r. w Budziszynie Instytut Serbołużyczych Badań Ludoznawczych, który początkowo podporządkowany był Akademii Nauk NRD, a od 1969 r. do chwili obecnej podlega Centralnemu Instytutowi Historii w Berlinie.

Z okazji ćwierćwiecza działalności tej placówki naukowej zamieściliśmy na łamach Sobótki (1978, nr 3) krótki artykuł informacyjny pióra F. Förstera. Tym razem, w związku z kolejną okrągłą rocznicą powstania Instytutu, trzydziestą, prezentujemy publikację przygotowaną specjalnie z tej okazji przez Ludowe nakładnictwo Domowina. Jest to dzieło zbiorowe, na którego zawartość składa się osiem prac. Otwiera je artykuł dyrektora Instytutu, prof. Kaspera, na temat kształtowania się ogólnych koncepcji i kierunków badawczych placówki w minionym trzydziestoleciu. Kolejne prace poświęcone są przeglądowi i podsumowaniu badań w zakresie dyscyplin naukowych uprawianych w Instytucie, a mianowicie: językoznawstwa (F. Michałk), historii (J. Šolta), etnografii (F. Förster), historii

literatury (F. Šěn), folkloru muzycznego (J. Raupp), zagadnień demograficznych i Archiwum Kultury Serbołużycy (F. Mětsk), bibliografistyki oraz funkcjonowania Centralnej Biblioteki Serbołużycy (I. Gardoš, S. Musiat). Dorzucić należy uwagę, że sporo ciekawego materiału, wzbogacającego w istotny sposób zawartą w tekstach treść, znajduje się w przypisach.

Rzecz jasna, w krótkim omówieniu trudno pokusić się o choćby pobieżne przedstawienie wszystkich spraw poruszonych w publikacji. Zwrócić więc chcemy uwagę na wizytówkę naukową Instytutu, którą stanowią ogłoszone drukiem prace. W kilku seriach wydawniczych ukazało się ich kilkadziesiąt, w tym w serii głównej monograficznej „Spisy” — 54, w serii „Sorbische Volkstrachten” — 10, w ramach atlasu językowego serbołużycy — 8 i in. W omawianym okresie wydano również 78 numerów znanego czasopisma „Lětopis”, po 26 zeszytów w każdej z trzech serii, a mianowicie: języka i literatury, historii i etnografii. Szczególne miejsce wśród opublikowanych książek zajmuje 4-tomowa *Historia Serbołużyczan* (t. 1 do 1799 r., t. 2 1799—1917, t. 3 1917—1945, t. 4 1945 do czasów współczesnych), która ukazała się w latach 1974—1979.

Uwagę zwracają także międzynarodowe kontakty naukowe, jakie utrzymuje budziszyński Instytut z instytucjami naukowymi i uczonymi z wielu krajów, w tym również z Polski. Potwierdzeniem żywych przed laty związków naukowych z Wrocławiem było opublikowanie w Budziszynie prac o tematyce serbołużycy, które wyszły spod pióra naszych historyków. Np. w serii „Spisy” ukazała się monografia J. Leszczyńskiego (*Der Klassenkampf der Oberlausitzer Bauern in den Jahren 1635—1720*, Bautzen 1964), na łamach zaś „Lětopisu” ogłaszali swe artykuły inni autorzy. Miały również miejsce wspólne konferencje naukowe, z których ostatnia, poświęcona dyskusji nad dwoma tomami *Historii Serbołużyczan*, odbyła się we Wrocławiu w 1977 r. Od tego czasu jednak kontakty historyków Wrocławia i Budziszyna wyraźnie przygasły. Należy wierzyć, że jest to stan przejściowy.

Romuald Gelles

„HOSPODÁRSKÉ DĚJINY”, t. 1—6, Praha 1978—1980, ss. 378 + 364 (+ kartogram) + 210 + 286 + 367 + 414 (okładka i strona tytułowa również w jęz. angielskim).

Przedsięwzięcia zmierzające do przyspieszenia publikacji i rozpowszechniania wyników badań są często okupione zawężeniem kręgu odbiorców do stosunkowo nielicznego grona zainteresowanych specjalistów. Przykładem takiej sytuacji są „Dzieje Gospodarcze”, seria wydawana techniką małej poligrafii i rozprowadzana poza obrotem księgarskim jako „wewnętrzny druk”, firmowana przez Instytut Dziejów Czechosłowackich i Powszechnych Czechosłowackiej Akademii Nauk w Pradze. Zastępuje ona na krótką choćby prezentację, między innymi ze względu na zamieszczanie szeregu pozycji wykraczających poza sferę zakresioną tytułem i kwalifikujących się do każdego czasopisma „ogólnohistorycznego”.

Jak wynika z notki wstępnej tomu 1, właściwym twórcą serii jest Zakład Dziejów Gospodarczych i Geografii Historycznej wymienionego Instytutu wraz z Komisją Dziejów Gospodarczych przy Akademii. Redaktorem jest prof. Jaroslav Purš, członek Akademii i przewodniczący wspomnianej Komisji. Od tomu 3. pojawiają się obok niego członkowie zespołu redakcyjnego: František Dudek i Leoš Jeleček, ponadto w tomie 3. znajdujemy informację, że „przygotował jego wydanie” Josef Kočí. Seria z natury rzeczy jest miejscem publikacji prac historyków zatrudnionych w Akademii, ale użycza tego miejsca również pracownikom innych placówek, zwłaszcza uniwersytetów.

Koncepcja merytoryczna, zarysowana zwięźle przez J. Purša (t. 1, s. 3—4), polegać ma na traktowaniu dziejów gospodarczych w ścisłym związku z dziejami społecznymi, jednych i drugich zaś w kontekście procesów klasowo-politycznych. Dzieje gospodarcze mają być zarazem związane z dziejami nauki i techniki. Seria ma przyczynić się również do koordynacji badań na tak zakreślonym polu. Deklaracje tego rodzaju przyjmujemy zazwyczaj z pewnym sceptycyzmem, treść wszakże sześciu tomów „Dziejów Gospodarczych” uwidacznia wysiłki, aby linię programową wcielić w życie.

Jakkolwiek wydawcy zastrzegli się wyraźnie co do nieperiodycznego charakteru przedsięwzięcia, seria wystartowała z imponującym rozmachem. W 1978, 1979 i 1980 r. ukazywały się po dwa tomy, przekraczając już łącznie dwa tysiące stron druku. Ramy recenzji zmuszają więc do poprzestania na zwięzłej charakterystyce zawartości poszczególnych tomów.

Tom pierwszy przynosi opracowania bardzo zróżnicowane pod względem geograficznym, chronologicznym i problemowym. Mediewistykę reprezentuje obszerna rozprawa B. Krzemińskiej i D. Třeštika o gospodarczych podstawach wczesnośredniowiecznych państw Europy Środkowej. Czasów nowożytnych dotyczy rozprawa B. Bađury o stosunkach agrarnych w Meksyku w XVII—XVIII w. i P. Béliny o ekonomicznym rozwarstwieniu miast czeskich w końcu XVIII w. Reszta pozycji odnosi się do okresu nowszego. A. Verbík pisze o roli regionalnych stowarzyszeń rolniczych w rewolucji agrarnej w Czechach drugiej połowy XIX w., P. Horská o cyklach ekonomicznych w Czechach przełomu XIX i XX w., O. Kodedová o najmniej sile roboczej w rolnictwie czeskim przełomu XIX i XX w., Z. Deyl o drobnej burżuazji miast czeskich międzywojnia. Odrębny, w dużym stopniu teoretyczno-metodologiczny charakter mają rozważania J. Purša na temat wykorzystania analizy rozwoju napędu parowego jako wskaźnika cykli ekonomicznych w XIX w.

Tom drugi, przygotowany z okazji VII Międzynarodowego Kongresu Historii Gospodarczej (Edynburg, sierpień 1978 r.) i wydany w języku angielskim, zawiera jak dotąd najwięcej pozycji o podobnym, jak poprzedni, rozrzucie. Na wstępie J. Purš prezentuje nowe metody i techniki badawcze stosowane w warsztatach czechosłowackich historyków gospodarczych. W odniesieniu do średniowiecza rozważane są problemy kształtowania się sieci miejskiej w Czechach (J. Žemlička) i zróżnicowania majątkowego szlachty czeskiej w okresie przedhusyckim (M. Polívka). W odniesieniu do czasów nowożytnych — problemy eksportu produktów rolnych z Czech w XVI w. (J. Janáček) i pozycji ekonomicznej miast czeskich w okresie późnofeudalnym (A. Míka). Epoki kapitalizmu dotyczą rozważania nad przejściem od produkcji manufakturowej do fabrycznej na przykładzie czeskiego cukrownictwa (F. Dudek), strukturą przemysłu czechosłowackiego w latach trzydziestych XX w. (V. Lacina), rentą gruntową w Czechach drugiej połowy XIX w. (L. Jeleček), procesami urbanizacyjnymi w Czechach przełomu XIX i XX w. (P. Horská), ruchami ludnościowymi na Słowacji w tym samym czasie (P. Hapák). O. Bartušek analizuje rozprzestrzenianie się impulsów rozwojowych w podmiejskiej strefie Pragi w XIX i XX w., L. Kopačka zaś rozwój poszczególnych sektorów gospodarki oraz przemiany struktury gałęziowej przemysłu w Czechosłowacji po 1945 r.

Tom trzeci ma charakter monotematyczny, wprowadzając tym samym zasadę realizowaną konsekwentnie do tomu szóstego, zawiera bowiem materiały sympozjum poświęconego manufakturowemu stadium kapitalizmu w Czechach i Słowacji (Bratysława, kwiecień 1975 r.). Musi niepokoić czteroletni przedział między odbyciem sympozjum a wydaniem tomu, co przeczy idei możliwie szybkiej publikacji wyników badań. Referenci przyjmowali zasadniczo, że ramy chronologiczne problematyki to koniec XVII i początek XIX w., omawiając aspekty teoretyczne

(A. Špiesz), przesłanki technologiczne produkcji manufakturowej (J. Petráň), naukę czeską epoki (J. Haubelt), proces formowania burżuazji (J. Matějček i B. Pitronová), kwestię siły roboczej w Czechach (K. Novotný) i na Słowacji (Š. Kazimír). Przebieg obrad omówił E. Maur.

Tom czwarty nosi tytuł *Miasta w Czechach w epoce feudalizmu*, przy czym punkt ciężkości spoczywa na przełomowym dla czeskich miast feudalnych XIII stulecia. Skoncentrowało na nim uwagę aż czterech autorów: M. Richter („Archeologiczne badania miast czeskich XIII stulecia”), J. Žemlička („Nieudane lokacje miejskie w Czechach”), J. Tomas („Miasta Czech północno-zachodnich”), L. Jirásko („Klasztory w miastach czeskich i morawskich”). Pozostałe artykuły to: syntetyczny zarys sytuacji miast czeskich w XVI w. (J. Janáček), studium problemów zbytu w gospodarce miejskiej tegoż okresu na przykładzie wybranych rejonów Czech (M. Dvořák), analiza polityki ekonomicznej oświeconego absolutyzmu wobec miast czeskich (P. Bělina).

Tom piąty przygotowany został przy współpracy Techniczno-Ekonomicznego Instytutu Badawczego Przemysłu Hutniczego pod hasłem *Dzieje hutnictwa żelaza na ziemiach czeskich*. Składają się nań cztery bardzo obszerne rozprawy pracowników opawskiego Instytutu Śląskiego ČSAV (K. Sommer, B. Pitronová, J. Steiner) i archiwum kombinatu hutniczego w Trzyńcu (S. Zahradník), poświęcone różnym zagadnieniom z zakresu hasła tytułowego, rozpatrywanym na przestrzeni XIX i XX w. (do 1948 r.).

Ostatni z dostępnych tomów zawiera *Przyczynki do dziejów gospodarczych okresu budowy socjalizmu w Czechosłowacji*, zasadniczo koncentrujące się na latach 1945—1948, ale w dwóch wypadkach sięgające do końca lat siedemdziesiątych. Dotyczą one: uprzemysłowienia zacofanych gospodarczo województw czeskich w planie dwuletnim 1947—1948 (A. Verbik), przemieszczenia przemysłu z pogranicza czeskiego na Słowację w l. 1945—1948 (M. Barnovský), podstaw energetycznych rozwoju gospodarczego Czechosłowacji (L. Kopačka), odbudowy czeskiego przemysłu tekstylnego (O. Felcman), osadnictwa na czeskich ziemiach pogranicznych w l. 1945—1959 (L. Slezák), zaopatrzenia ludności Czech w artykuły spożywcze w l. 1945—1948 (M. Martínek) i dotychczasowego rozwoju oraz perspektyw produkcji rolnej na środkowych Morawach (M. Pytlíček).

W sumie omówione tomy „Dziejów Gospodarczych” przynoszą pokaźną liczbę 44 pozycji naukowych. W przekroju chronologicznym otrzymujemy następujący ich podział: średniowiecze — 7, XVI—XVIII w. — 9, XIX w. (do 1918 r.) — 9, lata 1918—1945 — 4, po 1945 r. — 9, ponadto 6 pozycji dotyczy dwóch lub więcej okresów. Rozkład okazuje się więc dość równomierny, z wyraźnym jednak „siodłem” w okresie przedostatnim (przy tym nie ma żadnej pozycji poświęconej wyłącznie II wojnie światowej). Jeszcze wyraźniejszy obraz daje przekrój geograficzny: Czechy i Słowacja — 40, inne terytoria — 1 (Ameryka Łacińska), ponadto 3 pozycje dotyczą Czech i Słowacji wraz z innymi terytoriami. Proporcje te oczywiście trudno traktować jako precyzyjny obraz rozkładu zainteresowań czechosłowackich historyków gospodarczych, ale chyba odzwierciedlają one linię programową redakcji.

Nakład waha się między 450 (t. 1) a 550 (t. 2) egzemplarzami. Szata zewnętrzna serii i jej ogólny poziom edytorski nie wywołują zastrzeżeń. Największą niedogodnością jest zdeterminowane przez technikę umieszczanie przypisów na końcu danej pozycji. Regułą jest trójjęzyczny spis treści (czeski, rosyjski, angielski) oraz zamieszczanie rosyjskich i angielskich streszczeń. Drobny, ale jakże pożytecznym zabiegiem jest podawanie adresów autorów. Warto również na przyszłość podawać miejsce publikacji innej wersji pozycji zamieszczonej w „Dziejach”, kilka bowiem takich przypadków zauważyliśmy.

**„TRADYCJE POLSKIEGO RUCHU ROBOTNICZEGO A WSPÓŁCZESNOŚĆ” —
SESJA POPULARNONAUKOWA Z OKAZJI 100-LECIA POLSKIEGO RUCHU
ROBOTNICZEGO**

W dniach 22—23 X 1982 r., we Wrocławiu odbyła się sesja popularnonaukowa *Tradycje polskiego ruchu robotniczego a współczesność*, poświęcona 100-leciu polskiego ruchu robotniczego. Sesję zorganizował Instytut Nauk Politycznych Uniwersytetu Wrocławskiego wespół z Wrocławskim Ośrodkiem Doskonalenia Nauczycieli oraz Wojewódzką Szkołą Partyjną przy KW PZPR we Wrocławiu. W sesji wzięło udział 450 osób, a wśród nich przedstawiciele lokalnych władz państwowych, partyjnych i oświatowych. Przybyli również zaproszeni historycy i politolodzy z ośrodków naukowych NRD — Uniwersytetów w Lipsku i Rostocku, Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Dreźnie oraz Instytutu Serbołużycyjskiego w Budziszynie. Zasadniczym celem sesji było pogłębienie wiedzy o polskim ruchu robotniczym w środowisku nauczycieli historii i wiedzy obywatelskiej oraz wśród aktywu ideologicznego PZPR. Sesja miała również na celu prezentację aktualnego stanu i kierunków badań nad polskim ruchem robotniczym, a także pełne przedstawienie materiałów historycznych i faktograficznych związanych z tradycją współpracy między polskim a niemieckim ruchem robotniczym na Dolnym Śląsku.

Porządek sesji przewidywał obrady plenarne i obrady w dwóch grupach roboczych: a) nauczycielskiej, b) aktywu ideologicznego PZPR i pracowników Instytutu Nauk Politycznych. W trakcie sesji otwarto wystawę książki i plakatu poświęconą polskiemu ruchowi robotniczemu.

Prof. Pasierb w referacie *Tradycje polskiego ruchu robotniczego a współczesność* podkreślił znaczenie kultywowania tradycji i dorobku teoretycznego polskiej lewicy, a szczególnie tych wartości, które stworzone zostały na podstawie gruntownej analizy stanu społeczeństwa polskiego, jego odrębności i specyficznego układu sił politycznych, społecznych i klasowych.

Prof. Fiedor w referacie *Stan i potrzeby badań nad polskim ruchem robotniczym* omówił konieczność nowego, bardziej obiektywnego ujęcia i wszechstronnej analizy przełomowych dla polskiego ruchu robotniczego wydarzeń.

Współpraca polskiego i niemieckiego ruchu robotniczego była tematem referatu wygłoszonego przez dra Ralpha Schattkovskiego z Uniwersytetu w Rostocku. Szczególną uwagę referent poświęcił wspólnej walce polskich i niemieckich komunistów z hitlerowskim faszyzmem w latach 1933—1945.

Referat *Międzynarodowe uwarunkowania rozwoju polskiego ruchu robotniczego na przełomie XIX i XX wieku*, wygłoszony przez dr Teresę Kegel z Uniwersytetu Wrocławskiego, stanowi próbę analizy rozwoju ruchu robotniczego na ziemiach polskich w kontekście sytuacji międzynarodowej.

Stosunkom między polskim ruchem robotniczym a ruchem ludowym poświęcony był referat doc. Stanisława Dąbrowskiego *Tradycje współdziałania radykalnego ruchu ludowego z rewolucyjnym ruchem robotniczym*.

W drugiej części sesji obrady odbywały się w dwóch grupach roboczych. Obrady w sekcji nauczycielskiej dotyczyły metodyki nauczania historii ruchu robotniczego w różnych typach szkół. W grupie aktywu ideologicznego PZPR i pracowników Instytutu Nauk Politycznych tematem dyskusji była współpraca Polski i NRD w różnych dziedzinach. Z komunikatami poświęconymi tej problematyce wystąpili dr Friedrich Halm z Uniwersytetu w Lipsku oraz dr Lesław Koćwin. Omówili oni rozwój współpracy politycznej, gospodarczej i kulturalnej w rejonach przygranicznych Polski i NRD. Obaj mówcy podkreślili znaczenie pomocy gospodarczej udzielonej Polsce przez NRD w ostatnich latach. Stwierdzili również, że reforma administracyjna przeprowadzona w Polsce na przełomie lat siedemdziesiątych miała negatywny wpływ na rozwój współpracy w rejonach przygranicznych.

Na zakończenie sesji jej uczestnikom przedstawiono znajdujące się w Bibliotece Uniwersytetu Wrocławskiego zbiory książki i plakatu poświęconego polskiemu ruchowi robotniczemu.

Stanisław Achremczyk

W 60 ROCZNICĘ POWSTANIA ZWIĄZKU POLAKÓW W NIEMCZECH

W dniach 21—22 X 1982 r. w Domu Polskim w Olsztynie odbyły się uroczystości związane z 60 rocznicą powstania Związku Polaków w Niemczech. Zainaugurowała je sesja naukowa zorganizowana staraniem Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego i Stacji Naukowej Polskiego Towarzystwa Historycznego. Otworzył ją dyrektor Ośrodka Badań Naukowych dr Jerzy Sikorski. Zgromadzeni minutą ciszy uczcili pamięć zmarłych niedawno byłych działaczy ZPwN: Juliusza Malewskiego, Jana Boenigka, Pawła Jaśka i Leona Kauczora.

Sesji przewodniczyli doc. dr hab. Kazimierz Pietrzak-Pawłowski, Henryk Jaroszyk i Walter Późny.

Pierwszy referat pt. *Polacy w Niemczech — o miejsce w życiu politycznym* wygłosił prof. dr hab. Wojciech Wrzesiński. Ukazał w nim miejsce i rolę ZPwN w życiu politycznym Niemiec, podkreślając, iż ZPwN był jedyną legalnie działającą siłą antyhitlerowską w Rzeszy.

Doc. dr hab. Edward Kołodziej mówił na temat *Dokumentacja IV Dzielnicy Związku Polaków w Niemczech w zasobach Archiwum Akt Nowych*. Charakteryzując źródła archiwalne dotyczące ruchu polskiego na Warmii, Mazurach i Powiślu za szczególnie cenne uznał materiały pochodzące z konsulatów polskich w Prusach Wschodnich.

Dr Janusz Albin przedstawił temat *Łączność kulturalna Polaków w Niemczech z krajem*. W obszernym wystąpieniu zajął się on stroną finansową kulturalnych działań ruchu polskiego w Niemczech, zwrócił uwagę m. in. na rolę szkolnictwa polskiego i Towarzystwa Młodzieży.

Dr Leonard Smółka wystąpił z referatem *Prasa polska w Niemczech*. Referent podkreślił wielką wagę propagandową oddziaływania prasy, omówił ważniejsze pisma polskie, a także politykę wydawniczą ZPwN, nadmieniając o nadmiernym scentralizowaniu prasy.

Dr Antoni Sołoma wygłosił referat pt. *Uwarunkowania wyznaniowe działalności Związków Polaków w Niemczech*. Mówca w konkluzji stwierdził, że „Działalność ZPwN eksponująca katolicyzm i ukierunkowana na zbliżenie z instytucjami kościelnymi na gruncie wspólnej troski o religijność polskiej mniejszości narodowej nie została uwieńczona liczącymi się przedsięwzięciami na rzecz umoc-

nienia polskich więzi narodowych. O polskość tych ziem walczyli działacze i organizacje polonijne, władze diecezjalne zaś sprawy polskie traktowały często instrumentalnie". Na terenie Warmii polskość była ochroną katolicyzmu zwłaszcza w okresie hitlerowskim.

W dyskusji nad wygłoszonymi referatami głos zabrało ośmiu mówców. Pierwszy wystąpił dr Andrzej Sakson zwracając uwagę na uwarunkowania społeczne i wyznaniowe działalności ZPwN na Mazurach. Doc. dr Zygmunt Lietz podniósł sprawę mniejszości narodowych w Niemczech, a dr Andrzej Staniszewski scharakteryzował artykuły dotyczące problemów mniejszości narodowych wydrukowane w latach 1920—1928 na łamach Gazety Olsztyńskiej. Dr Michał Lis nawiązał do secesji śląskiej z lat 1935—1936, a także do działalności Związku Harcerstwa Polskiego w Niemczech. Dr Bogdan Cimała mówił na temat polskiego ruchu sportowego w Rzeszy niemieckiej. Dr Henryk Chałupczak omówił zasady finansowania polskich Towarzystw Szkolnych. Prof. dr hab. Irena Pietrzak-Pawłowska zaakcentowała potrzebę opracowania nowej monografii Związku Polaków w Niemczech, postulowała też wniesienie tej problematyki pod obrady Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich. Dr Jan Chłosta zwrócił uwagę na rolę Polskiego Radia w łączności kulturalnej Polaków w Niemczech z krajem. Ustosunkowując się do referatu dra Smółki podkreślił, iż odejście Kazimierza Jaroszyka z redakcji „Gazety Olsztyńskiej” spowodowane było nie tylko przyczynami politycznymi.

Podsumowania sesji dokonał prof. Wrześniński, stwierdzając, iż wygłoszone referaty i głosy w dyskusji ujawniły pakiet stale podnoszonych problemów, które od lat czekają na wnikliwe badania naukowe.

Podczas przerw w sesji jej uczestnicy mogli obejrzeć wystawę zorganizowaną przez Ośrodek Badań Naukowych z okazji setnej rocznicy ukazania się pracy patrona OBN, Wojciecha Kętrzyńskiego *O ludności polskiej w Pruszech niegdyś krzyżackich*. Zebranych zaproszono również do zwiedzenia wystawy w Muzeum Warmii i Mazur pt. *Związek Polaków w Niemczech 1922—1939. Dzielnica IV*. Dla uświetnienia uroczystości staraniem OBN ukazały się dwie prace naukowe nawiązujące do ruchu polskiego na Warmii, Mazurach i Powiślu. Jedna autorstwa Bohdana Łukaszewicza i Wojciecha Wrześnińskiego pt. *IV Dzielnica Związku Polaków w Niemczech 1922—1939*, autorem drugiej pt. *Polska pieśń patriotyczna na Warmii w latach 1772—1939* jest Tadeusz Swat.

22 X 1982 r. w Domu Polskim w Olsztynie odbyła się uroczysta wieczornica z okazji 60 rocznicy ZPwN. Uświetniły ją: występ męskiego chóru „Surma” i recytacje poezji w wykonaniu uczniów Liceum Ogólnokształcącego nr 1 w Olsztynie. Nieliczną grupę byłych członków ZPwN nauczycieli i uczniów dawnych szkół polskich powitał dyrektor Ośrodka Badań Naukowych dr Jerzy Sikorski. Słowo o historii ZPwN wygłosił prof. W. Wrześniński. Następnie zebrani podzielili się wspomnieniami z działalności w ruchu polskim. Henryk Jaroszyk mówił o dzieciństwie spędzonym w rodzinnym Szczytnie, o pracy w Złotowie i na ziemi lubuskiej, a także o latach pobytu w obozie koncentracyjnym. Otylia Grot nawiązując do występu chóru „Surma” wspomniała o zespołach chóralnych dających koncerty w Domu Polskim. Zofia Markiewicz córka Stanisława Żurawskiego z Kajn, mówiła o patriotycznej atmosferze panującej w jej rodzinnym domu. Władysława Knośała opowiadała o pierwszych dniach swego pobytu w Olsztynie, o serdecznej atmosferze istniejącej wówczas wśród rodzimej ludności polskiej. Pelagia Stramkowska z domu Jagala wspominała o ciężkich przeżyciach lat wojny. Anna Słobodzian zwróciła uwagę na pielęgnowanie języka polskiego przez Warmiaków. Polska mowa przetrwała wieki i gdy w 1945 r. Olsztyn wrócił do Macierzy ku jej zdumieniu prawie wszyscy mieszkańcy mówili po polsku. Józef Skrzypski dzielił się swymi wrażeniami z kolonii spędzonych w Polsce. Nadmienił, iż wychowanie, które otrzymał w szkole polskiej, jemu i jego kolegom pozwoliło w obozach koncentracyjnych

zachować niepodległość wewnętrzną. Postulował on nadanie praw kombatanckich byłym uczniom szkół polskich. Do tej sprawy nawiązała Waleria Urbańska z domu Sznarbach. Ustosunkowując się do referatów wygłoszonych na sesji zarzucała im ogólnikowość, z goryczą mówiła o pomijaniu w opracowaniach naukowych szkoły dla dziewcząt w Tarnowskich Górach, której była uczennicą. Do sprawy nadania praw kombatanckich uczniom szkół polskich nawiązała Maria Barabasz i Otylia Grot. H. Jaroszyk powtórnie zabierając głos, wspomniał o niedostrzeganiu przez władze prostych ludzi działających w ruchu polskim. Uhonorowano znanych działaczy, a o wielu mało znanych zapomniano. Błąd ten należy jak najszybciej naprawić. Bez uszanowania tradycji — mówił H. Jaroszyk — nie można budować przyszłości. Kończąc wieczór wspomnień prowadzący dyskusję dr Tadeusz Filipowski zaprosił zebranych do częstszych tego rodzaju spotkań w nowym Domu Polskim.

Janusz M. Kupczak

60-LECIE ZWIĄZKU POLAKÓW W NIEMCZECH

W sali Muzeum Narodowego we Wrocławiu w dniu 27 X 1982 r. odbyła się sesja popularnonaukowa poświęcona 60 rocznicy powstania i działalności Związku Polaków w Niemczech. Wśród zaproszonych gości były między innymi: wicewojewoda wrocławski mgr Danuta Wielebińska i kierowniczką wydziału zagranicznego Towarzystwa „Polonia” w Warszawie mgr Elżbieta Budakowska. Ponadto w sesji uczestniczyli dawni działacze ZPwN i innych organizacji polonijnych okręgu wrocławskiego, a wśród nich ci, którzy studiowali w okresie międzywojennym w Uniwersytecie Wrocławskim. Reprezentowani byli również działacze Polonii westfalsko-nadreńskiej, dawni członkowie III Dzielnicy ZPwN w Bochum, którzy w ramach reemigracji po II wojnie światowej zamieszkali na Dolnym Śląsku, nauczyciele i młodzież szkół wrocławskich.

Otwarcia sesji dokonał prezes Towarzystwa Miłośników Wrocławia, które patronowało organizacji sesji — prof. Bronisław Pasierb, podkreślając znaczenie powołania do życia ZPwN i jego doniosłą rolę w integracji środowiska polonijnego w Niemczech. Środowisko wrocławskie ma szczególne powody, by nawiązywać do tradycji ZPwN, tu bowiem żyją nadal byli członkowie i działacze tej organizacji skupieni obecnie w jednej z sekcji TMW — „Dawnej Polonii wrocławskiej”. We Wrocławiu znajduje się wiele pamiątek, obiektów i dokumentów świadczących o niezłomności ówczesnej Polonii niemieckiej w trwaniu przy polskości i nadziei powrotu ziem nad Odrą i Nysą Łużycką do Macierzy.

Następnie przewodnictwem sesji powierzono drowi Adolfowi Warzokowi, który w okresie międzywojennym korzystając ze stypendium ZPwN mógł studiować medycynę w Uniwersytecie Wrocławskim.

Pierwszy referat pt. *Związek Polaków w Niemczech* wygłosił dr Janusz Albin, ukazując rozległą działalność ZPwN w latach 1922—1939. Następnie prof. Karol Fiedor mówił o *Uwarunkowaniach politycznych działalności Polonii niemieckiej w okresie międzywojennym*, przedstawiając różne formy ucisku i prześladowań mniejszości polskiej przez nacjonalistów niemieckich. Mgr Alicja Zawisza poświęciła swe wystąpienie Polonii wrocławskiej, mówiąc przede wszystkim o *działalności oświatowej Polaków we Wrocławiu w latach 1918—1939*. W kolejnym referacie *Działalność Związku Polaków w Niemczech po II wojnie światowej* dr Janusz M. Kupczak przypominając prześladowania działaczy ZPwN w czasie wojny przedstawił zarys działalności ZPwN w nowych, powojennych warunkach geopolitycznych w Republice Federalnej Niemiec. Materiały sesji zostaną wydane drukiem.

Na zakończenie sesji odbyła się uroczystość wręczenia Medali Towarzystwa „Polonia” kilkunastu działaczkom i działaczom dawnej Polonii niemieckiej. Z kolei uczestnicy sesji udali się na otwarcie wystawy w Muzeum Narodowym pt. *Gdy mowa polska znaczyła przetrwanie*.

Alicja Zawisza

WYSTAWA „GDY MOWA POLSKA ZNACZYŁA PRZETRWANIE”, WROCŁAW 27 X — 31 XII 1982

Wystawę w Muzeum Narodowym we Wrocławiu zorganizowano z okazji sześćdziesiątej rocznicy powstania Związku Polaków w Niemczech. Poświęcona została ona działalności kulturalno-oświatowej Polaków we Wrocławiu w latach 1918—1939, kierowanej od końca 1922 r. głównie przez tę — naczelną wówczas dla ruchu polskiego w Niemczech — organizację.

Fakt zaginięcia w czasie ostatniej wojny podstawowych źródeł do dziejów Polaków we Wrocławiu w okresie międzywojennym, tj. archiwów instytucji i organizacji polskich działających w tym czasie we Wrocławiu oraz archiwum Konsulatu RP we Wrocławiu, sprawił, iż podstawą ekspozycji stały się dokumenty i pamiątki osobiste dawnych działaczy i ich rodzin. Udostępnione zostały na wystawie po raz pierwszy, a stanowią one płon kilkunastoletnich poszukiwań i pracy wśród Dawnej Polonii Wrocławskiej (od 1958 r. zorganizowanej w osobnej Sekcji w Towarzystwie Miłośników Wrocławia). Uzupełniono je fotokopiami dokumentów, pochodzących z różnych zespołów polskich archiwów. Materiał ten, rzecz prosta fragmentaryczny, nie przedstawia dziejów działalności oświatowej Polaków we Wrocławiu w danym okresie, lecz jedynie dokumentuje najważniejsze jej przejawy. Wystawę rozpoczyna prezentacja działalności ściśle związanej z nauczaniem języka polskiego. Ekspozyty dotyczą przede wszystkim Polskiego Towarzystwa Szkolnego i Szkółki Polskiej. Mówią o dzieciach i młodzieży, dla których zorganizowane zostało nauczanie, a także o działaczach i nauczycielach (często obydwie funkcje łączyły się w jednej osobie). W tej części wystawy zasygnalizowano również problem wysyłania dzieci polskich z Wrocławia na naukę do szkół w Polsce.

Ugruntowywaniem znajomości języka polskiego zajmowała się głównie Biblioteka Polska razem z Czytelnią. Kolejny więc materiał ukazuje ich działania kierowane przez Towarzystwo Czytelni Ludowej, a następnie Towarzystwo Biblioteki Ludowej. Bardzo nieliczne zachowane książki z Biblioteki Polskiej uzupełniono na wystawie księgozbiorem prywatnym wrocławskich rodzin polskich z tamtego okresu, a także prasą polską wydawaną w Niemczech i prenumerowaną przez miejscowe polskie rodziny. Zaprezentowano również nieliczne druki w języku polskim, wydawane wówczas we Wrocławiu, a więc oprócz stale ukazujących się: „Posłańca Niedzielnego” i „Głosu św. Franciszka”, przewodnik po kościele Św. Marcina, powielane: „Głos Wrocławski” oraz różne zbiorki pieśni polskich, a także ulotki, zaproszenia, programy.

O kolejnej, najobszerniejszej grupie zagadnień opowiadają materiały dotyczące działalności ideologiczno-patriotycznej i popularyzatorskiej. Mowa w nich jest o odczytach, kursach, szkoleniach, o zebraniach organizacji, o kazaniach i lekcjach religii, a także o akademiach i innych uroczystościach patriotycznych oraz o podobnej działalności prowadzonej przez ZPwN, Towarzystwo Młodzieży Polskiej, ZAG „Silesia Superior” oraz przez inne organizacje studenckie, a także przez duszpasterstwo polskie, drużynę harcerską, Konsulat RP oraz inne organizacje i instytucje polskie. Działalność ta koncentrowała się głównie w Domu Polskim i w przy-

znanym Polakom kościele. Tę grupę eksponatów wzbogaciły pamiątki rodzinne, przeważnie o charakterze patriotycznym, przechowywane w domach od lat.

Na wystawie ukazane zostały również przejawy działalności artystycznej i rekreacyjnej, odgrywającej istotną rolę w integracji Polaków oraz w umacnianiu między nimi więzi. Dotyczą one działalności Towarzystwa Śpiewu „Harmonia” oraz Domu Polskiego, posiadającego zespoły dramatyczne, a także organizującego życie towarzyskie, m. in. występy artystyczne, tradycyjne „schadzki”, „gwiazdki” i „święconki”, spotkania rodzinne, zabawy, jak również wycieczki i imprezy sportowe w mieście i poza jego granicami.

Osobną grupę stanowią materiały związane z czasowymi wyjazdami Polaków z Wrocławia do kraju, mającymi niemalże wpływ na utrwalanie znajomości języka polskiego i umacnianie więzi z ojczyzną. Zgromadzony na wystawie materiał mówi o uczestniczeniu Polaków z Wrocławia w organizowanych w Polsce zjazdach i wycieczkach, w kursach i szkoleniach. Dotyczy on również wszelkich innych kontaktów z krajem macierzystym (przesyłanie książek, nut, pomocy szkolnych itp.). Liczną grupę stanowią materiały dotyczące kolonii letnich i innych wyjazdów na wakacje, organizowanych dla studentów, a przede wszystkim dla dzieci ze Szkołki Polskiej.

Materiał ekspozycyjny uzupełniony został specjalnie opracowanymi trzema planami Wrocławia, ukazującymi rozmieszczenie na terenie miasta: lokali, w których odbywały się lekcje języka polskiego, miejsc stałych spotkań Polaków, tj. lokali polskich instytucji, polskich kościołów, kolejnych siedzib Konsulatu RP, a także sklepów Polaków i innych punktów usługowych oraz terenów wypoczynkowych stale odwiedzanych przez Polaków w czasie wspólnych zajęć rekreacyjnych.

W sumie wystawa *Gdy mowa polska znaczyła przetrwanie* ukazuje fragment dziejów niezbyt odległych, lecz jeszcze mało znanych i w ekspozycjach muzealnych nie często goszczących.

Z wystawą związany jest katalog (w druku), zawierający rejestry pełnego zbioru zachowanych archiwaliów i pamiątek osobistych, do jakich autorce udało się dotrzeć, a dotyczących działalności kulturalno-oświatowej Polaków we Wrocławiu w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Został on opracowany jako drugi tom zachowanych archiwaliów dotyczących dziejów Polaków we Wrocławiu przed jego wyzwoleniem. Pierwszy tom: A. Zawisza, *Studenci Polacy na uniwersytecie wrocławskim w l. 1918—1939*, ukazał się w 1972 r.

Leonard Smołka

W SZESZĆDZIESIĄTĄ ROCZNICĘ POWSTANIA ZWIĄZKU POLAKÓW W NIEMCZEH. SESJA NAUKOWA W POZNANIU¹

W dniach 27—28 I 1983 r. odbyła się w Poznaniu sesja naukowa z okazji 60-lecia założenia ogólnoniemieckiej organizacji naczelnej ruchu polskiego w Niemczech, tj. Związku Polaków w Niemczech (ZPwN). Organizatorem sesji byli Zakład Badań nad Polonią Zagraniczną PAN w Poznaniu i Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia” w Warszawie. Otwarcia obrad dokonała B. Szydłowska-Cegłowa (Poznań), po czym przemówienia okolicznościowe wygłosili: ks. E. Forycki, pre-

¹ Wcześniej obchody rocznicy założenia ZPwN (1922) miały miejsce w Olsztynie (21 X 1982) i we Wrocławiu (27 X 1982). Organizatorem pierwszej sesji był Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego i Stacja Naukowa PTH (Instytut Mazurski) w Olsztynie, natomiast drugiej — Towarzystwo Miłośników Wrocławia. W Olsztynie wygłoszono następujące referaty: *Polacy w Niemczech — o miejsce*

zes ZG ZPwN (Bochum) i Z. Tomkowski, zastępca Sekretarza Generalnego Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia” (Warszawa). Sprawny przebieg obrad uczestnicy sesji zawdzięczali przewodniczącym (kolejno: L. Trzeciakowski, S. Kubiak, A. Brożek). Sesji towarzyszyła okolicznościowa wystawa dokumentów poświęconych działalności ZPwN w latach 1922—1939 i po II wojnie światowej w RFN oraz losom ludności polskiej w Niemczech podczas tej wojny.

W pierwszym dniu obrad (zakończonym pięknym koncertem pieśni w wykonaniu jednego z poznańskich chórów) wygłoszono następujące referaty: *Historyczno-polityczne aspekty działalności ZPwN w latach 1922—1939* (A. Poniatowska, Poznań), *ZPwN i jego działalność w polonijnej społeczności RFN* (S. Liman, Poznań), *Entstehung und Tätigkeit des Polenbundes im Ruhrgebiet* (Ch. Klessmann, Bielefeld), *Hitlerowskie prześladowania przywódców i aktywu ZPwN w latach 1939—1945* (M. Cygański, Łódź) i *Die polnische Ost—West—Wanderung in Preussen vor dem Ersten Weltkrieg als „interne” Auswanderung* (K. J. Bade, Erlangen). Natomiast w drugim dniu obrad wysłuchano referatów ks. A. Nadolnego (Lublin) o udziale duchowieństwa w działalności ZPwN i L. Elsnera (Rostock) pt. *Zur Lage der polnischen Arbeitskräfte in Deutschland in den 20-er Jahren und zur Haltung der Arbeiterparteien (KPD, SPD) gegenüber den polnischen Arbeitern* oraz kilku komunikatów wygłoszonych przez badaczy NRD i Polski. Jeżeli referaty polskie dotyczyły działalności ZPwN przed i po II wojnie światowej oraz eksterminacyjnej polityki hitlerowskiej wobec działaczy tej organizacji w latach wojny, to zachodniemieckie — spraw związanych przede wszystkim z „prehistorią” ZPwN. Natomiast referent z NRD poruszył wzajemne relacje między polskim i niemieckim ruchem robotniczym w Niemczech. W komunikatach przedstawiono różnorakie zagadnienia szczegółowe, np. kwestię polskich towarzystw szkolnych, nieperiodycznych wydawnictw ZPwN czy rolę i znaczenie ZPwN w ruchu mniejszościowym w okresie międzywojennym.

Obradom towarzyszyła przez cały czas ożywiona dyskusja. Udział w niej wzięli, obok przedstawicieli różnych środowisk naukowych, również działacze międzywojennego ruchu polskiego w Niemczech (np. J. Kocik ze Złotowa) i powojennego ZPwN (np. M. Stefańska, wiceprezeska Związku w RFN). Wobec tego, iż materiały z sesji mają być opublikowane, zwrócę tylko uwagę, iż najwięcej miejsca w dyskusji zajęły niektóre problemy o szczególnym znaczeniu dla ruchu polskiego w Niemczech w okresie międzywojennym. Chodzi tu przede wszystkim o takie sprawy, jak: koncepcja naczelnej organizacji ruchu polskiego i konflikty wewnątrzorganizacyjne a problem różnic między terenami emigracyjnymi i rodzimymi tego ruchu; koncepcja szkolnictwa dla ludności polskiej; ZPwN i kościoł a problem świadomości narodowej i czytelnictwa pism polskich; różnice między niemiecką polityką państwową wobec Polaków w okresie republikańskim i hitlerowskim; udział Polaków obywateli niemieckich w Wehrmachcie skutkiem przymusu państwowego; przyczyny rozłamu w ZPwN w latach międzywojennych i po II wojnie światowej. Wielu mówców apelowało równocześnie o zbieranie materiałów źródłowych do całokształtu działalności ZPwN i o popularyzowanie związkowej problematyki z okresu przed i po II wojnie światowej. O ostatniej sprawie mówił zwłaszcza aktualny prezes ZPwN, ks. E. Forycki.

w życiu politycznym (W. Wrzesiński, Wrocław), *Dokumentacja IV Dzielnicy ZPwN w zasobach Archiwum Akt Nowych* (E. Kołodziej, Warszawa), *Łączność kulturalna Polaków w Niemczech z krajem* (J. Albin, Wrocław), *Prasa polska w Niemczech w okresie międzywojennym* (L. Smolka, Wrocław), *Uwarunkowania wyznaniowe działalności ZPwN* (A. Sołoma, Olsztyn). Natomiast referaty sesji wrocławskiej nie są niżej podpisanemu znane. W lutym 1983 r. planowana jest ponadto sesja w Opolu, również poświęcona 60 rocznicy założenia ZPwN.

Elżbieta Wojtaś

KULTURA JAKO ELEMENT STYLU ŻYCIA MIESZKAŃCÓW WSI

W dniach 12—14 XI 1982 r. w Henrykowie w zabytkowych pomieszczeniach byłego opactwa cysterskiego odbyła się sesja naukowa pt. *Kultura jako element stylu życia mieszkańców wsi* pod patronatem Ministerstwa Kultury i Sztuki. Organizatorami sesji byli: Dolnośląskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne we Wrocławiu (DTSK, Wydziały Kultury i Sztuki — wałbrzyski i wrocławski, Pracownia Badań Regionu Zarządu Regionalnego DTSK oraz Zespół Szkół Rolniczych w Henrykowie. Kierownictwo naukowe sesji objął dr Władysław Misiak z Katedry Socjologii Uniwersytetu Wrocławskiego. W sesji wzięło udział 75 osób, a wśród nich pracownicy nauki z kilkunastu ośrodków naukowych kraju i przedstawiciele regionalnego ruchu społeczno-kulturalnego.

Otwarcia sesji dokonał wiceprezes Zarządu DTSK we Wrocławiu mgr A. J. Omelaniuk.

Na sesji przedstawiono łącznie 16 referatów i komunikatów. Referaty wygłosili: prof. dr hab. Tadeusz Gołaszewski (UJ Kraków) — *Instytucjonalne i pozainstytucjonalne czynniki życia kulturalnego współczesnej wsi polskiej*; dr Władysław Misiak (Uniwersytet Wrocławski) — *Kulturowe aspekty stylu życia mieszkańców wsi Dolnego Śląska*; dr Eugeniusz Borowiec (WSP Częstochowa) — *Niektóre wyznaczniki stylu życia młodych rolników a poziom ich gospodarowania (na przykładzie Suwalszczyzny)*; dr Mieczysław Kowalski (Uniwersytet Łódzki) — *Postawy ludności wiejskiej wobec własnego środowiska kulturalnego*; prof. dr hab. Maria Gołaszewska (UJ Kraków) — *Sztuka na wsi (rola sztuki w regulacji życia zbiorowego społeczności wiejskiej)*; dr Andrzej Kaleta (UMK Toruń) — *Kultura aktualna społecznie a poglądy na jakość życia*; mgr Adam Bednarski (WSP Olsztyn) — *Problematyka wychowawcza w działalności kulturalno-oświatowej odrodzonego Związku Młodzieży Wiejskiej na Warmii i Mazurach*; dr Włodzimierz Jakubas (Uniwersytet Warszawski) — *Sprawiedliwość społeczna a społeczne zróżnicowanie uczestnictwa w kulturze*; mgr Adam Rosół (WSP Częstochowa) — *Zagadnienie postępu w uczestnictwie kulturalnym mieszkańców wsi*; dr Zdzisław Błażejewski (WSP Szczecin) — *Kulturotwórcza funkcja szkoły wiejskiej*; dr Ewa Malinowska (Uniwersytet Łódzki) — *Materiałno-kulturalne wyposażenie gospodarstw domowych a ich struktura społeczno-demograficzna*; mgr Juliusz Bernard (Woj. i Miejska Biblioteka we Wrocławiu) — *Biblioteki wiejskie województwa wrocławskiego wobec aktualnych problemów zaspokajania potrzeb czytelniczych środowiska*; mgr Bogdan Gębski (WSP Szczecin) — *Wyznaczanie współrzędnych badanych zjawisk kulturalnych*; mgr Marek Koza (Instytut Śląski w Opolu) — *Refleksje na marginesie badań potrzeb kulturalnych mieszkańców wsi*; dr Andrzej Zakrzewski (WSP Częstochowa) — *Towarzystwa Społeczno-Kulturalne i ich rola w upowszechnianiu kultury w środowisku wsi i małych miast na przykładzie województw częstochowskiego i piotrkowskiego*; doc. dr hab. Włodzimierz Pawluczuk (UJ Kraków) — *Wartości tradycyjnej kultury ludowej w życiu wsi współczesnej*.

Część wygłoszonych referatów bezpośrednio dotyczyła formuły stylu życia w środowisku wiejskim. Natomiast w pozostałych wystąpieniach prezentowano wyniki badań wybranych elementów kultury kształtujących styl i jakość życia mieszkańców wsi. Badania te były prowadzone w różnych regionach Polski. Poniżej omawiamy te spośród nich, które dotyczyły Dolnego Śląska.

Dr Misiak przedstawił raport z badań socjologicznych nad procesami zachowywania się środowiska wiejskiego w aspekcie kultury w warunkach zmiany przebiegającej w całym systemie społecznym. Badania te zostały przeprowadzone w okre-

się od początku wiosny 1981 r. do początku lata 1982 r. na terenie Dolnego Śląska, tj. dawnego województwa wrocławskiego. Teren ten tworzy, mimo podziałów administracyjnych, odrębny region również w zakresie kulturowym.

O społecznych funkcjach sztuki, a zwłaszcza kultury estetycznej wsi, oraz o wpływie sztuki na kształtowanie postaw życiowych mówiła prof. Gołaszewska. Na marginesie swoich rozważań Autorka wyróżniła trzy typy zbiorowości wiejskich: 1. wieś małą, jednorodną społecznie o charakterze rolniczym, dobrze zintegrowaną społecznie, 2. dużą wieś rolniczą, zróżnicowaną społecznie i kulturowo, oraz 3. dużą wieś urbanizującą się. Na tle tego podziału ukazała specyfikę wsi dolnośląskiej.

Problematykę udostępnienia książki dla wsi podjął w swym referacie J. Bernard. Biblioteki w środowisku wiejskim prowadzą różne formy upowszechniające czytelnictwo, spośród których referent wyróżnił: zbiorowe lekcje biblioteczne, konkursy, wieczory poezji, głośne czytanie, wyświetlanie bajek, spotkania autorskie i prelekcje dla dorosłych. Autor omówił także stan wiejskiej sieci bibliotecznej w województwie wrocławskim, stwierdzając, iż jest ona niewystarczająca, a ponadto wykazuje duże zróżnicowanie w zależności od jednostki administracyjnej.

W drugim dniu sesji odbyły się spotkania ustalonych grup uczestników ze społecznością wiejską: w Łagiewnikach (biblioteka gminna), w Ciepłowodach (GOK), w Piławie Dolnej (KGW), w Wilamowicach (świetlica) i w Henrykowie (biblioteka).

Wszystkie wygłoszone i nadesłane referaty i komunikaty z badań oraz głosy w dyskusji i sprawozdania z przebiegu spotkań odbytych w różnych środowiskach wiejskich zostaną opublikowane w oddzielnym wydawnictwie. W programie sesji przewidziano również kilka imprez kulturalnych. W pierwszym dniu w godzinach wieczornych uczestnicy sesji wysłuchali godzinnego koncertu organowego w zaściankowym kościele na terenie dawnego opactwa cysterskiego w Henrykowie. W drugim dniu w godzinach popołudniowych odbył się koncert kilku muzykujących rodzin przybyłych z festiwalu wrocławskiego.

Krystyn Matwijowski

JUBILEUSZ PROF. DRA JÓZEFA ANDRZEJA GIEROWSKIEGO

Grono przyjaciół, współpracowników i uczniów Prof. Gierowskiego zorganizowało 22 I 1983 r. uroczyste spotkanie z Jubilatem.

Drogiemu Gościu, J. M. Rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, długoletniego Profesora UWr. i współredaktora „Sobótki”, Prof. Gierowskiego, i wszystkich przybyłych w imieniu organizatorów powitał doc. dr hab. K. Matwijowski. Przedstawił on sylwetkę naukową Jubilata i podzielił się wspomnieniami z seminarium prowadzonego przez Profesora. Następnie prof. Z. Libiszowska, prof. J. Staszewski i doc. K. Matwijowski wręczyli Profesorowi dedykowany Mu zeszyt specjalny „Sobótki”, w którym prace zamieściło 42 historyków z kraju i zagranicy.

Z kolei Prorektor UWr. prof. dr W. Narkiewicz w krótkim wystąpieniu omówił zasługi Profesora dla Uniwersytetu od momentu, gdy w prawie pionierskim okresie rozpoczął pracę w charakterze st. asystenta, aż do czasu, gdy po blisko 20 latach jako profesor przeniósł się do krakowskiej wszechnicy, pełniąc w tym czasie funkcje prodziekana, dziekana i prorektora. W uznaniu zasług Profesora dla rozwoju wrocławskiego ośrodka historycznego, kształcenia młodzieży akademickiej i wielkiego trudu włożonego w organizację badań i studiów Senat przyznał Mu w lutym 1982 r. Złoty Medal Uniwersytetu. Prorektor wręczył go wraz z dyplomem Profesorowi.

Następnie w imieniu prezesów ZG PTH prof. A. Zahorskiego i prof. H. Samsonowicza (sprzed ostatniej kadencji) oraz nieobecnego na spotkaniu Rektora prof. dra J. Łukaszewicza, w czasie którego kadencji wspomniany medal został Prof. Gierowskiemu przyznany, głos zabrał wiceprezes ZG PTH prof. dr W. Wrzesiński. Poinformował on o przesłankach, którymi kierował się Senat przy przyznaniu medalu, uwypuklając rolę Profesora w rozwoju badań śląskoznawczych oraz dla współpracy między krakowskim i wrocławskim ośrodkiem historycznym i przekazał następnie najserdeczniejsze życzenia Jubilatowi.

Z kolei przemówił Dziekan Wydziału Filozoficzno-Historycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. dr Jerzy Wyrozumski, który przypomniał zasługi Profesora dla środowiska historycznego w Krakowie, gdy pełnił On funkcję Dyrektora Instytutu Historii, oraz dla całego Uniwersytetu, gdy powołany został w jak najbardziej demokratyczny sposób na stanowisko Rektora.

W imieniu kolegów z Instytutu Historii wystąpił następnie Dyrektor Instytutu prof. dr Adam Galos, który zaakcentował przede wszystkim wielki, autentyczny autorytet, jakim cieszył się Prof. Gierowski w trakcie pracy w Uniwersytecie Wrocławskim.

Z kolei głos zabrał w imieniu „krakowskich uczniów” Profesora dr Wojciech Magdziarz, który skupił uwagę na kształtowanej na seminariach postawie badawczej i złożył serdeczne podziękowania za wychowywanie następnych pokoleń historyków.

Oddano następnie głos Jubilatowi. Po podziękowaniu wszystkim Autorom zadedykowanych Mu prac i przybyłym na spotkanie opowiedział, jak został historykiem.

Po tym niezwykle interesującym, a zarazem nie pozbawionym anegdot wystąpieniu dr Andrzej Sowa odczytał depeche nadesłane na adres Instytutu dla Jubilata. Napłynęły one m. in. od: prof. prof. M. Boguckiej, A. Gieysztor, L. Hoppa, (z Węgier), J. Michalskiego, E. Rostworowskiego, H. Samsonowicza, J. Tazbira, Z. Wójcika i A. Zahorskiego.

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I STUDIA MATERIAŁOWE

J. Mularczyk, O urzędach i urzędnikach śląskich XIII w.	153
K. Orzechowski, „Communitas terrae” w polskich źródłach do końca XIV w.	173
Z. Borcz, Funkcje pozarolnicze współczesnej wsi w porównaniu ze stanem 1840 r. (na przykładzie okolic Oleśnicy)	187
J. R. Godlewski, Obszar Górnego Śląska w polskim planowaniu wojennym w latach 1922—1939	207

MISCELLANEA ŹRÓDŁOWE

K. Ciechanowski, W sprawie datowania trzech tympanonów polskich z XIII w. na podstawie inskrypcji wotywnych (artykuł polemiczny)	235
Z. Domasławski, Cz. Margas, Zainteresowania naukowe jeleniogórskich lekarzy w XVIII w.	241
L. Łaptiewa, M. Lubawskij jako wykładowca historii Polski na Uniwersytecie Moskiewskim w początkach XX w.	245

RECENZJE

Z. Boras, Związki Śląska i Pomorza Zachodniego z Polską w XVI w. — W. Gładkiewicz	253
K. Maleczyńska, Zainteresowania czytelnicze mieszczan dolnośląskich okresu Renesansu — W. Gładkiewicz	256
E. Opaliński, Elita władzy w województwach poznańskim i kaliskim za Zygmunta III — J. Sobczak	257
M. i L. Trzeciakowscy, W dziewiętnastowiecznym Poznaniu. Życie codzienne miasta 1815—1914 — A. Galos	261
J. Janczak, Z kuferkiem i chlebakiem. Kartki z przeszłości uzdrowisk i turystyki śląskiej — K. Matwijowski	263
J. Oleksiński, I nie ustali w walce — J. M. Kupczak	265
Dzieje Górnego Śląska w latach 1816—1947 — A. Galos, W. Wrzesiński	266
W. Czaplinski, Szkoła w młodych oczach — K. Matwijowski	274
Metodologické a metodické otázky vyzkumu průmyslových oblastí za kapitalismu — J. Jaros	277
Catalogus manu scriptorum codicum medii aevi Latinorum [Bibliothecae Universitatis Wratislaviensis] signa 180—260 comprehensens — S. Solicki	279
„Szkice Brzeskie”, t. I — R. Gładkiewicz	282
Oleśnica. Monografie miasta i okolic — J. Spychała	285
S. Solicki, Wołów, zarys dziejów miasta i regionu — R. Ergetowski	286
30 Jahre Institut für sorbische Volksforschung 1951—1981 — R. Gelles	290
„Hospodářské dějiny” — W. Gładkiewicz	291

KRONIKA NAUKOWA

A. Nowak, „Tradycje polskiego ruchu robotniczego a współczesność” — sesja popularnonaukowa zorganizowana z okazji 100-lecia polskiego ruchu robotniczego	295
S. Achremczyk, W 60 rocznicę powstania Związku Polaków w Niemczech	296
J. M. Kupczak, 60-lecie Związku Polaków w Niemczech	298
A. Zawisza, Wystawa „Gdy mowa polska znaczyła przetrwanie”, Wrocław 27 X—31 XII 1982	299
L. Smołka, W sześćdziesiątą rocznicę powstania ZPwN. Sesja naukowa w Poznaniu	300
E. Wojtaś, Kultura jako element stylu życia mieszkańców wsi	302
K. Matwijowski, Jubileusz Prof. dra Józefa Andrzeja Gierowskiego	303

ŚLĄSKI KWARTALNIK HISTORYCZNY SOBÓTKA

Warunki prenumeraty

Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminie

— do 31 sierpnia na IV kwartał.

Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje, organizacje i wszelkiego rodzaju zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miejscowościach, w których nie ma Oddziałów RSW — w urzędach pocztowych.

Czytelnicy indywidualni opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych i u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 23, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie, Nr 1153-201045-139-11.

Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla instytucji i zakładów pracy.

Sprzedaż numerów bieżących i archiwalnych:

— w Księgarni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN; płatność gotówką, przelewem lub za zaliczeniem pocztowym. Adres: OR PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa, konto PKO 15-912 I Oddział Warszawa.

— w PPDK Księgarni Ossolineum nr Wr. 93-009 Rynek 9, 50-106 Wrocław, Konto NBP IV O/M Wrocław 93044-55.

Orders for this periodical from abroad can be placed with „Ars Polona”, Krakowskie Przedmieście 7, 00-068 Warszawa, Poland or with

— Kubon und Sagner, Inhaber Otto Sagner, D8 München 34, Postfach 68, Bundesrepublik Deutschland;

— Earls Court Publications Ltd., 130 Shepherd's Bush Centre, London W 12, Great Britain;

— Licosa Commissionaria Sansoni, Via Lamarmora 45, 50 i 121 Firenze, Italy.

INDEKS 37800